

TEOLOGIA POWSZECHNA

Czasopismo religijne Nr 7 * Listopad 2014 r. * ISSN 2391-5196*

RODZINA



SPIS TREŚCI:

[Zamiast] „Od Redakcji” str. 5

RODZINA RODZIN - OJCZYŻNA

Ks. Dk. Dr Jacek Jan Pawłowicz „Rodzina rodzin” str. 21

ABY RODZINA BYŁA RODZINĄ

Bp elekt Adam Rosiek „Homilia o Świętej Rodzinie” str. 59

Bp elekt Adam Rosiek „Kryzys rodziny w ujęciu cywilizacji zachodu w XXI wieku” str. 65

Ks. Dk. Dr Jacek Jan Pawłowicz „Ideologia „gender” realnym zagrożeniem dla życia i rodziny..... str. 72

Ks. Paweł Rataj „Rodzina – miejscem celebrowania miłości” str. 90

Mateusz Kobylarz „Powołanie do rodzicielstwa” str. 102

Grażyna i Zbigniew Czertwanowie oprac.) „Wzajemne przenikanie się treści zawartych w „Karcie Praw Rodziny” i Adhortacji Apostolskiej papieża Jana Pawła II „Familiaris Consortio” str. 114

Maria Górska „Rodzina” str. 194

Michał Hazy „Rodzina fundamentem społeczeństwa” str. 199

BOŻA RODZINA

Ks. mgr Adam Czubak „Rodzina i dziecko w aspekcie norm społecznych” str. 205

Beata Frańczak „Moje chrzty, rozwody i wesela” str. 210

RODZINA

<i>„Rodzina. Proklamacja dla świata”</i>	<i>str. 218</i>
<i>Henry B. Eyring „Świadek. Aby stali się jednym”</i>	<i>str. 224</i>
<i>Radostaw Zań „Jesteśmy członkami Bożej Rodziny.....</i>	<i>str. 226</i>

MISZPACHA CZYLI RODZINA

<i>Adam Nastawski „Miszpacha czyli rodzina”</i>	<i>str. 231</i>
<i>Halina Birenbaum „Do mojej mamy chyba nie jestem podobna” ...</i>	<i>str. 243</i>
<i>Halina Birenbaum „Mój ojciec”</i>	<i>str. 247</i>
<i>Halina Birenbaum „Z lat mojego dzieciństwa”</i>	<i>str. 251</i>



Głos polskiej społeczności muzułmańskiej

<i>Musa Czachorowski „Rodzina”</i>	<i>str.262</i>
<i>Halina Szahidewicz „Modlimy się o pokój i sprawiedliwość”</i>	<i>str. 264</i>
<i>Bp Romuald Kamiński „List”</i>	<i>str. 268</i>
<i>Ks. Adam Wąs „Dialog międzyreligijny drogą do pokoju i sprawiedliwości”</i>	<i>str. 270</i>
<i>Dzielnica Czterech Wyznań , Musa Czachorowski „Protest i modlitwa”</i>	<i>str. 274</i>
<i>Agnieszka Amatullah Wasilewska „Rodzina i rodzina duchowa”</i>	<i>str. 280</i>

<i>„Miłość w Islamie”</i>	<i>str. 285</i>
<i>Szajch Abdullah Adhami „Bierzesz sobie cały świat”</i>	<i>str. 294</i>
<i>Selim Chazbijewicz „Seks w doktrynie Islamu”</i>	<i>str. 298</i>
<i>Dagmara Sulkiewicz „Uczmy nasze dzieci”</i>	<i>str. 303</i>
<i>Iza Melika Czechowska „Święta muzułmańskie – Aszurejny Bajram”</i>	<i>str. 309</i>
<i>„7. Tragedia w Karbali według Sajjeda Chalida Dżaweda Maszhadiego”</i>	<i>str. 314</i>
<i>„Kalendarz na Nowy Rok”</i>	<i>str. 318</i>

[Zamiast]

Od Redakcji...

„Z przeszłości.

Jeżeli ktoś chce wiedzieć możliwie dokładnie, czym jest obecnie, musi wiedzieć, czym był dawniej. Jeżeli (...)pragnie wiedzieć, co czeka w przyszłości, musi znać przeszłość swoją, albowiem przyszłość i przeszłość są tak związane ze sobą, jak dzień z nocą: jedno powstaje z drugiego. Przeszłość i przyszłość to przyczyna i skutek: każde Dziś ma swoje Wczoraj, każde Jutro — swoje Dziś. W tym łańcuchu nieprzerwanym przyczyn i skutków ani jedno ogniwo wypaść nie może. Może się zmienić scena, dekoracje i akcesoria, mogą się zmienić aktorzy, w grze udział biorący, nie zmienia się jednak akcji treść zasadnicza, nie zmienia się również reżyser główny. Ową sceną — powierzchnia kuli ziemskiej, dekoracje i akcesoria — przyroda otaczająca I nas, aktorzy główni — Mężczyzna i Kobieta, treść akcji — stosunek wzajemny obojga, reżyser główny — Nieznany, jej widzowie — my sami wreszcie.

Podnieśmy zasłonę przeszłości, pyłem tysiącleci pokrytą:

Oto dramatu

AKT I.

(lat 8000 temu — według obliczeń uczonych).

O rodzaju człowieka, a więc o pochodzeniu Mężczyzny i Kobiety powiedziane jest w księdze świętej Bundehez:

„Oczyszczone w Słońcu nasiona wyrosły po czterdziestu latach z ziemi na Nowiu miesiąca Mithry - Maschiah i Maschianeh, pod postacią wielkiej Reiwas, rośliny o jednym pniu, piętnastoletniej i piętnastolistnej, w ten sposób, że ręce ich zarzucone poza uszy splatały się ze sobą; byli postaci jednej i kształtu jednego, od połowy zrośnięci razem; tak podobnej byli postaci, że trudno było odróżnić, które jest Mężczyzną, a które Kobietą, i jak blask Ahury w nich się przejawia.

„Potem wyrosli oboje z postaci drzewa do postaci ludzkiej, a blask ten sposobem duchowym przeniknął w nich, który Duszą jest — i teraz rośło drzewo dalej tymże sposobem, wydając jako owoc dziesięć gatunków ludzi.

„Wtedy rzekł do nich Aliura, do Maschiah i do Maschianeh rzekł: Ludzie jesteście; rodzicami żyjących jesteście; jesteście stworzeni przeze mnie czyści i doskonałego umysłu; czyńcie dzieła Zakonu umysłem doskonałym: dobre myśli myślcie; dobre słowa głoście; dobre dzieła czyńcie — i nie składajcie ofiar złemu.

„A każde z nich dwojga myślało sobie: cieszy się jedno drugim, że jest człowiekiem“.

Z przedziwnie pięknej legendy tej o stworzeniu pierwszych dwojga ludzi wystonecznia się szczególnie głęboka myśl stopienia się dwu istot — mężczyzny i kobiety w jedną całość niepodzielną, myśl, która, przewijając się później u różnych narodów w różnych okresach rozwoju ludzkości, zostanie raz jeszcze powtórzona i przez św. Mateusza:

„będą dwoje w jednym ciele“. (Roz. XIX, 5) i przez św. Marka:

„i będą dwoje w jednym ciele. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało“. (Roz. X, 8) i przez św. Pawła w liście I do Koryntian (Roz. VI, 16) i w liście do Efezów (Roz. V, 31).

Opuśćmy zasłonę na lat kilka tysięcy i podnieśmy ją znowu: oto dramatu

AKT II.

(lat 5678 temu — według obliczeń żydowskich).

Jakże odmiennie zostaje przedstawione stworzenie pierwszych dwojga ludzi w opowieści semickiej — w Księgach Mojżeszowych!

Przypomnijmy je sobie w szczegółach najdrobniejszych:

„I rzekł (Bóg): Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze: a niech przełożony będzie rybom morskim, i ptactwu powietrznemu, i bestiom, i wszelkiej ziemi, i nad wszelkim płazem, który się płaza po ziemi.

„I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje: na wyobrażenie Boże stworzył go: mężczyznę i białogłową stworzył je.

„I błogosławił im Bóg i rzekł: Roście i mnożcie się i napełniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną: i panujcie nad rybami morskimi, i nad ptactwem powietrznym, i nad wszystkimi zwierzętami, które żyją na ziemi.

„I rzekł Bóg: Oto dałem wam wszelkie ziele, rodzące nasienie na ziemi, i wszystkie drzewa, które same w sobie mają nasienie rodzaju swego, aby wam były na pokarm...

„Utworzył tedy Pan Bóg człowieka z mułu ziemi i natchnął w oblicze jego duch żywota: i stał się człowiek duszą żyjącą.

„A naszczepił był Pan Bóg Raj rozkoszy od początku, w którym postanowił człowieka, którego utworzył.

I wywiódł Pan Bóg z ziemi wszelkie drzewo piękne ku widzeniu i ku jedzeniu smaczne: drzewo też żywota w pośród Raju i drzewo wiadomości dobrego i złego...

„Wziął tedy Pan Bóg człowieka i posadził go w Raju rozkoszy, aby panował nad nim i strzegł go.

„I rozkazał mu, mówiąc: Z każdego drzewa Rajskiego jedz, ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz; bo którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz.

„Rzekł też Pan Bóg: Nie dobrze być człowiekowi samemu uczynimy mu pomoc jemu podobną.

„Utworzywszy tedy Pan Bóg z ziemi wszelkie zwierzęta ziemne i wszelkie ptactwo powietrzne, przywiódł je do Adama; wszystko bowiem, co nazwał Adam duszą żyjącą, to jest imię jego .

„I nazwał Adam imionami ich wszystkie zwierzęta, i wszystko ptactwo powietrzne, i wszystkie bestie ziemne: lecz Adam nie znajdował pomocnika podobnego jemu.

„Spuścił tedy Pan Bóg twardy sen na Adama: a gdy zasnął, wyjął jedno żebro z niego i nappełnił ciałem zamiast niego.

„I zbudował Pan Bóg z żebra, które wyjął z Adama, białogłową i przywiódł ją do Adama.



„I rzekł Adam: To teraz kość z kości moich, i ciało z ciała mego; tę będą zwać Mężyną, bo z męża wzięta jest.

„Przetoż opuści człowiek ojca swego i matkę, a przyłączy się do żony swej i będą dwoje w jednym ciele...”

(...)JAM JEST TWÓJ I TYŚ JEST MOJA — owe słowa, które o Dwojgu mówią tak, jak o Jednym mówi się tylko... Więc też, „gdy się zdarzy

temu, co kocha, odszukać połowę swoją — sympatia, przyjaźń, miłość pociąga ich ku sobie tak cudownym sposobem, że ani na chwilę nie chcieliby się rozstać ze sobą. Istoty te, co żywot przechodzą wspólnie, nie umiałyby sobie wytłumaczyć, czego pragną nawzajem od siebie; jeżeli bowiem tak błogo jest żyć im sposobem tym, nie zdaje się, by rozkosz zmysłowa głównie przyczyniała się ku temu. Widocznie dusze ich pragną czegoś innego, czego niezdolne wyrazić, ale co odgadują i przeczuwają. I gdy zostają w uścisku wzajemnym, gdyby Wulkan, ukazując się im z narzędziami sztuki swej, zapytał: „Cóż chcecie, abym uczynił wam? i widząc zachowanie się ich, tak pytał dalej: „Nie pragniecież w takiej być ze sobą jedni, żeby ani dzień, ani noc nie rozłączyła was ze sobą? Jeżeli żądacie tego, jam gotów was spoić i zjednoczyć w ten sposób, że odtąd nie będziecie dwiema osobami, lecz jedną tylko, i że dopóki życia stanie, dopóty życiem wspólnym żyć będziecie, jakbyście jedną byli osobą, i że gdy umrzecie, nawet w krainie umarłych będziecie połączeni, nie stanowiąc dwu, lecz jedną osobę tylko; zważcie, nie tegoż żądacie, nie to li uszczęśliwić was może zupełnie? “ Zaiste, gdyby Wulkan przemówił w ten sposób do nich, żadne z nich nie

zaprzeczyłoby ani nie odpowiedziałoby, że pragnie czegoś innego, w przekonaniu, iż słowa jego, jako żywo, były na dnie duszy ich” (Platon).

(...)Ono jedno — MAŁŻEŃSTWO - daje miłości ramy właściwe: wzbogaca treść jej, uszlachetnia, podnosi, świętości niemal sięga, bo „miłość małżeńska wzajemna — przypomnijmy sobie słowa Klementyny Hoffmanowej — jest rodzajem religii, obyczaje jej czcią zewnętrzną”. Miłość małżeńska wzajemna (o takiej chyba mówić należy) jest balsamem cudownym na wszystkie troski i kłopoty, rany i bóle życia codziennego — ona jedna zdolna jest utrwalić szczęście prawdziwe!

(...)A więc najważniejszym celem życia (nie mówimy: jedynym)być powinno: MAŁŻEŃSTWO. (...)Tak jest: MAŁŻEŃSTWO, po tysiącokroć powtórzone: MAŁŻEŃSTWO, ale traktowane

poważnie (...)co pięknie określił był Karol Libelt słowy następującemu „Mężczyzna bez kobiety jest trzcina, z której lada powiew wiatru żalosne tylko wydobywa jęki. Kobieta bez męża jest jak winorośl, co w bujne wypuściła się łodygi, ale te, nie znalazłszy podpory, by się po niej wspięły, pełzając wśród traw poziomych, nie wydały słodkiej jagody”.

CZYM JEST MAŁŻEŃSTWO?

Aby odpowiedzieć na pytanie (...)wyberzemy drogę sądów przeczących i na pytanie: czym jest małżeństwo? odpowiadać będziemy, czym nie jest... A więc:

nie jest małżeństwem związek oparty na jakimś uczuciu przelotnym, krótkotrwałym, uczuciu, o którym mówi się, iż wystrzeliło w górę kwiatem stubarwnym, przewonnym, ale

jednodniowym; nie jest nim również i związek, oparty na jakimś wyrachowaniu zimnem, logicznym, wyrachowaniu, które zapuściło korzenie tak głęboko w Ziemię-materię, że kiełek nie zdoła się wychylić o tyle choćby ponad ziemię, by ujrzeć skrawek Nieba-ducha;

nie jest małżeństwem związek oparty na żądzy, choćby tak potężnej, iż gotowaby wszystko uczynić i wszystko poświęcić, by zostać nasyconą, która jednak po nasyceniu wygasa bezpowrotnie; ale nie jest również małżeństwem związek w namiętności źródło swe biorący, namiętności, która nigdy nie wygasa, ale i nigdy nie może być nasyconą;

nie jest małżeństwem związek, polegający na zaspokojeniu zmysłów jednorazowym, zaspokojeniu tak silnym, tak potężnym — aż do utraty przytomności; ale nie jest również małżeństwem związek, w którym zaspokajają się zmysły po razy tysiąc, zaspokajają się słabo, bezwiednie, bez świadomości żadnej;

nie jest wreszcie małżeństwem związek, w którym Ona oddaje się Jemu całkowicie, niepodzielnie, ale nie jest nim również związek, w którym On oddaje się Jej całkowicie, niepodzielnie.

Więc czymże jest tedy małżeństwo? Jest tym wszystkim i ani jednym z tego wszystkiego — mógłbym odpowiedzieć. Ale byłby to wówczas paradoks, który mógłby być rozwiązany tak lub inaczej; byłaby to ścieżka, po której stąpając, można by zejść do Nieba lub trafić do Piekła; byłby to ogród miłości, pełnej udręczeń, lub też ogród udręczeń, przetykanych z rzadka miłością. A więc odpowiem słowy innych, którzy stokroć lepiej ode mnie przedmiot ten określili:

„Małżeństwo — jak mówi Klementyna z Tańskich Hoffmanowa — jest jednym z najpoważniejszych stosunków świata moralnego; łączy dwie połowy ludzkiego rodzaju,

zabezpiecza im pociechę w tęsknościach, pomoc w potrzebach tego życia; daje człowiekowi drugiego siebie, który zupełnym współnikiem będzie szczęśnej i nieszczęśnej doli, daje mu drugie sumienie, drugie życie, słowem, daje mu więcej niż ojca, brata, przyjaciela, bo w jakichże innych związkach wszystko może być tak wspólne, tak nierozdzielne i trwałe, jak między mężem i żoną? Mają jedno imię, jeden byt, wiedzą, że jedną i tą samą drogą nierozłącznie, aż do grobu iść będą. Rodzice z dziećmi się rozdziela, dwie siostry najściślej od kolebki sercem związane, zupełnie odmienne uzyskają przeznaczenie; przyjaciel najtkliwszy czasem od przyjaciela się oddali; mąż z żoną zawsze są razem, wszystko z sobą dzielą, śmierć jedna ich losy i związki rozerwać może. Co jednemu zaszczyt czyni, i drugie w oczach ludzkości podnosi; co jednego majątek powiększa i drugie wzbogaca; co jedno cieszy i drugie raduje; kiedy jedno szczęśliwe i drugie szczęśliwym być musi“.

„Małżeństwo — pisze L. A. Martin — jest to uosobione przywiązanie, gwoli któremu mężczyzna i kobieta, połączeni duszą i ciałem, przynoszą dla dobra wspólnego, każde od siebie — siłę, pracę i zabiegi płci swej właściwe“.

„Małżeństwo wreszcie — jak twierdzi Modestin jest *iuris humani et divisi communicatio* — jest współuczestnictwem, stowarzyszeniem niejako w celu praktykowania rzeczy ludzkich i boskich — „jest mostem, wiodącym do nieba“ — jak głosi Zend-Awesta, w którym mąż i żona stanowić mają jedną osobę (księga Manu).

A zwłaszcza dla kobiety małżeństwo stanowi instytucję jedyną, w której czuje się ona najlepiej, jest polem jedynym, na którym wrodzone zalety jej rozwinąć się mogą w całej pełni, jest przyszłością świetlaną, wobec której przeszłość wydaje się dniem szarym, bezsłonecznym.

Mężczyzna bez małżeństwa lub poza małżeństwem może być i jest niejednokrotnie istotą bardzo pożyteczną, twórcą w wielu dziedzinach nieocenionym, genialnym budowniczym światów nowych; kobieta niezamężna lub poza małżeństwem przebywająca stanowi istotę półwartościową jedynie, bo — jak twierdzi autor Emancypantek — „kobieta przede wszystkim jest i musi być matką. Jeżeli kiedykolwiek chce być czymś innym: mędrce, za którym szeleści jedwabny ogon; reformatorem z wymalowanymi brwiami i obnażonymi ramionami; aniołem, który uszczęśliwia całą ludzkość; pięknym klejnotem, domagającym się złotej oprawy — wówczas wychodzi ze swej roli i kończy na potworności, albo na błazeństwie. Dopiero, gdy występuje w roli matki, a nawet już wówczas, gdy dąży do tego celu, kobieta staje się imponującą siłą. Jeżeli cywilizacja jest godnym podziwu gmachem, kobieta jest tym wapnem, które spaja pojedyncze cegły i robi z nich masę jednolitą. Jeżeli ludzkość jest siecią, która wyławia ducha z natury, kobiety są w tej sieci węzłami. Jeżeli życie jest cudem — kobieta jest ołtarzem, na którym spełnia się ten cud”.

KOBIETA JAKO PANI I DOMU SZAFARKA! Czyż istnieje coś droższego nad nią? zapytuje najmądrzejszy z mędrców biblijnych Salomon i odpowiada, iż „daleka i od granic ostatecznych cena jej. Ufa w niej serce męża jej a korzyści nie będzie potrzebował. Odda mu dobrem, a nie złem po wszystkie dni żywota swojego. Szukała wełny i lnu i robiła dowcipem rąk swoich. Stała się jako okręt kupiecki, z daleka, przywożący żywność swoją. I w nocy wstawiała i dała korzyść domownikom swoim i pokarmy słudzebnikom swoim. Oglądała rolę i kupiła ją, z pożytku rąk swoich nasadziła winnicę. Przepasała mocą biodra swoje i wzmocniła ramiona swoje. Skosztowała i ujrzała, że dobre jest kupiectwo jej, nie zgaśnie w nocy kaganiec jej. Rękę swą ściągnęła do mocnych

rzeczy, a palce jej ujęły wrzeciono. Rękę swą otworzyła ubogiemu, a dłonie swe ściągnęła ku niedostatecznemu. Nie będzie się bała domowi swemu zimna śnieżnego, bo wszyscy domownicy jej mają po dwu sukniach. Obicie sprawiła sobie: bisior i szkarłat odzienie jej... Moc i ochędóstwo ubiór jej: i śmiać się będzie czasu potomnego. Usta swe otwiera mądrości, a zakon miłosierdzia na języku jej. Upatrywała ścieżki domu swego, a chleba próżnując nie jadła. Powstali synowie jej i szczęśliwą sławili: mąż jej chwalił ją. Wiele



córek zebrało bogactwa: tyś przewyższyła wszystkie. Omylna wdzięczność i marna jest piękność: niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona. Dajcie jej z owoców ręki jej: a niech ją chwalą w bramach uczynki jej“.

(...)Jak mówi Simonides — „zacna niewiasta podobna jest do pszczoły. Szczęśliwy, kto ją napotka! Ją tylko szanują złe języki. Przez nią rozkwita i uszczęśliwia się życie ludzkie. Kochana, starzeje się przy miłującym ją małżonku, obdarzywszy go dziatwą piękną i szczęśliwą. Przenoszą ją nad wszystkie kobiety; urok boski rozlewa się koło niej. Nie lubi towarzystwa

takiego, kędy miłostki ustawicznie są na placu. Ot najlepsza ze wszystkich niewiast, jaką tylko Zeus może dać kochającemu człowiekowi, oto mądra niewiasta”.

(...)A jednak(...), pomyślność, rozwój, słowem, cała przyszłość świetlana Ojczyzny naszej zależeć będzie nie od tego, czy kobieta uzyska wszystkie (?) prawa i udział w rządach Rzeczypospolitej czy też Państwa Polskiego, będzie

mogła głosować na tego czy innego kandydata do Sejmu lecz od tego, czy będzie dobrą żoną i zacną matką, czy rodzić będzie zdrowych i wychowywać dzielnych obywateli kraju. Tam bowiem, gdzie mężczyźni silną ręką kierują sterem rządów, a kobiety również silną ręką bronią świętości i nietykalności ogniska rodzinnego, tam państwo wieki całe ostać się może i nie zdoła go zmóc żaden wróg zewnętrzny!

(...)Cóż było tedy przyczyną upadku państw tak potężnych, zda się, nigdy nie niszczalnych? Spośród przyczyn wielu na jedna zgodzili się już wszyscy historycy: upadek rodziny, a co za tym idzie — upadek moralności całej — oto przyczyna upadku narodu każdego. „Rodzina bowiem — jak słusznie pisze Wincenty J. Kosiakiewicz — jest pierwszym i najważniejszym elementem zbiorowości, jest to taki pierwiastek w społeczeństwie, jak węgiel w chemii organicznej. Na tej prawdzie wyrosła cała wszechświatowa potęga starożytnego Rzymu. O tej prawdzie nie zapomniał nigdy nasz Kościół, który instytucję rodziny w ostateczny sposób ugruntował, czyniąc z małżeństwa sakrament i znosząc rozwód. Skoro tylko socjologia spostrzegła się, że jest nauką, jako pierwszą swą zdobycz ustaliła prawdę, że „społeczeństwo składa się z rodzin, a nie z jednostek“. To oznajmił Comte, założyciel socjologii. Rodzina jest komórką organizmu społecznego. Analogię można posunąć bardzo daleko i dzięki to pojęciu rodziny jako komórki, przez długi czas biologię i socjologię można badać na gruncie praw jednych, praw wspólnych. Jedna uwaga z dziedziny tej wspólności. Wielkim odkryciem patologii, odkryciem, od którego właściwie zaczyna się patologia współczesna, było twierdzenie Virchowa, iż jeżeli organizm szwankuje, to znaczy, iż jakieś komórki przestały w nim działać normalnie. W dziedzinie socjologicznej ta prawda jest uderzająca. — W wieku osiemnastym upadek Polski idzie w parze,

niezawodnie jak w parze chodzą zawsze przyczyny ze skutkami, z upadkiem rodziny. Wiarołomstwo, cudzołóstwo z jednej strony, prywata, przekupstwo z drugiej... Dlaczego jednak taki naród, obalony na ziemię, nie rozsypał się zaraz na proch? Dlatego, iż to zło rodzinne było bardzo częściowe, bardzo ograniczone. Dotykało ono tylko dyrygujące narodem klasy. Bobrzyński, tak surowy dla każdej naszej słabości, tak okrutny dla każdego naszego przewinienia, zaświadcza, iż rodzina polską na ogół, w szerokich warstwach szlacheckich i mieszczańskich, pozostała zdrowa. Na wsi polskiej, na Starym Mieście małżonkowie dochowywali sobie wiary, rodzice kochali dzieci, dzieci słuchały rodziców. To dlatego przeszliśmy do niewoli politycznej z żądzą i wiarą w odrodzenie — dlatego właśnie, żeśmy mieli rodzinę na ogół zdrową... Kiedyśmy upadli było nas trzy i pół miliona; dziś, po stu dwudziestu latach ciosów i mąk, klęsk i przegranych, jest nas — dwadzieścia jeden milionów. Pięć, sześć razy więcej. Któż to sprawił? Komuż przypisać mamy zasługę tego? Rodzinie polskiej. Jakże nie zwrócić się z całą wdzięcznością i z całą troskliwością ku zachowaniu instytucji, umiejącej mnożyć nasz naród? I jak nie martwić się, gdy spostrzeżemy, iż to czyste źródło narodowej młodości od czasu do czasu mąci się u nas. Bo jednak, to rzecz niezawodna, w chwili obecnej nie posiada ono tej kryształowej czystości, jaką zawsze powinno zachowywać na pożywienie, na pokrzepienie nasze“...

I kogóż tu winić, iż owo źródło czystości kryształowej — jak je nazywa pięknie Wincenty Kosiakiewicz — mąci się w latach ostatnich? że nie jest takim, jakim być powinno! że robak zgnilizny toczyć zaczyna ostoję rodziny! że spostrzeżenia ostatnie budzą w nas obawę złowrogą o całą przyszłość naszą!... Odzie szukać tedy winowajcy głównego? Czy jest nim może wzrost kultury materialnej przy

jednoczesnym upadku cywilizacji duchowej? a może przemyślenie życia ze zwierciadłem wykrzywionym tegoż literaturą, która w latach ostatnich zamieniła się w jakieś bagno wyuzdania cynicznego? (...)„Chwile upadku moralnego w życiu narodów schodzą się zawsze z objawami zboczeń cielesnych i duchowych, ze zbytkownym, z za zbytkownym sposobem życia, z rozrzutnością, co wszystko podkopuje i podkopywać musi fundamenty społeczeństwa, obyczajowości i życia codziennego. A gdy już raz fundamenty te zostaną podkopane, wówczas nie można uniknąć upadku życia państwowego — ruiny materialnej, moralnej i politycznej państwa: pod tym względem za przykład, przestrogi pełen, powinny służyć dzieje Rzymu i Grecji. Małżonka, w ręku której spoczywa najważniejszy ze wszystkich urzędów, — urząd kapłanki ogniska domowego; matka, której kierownictwu i przykładowi powierza się potomstwo i to w takiej epoce życia, gdy ono jest najwrażliwsze; matka która zresztą i potem do końca życia swego wywiera na dzieci wpływ niesłychanie poważny, — jest pośrednio opiekunką najkosztowniejszych dóbr społecznych, jest właściwą podporą społeczeństwa. Wzniostemu zaś obowiązki temu zdoła ona wtedy tylko uczynić zadość, gdy będzie w pełnym posiadaniu zdrowia cielesnego i duchowego. I kobietę również wciąga dzisiaj w kręgi swe ostra, żmudna, często bezlitosna walka o kawałek chleba; wobec powyższych zatem względów ma ona prawo żądać lepszego przygotowania i zahartowania, aniżeli było to dotychczas. Trzeba więc przystosować się do zmienionych stosunków społeczno-ekonomicznych; trzeba wychowaniem kobiety kierować według innych, niż dotychczasowe zasad”. A przede wszystkim (...)przygotowanie jak najlepsze kobiety do jej roli przyszłej, jako żony i matki. W ostatnich bowiem latach typ dobrej żony i matki wzorowej zanika coraz bardziej. Matki nasze były jeszcze żonami dobrymi i matkami

wzorowymi, córki nasze jednak nie okazują żadnych w tym kierunku chęci...

I jeszcze jedno: podejmując reformę wychowania dziewcząt, nie zapominajmy o nawiązaniu nici tradycji z Polską dawną, z jej stronami najlepszymi, owej nici, zerwanej początkowo pod przymusem i nie nawiązanej w ciągu lat ostatnich gwoździ hołdowaniu jakiemuś modernizmowi, dekadentyzmowi czy indywidualizmowi w życiu niemal całym.



Z alkierza, do którego wepchnęliśmy przeszłość naszą, wszystkie skarby i świętości nasze, by nam nie przeszkadzały (?) i w secesyjnych salonach teraźniejszości, wyciągnijmy to, co stanowi dla nas rzeczy wiecznie cenne: nie jakieś tam jednak numizmaty i pasy słuckie, porcelanę saską i koronki brabanckie, pierścienie, łańcuchy i brosze, rzeczy martwe i martwych przypominające, lecz myśli i uczucia — Ducha wiecznie żywego twory, utrwalone na pożółkłych już dzisiaj kartach ksiąg starych, zapomnianych, a mimo to godnych przypomnienia. Z nich to, z ksiąg owych, pyłem dawności pokrytych, czytamy, czym były babki i prababki nasze, jako żony i matki. Z życia ich skromnego a jakże czynnego i pracowitego, wzory, naśladowania godne, czerpać winniśmy, z tego życia, które powstawało w domu-rodzinie i w domu-rodzinie kończyło się wraz z tchnieniem ostatnim, z tego życia, co otoczyło rodzinę nimbem świętości i nietykalności. Cóż bowiem może być świętszego i większego nad rodzinę? tę rodzinę właśnie, dzięki której istnieje

jednostka, nie tylko jednostka, ale i społeczeństwo, nie tylko społeczeństwo, ale i naród, nie tylko naród, ale i ludzkość cała!...

(...)Niechże tedy [polska panna] w Polsce powojennej a Niepodległej wzniesie RODZINĘ WŁASNĄ na wyżyny ideału, bo — jak powiada Arystoteles — tylko na łonie rodziny można znaleźć zasadę oraz źródło miłości ojczyzny i sprawiedliwości!

Niechże więc owe słowa wielkiego Stagiryty będą dla panny współczesnej DROGOWSKAZEM w jej życiu przyszłym, jako żony i matki — rodzicielki i wychowawczyni pokolenia, które ujrzy światło już w POLSCE WOLNEJ i NIEPODLEGŁEJ!..."

[Józef Rzewuski, Co będzie z pannami po wojnie?, Warszawa 29/IV 1918, Nakładem Kasy Przeworności i Pomocy Warszawskich Pomocników Księgarskich, Składy Główne: Warszawa: Gebethner i Wolf; Kraków: O. Gebethner i Spółka; Poznań: M. Niemierkiewicz, s. 17-20, 95-97]



RODZINA RODZIN OJCZYŻNA



KS. DK. DR JACEK JAN PAWŁOWICZ

KOŚCIÓŁ RZYMSKOKATOLICKI, POLSKA - UKRAINA

RODZINA RODZIN

Związek rodziny z Ojczyzną jest oczywisty; ojczyzna była zawsze rodziną rodzin. A odniesienie miłości ojczyzny do czwartego przykazania potwierdza religijny fundament tego związku. Dzisiaj jednak to jasne powiązanie znajduje swoje dramatyczne ujęcie: kryzys współczesnych rodzin rzutuje na stan Ojczyzny. Liczne rozwody, zwiększająca się ilość dzieci pozamażeńskich, wolne związki rzutują na stan w jakim znajduje się Ojczyzna. W tym świetle trzeba również osądzać wszelkie zamachy na rodzinę, pomniejszanie jej roli, próby zmiany jej funkcji, próbę redefinicji jej pojęcia, a nade wszystko odbieranie jej podmiotowości. Częstokroć, niestety dzieje się tak za zgodą samych zainteresowanych. W tym kontekście trzeba także oceniać wszelkie programy polityczne, w których nie ma elementu prorodzinnego, a wręcz przeciwnie próby niszczenia rodziny, która przecież jest podstawową komórką społeczeństwa, narodu i Kościoła. Jeśli chore będą rodziny – chorą będzie również Ojczyzna. Dzisiaj być patriotą - to troszczyć się najpierw o własną rodzinę, o właściwe wychowanie dzieci, a następnie budować wspólnotę rodzin i współtworzyć jej opiekę prawną w duchu „Karty Praw Rodziny” , która została *przedłożona przez Stolicę Apostolską wszystkim ludziom, instytucjom i władzom zainteresowanym misją rodziny w świecie współczesnym*¹.

1 Por. J. Nagórny, *Przyszłość idzie przez rodzinę - Rodzina fundamentem życia społecznego w świetle Karty Praw Rodziny i nauczania Jana Pawła II.*, „Sprawy Rodziny” 2004, nr 65, s. 47-68; zob. Karta Praw Rodziny, http://www.srk.opoka.org.pl/srk/srk_pliki/karta.htm.

PATRIOTYZM CZYLI MIŁOŚĆ OJCZYZNY

W NAUCZANIU ŚW. JANA PAWŁA II

*Referat wygłoszony z racji 25-lecia istnienia Żytomierskiego
Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie*

Żytomierz – Ukraina dn. 11.10.2014.



Ukraina obecnej doby znalazła się na kolejnym zakręcie swoich dziejów. Przeżywa czas gwałtownych przemian starając się zerwać z komunistyczną przeszłością, wyrwać się z szponów zaborczej Rosji, chce być w pełni niepodległym państwem, w którym Ukraińcy i inne narody, które od wieków zamieszkują tę ziemię tworząc jej kulturę i niepowtarzalny koloryt, będą mogły same stanowić o swojej przyszłości i kształcie stosunków ze sąsiadami. Stosunków opartych na partnerstwie i dobrosąsiedztwie, a nie na jakiegokolwiek podległości czy to kulturowej, ekonomicznej czy gospodarczej. Ten proces wychodzenia, uwalniania się z pod rosyjskich wpływów nie jest procesem łatwym. Wymaga on ofiar, cierpliwości i mądrości. Ofiar, które Ukraina i w historii i obecnie składała i wciąż składa na ołtarzu wolności. Cierpliwości, której Ukraińcom niestety brakuje. Mądrości, która powinna płynąć z Wysoka oświecając umysły i serca rządzących, aby dbali o dobro wspólne – Ojczyznę, a nie o partykularne interesy i dobrobyt nielicznych.

Szatańskim zamysłem władz Związku Radzieckiego, pod którego rządami i wpływem przez dziesięciolecia pozostawała Ukraina, było takie wymieszanie nacji i narodów, aby utraciły one swoją narodową tożsamość, zapomniały o swoich korzeniach. I niestety po części im się to udało. Wielu swoją narodową tożsamość zagubiło, a w raz z nią poczucie patriotyzmu. A to właściwe prawdziwy, autentyczny patriotyzm jest warunkiem *sine qua non* – warunkiem koniecznym do budowania narodowej tożsamości i *vice versa*. Tam gdzie brakuje autentycznego patriotyzmu do głosu dochodzą różnorodne nacjonalizmy, które – jak pokazuje historia choćby z narodowym nacjonalizmem w Niemczech, z którego wyrodził się faszyzm – nigdy nie niosą ze sobą niczego dobrego, a wręcz przeciwnie sieją nienawiść, podział i bezprawie. Niestety, tego typu nacjonalistyczne tendencje można zauważyć i dziś na Ukrainie.

Stąd też obserwując zmiany jakie obecnie zachodzą na Ukrainie postanowiłem tematem niniejszego referatu uczynić właśnie patriotyzm. Temat ten wpisuje się w Jubileusz 25-lecia istnienia Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie, gdyż jednym z założeń statutowych tego Związku jest szerzenie miłości i szacunku miejscowych Polaków do swojej historycznej Ojczyzny (Polski) i kraju, którego są obywatelami (Ukrainy). A miłość i szacunek do Ojczyzny, to innymi słowy patriotyzm.

Swoistym Przewodnikiem i Nauczycielem patriotyzmu w swoim referacie uczyniłem św. Jana Pawła II. Naszego Wielkiego Rodaka, który całym swoim życiem nie tylko uczył nas postawy patriotycznej; On całym swoim życiem potwierdził, jak rozumie miłość do Ojczyzny. W jego życiu potwierdziła się zasada, że *verba docent, exempla trahunt* (słowa uczą, przykłady pociągają). Zanim więc przejdę do

nauczania św. Jana Pawła II nt. Ojczyzny i patriotyzmu warto wskazać na jego osobisty przykład. Jest to niezwykle wyrazisty wzór miłości do Ojczyzny. Najpierw dlatego, że nigdy tej miłości nie ukrywał, że się stale do swojej polskości przyznawał, choć bywał za to krytykowany, że się za Polskę - jak sam wyznał - codziennie modlił, że chciał tą miłością zapalać innych swoich Rodaków, zwłaszcza młodych. Drugim istotnym rysem tego osobistego świadectwa patriotyzmu było jego otwarcie się na wartości uniwersalne, na cały świat, na inne kultury i inne narody.

Nasz Wielki święty Rodak w harmonijny sposób połączył swoją niezwykle gorącą miłość Ojczyzny z uniwersalnym charakterem swego posłannictwa. Był bez wątpienia - jeśli tak można się wyrazić - „w każdym calu” Polakiem, a jednocześnie jako Papież wypełniał swoją misję, otwierając się na uniwersalną misję Kościoła. Jego otwartość na różne narody i różne kultury jest do dnia dzisiejszego powszechnie uznawana, a Jego zdolność do komunikowania się z ludźmi - tak niekiedy odmiennymi kulturowo – jest w dalszym ciągu podziwiana nie tylko przez katolików i stanowi wzór do naśladowania. Ten uniwersalizm wcale nie oznaczał z Jego strony jakiegoś wyrzeczenia się polskości. Stając się uniwersalnym „apostołem” nowej ewangelizacji, Ojciec Święty nie stał się „mniej” Polakiem, nie odrzucił tego, że jest Polakiem².

Niech więc to On znów przemówi dzisiaj do nas. Niech uczy nas, czym jest autentyczna miłość do Ojczyzny, jak powinien wyglądać nasz patriotyzm. Miłość zarówno do tej Ojczyzny naszych przodków – Polski, jak i tej, w której żyjemy, która nas karmi – Ukrainy.

² Por. J. Nagórny, *Wychowanie do Patriotyzmu w nauczaniu Jana Pawła II*, w: *Formacja moralna – formacja sumienia*, red. J. Nagórny, T. Zadykiewicz, Lublin 2006, s. 129.

Nim jednak przemówi do nas św. Jan Paweł II chciałbym przez chwilę zatrzymać się w celu wyjaśnienia i uporządkowania pojęć, wokół których będzie osnute to nasze wspólne zamyślenie. Pojęć „Ojczyzna”, „naród” i „patriotyzm”.

I. Myśląc Ojczyzna

Mówiąc o Ojczyźnie, narodzie i patriotyzmie warto wskazać na kilka istotnych zagadnień, związanych z katolicką nauką społeczną, które pozwolą nam na lepsze zrozumienie pojęcia patriotyzmu w nauczaniu papieskim. Chociaż każda z tych spraw zasługuje na szersze omówienie, to jednak z racji ograniczeń czasowych i podjętego tematu skupię się na najważniejszych aspektach podjętej problematyki.

1. Wspólnotowy wymiar życia ludzkiego - naród.

Patriotyzm jest możliwy tylko wtedy, kiedy człowiek uświadomi sobie, że z natury jest istotą społeczną i jest powołany do wspólnoty, to znaczy, że nie żyje sam, że jest powołany do życia z innymi, przez innych (dzięki innym), dla innych, że żyje w określonej wspólnocie, którą określamy pojęciem „naród”. Można już w tym miejscu powiedzieć, że bez akceptacji tego społecznego charakteru życia ludzkiego i to nie tylko w sensie teoretycznym, ale także jako świadomego sposobu na życie, nie jest możliwe wzbudzenie w człowieku prawdziwego ducha patriotyzmu. Dlatego tak ważne jest w wychowaniu patriotycznym odrzucenie pokusy fałszywego indywidualizmu i ucieczki w prywatność, w jakieś nacjonalizmy. W takiej sytuacji jest

bowiem znacznie trudniej wprowadzić młode pokolenie w świat prawdziwej wspólnoty, w tym wspólnoty narodowej.

Ten wspólnotowy wymiar urzeczywistnia się w wielu różnych wspólnotach; jedną z najbardziej fundamentalnych wspólnot ludzkich jest naród ze swoją kulturą, tradycjami, z całym swoim dziedzictwem i bogactwem. *Chodzi tu przede wszystkim o dziedzictwo bycia człowiekiem z kolei zaś: bycia człowiekiem w bliżej określonej sytuacji osobowej i społecznej*³.

Naród jest to byt społeczny, który charakteryzuje się wspólnotą pochodzenia, odrębną i specyficzną kulturą oraz posiada poczucie własnej tożsamości i odrębności kulturowej. Podstawowym elementem kształtowania świadomości jest kultura narodowa. Fakt istnienia narodu jako jednej z podstawowych i naturalnych społeczności jest czymś oczywistym.

Na przestrzeni wieków utworzono wiele teorii narodu (np. mitologiczną, rasową, językową, polityczną, gospodarczą). Zależą one od założeń filozoficznych. Także katolicka nauka społeczna wypracowała swoją koncepcję narodu.

Problematyka narodu jest jednym z istotnych tematów w całokształcie nauczania społecznego św. Jana Pawła II.

W przemówieniu w UNESCO (02.06.1980) stwierdził On: *Naród bowiem jest tą wielką wspólnotą ludzi, których łączą różne spoiwa, ale nade wszystko kultura. Naród istnieje z kultury i dla kultury*⁴. Wypowiedź ta oddaje samą

³ Jan Paweł II, List do młodych całego świata *Parati semper* (dalej jako LM), Rzym 31.05.1985, nr 11, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/listy/parati.html.

⁴ Tenże, *Przemówienie w UNESCO*, Paryż 02.06.1980, nr 14, <http://domjp2.pl/pl/article/przemowienie-wygloszone-w-siedzibie-unesco-jan-pawel-ii-paryz-2-czerwca-1980%5B2000328%5D.html>.

istotę narodu w nauczaniu Papieża. Wyznaczają ją dwa elementy. Pierwszym z nich jest wspólnota. Nie jest ona jakąś beładną zbiorowością, ale rzeczywistą wspólnotą, a więc społecznością osób zjednoczonych wspólnym działaniem w określonym celu, jakim jest dobro wspólne. Charakteryzuje się trzema zasadniczymi cechami: solidarnością pochodzenia, poczuciem narodowej tożsamości oraz zespołem obiektywnych elementów dotyczących kultury. Drugim elementem jest kultura narodowa, którą tworzy wiele składników, w tym także historia, moralność i religijność. Kultura ma fundamentalne znaczenie, bowiem stanowi podstawowy element więzi narodowej.

Definiując naród w ten sposób, św. Jan Paweł II potwierdził zasadnicze myśli katolickiej nauki społecznej w tej materii. Idąc za długą tradycją teologii polskiej, Papież ujmuje naród w świetle Chrystusa, Ducha Świętego, Maryi i Kościoła.

Pierwszym wymiarem owej teologicznej perspektywy jest widzenie narodu w świetle Chrystusa. Stanowi to cechę charakterystyczną teologii narodu, która ukazuje Jezusa Chrystusa nie tylko jako prawzór człowieczeństwa indywidualnego, ale także narodu: *Chrystus nigdy nie przestaje być Drogą, Prawdą i Życiem ludzi i narodów*⁵. Stąd też *nie sposób zrozumieć dziejów narodu polskiego - tej wielkiej tysiącletniej wspólnoty, która tak głęboko stanowi o mnie, o każdym z nas - bez Chrystusa. Jeślibyśmy odrzucili ten klucz dla zrozumienia naszego narodu, narazilibyśmy się na zasadnicze nieporozumienie. Nie rozumielibyśmy samych siebie. Nie sposób zrozumieć tego Narodu, który miał przeszłość tak wspaniałą, ale zarazem tak straszliwie trudną*

⁵ Tenże, *Święty Stanisław - mocą życia i światłem wiary. Przemówienie w kościele św. Stanisława, Rzym 13.05.1979.*

— *bez Chrystusa*⁶. Chrystus stanowi centrum i klucz istnienia i rozumienia każdego narodu, w tym także ukraińskiego.

Drugim wymiarem teologicznej perspektywy narodu jest ujmowanie go w świetle Ducha Świętego. Jan Paweł II wychodzi z założenia, że dzieje doczesne zarówno człowieka jako jednostki, ale także jako wspólnoty osób, tzn. także narodu, przetwarza w pewnych podstawowych punktach na dzieje zbawcze Duch Święty. Dzięki Duchowi Świętemu naród otrzymuje nowe, misteryjne tchnienie życia, tzn. łaskę społeczną, która sprawia, iż wiąże on wszystko ze zbawczymi planami Ojca Niebieskiego. W ten sposób naród ze swym życiem i historią nie jest zrozumiały do końca bez Ducha Przetworzyciela. Znamienna jest w tej kwestii wypowiedź Jana Pawła II: *I są w tych Apostołach i wokół nich - w dniu Zesłania Ducha Świętego - zgromadzeni nie tylko przedstawiciele tych ludów i języków, których wymienia księga Dziejów Apostolskich. Są wokół nich już wówczas zgromadzone różne ludy i narody, które przyjdą do Kościoła poprzez światło Ewangelii i moc Ducha Świętego w różnych epokach, w różnych stuleciach*⁷.

Trzecim elementem teologicznej wizji narodu jest ujmowanie go w świetle Maryi. Dla św. Jana Pawła II mistycznym ogniwem łączącym naród i jego historię z Chrystusem jest Maryja. Jest Ona z jednej strony Matką Chrystusa, z drugiej zaś duchową Matką każdego chrześcijanina, każdego człowieka, a także narodu. Naród w Maryi otrzymuje prawdziwą Matkę, Matkę swoich dziejów, Matkę sensu własnej narodowej drogi. To ona została obrana przez króla Jana Kazimierza na Królową tych ziem, także Ukrainy.

⁶ Tenże, *Homilia podczas Mszy Św.*, Warszawa - Plac Zwycięstwa 02.06.1979.

⁷ Tamże.

Czwartym elementem teologicznej perspektywy narodu jest ujmowanie go w świetle Kościoła. Dla św. Jana Pawła II sprawę oczywistą stanowi, iż Kościół nie jest wspólnotą samą dla siebie. Jest On zawsze dla człowieka. Wyraża to Papież, jednoznacznie stwierdzając: *Człowiek bowiem jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła*⁸. Ponieważ jednak Jan Paweł II ujmuje człowieka zawsze jako jednostkę i wspólnotę osób, Kościół jest także dla narodu. Jest dla niego ostoją i oporą w chwilach pokoju i radości, a tym bardziej w czasach niepokoju. Bliskość zaś tej więzi uwyrażnia się szczególnie poprzez Chrzest. Relacja pomiędzy Kościołem a narodem ma podwójny wymiar. Z jednej strony Kościół *wpisuje się w historię przez naród i narody*, tzn. one są jego krokami historycznymi i zbawczymi. W tym sensie narody dają Kościołowi chrześcijańskiemu ludzi, a także historię, język, kulturę, obyczaje, wypracowane przez siebie wartości materialne i duchowe. Jest jednak także drugi wymiar tej relacji. Polega on na tym, iż Kościół daje coś z siebie każdemu narodowi; niesie odkupienie, daje sakramenty, umacnia Słowem Bożym, kształtuje etos, czyli moralność, oraz doczesną jego historię niejako przekłada na dzieje zbawienia. Niekiedy Kościół odgrywa bardzo konkretną rolę, ziemską rolę, w relacji do narodu. Pokazuje to historia naszych bratnich narodów polskiego i ukraińskiego. Jak wielki wpływ na historię i kulturę tych narodów miał Kościół. Trzeba jednak zaznaczyć, że żaden naród nie jest Kościołem, tzn. nie utożsamia się z nim. Natomiast obie społeczności przenikają się wzajemnie. W jakimś sensie do końca nie są zrozumiałe bez siebie nawzajem. Kościół jest nadprzyrodzoną mocą narodu

⁸ RH 14.

chrześcijańskiego, naród zaś jest elementem konstytuującym bogactwo społeczne Kościoła⁹.

Mówiąc o narodzie nie sposób nie wspomnieć o niebezpieczeństwach, które mu zagrażają. W ogólności grożą tu dwa przeciwstawne niebezpieczeństwa: **negacja narodu** albo **jego ubóstwienie**.

Negacja, idąca zresztą zwykle w parze z negacją osoby, rodziny, Kościoła, otwiera wolną drogę do eksperymentów frankensteinowskich i do zapanowania nad społeczeństwem ze strony oligarchii „bogów bogactwa” i „bogów polityków”.

Ubóstwienie narodu jest jeszcze gorsze. **Nacjonalizm** polega nie na uznaniu narodu, miłości ojczyzny i gotowości oddania za nią życia, **lecz na skrajnym egoizmie narodowym, chorobliwej megalomanii, stawianiu go ponad etykę i religię, jak czynią to terroryści nacjonalistyczni**. Najcięższy przypadek zachodzi wówczas, gdy naród zajmie miejsce Boga, jak w rasizmie, w nazizmie. Nacjonalizmy faktycznie były najczęściej tworem tzw. elit, choć nienawiści na tle narodowościowym mogą ogarnąć szerokie masy. W historii wystąpiły silne nacjonalizmy: żydowski (przede wszystkim ateistyczny), chiński, rosyjski, angielski, francuski, amerykański (trochę bardziej państwowy), niemiecki, grecki, hiszpański, ormiański... Pewne postacie nacjonalizmu wystąpiły w krajach ogromnie uciskanych, a wyznających katolicyzm tj. Polska, Irlandia, Litwa... Ale żywy katolicyzm zawsze skutecznie chroni przed nacjonalizmem w ścisłym znaczeniu¹⁰.

⁹ Por. H. Skorowski, *Naród*, w: Jan Paweł II – Encyklopedia nauczania społecznego, red. A. Zwoliński, Radom 2005, s. 306-310.

¹⁰ Por. Cz. S. Bartnik, *Teologia narodu*, Częstochowa 1999, s. 15.

W imię właściwie pojętego patriotyzmu, miłości do Ojczyzny i narodu, Ukraina musi bronić się przed wszelkimi formami i odmianami nacjonalizmu, gdyż nacjonalizm nigdy nie niesie ze sobą dobra, a jedynie krzywdę i ucisk osoby ludzkiej.

2. Ojczyzna jako wartości

Patriotyzm jest możliwy tylko wówczas, kiedy człowiek odkryje, że ojczyzna stanowi dla niego niezwykle cenną wartość. Wówczas patriotyzm jawi się jako odpowiedzialność za coś, co zostało odkryte jako wartość. Trzeba bowiem przypomnieć, że jedną z istotnych dróg uczenia się odpowiedzialności jest odkrycie wartości, która niejako „wzywa”, by się nią zająć. Problem wydaje się prosty, gdyby nie to, że w dzisiejszym świecie wielkiemu dążeniu do wolności nie towarzyszy równocześnie przyjęcie odpowiedzialności. Wiąże się to nie tylko z zafałszowanymi wizjami wolności, tolerancji, ale także z dramatycznym zagubieniem hierarchii wartości i sensu życia. Nie ulega wątpliwości, że w tym kontekście nie jest łatwo nauczyć takiej miłości do ojczyzny, która prowadziłaby do przyjęcia konkretnej odpowiedzialności za poszczególne aspekty budowania jej pomyślności.

W „Liście do młodych” św. Jan Paweł II napisał tak o dziedzictwie narodowym i ojczyźnianym: *To dziedzictwo stanowi zarazem wezwanie w znaczeniu etycznym. Otrzymując wiarę i dziedzicząc wartości i treści, jakie składają się na całokształt kultury własnego społeczeństwa, dziejów własnego narodu, każdy i każda z Was zostaje duchowo obdarowany w samym swoim indywidualnym człowieczeństwie. (...) Musimy uczynić wszystko, na co nas stać, aby do duchowe dziedzictwo przejąć, potwierdzić,*

*utrzymać i pomnożyć. Jest to zadanie doniosłe dla wszystkich społeczeństw, zwłaszcza może dla tych, które znajdują się u początku swojego samodzielnego bytu, albo też dla tych, które ten byt oraz istotną tożsamość swojego narodu muszą bronić przed niebezpieczeństwem zniszczenia od zewnątrz lub rozkładu od wewnątrz*¹¹.

Trzeba koniecznie wyakcentować te zadania w odniesieniu do dziedzictwa narodowego, które są niejako ukryte w czasownikach: *przejść, potwierdzić, utrzymać i pomnożyć*. To są właściwie etapy wychowania patriotycznego. Wychowawcy powinni tak przedstawić wartość dziedzictwa narodowego, by młodzi ludzie to dziedzictwo przyjęli i przejęli jako swoje, by je potwierdzali przez swoje codzienne wybory życiowe, by umieli je zachować i przetrzymać w obliczu pokus narzucanej dzisiaj kultury „wypranej” z wartości narodowych i ucieczki w jakiś bliżej nieokreślony kosmopolityzm, by wreszcie własną twórczością i zapobiegliwością chcieli pomnożyć to dziedzictwo, które przejęli od poprzednich pokoleń¹².

Kiedy mówimy o Ojczyźnie, to najpierw przychodzi nam na myśl jakaś kraina lub ziemia. Każdy człowiek wiąże się z jakąś najbliższą sobie ziemią. Jest to ziemia objęta szczególnie mocnymi przeżyciami, jakby zlewająca się z obrazem matki i ojca. Jej przykładem jest krajobraz z lat dzieciństwa i młodości. Z czasem, oczywiście, krajobraz ten poszerza granice swoje coraz bardziej.

Ojczyzna zatem łączy się następnie z żyjącymi na danej ziemi ludźmi: rodzicami, dziadami, braćmi, krewnymi, rodami i wszystkimi „swoimi”. Jest to szczególnie „ziemia przodków i kraj rodzinny” (Rdz 31, 3; Lb 10, 30; Ne 2, 3; 4, 8).

¹¹ LM 11.

¹² J. Nagórny, *Wychowanie do Patriotyzmu w nauczaniu Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 131-132.

W rezultacie z obrazem ziemi ojczystej łączą się rozmaite kręgi „swoich” ludzi: od rodziców, poprzez grupy koleżeńskie, zawodowe, klasowe, aż do narodu włącznie.

Ojczyzna przybiera jeszcze bardziej konkretne kształty w ramach państwa na danym obszarze. Państwo jest chyba najwyraźniejszą jednostką podziału rodziny ludzkiej. Stanowi zatem względnie autonomiczną organizację życia ludzkiego na danym terytorium. Organizm państwowy ma bardzo duży udział w kształtowaniu konkretnych rysów ojczyzny.

W obrębie terytorium, ludności i organizacji państwowej rozwija się wspólna świadomość „tożsamości rodzinnej”, „tożsamości narodowej”, poczucia „korzeni”, jakby więź jedności psychicznej. Przejawia się ona w różnych postaciach, ale najczęściej w kulturze materialnej i duchowej, w określonym sposobie życia, wytworach, prawach, obyczajach, technikach, ideach, moralności, religii. Jednym z ważniejszych czynników jedności psychicznej jest wspólny język, który tworzy określony świat rozumień, przeżyć, wyobrażeń, ułatwia głęboki kontakt międzyludzki i stanowi ułatwienie przechodzenia od teraźniejszości ku wspólnej przeszłości. Jednakże najwięcej chyba jednoczy ludzi i skupia ich w jeden organizm złożony ze „swoich” wspólne egzystowanie, bycie „razem” w doli i niedoli, a więc ta sama historia, wspólnota działania i losów życia materialnego i duchowego. Wspólność egzystencji wytwarza zażyłość, przyjaźń, poczucie współzależności i pewną tożsamość duchową. Nie ma tu znaczenia kto kim jest z pochodzenia, czy jest Polakiem, Ukraińcem, Rosjaninem. Naród mogą tworzyć różne nacje połączone wspólną historią. Nie ma więc ojczyzny bez historii. Oczywiście, historię tę trzeba rozumieć nie tylko jako przeszłość, bo także jako wspólną przyszłość.

W rezultacie ojczyzna wiąże się z naszym rodzeniem się, stawaniem się, z „początkami”, które jednak nie zamykają się do dzieciństwa, lecz przedłużają się do starości, wyrażają po prostu naszą stałą zależność od konkretnego społeczeństwa i wywołują z kolei tendencję do kontynuowania naszych wspólnych powiązań w stosunku do innych. Ojczyzna przypomina więc materialno-duchową tęczę rozpinającą się nad „początkami” egzystencji ludzkiej i nad jej pierwotnym zakotwiczeniem w ziemię, w społeczność, w państwo, w kulturę i w czas. Pojęcie Ojczyzny zbliża się bardzo do pojęcia szeroko rozumianego macierzyństwa społecznego. Ojczyzna jest faktem pierwotnie danym¹³.

3. Historia narodu - historią ludzkich sumień.

Św. Jan Paweł II wielokrotnie podkreślał, że nie zrozumie się nigdy w pełni ludzkiej historii, jeśli będzie się ją opisywać jedynie przez określone fakty i wydarzenia, albowiem trzeba patrzeć na nią głębiej, a więc przez pryzmat ludzkich sumień. Bogactwo danego narodu, a w konsekwencji bogactwo Ojczyzny liczy się nie tylko w oparciu o to, co członkowie danego narodu czynią dla swojej Ojczyzny, ale przede wszystkim to, kim są w swoim człowieczeństwie, jaki jest poziom ich sumień i czy potrafią być ludźmi sumienia w wypełnianiu swych zadań życiowych, także w odniesieniu do życia społecznego. Na ile potrafią rezygnować z prywatnych interesów dla dobra wspólnego jakim jest Ojczyzna¹⁴.

¹³ Por. Cz. S. Bartnik, *Teologia narodu*, dz. cyt., s. 17-19.

¹⁴ J. Nagórny, *Wychowanie do Patriotyzmu ...*, dz. cyt., s. 133.



Niestety wydarzenia na wschodniej Ukrainie pokazują, że poziom sumień wielu jest bardzo niski, że nie są to ludzie sumienia, skoro zamiast służyć własnej Ojczyźnie

występują się interesom obcego państwa. Za judaszowe srebrniki sprzedali swoje sumienia.

Niezwykle wymowne są słowa z „Listu do młodych”, w którym św. Jan Paweł II pisał do młodych całego świata, wszystkich ras i narodów: *„Poziom sumienia, poziom wartości moralnych - to najważniejszy wymiar doczesności i historii. Historia bowiem pisana jest nie tylko wydarzeniami, które rysują się niejako 'od zewnątrz' - jest ona przede wszystkim pisana 'od wewnątrz': jest historią ludzkich sumień, moralnych zwycięstw lub klęsk. Tutaj też znajduje podstawę istotna wielkość człowieka: jego prawdziwie ludzka godność. [...]. Tak więc w sumieniu: w wewnętrznej prawdzie naszych czynów stale poniekąd obecny jest wymiar życia wiecznego. A równocześnie to samo sumienie, poprzez wartości moralne, wyciska najwyrazistszą pieczęć na życiu pokoleń, na historii i na kulturze ludzkich środowisk, społeczności, narodów i całej ludzkości¹⁵.*

Nic dziwnego, że Wielki Papież często wzywał ludzi, do chrześcijańskiej formacji sumienia, czego wymownym przykładem są także przemówienia podczas pielgrzymek do Polski. Podczas swojej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny mówił do młodzieży zgromadzonej przed kościołem św.

Anny w Warszawie: *Człowieka więc trzeba mierzyć miarą sumienia, miarą ducha, który jest otwarty ku Bogu. Trzeba więc człowieka mierzyć miarą Ducha Świętego [...]. Tylko Duch Święty może go 'napęłnić' - to znaczy doprowadzić do spełnienia przez miłość i mądrość. I dalej: Ogromnie wiele zależy od tego, jaką każdy z was przyjmie miarę swojego życia, swojego człowieczeństwa. Wiecie dobrze, że są różne miary. Wiecie, że są różne kryteria oceny człowieka [...]. Odważcie się przyjąć tę miarę, którą pozostawił nam Chrystus [...]. Zrozumcie, że człowiek stworzony przez Boga na Jego obraz i podobieństwo, jest równocześnie wezwany w Chrystusie do tego, aby w nim objawiło się to, co jest z Boga. Aby w każdym z nas objawił się w jakiejś mierze Bóg¹⁶.*

Chyba najwymowniejszym potwierdzeniem dla ukazania historii ludzkiej jako historii ludzkich sumień jest wołanie o ludzi sumienia, jakie wygłosił Jan Paweł II podczas swojego krótkiego pobytu w Skoczowie w 1995 roku. Mówił wówczas: *Nasza Ojczyzna stoi dzisiaj przed wieloma trudnymi problemami społecznymi, gospodarczymi, także politycznymi. Trzeba je rozwiązywać mądrze i wytrwale. Jednak najbardziej podstawowym problemem pozostaje sprawa ładu moralnego. Ten ład jest fundamentem życia każdego człowieka i każdego społeczeństwa. Dlatego Polska woła dzisiaj nade wszystko o ludzi sumienia!*¹⁷.

Wyraźnie widać, że Papież nie odnosi tych pytań o stan sumień jedynie do płaszczyzny odpowiedzialności osobistej, choć ta zawsze pozostaje podstawową i najważniejszą, lecz odnosi ją do płaszczyzny narodowej, wskazując na konieczność ładu moralnego. Dlatego dodaje

¹⁶ Jan Paweł II, *Serce ludzkie może napęłnić tylko Bóg-Duch Święty*, Warszawa 03.06.1979, w: *Jan Paweł II na polskiej ziemi*, Libreria Editrice Vaticana 1979, s. 38-39.

¹⁷ JAN PAWEŁ II, *POLSKA POTRZEBUJE DZISIAJ LUDZI SUMIENIA*, HOMILIA W CZASIE MSZY ŚW. ODPRAWIONEJ NA WZGÓRZU „KAPLICÓWKA”, SKOCHÓW 22.05.1995, NR 3, [HTTP://WWW.OPOKA.ORG.PL/BIBLIOTEKA/W/WP/](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/)

do powyższego wezwania słowa: *„Czas próby polskich sumień trwa! [...]. Dzisiaj, kiedy zmagacie się o przyszły kształt życia społecznego i państwowego, pamiętajcie, iż zależy od przede wszystkim od tego, jaki będzie człowiek - jakie będzie jego sumienie*¹⁸. W nawiązaniu do próby sumień w czasach komunizmu Ojciec Święty stwierdził, że pamięć o tamtych czasach powinna być dla nas *„stale aktualną przestrogą i wezwaniem, do czujności: aby sumienia Polaków nie uległy demoralizacji, aby nie poddawały się prądom moralnego permissywizmu, aby umiały odkryć wyzwajający charakter wskazań Ewangelii i Bożych przykazań, aby umiały wybierać*¹⁹.

Te słowa Wielkiego Papieża, choć wypowiedziane do Polaków jednakowo należy odnieść i do Ukraińców. Nic nie straciły na swojej wartości i aktualności. Widać wyraźnie z tego papieskiego przesłania, że patriotyzm w tym kontekście nie oznacza jedynie troski o pomyślność materialną Ojczyzny. Prawdziwy patriotyzm wyraża się w tworzeniu ładu moralnego. Historia stale nam to przypomina, jak utrata wartości moralnych, jak wady narodowe i brak poszanowania zarówno zasad moralnych, jak i sprawiedliwego prawa państwowego, prowadziły do różnych dramatów, aż po utratę niepodległości, po utratę bytu państwowego.

Wszyscy powinniśmy widzieć szansę w tym, że będziemy umieli przyjąć i podjąć w naszym działaniu rozumienie miłości Ojczyzny św. Jana Pawła II i jego wizję odpowiedzialności za wspólne dziedzictwo. W tej wizji Ojczyzny głębokie uznanie dziedzictwa, nade wszystko dziedzictwa duchowego, w którym tak istotną rolę odgrywa

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże, nr 3.

chrześcijaństwo, idzie w parze z ukazywaniem Ojczyzny jako „zadania moralnego”. Ojczyzna jest nam dana i zadana; jeśli przychodzi mocniej akcentować to, jak jest nam zadana, to między innymi dlatego, że prawdziwe i pełne przyjęcie dziedzictwa jest możliwe tylko wówczas, gdy się je oczyszcza i rozwija, aby je przekazać następnym pokoleniom. Im bardziej więc odczytujemy wartość naszego narodowego dziedzictwa, tym większy rodzi się z tego imperatyw, by tego dziedzictwa nie tylko nie zmarnować, ale je pomnażać i udoskonalać.

To na tej drodze urzeczywistnia się nasza odpowiedzialność za przyszłość Ojczyzny²⁰.

Z przytoczonymi powyżej wypowiedziami papieskimi współbrzmia słowa, które skierował On do młodych



Ukraińców podczas swojej historycznej wizyty w 2001 roku. Mówił wtedy do młodzieży we Lwowie: *Droga młodzieży, wasz naród przeżywa trudne i skomplikowane przejście od reżimu*

totalitarnego, który przytłaczał was przez tyle lat, do społeczeństwa, które wreszcie będzie wolne i demokratyczne. Wolność jednak wymaga silnych, odpowiedzialnych i dojrzałych sumień. Wolność jest wymagająca i w pewnym sensie, kosztuje więcej niż niewola. Z tego powodu, obejmując was jak ojciec, mówię wam: wybierajcie wąską ścieżkę, którą Pan ukazuje wam przez swe

²⁰ J. Nagórny, *Wychowanie do Patriotyzmu ...*, dz. cyt., s. 134-135.

przykazania. Są to słowa prawdy i życia. Ścieżka, która często zdaje się szeroką i łatwą, później okazuje się fałszywa i oszukańcza. Nie idźcie z niewoli reżimu komunistycznego w niewolę konsumizmu, innej formy materializmu, która, choć nie odrzuca jawnie Boga, w rzeczywistości zaprzecza Mu, wykluczając Go z życia. Bez Boga nie będziecie mogli uczynić nic dobrego. Z Jego pomocą natomiast będziecie mogli wychodzić naprzeciw wyzwaniom dnia dzisiejszego. Uda wam się doprowadzić do skutku trudne decyzje, wbrew prądowi, jak na przykład decyzję zdecydowanego pozostania w waszym własnym kraju, nie poddając się mirażom łatwego życia za granicą. Jesteście potrzebni tutaj, młodzi ludzie, gotowi do wnoszenia własnego wkładu dla poprawy sytuacji społecznej, kulturalnej, ekonomicznej i politycznej waszego własnego kraju. Potrzebne są tu talenty, którymi jesteście ubogaceni, dla przyszłości waszego kraju, który ma za sobą tak sławną przeszłość. Przyszłość Ukrainy zależy w dużej mierze od was i od tych odpowiedzialności, które podejmiecie. Bóg nie odmówi pobłogosławienia waszych wysiłków, jeśli oddacie swoje życie na hojną służbę rodzinie i społeczeństwu, kładąc dobro wspólne przed interesem prywatnym. Ukraina potrzebuje mężczyzn i kobiet oddanych służbie społeczeństwu, mających za cel wspieranie praw i dobrobytu wszystkich, poczynając od najuboższych i najbardziej pokrzywdzonych. To jest logika Ewangelii, ale jest to także logika umożliwiająca wzrost wspólnoty cywilizacyjnej. Prawdziwa cywilizacja, w rzeczywistości, mierzy się nie tylko postępem ekonomicznym, ale także i głównie ludzkim, moralnym i duchowym postępem narodu²¹.

Skoro decydujące znaczenie dla wychowania do patriotyzmu jest ukazanie Ojczyzny jako wartości,

²¹ JAN PAWEŁ II, PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA Z MŁODZIEŻĄ, LWÓW, 26.06.2001, NR 7, [HTTP://WWW.OPOKA.ORG.PL/BIBLIOTEKA/W/WP/JAN_PAWEL_II/PODROZE/UKRAINA_JP2_ML_ODZIEZ_26062001.HTML](http://www.opoka.org.pl/BIBLIOTEKA/W/WP/JAN_PAWEL_II/PODROZE/UKRAINA_JP2_ML_ODZIEZ_26062001.HTML)

przyjrzymy się teraz wybranym tekstom Jana Pawła II, w których mowa o pojęciu Ojczyzny. Przyjrzymy się jak On rozumiał to pojęcie. Dopiero potem będzie okazja wskazać na niektóre aspekty nauczania o samym patriotyzmie.

II. Pojęcie „ojczyzna” w nauczaniu św. Jana Pawła II

Istnieje wiele pięknych tekstów św. Jana Pawła II, w których daje On wyraz swojego rozumienia pojęcia „Ojczyzna”. Ja w swoim wystąpieniu ograniczę się do kilku wybranych tekstów pochodzących z książki „Pamięć i tożsamość”, gdyż wydają się one być swoistą syntezą nauczania Wielkiego Papieża na temat Ojczyzny.

Na początku pragnę przywołać fragment, który jest pewnego rodzaju papieską „definicją” Ojczyzny: *Ojczyzna to jest poniekąd to samo, co ojcowizna, czyli zasób dóbr, które otrzymaliśmy w dziedzictwie po ojcach. [...] Ojczyzna więc to jest dziedzictwo, a jednocześnie wynikający z tego dziedzictwa stan posiadania - w tym również ziemi, terytorium, ale jeszcze bardziej wartości i treści duchowych, jakie składają się na kulturę danego narodu*²². I dalej Ojciec Święty dodaje, że w obrębie pojęcia ‘ojczyzna’ zawiera się *jakieś głębokie sprzężenie pomiędzy tym, co duchowe, a tym, co materialne, pomiędzy kulturą a ziemią*²³.

Św. Jan Paweł II wskazuje w swoim nauczaniu na dwie perspektywy, które pozwalają umieścić Ojczyznę, a tym samym i miłość do ojczyzny, w całym układzie hierarchii wartości. **Pierwsza z nich** została bardzo wyraźnie

²² Tenże, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 66.

²³ Tamże, s. 67.

zarysowana w powyższym cytacie; chodzi o relację między ojczyzną ziemską a ojczyzną niebieską. Streścić to można w *adagium*: przez ojczyznę ziemską do ojczyzny niebieskiej. Nie jest to bynajmniej jakieś pomniejszenie odpowiedzialności za ojczyznę ziemską, ale też nie jest to przyzwolenie na jakąś jej absolutyzację, ubóstwienie. Papież napisał wyraźnie: *Ewangelia nadała więc nowe znaczenie pojęciu ojczyzny. Ojczyzna w pierwotnym sensie oznacza to, co odziedziczyliśmy po ziemskich ojcach i matkach. Ojcowizna, którą zawdzięczamy Chrystusowi, skierowuje to, co należy do dziedzictwa ludzkich ojczyzn i ludzkich kultur, w stronę wiecznej ojczyzny*²⁴.

Wizja ojczyzny nabiera głębi, kiedy patrzymy na nią przez pryzmat wiary chrześcijańskiej, z perspektywy



Chrystusowego zbawienia, które ukierunkowuje nas na to co wieczne, na ojczyznę wieczną: *Odejście Chrystusa otworzyło pojęcie ojczyzny w kierunku eschatologii i wieczności, ale bynajmniej nie*

*odebrało niczego jego treści doczesnej. Wiemy z doświadczenia, chociażby na podstawie polskich dziejów, na ile inspiracja wiecznej ojczyzny zrodziła gotowość służenia ojczyźnie doczesnej, wyzwalała w obywatelach gotowość do wszelakich poświęceń dla niej - poświęceń niejednokrotnie heroicznych*²⁵. Jednak prymat ojczyzny wiecznej nie oznacza

²⁴ Tamże, s. 68-69.

²⁵ Tamże, s. 69.

nigdy pomniejszenia odpowiedzialności za ojczyznę doczesną, za to wszystko, co w kontekście rzeczywistości ziemskiej oznaczało tworzenie kultury chrześcijańskiej: *Chrystusowa działalność na ziemi, niejako duchowa 'uprawa ziemi' sprawiła, że Boża ojcowizna przyoblekła się w kształt 'kultury chrześcijańskiej'*²⁶.

Druga perspektywa wiąże się z tym, co zostało już powiedziane o postawie samego św. Jana Pawła II. Chodzi o to, że ojczyzna i miłość do niej powinna być odczytywana w duchu chrześcijańskiego uniwersalizmu, a pośrednio także w relacji do Kościoła. W tak rozumianej miłości nie ma miejsca na jakiś egoizm, nacjonalizm. Jakże ważne jest tu podkreślenie w punkcie wyjścia uniwersalnego charakteru chrześcijaństwa i uniwersalizmu Kościoła. Odnosi się to nie tylko do tego faktu, że Kościół jest obecny w całym świecie i obejmuje różne kultury i narody²⁷. Kościół jest katolicki, to znaczy powszechny. Nie ma Kościoła polskiego, niemieckiego, włoskiego itd. Jest jeden kościół rzymskokatolicki na całym świecie.

Odpowiedzialność za Ojczyznę - wyprowadzona przez św. Papieża z całej głębi wiary i powołania chrześcijańskiego - odnajduje w ten sposób swój głęboki rys eklezjalny. Wprawdzie nie wolno tego nazbyt upraszczać, ale też nie można go ignorować w naszym myśleniu o Ojczyźnie. Przy czym nie chodzi tu jedynie o to, że troska o Ojczyznę jako nakaz wiary, wypływający z czwartego przykazania Dekalogu („czcij ojca swego i matkę swoją”, a Ojczyzna jest naszą matką) staje się udziałem ludzi wierzących, którzy są ludźmi Kościoła. Chodzi również o to, że troska o duchowe życie Narodu i o przyszłość Ojczyzny pośrednio wzywa niejako do

26 Por. tamże s. 69.

27 J. Nagórny, *Wychowanie do Patriotyzmu ...*, dz. cyt., s. 138.

troski o Kościół w danym narodzie. Św. Jan Paweł II ukazuje tę jedność poprzez pryzmat Jasnej Góry podkreślając, że jest ona miejscem, gdzie naród polski gromadził się przez wieki, aby dać świadectwo swej wierze i przywiązaniu do Kościoła Chrystusowego w świecie i w Polsce: *U stóp Pani Jasnogórskiej trwaliśmy wiernie przy Kościele, gdy był prześladowany, gdy musiał milczeć i cierpieć. Mówiliśmy zawsze „tak” Kościołowi i ta chrześcijańska postawa była aktem wielkiej miłości do niego. Kościół jest przecież naszą duchową matką*²⁸. Ta prawda uwidacznia się w całej pełni w samym pojęciu patriotyzmu.

III. Patriotyzm w nauczaniu św. Jana Pawła II

Na podstawie przedstawionych analiz widzimy, że wartość moralna patriotyzmu związana jest z pojęciem Ojczyzny. I tak też to rozumie św. Jan Paweł II. Punktem wyjścia dla zrozumienia istoty patriotyzmu jest, przywołane już powyżej, czwarte przykazanie Dekalogu. Patriotyzm jest więc najpierw postawą wewnętrzną w odniesieniu do ojczyzny, którą przyjmuje się jako matkę, a szerzej jako ojcowiznę.

Patriotyzm - łac. *pater*: ojciec, *patria*: ojczyzna, to postawa wobec ojczyzny, narodu, przejawiająca się rzetelną pracą, przedkładaniem nadrzędnych wartości niepodległości i suwerenności nad własne cele, gotowością do ich obrony, nawet za cenę życia; łączy przywiązanie i miłość do ojczyzny,

28 Jan Paweł II, *Jasna Góra to konfesjonał i ołtarz Ojczyzny*, Jasna Góra-Częstochowa 04.06.1997, nr 2, w: *Jan Paweł II. Pielgrzymka do Ojczyzny (31 maja - 10 czerwca 1997). Przemówienia i homilie*, Częstochowa 1997, s. 121.

solidarność z własnym narodem - z szacunkiem dla innych narodów i poszanowaniem ich suwerennych praw²⁹.

Dopiero w tym kontekście można zrozumieć, jak patriotyzm pojmował Wielki Papież. Pisał On że *patriotyzm oznacza umiłowanie tego, co ojcyste: umiłowanie historii, tradycji, języka czy samego krajobrazu. Jest to miłość, która obejmuje również dzieła rodaków i owoce ich geniuszu*³⁰.

Z kolei biskupi polscy w swoim liście duszpasterskim wyjaśniali: *Prawdziwa miłość do Ojczyzny opiera się na głębokim przywiązaniu i umiłowaniu tego, co rodzime, niezależnie od czasu i przestrzeni (...). Siłą twórczą prawdziwego patriotyzmu jest więc najszlachetniejsza miłość (...). I choć człowiek stawia wartości ojcyste bardzo wysoko, to jednak wie, że ponad narodami jest Bóg, który jedyny ma prawo do tego, aby ustanawiać najwyższe normy moralne niezależnie od poszczególnych narodów (...). Stąd chrześcijańska miłość do Ojczyzny to nie tylko troska o jej najwyższy rozwój gospodarczy, społeczny i kulturalny, ale także rozwój duchowy i religijny*³¹.

Bóg jest prawodawcą, który patriotyzm czyni normą chrześcijańskiego życia. Mieści się ona w czwartym przykazaniu Dekalogu. Katechizm Kościoła Katolickiego wyjaśnia, że norma ta *domaga się okazywania czci, miłości i wdzięczności obywateli względem Ojczyzny oraz tych, którzy nią rządzą lub kierują*³². Przestrzeganie obowiązku miłości do rodziców, przodków i ojczyzny wiąże się z nagrodą w postaci

²⁹ B. Niemic, *Patriotyzm*, w: Jan Paweł II – *Encyklopedia nauczania społecznego*, dz. cyt., s. 353.

³⁰ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, dz. cyt., s. 71-72.

³¹ *List Episkopatu Polski o chrześcijańskim patriotyzmie*, 05.09.1972, w: *Listy pasterskie Episkopatu Polski 1945-1972*, Paryż 1975, s. 707.

³² KKK 2199.

pomyślności i pokoju: *abyś długo żył i aby ci się dobrze powodziło na ziemi, którą ci daje Pan, Bóg twój* (Pwt 5,16).

Patriotyzm w myśli katolickiej ma długą tradycję. Za cnotę społeczną uznał go św. Tomasz z Akwinu. Patriotyzm był przedmiotem nauczania papieży w XIX i XX w. Leon XIII źródło miłości ojczyzny i jej obrony nawet za cenę ofiary życia wskazywał w prawie naturalnym³³. Pius X, potwierdzając miejsce patriotyzmu w porządku naturalnym, ustanowionym przez Bożą Opatrzność i zawarowanym w czwartym przykazaniu Bożym, podkreślał, że miłość do własnego kraju i rodaków nie jest nienawiścią do innych narodów. Potwierdzał przy tym ciągłość nauczania Kościoła w tej kwestii³⁴. To stanowisko znalazło potwierdzenie w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym Soboru Watykańskiego II³⁵.

Miłość do ojczyzny, pielęgnowana zgodnie przez rodzinę, Kościół i szkołę, ukształtowała patriotyzm Karola Wojtyły. Wyraźne jego ślady można odnaleźć w młodzieńczej twórczości Papieża. Napisany w 1940 r. *Hiob* jest wielką metaforą cierpiącej Polski. W tym samym roku powstał kolejny dramat pt. *Jeremiasz*. Jego akcja rozgrywa się w XVII-wiecznej Polsce. W tym czasie dwie postaci wskazują drogi odzyskania wolności: ks. Piotr Skarga - poprzez odrodzenie moralne narodu, i Stanisław Żółkiewski, bohaterski hetman, uczący walczyć zbrojnie o niepodległość mimo chwilowych klęsk. Obie te drogi zawsze będą wskazywane przez Karola Wojtyłę, również w okresie posługi kapłańskiej i papieskiej.

³³ Por. *Sapientiae Christianae*, 8.

³⁴ Por. List apostolski z 11.04.1909.

³⁵ Por. KDK 75.

W twórczości poetyckiej Karola Wojtyły ojczyzna staje się tematem rozważań: *Ojczyzna - kiedy myślę - wówczas wyrażam siebie i zakorzeniam, mówi mi o tym serce, jakby ukryta granica, która we mnie przebiega ku innym, aby wszystkich ogarniać w przeszłość dawniejszą niż każdy z nas: z niej się wyłaniam (...), gdy myślę Ojczyzna - by zamknąć ją w sobie jak skarb. Pytam wciąż, jak go pomnożyć, jak poszerzyć tę przestrzeń, którą wypełnia*³⁶. Ten fragment większej całości pt. *Myśląc ojczyzna* odkrywa przed czytelnikiem bardzo ważne myśli. Ojczyzna dla człowieka to niezbędne źródło osobowej tożsamości. Jej przeszłość jest równocześnie jego przeszłością. To jakby pokonanie granicy czasu wyznaczonej datą urodzenia. Ojczyzna daje poczucie przynależności do wspólnoty. Ojczyzna jest wartością bezcenną, skarbem. Skarbem, którego pomnażanie jest powinnością człowieka. Dalsze strofy tego poematu odślaniają kolejne tajemnice związku z ojczyzną. Są to zachowane w pamięci obrazy i dźwięki przyrody, pracy na ziemi, jej samej. To historia kraju, jego zwycięstwa i upadki. Trudno sobie wyobrazić, by człowiek tak wrażliwy na słowo, nie rozpoznawał ojczyzny w języku³⁷.

Nie byłoby prawdziwego patriotyzmu bez pracy, szacunku dla niej i pracującego człowieka. W pracy wykuwa się przyszłe dobro ojczyzny i narodu. Ten wątek podejmuje św. Jan Paweł II wielokrotnie, zwłaszcza gdy przebywa w ośrodkach przemysłowych (Mogiła, Katowice, Sosnowiec, Łódź). Trzeba od razu dodać, że Papież szczególnym szacunkiem darzy pracę rolnika, o czym mówił w homilii w Krośnie (1997): *pragnę oddać hołd pracy rolnika (...). Pragnę oddać hołd miłości rolnika do ziemi, bo ta miłość zawsze stanowiła mocny filar, na którym opierała się tożsamość narodowa. W*

³⁶ Jan Paweł II, *Poezje wybrane*, Warszawa 1983.

³⁷ Por. B. Niemic, *Patriotyzm*, dz. cyt., s. 354-355.

chwilach wielkich zagrożeń, w momentach najbardziej dramatycznych w dziejach narodu ta miłość i przywiązanie do ziemi okazywały się niezmiernie ważne w zmaganiu o przetrwanie.

Papieska wizja patriotyzmu jest wezwaniem, by unikać dwu skrajnych postaw. Jakże to ważne dla naszej współczesnej dyskusji o tożsamości Ukrainy, o tworzeniu wspólnoty narodowej. Najpierw chodzi o postawę, w której **miłość do Ojczyzny jest oderwana od ducha uniwersalizmu**, który jest zresztą istotnym wyznacznikiem narodowego dziedzictwa. **Z drugiej strony są tacy, którzy - niejako przeciwstawiając się tej tendencji, w pogoni za globalizmem lub europejskością** - źle się czują pośrodku doświadczenia ukraińskości, a dziedzictwo swojego narodu traktują jako obciążenie, jako coś, co utrudnia im pełne urzeczywistnienie się w życiu społeczności. Są w tej grupie ludzie, którzy się wstydzą tego, co ukraińskie, a nawet tym pogardzają. Nie to jest jednak w tym najgorsze. Najgorsze jest to, że w odrzuceniu swojej narodowej tożsamości (albo w jej wydatnym pomniejszeniu) widzą jedyną drogę do zachowania otwartości na cały świat, że chcieliby tę drogę narzucić innym, że wspomnianą pogardą obejmują także inaczej myślących ludzi³⁸.

Czym jest miłość do Ojczyzny jako powinność moralna? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w Katechizmie Kościoła Katolickiego: *Obywatele mają obowiązek przyczyniać się wraz z władzami cywilnymi do dobra społeczeństwa w duchu prawdy, sprawiedliwości, solidarności i wolności. Miłość ojczyzny i służba dla niej wynikają z obowiązku wdzięczności i porządku miłości. Podporządkowanie prawowitej władzy i służba na rzecz*

38 Por. J. Nagórny, dz. cyt., s. 140.

*dobra wspólnego wymagają od obywateli wypełniania ich zadań w życiu wspólnoty politycznej*³⁹.

Ten tekst doskonale współbrzmi z tym, czego nauczał św. Jan Paweł II. Papież często powoływał się na tzw. „czworobok Janowy”, czyli ukazane w encyklice *Pacem in terris* św. Jana XXIII cztery filary na których wspiera się życie społeczne: **prawda, sprawiedliwość, solidarność i wolność**. To na tych zasadach życia społecznego opierać się powinno budowanie pomyślności ojczyzny. Jeśli zabraknie któregoś z tych filarów, to cała konstrukcja życia danego narodu grozi zawaleniem.

Kolejną niezmiernie ważną kwestią jest to, że prawdziwy patriotyzm rodzi się zawsze z przekonania, jak wiele zawdzięczamy poprzednim pokoleniom, jak to z ich pracy, a nade wszystko z ich miłości wyrosło to dziedzictwo, które jest teraz dane i zadane nowym pokoleniom. Wdzięczność jest jednym z imion miłości, bo jest docenieniem tego, co otrzymało się w darze od innych. W ten sposób wskazuje się także na jedną z ważniejszych dróg wychowania patriotycznego. Kto potrafi z wdzięcznością przyjąć dziedzictwo pokoleń, ten z pewnością potrafi umiłować je i przyjąć za nie odpowiedzialność.

Wymowne jest także odniesienie do porządku miłości. Chodzi tu o pewne zasady moralne związane z tym, co nazywano dawniej *ordo caritatis*. Człowiek jest powołany do miłości, ale tych miłości (a dokładniej: przedmiotów miłości) jest wiele. Można więc mówić o pewnej hierarchii miłości. Choćby przywołując czwarte przykazanie Dekalogu, miłość do rodziców jest ważniejsza aniżeli miłość do osób dalszych i obcych. Podobnie trzeba widzieć miłość do własnego narodu, do własnych rodaków, w porównaniu do ludzi

39 KKK 2239.

zupełnie obcych. Nie jest więc prawdą, że miłość do własnego narodu musi prowadzić do ksenofobii, nacjonalizmu lub innych form dystansu do ludzi spoza własnego narodu. W imię porządku miłości człowiek może, ma prawo, a nawet ma obowiązek więcej troszczyć się o sprawy własnego narodu aniżeli o dobro obcych narodów. Wyróżnianie własnego narodu - jednakże bez pogardy lub lekceważenia innych - w ramach porządku miłości jest więc w pełni dopuszczalne i moralnie godziwe.

Tak rozumiana miłość do ojczyzny - odniesiona do szerokiej płaszczyzny zasad z „czworoboku Janowego” - jest niezwykle szeroka i obejmuje właściwie całe życie społeczne. A jednak warto niekiedy pokusić się o wskazanie pewnych najważniejszych wyznaczników, które w danym okresie wydają się w szczególny sposób wskazywać na postawę patriotyczną. Wydaje się, że współczesna miłość do ojczyzny powinna być oparta na trosce o dwa chyba najważniejsze wyznaczniki: **na trosce o rodzinę** a także **na trosce o kulturę**, a w szczególności o ten podstawowy kod kulturowy, jakim jest język macierzysty. Tej miłości do ojczystego języka, jak się wydaje, tu na Ukrainie szczególnie brakuje.

Związek rodziny z Ojczyzną jest oczywisty; ojczyzna była zawsze rodziną rodzin. A odniesienie miłości ojczyzny do czwartego przykazania potwierdza religijny fundament tego związku. Dzisiaj jednak to jasne powiązanie znajduje swoje dramatyczne ujęcie: kryzys współczesnych rodzin rzutuje na stan Ojczyzny. Liczne rozwody, zwiększająca się ilość dzieci pozamążeńskich, wolne związki rzutują na stan w jakim znajduje się Ojczyzna. W tym świetle trzeba również osądzać wszelkie zamachy na rodzinę, pomniejszanie jej roli, próby zmiany jej funkcji, próbę redefinicję jej pojęcia, a nade wszystko odbieranie jej podmiotowości. Częstokroć, niestety dzieje się tak za zgodą samych zainteresowanych. W

tym kontekście trzeba także oceniać wszelkie programy polityczne, w których nie ma elementu prorodzinnego, a wręcz przeciwnie próby niszczenia rodziny, która przecież jest podstawową komórką społeczeństwa, narodu i Kościoła. Jeśli chore będą rodziny – chorą będzie również Ojczyzna. Dzisiaj być patriotą - to troszczyć się najpierw o własną rodzinę, o właściwe wychowanie dzieci, a następnie budować wspólnotę rodzin i współtworzyć jej opiekę prawną w duchu „Karty Praw Rodziny” , która została *przedłożona przez Stolicę Apostolską wszystkim ludziom, instytucjom i władzom zainteresowanym misją rodziny w świecie współczesnym*⁴⁰.

Wielokrotnie św. Jan Paweł II podkreślał rolę kultury dla istnienia narodu i przetrwania Ojczyzny. Szczególnie mocno wybrzmiały jego słowa wypowiedziane w siedzibie UNESCO w Paryżu w 1980 roku⁴¹. Kultura i język są wyznacznikami tożsamości narodowej, a tym samym stanowią istotny wymiar postawy patriotycznej. Tymczasem obserwuje się dzisiaj dość szybkie „wynarodawianie” społeczeństw (w tym także ukraińskiego) przez słabą więź z ich kulturą. Towarzyszy temu wręcz bałwochwalcze poddanie, „zachłyśnięcie się” obcymi wzorami i obyczajami. Można by tu wskazać wiele bardziej szczegółowych znamion tego lekceważenia narodowego dziedzictwa, między innymi na nieznajomość rodzimej literatury i dziejów ojczystych (lub ich celowe zakłamywanie) oraz na łatwe i bezmyślne „importowanie” różnego rodzaju zwyczajów i świąt (np. Halloween, Walentynki itd.)⁴².

40 Por. J. Nagórny, *Przyszłość idzie przez rodzinę - Rodzina fundamentem życia społecznego w świetle Karty Praw Rodziny i nauczania Jana Pawła II.*, „Sprawy Rodziny” 2004, nr 65, s. 47-68; zob. *Karta Praw Rodziny*, http://www.srk.opoka.org.pl/srk/srk_pliki/karta.htm.

41 Jan Paweł II, *Przemówienie w UNESCO*, Paryż 02.06.1980, art. cyt.

⁴² J. Nagórny, *Wychowanie do Patriotyzmu ...*, dz. cyt., s. 140-143.

Obowiązek miłości Ojczyzny - jeśli nie ma pozostać jedynie pustym frazesem, sloganem - musi być niejako rozpisany na wszystkie wymiary ludzkiego życia, zwłaszcza życia społecznego. Nie powinno lekceważyć się „małej” miłości - odnoszącej się do drobiazgów: uczyć się dobrze ojczystego języka, bronić się przed niepotrzebnymi zachwaszczeniami obcojęzycznymi; a w ogóle dobrze się uczyć i pracować; być profesjonalistą i kimś uczciwym w tej pracy. Trzeba stale pamiętać na słowa Jezusa: *Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i wielkiej będzie wierny* (Łk 16,10).

IV. Odpowiedzialności za Ojczyznę

Z miłością do Ojczyzny, z patriotyzmem nierozłącznie związana jest odpowiedzialność za całe duchowe i kulturalne dziedzictwo, które ją – Ojczyznę – tworzy. Ta odpowiedzialność zawiera w sobie element wychowawczy, to znaczy musi być ono przekazywane następnym pokoleniom.

Podczas niezwykle ważnego przemówienia na Jasnej Górze - na Apelu Jasnogórskim z młodymi w 1983 roku - nawiązał Ojciec Święty do trzech słów Apelu: jestem, pamiętam, czuwam. Stawiając pytanie odnośnie do „czuwam” Jan Paweł II wskazywał wiele odpowiedzi. Mówił, że to znaczy, że jest się człowiekiem i wzywał młodych, by postawili zdecydowaną zaporę demoralizacji, Wołał wtedy: *Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali. [...] Dzisiaj, kiedy zmagamy się o przyszły kształt naszego życia społecznego, pamiętajcie, że ten kształt zależy*

*od tego, jaki będzie człowiek. A więc: czuwajcie!*⁴³. I dalej mówił, że *czuwać* - to znaczy *dalej: dostrzegam drugiego. Nie zamykam się w sobie, w ciasnym podwórku własnych interesów czy też nawet własnych osądów. Czuwać* - to znaczy: *miłość bliźniego* - to znaczy: *podstawowa międzyludzka solidarność*⁴⁴.

Pod koniec swojego przemówienia wskazał wprost na odniesienie do Ojczyzny: *Czuwać* - to znaczy także: *czuję się odpowiedzialny za to wielkie, wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska. To imię nas wszystkich określa. To imię nas wszystkich zobowiązuje. To imię nas wszystkich kosztuje. Może czasem zazdrościmy Francuzom, Niemcom czy Amerykanom, że ich imię nie jest związane z takim kosztem historii, że o wiele łatwiej są wolni, podczas gdy nasza polska wolność tak dużo kosztuje. Nie będę, moi drodzy, przeprowadzał analizy porównawczej. Powiem tylko, że to, co kosztuje, właśnie stanowi wartość. Nie można zaś być prawdziwie wolnym bez rzetelnego i głębokiego stosunku do wartości. Nie pragniemy takiej Polski, która by nas nic nie kosztowała. Natomiast czuwajmy przy wszystkim, co stanowi autentyczne dziedzictwo pokoleń, starając się wzbogacić to dziedzictwo. Naród zaś jest przede wszystkim bogaty ludźmi. Bogaty człowiekiem. Bogaty młodzieżą! Bogaty każdym, który czuwa w imię prawdy, ona bowiem nadaje kształt miłości*⁴⁵.

Sądzę, że z powodzeniem w powyższym tekście papieskiego przemówienia możemy wstawić zamiast słowa „Polska” słowo „Ukraina” i w ten sposób otrzymamy

43 Jan Paweł II, Przemówienie: *Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam czuwać* (Apel Jasnogórski z młodzieżą, Częstochowa, 18.06.1983) nr 5, w: *Jan Paweł II. Pokój tobie, Polsko! Ojczyzno miła!. Znów na polskiej ziemi*, Libreria Editrice Vaticana 1993, s. 78.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże.

doskonała receptę, program jak powinna wyglądać, jakimi wartościami kierować się Ukraina.

Z powyższego tekstu wynika wyraźnie, że patriotyzm jako jeden z rodzajów miłości, wiąże się z wezwaniem do ofiary i poświęcenia. By było to możliwe, konieczna jest moc ducha, o której mówił św. Jan Paweł II w miejscu symbolicznym - w Gdańsku na Westerplatte. Warto tu przytoczyć fragmenty wygłoszonego wówczas przemówienia: *Ta moc jest potrzebna, aby nie ulec pokusie rezygnacji, obojętności, zwątpienia czy wewnętrznej, jak to się mówi, emigracji; pokusie wielorakiej ucieczki od świata, od społeczeństwa, od życia, także ucieczki w znaczeniu dosłownym - opuszczania Ojczyzny; pokusie beznadziejności, która prowadzi do samozniszczenia własnej osobowości, własnego człowieczeństwa poprzez alkoholizm, narkomanię, nadużycia seksualne, szukanie doznań, wyżywanie się w sektach czy innych związkach, które są tak obce kulturze, tradycji i duchowi naszego narodu*⁴⁶.

Jeśli człowiek potrafi oprzeć swoje wysiłki na Chrystusie, to będzie umiał od siebie wymagać, a to wymaganie powinno być ukierunkowane najpierw na jak najpełniejszy rozwój samego siebie: *Ta moc, która płynie z Chrystusa, która zawiera się w Ewangelii, jest potrzebna, aby od siebie wymagać, by postępowaniem waszym nie kierowała chęć zaspokojenia własnych pragnień za wszelką cenę, ale poczucie powinności: spełniam to, co jest słuszne, co jest moim powołaniem, co jest moim zadaniem. Powiedziałem przed czterema laty na Jasnej Górze: 'Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali'*

⁴⁶ Jan Paweł II, Przemówienie: *Więcej mieć, czy bardziej być*, Gdańsk-Westerplatte, 12.06.1987, w: Jan Paweł II. *Do końca ich umiłował*, Libreria Editrice Vaticana 1987, s. 155.

(18 VI 1983 r.). Wbrew wszystkim mirażom ułatwionego życia musicie od siebie wymagać. To znaczy właśnie 'więcej być'⁴⁷.

Tylko wtedy, kiedy młode pokolenia będą potrafiły od siebie wymagać, gdy nie będą nazbyt łatwo ulegały zgubnym modom, trendom i ideologiom, będą mogły prawdziwie przyjąć odpowiedzialność za swoją Ojczyznę.

Warto odwołać się do jeszcze jednego przesłania Papieża do młodych, szczególnie dlatego, że św. Jan Paweł II mówił w nim o sobie samym, dał osobiste świadectwo. *W dziejach kultury polskiej odzwierciedla się dusza narodu. Żyją w nich jego dzieje. Jest ona nieustającą szkołą rzetelnego i uczciwego patriotyzmu. Właśnie dlatego też umie stawiać wymagania, umie podtrzymywać ideały, bez których trudno człowiekowi uwierzyć w swoją godność i siebie samego wychować⁴⁸.* I dodał: *Te słowa mówi do was człowiek, który swoją duchową formację zawdzięcza od początku polskiej kulturze, polskiej literaturze, polskiej muzyce, plastyce, teatrowi - polskiej historii, polskim tradycjom chrześcijańskim, polskim szkołom, polskim uniwersytetom. I stawiając niejako kropkę nad „i”, stwierdza: Mówiąc do was, młodych, w ten sposób, pragnę przede wszystkim spłacić dług, jaki zaciągnąłem wobec tego wspaniałego dziedzictwa ducha, jakie zaczęło się od Bogurodzicy. Równocześnie zaś pragnę dziś stanąć przed wami z tym dziedzictwem, jako wspólnym dobrem wszystkich Polaków, a zarazem z wybitną częścią europejskiej i ogólnoludzkiej kultury. I proszę was: Pozostańcie wierni temu dziedzictwu! Uczyńcie je podstawą swojego wychowania! Uczyńcie je przedmiotem szlachetnej dumy! Przechowajcie to dziedzictwo! Pomnóżcie to dziedzictwo! Przekażcie je następnym pokoleniom!.*

47 Tamże, s. 156.

48 Tenże, Przemówienie „Bogurodzica” - orędzie wiary i godności człowieka, Gniezno 03.06.1979, nr 2, w: *Jan Paweł II na ziemi polskiej*, Libreria Editrice Vaticana 1979, s. 59.

* * *

Dziś mówienie o patriotyzmie stało się niemodne. Widzi się w nim rzekome zagrożenie dla jedności europejskiej. Jeszcze inni proponują „patriotyzm europejski”, co jest zaprzeczeniem koncepcji jedności Europy jako Europy Ojczyzn. Trzeba przypomnieć znaną zasadę: *nic o nas bez nas*. W wyborach trzeba wybierać takich ludzi, którzy będą prawdziwie zatroskani o sprawy narodu, którzy są prawdziwymi patriotami (nie nacjonalistami), którzy nie mają kompleksów niższości, którzy nie wstydzą się tego kim są i skąd są. Nasza odpowiedzialność za świat zaczyna się zawsze tu gdzie żyjemy i jest odpowiedzialnością za swoją Ojczyznę. Kto nie potrafił i wciąż nie potrafi przyjąć na siebie odpowiedzialności za swoją Ojczyznę, nie potrafi też odpowiadać za Europę i świat. Kto nie potrafi autentycznie kochać swojej Ojczyzny, dla takiego nie ma miejsca w zjednoczonej Europie, ba, wśród cywilizowanych narodów świata. Nie ma takiego miejsca też dla takiego narodu, który nie potrafi szanować wolności, niepodległości i prawa do samostanowienia innych narodów. I wszyscy chyba wiedzą o jakim narodzie mowa.

Niech na koniec jeszcze raz przemówi do nas św. Jan Paweł II, który tak mówił do Ukraińców zgromadzonych we Lwowie: *Podczas ubiegłych stuleci nagromadziło się zbyt*

wiele stereotypów myślowych, zbyt wiele wzajemnych uraz i zbyt wiele nietolerancji. Jedynym sposobem oczyszczenia drogi jest zapomnienie o przeszłości, proszenie o



*wzajemne przebaczenie i przebaczenie sobie nawzajem ran zadanych i otrzymanych, bez zastrzeżeń ufając odnawiającemu działaniu Ducha Świętego*⁴⁹.

Tylko autentyczne pojednanie, wzajemny szacunek dla swoich kultur i tradycji jest drogą prowadzącą do pokoju. Wartości te wypływają z prawdziwego i autentycznego patriotyzmu – miłości do Matki Ojczyzny.

Niech Bóg błogosławi

Polsce i Ukrainie!

Dziękuję za uwagę.

Ks. dk. dr Jacek Jan Pawłowicz

BIBLIOGRAFIA

1. Bartnik Cz. S., *Teologia narodu*, Częstochowa 1999
2. Jan Paweł II, *Pięć i tożsamość*, Kraków 2005.
3. Nagórny J., *Wychowanie do Patriotyzmu w nauczaniu Jana Pawła II*, w: *Formacja moralna – formacja sumienia*, red. J. Nagórny, T. Zadykowicz, Lublin 2006, s. 129-151.
4. Niemic B., *Patriotyzm*, w: *Jan Paweł II – Encyklopedia nauczania społecznego*, dz. cyt., s. 353-356.
5. Skorowski H., *Naród*, w: *Jan Paweł II – Encyklopedia nauczania społecznego*, red. A. Zwoliński, Radom 2005, s. 306-310.

⁴⁹ JAN PAWEŁ II, *HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. I BEATYFIKACJI*, LWÓW (HIPODROM), 27.06.2001, [HTTP://WWW.OPOKA.ORG.PL/BIBLIOTEKA/W/WP/JAN_PAWEŁ_II/PODROZE/UKRAINA_JP2_HOMILIA_27062001.HTML](http://www.opoka.org.pl/BIBLIOTEKA/W/WP/JAN_PAWEŁ_II/PODROZE/UKRAINA_JP2_HOMILIA_27062001.HTML)

[Ks. Dk. dr Jacek, Jan Pawłowicz (ur. 1970 r.). Ukończył studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Szczecinie. W 2001 roku na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu obronił pracę magisterską z zakresu psychologii pastoralnej. We wrześniu 2001 roku wyjechał na Ukrainę do diecezji Kijowsko-Żytomierskiej gdzie w marcu 2002 roku przyjął święcenia diakonatu. W 2005 roku Rada Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie nadała mu stopień doktora teologii. Autor wielu publikacji naukowych z zakresu teologii moralnej. Współpracuje z czasopismami teologicznymi: „Collectanea Theologica”, „Homo Dei”, „Ateneum Kapłańskie”, „Teologia i Człowiek” oraz z Kwartalnikiem Duszpasterstwa Rodzin „Sprawy Rodziny”. Autor licznych artykułów popularnonaukowych w Tygodniku Katolickim NIEDZIELA, w NASZYM DZIENNIKU i innych. Jest członkiem Stowarzyszenia Teologów Moralistów oraz kolegium redakcyjnego periodyku „Ukraińska Polonistyka” wydawanego przez Uniwersytet Żytomierski. Współpracuje z Obwodowym Związkiem Polaków na Ukrainie w Żytomierzu oraz dwumiesięcznikiem „Mozaika Berdyczowska”. Był korespondentem KAI w diec. kijowsko-żytomierskiej. W centrum zainteresowań autora znajdują się problemy dotyczące małżeństwa i rodziny, problemów wychowawczych młodzieży, etyki mediów oraz teologii Cerkwi prawosławnej. Autor jest również licencjonowanym (tzw. zielona karta) przewodnikiem po Ziemi Świętej.]

ABY RODZINA BYŁA RODZINĄ...



BP ELEKT ADAM ROSIEK

POLSKI NARODOWY KATOLICKI KOŚCIÓŁ W KANADZIE

SENIORAT MISYJNY W POLSCE

HOMILIA O ŚWIĘTEJ RODZINIE

Drogie Siostry i Bracia

Zatrzymajmy się na chwilę nad pierwszą w chrześcijaństwie rodziną , której świat zawdzięcza tak wiele – Zbawiciela Świata. Kim byli ? Jak żyli ? Skąd się wzięli? Na czym polegało ich życie ,że zasłużyli na miano „świętej Rodziny” . Dziecko – wiadomo . Jezus, Syn Boży, oczekiwany przez ludzkość Mesjasz, jakby z samej definicji zasługuje na najwyższe miano świętości. Ale Oni, Jego Rodzice, jak ich nazywano. Maryja i Józef. Kim byli?

Apokryfy chcąc podkreślić nadzwyczajność świętość tej jedynej w swym rodzaju Rodziny, opisują w sposób absolutnie baśniowy różne zdarzenia z dzieciństwa Jezusa. Spójrzmy jednak do Ewangelii. Ewangelie mówią nieco na temat Matki Jezusa - Maryi. Wspominają o młodej Dziewczynie, której objawia się anioł Boży i zwiastuje Jej radość wielką. Oto poczniesz i porodzisz Syna i nadadzą mu imię Emmanuel – Bóg z nami . Zostaniesz Matką Syna Bożego. Czy Ona to jednak rozumiała? Jak wyobrażała sobie swoje życie, które w jednej chwili przewróciło się po zwiastowaniu anielskim.

Ewangelie wspominają słynne „fiat” czyli potwierdzenie przez Maryję :”niech się stanie”, niech się wypełni we mnie wola Najwyższego. Ale czy było to tak proste ? Czy Maryją nie wstrząsały miliony myśli i wątpliwości? Z pewnością tak.

Mimo Bożego planu dla którego realizacji przyszła na świat a o czym dowiedziała się dopiero od anioła podczas zwiastowania, była przecież zwykłą młodą dziewczyną, która pewnie snuła własne plany. Zastanawiała się nad tym, kto będzie Jej przeznaczony jako życiowy partner. I w jednej chwili, jakby w jednym mgnieniu promieni słońca, wszystkie wcześniejsze dziewczęce marzenia i plany padają w gruzach. Anioł przynosi wieść, która wydaje się być zupełnie abstrakcyjna i niemożliwa. Jakże to , Ona ma być matką Syna Bożego? Jak to się stanie skoro nawet jeszcze nie poznała męża ?

No i On , Józef postać jeszcze bardziej tajemnicza . Ewangelisci poświęcają mu wiele mniej uwagi. Wiemy, że był prostym cieślą. Wprawdzie posiadanie takiego zawodu, bycie rzemieślnikiem w tamtych czasach nie było takim zwykłym sposobem na życie. Była to z pewnością , jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, klasa średnia wśród ludu Izraela. Nie mniej jednak Bóg nie przysporzył mu pracy przy tworzeniu dzieł na miarę World Trade Center ale „zapewnił” mu nie lada problem w postaci Jego młodej, dopiero co poślubionej żony Maryi. Nie znamy losów ich poznania i szczegółów zaślubin. Wiemy tylko, że Józef już po zaślubinach dowiadyuje się ,że Jego żona jest w stanie błogosławionym. Ta wiadomość jest dla niego poważnym ciosem. Nie rozumie tego . Nie wie jak się to stało, kiedy „ona jeszcze nie знаła męża”- jak subtelnie określa to jeden z ewangelistów.

Prawo talmudyczne w takich sytuacjach było nieubłagane. Mąż powinien po podjęciu takiej wiadomości oddalić kobietę od siebie. Ona zgodnie z prawem podlegałaby najwyższej karze - ukamienowania za niewierność . Józef nie śpi wiele nocy nie wiedząc jak sobie poradzić z tym wielkim problemem. Nie wie czy to we śnie czy na jawie pojawia się tajemniczy posłaniec mówiący: „ nie bój się przyjąć Maryi.

Dziecię, które nosi jest Synem Najwyższego”. Józef zawiera przesłaniu przyniesionemu od Boga przez anielskiego posłańca i postanawia złamać prawo świątynne aby przekonać się co przyniesie los.

A los nie był nadal łaskawy. Muszą pojechać do Betlejem aby poddać się obowiązkowemu spisowi. No i następna porażka.



Zupełnie nie radzi sobie w podróży. Nie może znaleźć wolnego miejsca w gospodach aby odpocząć po dziennych trudach podróży. Brak wolnych miejsc czy raczej życiowa nieporadność a może nawet ludzka znieczulica rzuca ich do szopy, groty , stajni. Różnie określa miejsce narodzin Jezusa Nowy Testament. Ich Dziecię , które przed miesiącami anioł Boży zapowiadał jako Syna Bożego rodzi się w stajni ,ubóstwie, pogardzie i obojętności. Wprawdzie

pojawiają się pasterze, następnie magowie ale zaraz po tym krótkim i znów niezrozumiałym akcie hołdu dla Dzieciny nadchodzi czas na ucieczkę przed siepaczami Heroda. Czas tułaczki do Egiptu a potem powrót do Nazaretu i okres wzrostu i wychowywania młodego Jezusa. Ten okres w Ewangelii pozostaje zupełnie owiany tajemnicą . Nie wiemy, jak żyli. Nie wiemy, czy wystarczało im na chleb. Od chwili powrotu do Nazaretu ze świątyni Jerozolimskiej , gdzie byli z

Jezusem małym chłopcem ,Ewangelie milkną na temat Józefa – Opiekuna Jezusa i Oblubieńca Maryi.

Tyle faktów z Ewangelii. Zastanówmy się nad podstawowym pytaniem dzisiejszego święta .Na czym polegała świętość tej Rodziny. Z jednej strony powiemy: jak to na czym ? Przecież wychowali i przygotowali do zbawczej misji Jezusa. Ale z drugiej strony, byli przecież absolutnie zwykłymi ludźmi, których pewnie nikt z ich współczesnych sąsiadów i znajomych nie odbierał jako świętą rodzinę .

Drogie Siostry i Bracia

Bóg stawia nam za wzór świętości zwykłą a zarazem niezwykłą parę. Prostą Dziewczynę - Maryję oraz Jej męża - Józefa. Z ludzkiego punktu widzenia w niczym nie wyróżniających się spośród na co dzień spotykanych ludzi w tej niewielkiej miejscowości jakim z pewnością było wówczas miasteczko Nazaret.

Ich niezwykłość i świętość wypływa jednak z czegoś innego . Wypływa z bezgranicznej ufności woli Boga i zawierzeniu Bogu nawet wbrew logice. Bo czymże było jak nie właśnie takim zawierzeniem zachowanie się Józefa, który postanawia zachować Maryję przy sobie i nie wyjawiać prawdy, że nie on jest ojcem dziecka, które ma przyjść na świat. Czymże jest Jego zawierzenie Aniołowi, który we śnie objawia mu ,że dziecko, które urodzi Maryja będzie Synem Najwyższego. Nie wiedział pewnie do końca, czy ten sen to efekt jego wielkiego zmęczenia wynikającego z wielkiego stresu, który przeżywał z powodu posiadanej wiedzy o błogosławionym stanie Dziewczyny którą poślubiał, czy też było to w istocie objawienie.

A dlaczego jemu, prostemu rzemieślnikowi miałby objawiać się anioł ? Czymże na to zasłużył? Mając pewnie tysiące podobnych myśli i wątpliwości zawiera Bogu wbrew prawu

żydowskiemu i logice. Idzie za głosem Boga . Nie rozumiejąc dalszych zdarzeń nadal ufa Bogu. Nie wie dlaczego i z jakich powodów staje się świadkiem i uczestnikiem tego wielkiego upokorzenia jakim bez wątpienia jest narodzenie Syna Jego żony w stajni betlejemskiej. Mimo to ciągle ufa Bogu. Wie , że cokolwiek dzieje się z Nim i Jego Rodziną jest to wolą Tego , który posłał Anioła.

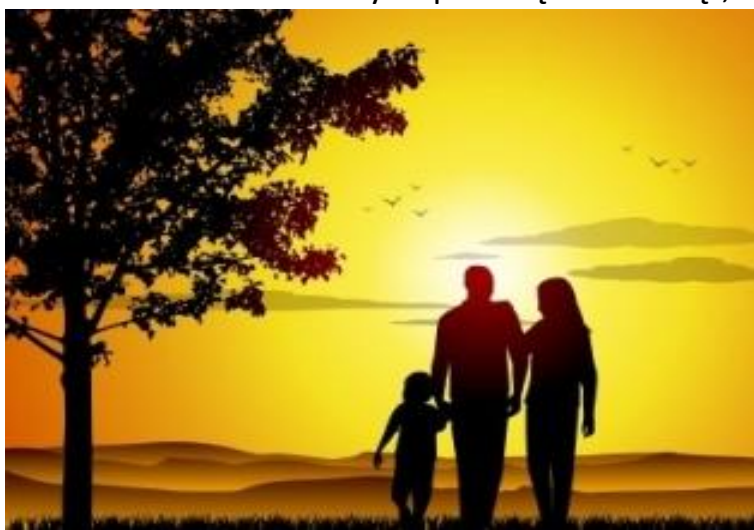
Rodzina z Nazaretu staje dzisiaj przed nami, również w dwudziestym pierwszym wieku, jako wzór do naśladowania w ufności i zawierzeniu naszego życia Bogu.

Ilekoć Droga Siostró i Bracie , idąc swoją codzienną drogą, może nawet często szarego życia, zawierzasz swoje sprawy Bogu, tylekoć naśladujesz świętość Rodziny Jezusa , Maryi i Józefa.

Straciłem pracę , serce mi krwawi, bo przychodzi dzień świętego Mikołaja a ja nie mam pieniędzy żeby kupić dzieciom choćby skromne prezenty. Serce mi krwawi , kiedy widzę moją ukochaną jak próbuje ukryć przed naszymi dziećmi te wszystkie upokorzenia i niepowodzenia życia, które nas spotkały. Kiedy widzę matkę konającą z bólu nad trumną swojego ukochanego syna, którego przywieźli z misji pokojowej gdzie niosąc pokój w zamian otrzymał śmierć .

Czy nie przypomina Wam to ich, z Betlejem ze stajenki , z drogi do Egiptu a w końcu z Golgoty pod krzyżem ? Oni wytrwali przy Bogu. Nie rzucając słów złorzeczenia przeciw Bogu. Nie skarżąc się na los jaki ich spotkał. Często go nie rozumieli, nie utożsamiali się z nim ale wiedzieli ,że muszą go wypełnić dla Boga.

Kończąc proszę Was czytających ten mój tekst . ***Bądźcie święci w swoich Rodzinach swoją codzienną normalnością, zawierzeniem i ufnością Bogu. Bądźcie radosni, jak przystało na głosicieli Dobrej Nowiny.*** Nie przyjmujcie



smutnych poz. Bądźcie sobą , bądźcie autentyczni . Ciesząc się z wszelkiego dobra, którym obdarza Was Opatrzność. Ale i płacząc i cierpiąc z cierpieniami swoich bliskich i przyjaciół. ***Bądźcie autentyczni, tak jak autentycznymi w wypełnianiu woli Boga byli oni – Maryja i Józef.***

To jest najlepsza droga naśladowania świętości tej jedynej w dziejach świata Rodziny. Świętej Rodziny z Nazaretu

Tak żyjąc zasłużycie na miano uczestników mistycznej Rodziny Maryi i Józefa.

Bp elekt Adam Rosiek

[Autor jest biskupem elektem Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Kanadzie, Zwierzchnikiem Senioratu Misyjnego PNKK w Polsce]

BP ELEKT ADAM ROSIEK

POLSKI NARODOWY KATOLICKI KOŚCIÓŁ W KANADZIE

SENIORAT MISYJNY W POLSCE

KRYZYS RODZINY W UJĘCIU CYWILIZACJI ZACHODU W XXI WIEKU

Wczytując się w opracowania zamieszczone na łamach Teologii Powszechnej , a odnoszące się do tematu głównego bieżącego numeru, pragnę dołożyć kilka własnych refleksji o charakterze pastoralnym.

Jak każdy z nas , ludzi poważnie dojrzałych, z coraz większą tęsknotą powracam do lat dzieciństwa i młodości . Powracam do mojej rodzinnej miejscowości . Moich kochanych i najdroższych rodziców. Mimo iż lata mojego dzieciństwa przypadły chyba na jeden z najtrudniejszych okresów w powojennej Polsce , czasy wczesnego Gomułki, w moim domu zawsze na pierwszym miejscu Rodzice stawiali budowanie więzi rodzinnych. To było najważniejsze. Zdarzały się ciężkie czasy tak zwanego przednówka, kiedy jedynym posiłkiem był chleb ...z chlebem , a omastą była woda i posypka z cukru.

Mimo niezwyklej mizarii materialnej jaką zafundował ówczesny ustrój większości społeczeństwa, fundamenty rodziny miały zdecydowanie trwalszy charakter niż ta nowa budowla , której z coraz większą trwogą przyglądam się jako

już stary teolog i Kapłan . Pisząc o „nowej budowli” mam na myśli to wszystko co dzieje się wokół rodziny zarówno w naszej Ojczyźnie ale również w Europie i świecie.

W minionym roku miałem możliwość pielgrzymowania również za „wielką rzekę” do USA i Kanady. Pielgrzymowałem również po Europie. Doświadczenia osobiste, które się z tym wiążą napawają mnie ogromnym niepokojem i mobilizują do coraz większej ofensywy modlitewnej. Bo patrząc, tam – na kontynencie Ameryki Północnej a coraz częściej i tutaj w Europie, zadaję sobie pytanie, co pozostało z rodziny z jej świętości , z odpowiedzialności rodziców za budowanie i rozwój ogniska domowego?. Nowe trendy , zupełnie niezrozumiała moda na tak zwaną wolność i pełną tolerancję doprowadziły nas do ekspozycji czegoś co w normalnych okolicznościach i normalnym świecie nazywa się po imieniu - dewiacją ,marginesem postaw społecznych.

Promuje się styl życia rodzinnego , który nie ma żadnych podstaw w religii - jakkolwiek by ona się nazywała . Zrywa się z niemal odwieczną tradycją według której rodzina budowana była na związku małżeńskim pomiędzy kobietą i mężczyzną . Związku zawartym wobec Boga w formie przysięgi złożonej sobie wzajemnie wobec urzędowego świadka , którym najczęściej pozostawał kapłan .

Współczesne media, niemal każdego dnia donoszą nam o lawinowym wzroście wnoszonych pozwów rozwodowych. Życie w drugim , trzecim i kolejnym związku staje się normą dla wielu mężczyzn i kobiet. Zasada ; i pozostanę z tobą na zawsze , na dobre i złe , w zdrowiu i chorobie aż do końca życia, staje się coraz częściej przedmiotem żartów i kpin. Wychodzi się z założenia ;żyje się raz więc nie ma sensu tracić cennego życia na mordowanie się z chorą żoną czy potrzebującym akurat w tym momencie mężem. Jej choroba

jest jej problemem a ja sobie muszę poukładać życie od nowa i żyć tak abym sprawiało mi ono wyłącznie przyjemność. Postawa hedonizmu w związkach staje się również powodem wielu rodzinnych dramatów.

Ofiarami tych niedojrzałości najczęściej są najczęściej dzieci, które nie rozumiejąc całości i złożoności problemu jak bezdomne psy, tułają się między dotychczasowym domem rodzinnym w którym zamieszkiwali z mamą i tatą a najczęściej nowym miejscem zamieszkania ojca.

Rozpaczamy coraz głośniej , bijąc w dzwony alarmu nad niezwykłym rozwojem różnych subkultur młodzieżowych, niebezpiecznych nawet w aspekcie rozwoju cywilizacyjnego ale również nad rozkwitem narkomanii, alkoholizmu , prostytucji w przypadku obojga płci wśród młodzieży . Bijemy w dzwony trwogi ale czy zauważyliśmy i odnotowaliśmy, że źródło tych wszystkich problemów w większości przypadków leży właśnie w kryzysie współczesnej rodziny. Gdzie zagubiona córka , tracąca to co zwykliśmy określać jako autorytet i poważanie dla rodziców poszukuje różnych „przygód” poprzez które chce wykrzyczeć i zmanifestować swoje votum separatum wobec tego co ją w życiu rodzinnym spotkało .

W Wielki Piątek 2013 roku będąc w ramach misyjnej podróży po naszej Ojczyźnie sprawowałem liturgię dla Wspólnoty Parafii w Szczecinie. Po liturgii i drodze krzyżowej, medytacji i modlitwie wracając na odpoczynek i nocleg widziałem setki młodych ludzi , mężczyzn i dziewcząt, którzy „świętowali” dzień śmierci Zbawiciela z kuflami piwa w rękach przy głośniej muzyce, która wydobywała się z zatłoczonych i zadymionych marihuaną klubów . Czułem się jak powracający z Golgoty uczeń Jezusa, widzący rozpasanie i zepsucie świata dla którego niczym jest to co się wydarzyło na drzewie krzyża.

Ale również wtedy zakiełkowało w mojej Głowie pytanie : gdzie są rodzice tych setek , a w skali całego kraju i świata milionów młodych ludzi, dla których tradycja i wiara , moralność i obyczajowość są anachronizmami z innej epoki ? Gdzie są rodziny, które tak jak to bywało w czasie mojego dzieciństwa i młodości wspólnie wychodziły na celebracje najważniejszych w życiu chrześcijanina i katolika chwil w liturgii . Co się stało z naszymi rodzinami we współczesnym świecie ?

Następnym przejawem głębokiego kryzysu jest coraz powszechniejsza akceptacja postaw quasi rodzinnych. Za takie uważam próby tworzenia związków „małżeńskich”

RODZINA – ALE JAKA?

Na początku XXI wieku termin „rodzina” nabrał nowego znaczenia.

W myśl Dyrektywy (2004/38) Parlamentu Europejskiego z marca 2004 roku:

„rodzinę stanowi para dorosłych osób płci różnej lub tej samej, która jest małżeństwem, związkiem partnerskim, konkubinatem wraz z dziećmi i krewnymi w prostej linii wstępanej”.

W państwach członkowskich Unii Europejskiej wyróżnia się pięć typów związków prawnie uznanych za rodzinę:

- Małżeństwo kobiety i mężczyzny
- Małżeństwo osób tej samej płci
- Rejestrowany związek partnerski osób różnej płci
- Rejestrowany związek partnerski osób tej samej płci
- Konkubinat

przez przedstawicieli tej samej płci. Z jak wielkim zdziwieniem i oburzeniem przyjmowaliśmy jeszcze przed kilkoma laty pierwsze zapowiedzi legalizacji tych związków i próby nazywania ich

małżeństwami. Z jak wielką przykrością odnotowujemy dzisiaj coś na wskroś innego. Kiedy prasa donosi niemal codziennie, że gdzieś w świecie , raz w USA raz w Europie stawia się w stan oskarżenia Kaplanów katolickich , którzy odmawiają udzielenia ślubu takim parom. Sądy jako uzasadnienie dla ukarania duchownego podają naruszenie prawa do swobody i wolności .Z tym większym

zażenowaniem patrzę również na przedstawicieli niektórych wspólnot chrześcijańskich , którzy jak miemam chcąc iść w myśl młodzieżowej zasady cool i trendy są urzędowymi świadkami tych dziwnych ceremonii a potem z wielką dumą wywieszają na tablicy największego publikatora społecznościowego zdjęcia par które za ich pośrednictwem zostały uznane za małżeństwa.

Rodzi się kolejne pytanie. Czy wierzymy w Ewangelię i zawarte w niej imperatywy naszego Zbawiciela ? Czy też uważamy ,ze Ewangelia , religia się zdewaluowały a najważniejsze jest to aby człowiek żyjąc i realizując swoje zamierzenia otrzymywał jak największy ładunek własnej satysfakcji. Uważam ,że nasza osobista satysfakcja jest wartością do której powinniśmy dążyć ale nie wolno nam jej uzyskiwać kosztem połamania i zniweczenia tego co stanowi podstawę fundamentalnych zasad , na których oparliśmy budowanie naszej cywilizacji przed tysiącami lat.

Rodzina dwudziestego pierwszego wieku jest instytucją pogrążoną w kryzysie. Rozpady małżeństw, związki jednopłciowe, rozpad autorytetów rodzicielskich , rozpad ogniska domowego . To wszystko stanowi owoc tego współczesnego kryzysu.

Religia , wyznania i Kościoły nie zostały jednak powołane przez Boga po to aby odnotowywać istnienie problemu ale również po to aby mierzyć się i zaradzać problemom. Tak też dzieje się w przedmiocie kryzysu rodziny. Rodzina stanowiąc podstawową komórkę religii a w naszym spojrzeniu , stanowiąc podstawową komórkę Kościoła, będąc trawioną przez kryzys wpływa również na zjawisko kryzysu samego Kościoła. Takich bowiem będziemy mieli biskupów , Kapłanów i wiernych jakie mamy rodziny, jakie mamy społeczeństwa budujące komórki rodzinne.

Ofensywa modlitewna jest jedną z podstawowych czynności , które jesteśmy zobowiązani podjąć w trybie natychmiastowym. Istnieje ogromna potrzeba prowadzenia spokojnej ale jednak zdecydowanej kampanii promującej wartości rodzinne . Kampanii w której pokażemy, że zdrowa rodzina jest wartością dla której warto porzucić czasami na jakiś czas karierę i własny rozwój aby w sposób właściwy wychować potomstwo aby dobrze poukładać relacje w małżeństwie. Spotkałem w swojej praktyce duszpasterskiej setki , jeżeli nie tysiące przykładów ludzi którzy umieli dla rodziny poświęcić swoje studia doktoranckie, karierę zawodową , wyjazd na intratne stypendia zagraniczne.

Znam również przypadki, kiedy młodzi ludzie rodzinę odstawiają na bok, dzieci pozostawiają pod nawet najtroskliwszą opieką ale jednak niani a sami zapamiętane pędzą za karierą . Kariera , rozwój osobisty, zawodowy są wiele warte ale czy zrównoważą synowi czy córce brak ojca czy matki w czasie kiedy wzrastały jako dzieci, kiedy tęskniły całymi dniami nie widząc ich . Pędzący za karierą ojciec czy matka zatrzymując się w hotelach kolejnych miejscowości na drodze kariery czasami wieczorami tęskni za dziećmi ,za współmałżonkiem. Taki człowiek , czy to ojciec czy matka , nie wie co stracił . Żadne tytuły, ani żadne pieniądze nie zwrócą im smaku radości widzenia pierwszych kroków stawianych przez dziecko, łez szczęścia i tęsknoty kiedy ich maleństwo stawiało pierwsze kroki w szkole , w kolejnych klasach i etapach rozwoju. Potem łapiemy się ,że życie przelało się nam przez palce a dzieci nie bardzo rozumieją kim jesteśmy. Zaczynamy coraz mniej rozumieć również swoich współmałżonków, którzy (które) żyjąc w permanentnej świadomości samotnego życia układają sobie je tak ,że czasami kończy się ono katastrofą , zdradą i kolejnym związkiem.

Zachęcam do refleksji i poszukiwania dobrych rozwiązań



naukowych pastoralnych aby zachęcać współczesne rodziny do właściwego ich budowania. Do tworzenia ich na fundamencie wiary i religii. Do zawierania sakramentalnych związków małżeńskich, które dla większości chrześcijan ciągle powinny mieć fundamentalne znaczenie.

Nade wszystko jednak wierzymy i ufajmy Bogu , który jest głównym architektem naszych ludzkich poczynąń – dobrych poczynąń. Wskazujemy nowo tworzącym się rodzinom wzorce świętości dla

rodzin , wzorce o których pisałem w rozważaniu o świętej Rodzinie. Mimo wielkiego problemu nie popadajmy w beznadzieję . Dotąd, dopóki trzymamy się wiary w Boga wszystko jest możliwe. Możliwe jest naprawienie nawet największych problemów ludzkiego życia. Kryzysy są również źródłem pozytywnej odnowy. Niech to stwierdzenie stanowi dla nas siłę do dalszych działań których celem jest uleczenie rodzin, naszych rodzin.

Bp elekt Adam Rosiek

KS. DK. DR JACEK JAN PAWŁOWICZ

KOŚCIÓŁ RZYMSKOKATOLICKI, POLSKA - UKRAINA

IDEOLOGIA "GENDER" REALNYM ZAGROŻENIEM DLA MAŁŻEŃSTWA I RODZINY



Miniony XX w. było okresem słusznej walki kobiet o prawa, które gwarantowałyby im równy status w społeczeństwie. Niestety, w latach 70. XX wieku ruch feministyczny został poddany wpływom radykalnych ideologii propagujących nową – rewolucyjną wizję

człowieka, małżeństwa i rodziny. To one spowodowały, że walka o równe prawa kobiet z czasem przerodziła się w walkę z tradycyjną rodziną i macierzyństwem przez propagowanie rozwiązłości seksualnej oraz popieranie różnego rodzaju dewiacji *contra naturam*. Jedną z tych niebezpiecznych ideologii jest szeroko dziś lansowana ideologia *gender*. Już na wstępie należy podkreślić, że stosowanie określenia „ideologia” w odniesieniu do *gender* jest jak najbardziej zasadne, ponieważ teoria (nawet naukowa), którą zaczyna się traktować jako narzędzie do uzasadnienia określonych przekonań, nabiera cech ideologii.

Dowodem na ekspansywne propagowanie tej ideologii jest protest stowarzyszeń katolickich, części

rodziców i nauczycieli we Francji, którzy domagają się wycofania kilku podręczników do biologii dla licealistów, w których opisano tzw. teorię gender. Zebrali oni blisko 40 tys. podpisów pod petycją, domagającą się wycofania podręczników. Swoją protest argumentują tym, że niebezpieczne jest przekazywanie nastolatkom, jako prawdy naukowej jednej z teorii filozoficznych i socjologicznych dotyczących płci i seksualności. Do akcji dołączyło 80 deputowanych z rządzącej centroprawicowej partii prezydenta Nicolasa Sarkozy'ego, Unii na Rzecz Ruchu Ludowego (UMP). *Dzisiaj - i będzie tak do czasu, gdy nie dowiedzie się czegoś przeciwnego - rodzimy się chłopcami lub dziewczynkami. Nie stajemy się nimi dopiero po kilku latach w zależności od naszego środowiska* - podkreślił jeden z liderów UMP, Christian Jacob. Inni członkowie tej partii twierdzą z kolei, że pojawienie się teorii *gender* w podręcznikach jest wynikiem wzrastającego wpływu „lobby gejowskiego” we Francji, które w ten sposób chce doprowadzić do redefinicji małżeństwa i rodziny.

Nim przejdziemy do szczegółowego omówienia samej ideologii *gender* i zagrożeń, które niesie ona ze sobą musimy w pierwszej kolejności zdefiniować samo pojęcie „*gender*” oraz przedstawić jak ono ewoluowało w sferze pojęciowej.

Pojęcie *gender*

Gender (*rodzaj, płeć społeczno-kulturowa*) – termin ten pochodzący z j. angielskiego pierwotnie zamienny był z innym angielskim terminem *sex* (z ang. dosłownie *płeć*). Obecnie jest on wykorzystywany do określenia *płci kulturowej* lub *płci społecznej* (w odróżnieniu od *płci biologicznej*, którą obecnie określa się po angielsku *sex*). Gender oznacza więc tworzony w sposób performatywny⁵⁰

⁵⁰ Słowo **PERFORMATYWNOŚĆ** jest dziś słowem-kluczem w wielu naukach, teoriach i ideologiach filozoficznych, a w związku z tym słowem obciążonym różnymi jego rozumieniami i interpretacjami. Najczęściej współczesne analizy performatywności wpisują się w konstruktywistyczne i antyesencjalistyczne badania nad kulturą i społeczeństwem, rozwijane zaś są przede wszystkim w interdyscyplinarnych **PERFORMANCE STUDIES**. Założenie podstawowe tej perspektywy podkreśla, że fenomeny społeczne i kulturowe istnieją i zmieniają się w wyniku działań społecznych, czyli że są one produkowane i reprodukowane poprzez praktyki symboliczne, które są powtarzane i interpretowane przez uczestników interakcji społecznych. Owe praktyki (np. praktyki cielesne, językowe, rytualne,

zespół cech i zachowań, ról płciowych i stereotypów przypisywanych kobietom i mężczyznom przez społeczeństwo i kulturę. Inaczej, gender nazywa się *społeczno-kulturową tożsamością płciową*. WHO definiuje gender *jako stworzone przez społeczeństwo role, zachowania, aktywności i atrybuty jakie dane społeczeństwo uznaje za odpowiednie dla mężczyzn i kobiet*⁵¹.

Historia powstania ideologii *gender*

Podstawowe rozróżnienie między płcią biologiczną (*sex*) a kulturową (*gender*), które stanowi fundament ideologii-teorii *gender*, ma u swych podstaw błędne twierdzenie Simone de Beauvoir⁵², że człowiek „staje się kobietą” zawarte w książce pt. *Druga płeć* (1949), która otwiera feminizm kulturowy, czyli „drugą falę feminizmu”. Beauvoir przekonywała w niej, że tzw. kobiecość to jedynie kulturowy konstrukt.

W latach 70. XX w. do ruchu feministycznego, który zagospodarował przestrzeń powstałą po upadku ideologii komunistycznej, przyłączyli się radykałowie, w których przekonaniu kobieta jest prototypem „klasy uciskanej”, a małżeństwo i „obowiązkowy heteroseksualizm” stanowią narzędzia ucisku⁵³. Ten ruch filozoficzny ma swoje korzenie w myśli Fryderyka Engelsa i jego analizie powstania rodziny. W 1884 r. Engels pisał: *W historii za pierwszorzędną antagonizm należy uznać antagonizm między mężczyzną i kobietą w monogamicznym małżeństwie, a za pierwszorzędną ucisk – ucisk kobiety przez mężczyznę*. Z kolei Shulamith Firestone w swej książce *The Dialectic of Sex* (Dialektyka płci), opublikowanej w 1970 r., modyfikując ideę walki klas, wzywa do „rewolucji klas płciowych” (*sex-class*

przestrzenne, artystyczne i inne) są zatem analizowane przede wszystkim pod kątem sprawczości (**AGENCY**) czyli zdolności transformacji rzeczywistości społecznej; źródło: <http://www.wh.agh.edu.pl/konferencje/performatywnosc>, z dn. 07.09.2011.

⁵¹ Źródło: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Gender>, z dn. 08.09.2011.

⁵² **Simone de Beauvoir** (fr: simon: də bov'war), właśc. Simone Lucie Ernestine Marie Bertrand de Beauvoir (ur. 9 stycznia 1908 w Paryżu, zm. 14 kwietnia 1986 tamże) – francuska pisarka, filozofka i feministka. Jedna z pionierek współczesnego feminizmu drugiej fali. Skandalistka, szokująca opinię publiczną śmiałymi i niezależnymi poglądami oraz stylem życia. Źródło: http://pl.wikipedia.org/wiki/Simone_de_Beauvoir, z dn. 08.09.2011.

⁵³ Zob. L. Scaraffia, *Równość społeczna a ideologia „gender”*, OsRomPol, 4(2011) s. 50.

revolution): *Aby wyeliminować klasy płciowe, klasa podrzędna (kobiety) musi się zbuntować i przejąć kontrolę nad reprodukcją... To oznacza, że celem rewolucji feministycznej jest nie tylko usunięcie przywilejów mężczyzn, co było celem ruchu feministycznego, lecz wyeliminowanie różnicy między płciami; różnice płciowe nie będą już więcej miały żadnego znaczenia*⁵⁴.

Tak więc według Firestone, macierzyństwo i wychowywanie dzieci są niczym innym jak formą ucisku kobiety. Dlatego antykoncepcja, aborcja na żądanie, rozpasanie seksualne, są warunkami niezbędnymi do wyzwolenia kobiet.

Jednak ludzie promujący rewolucję przeciwko rodzinie stanęli przed poważnym problemem: w jaki sposób wyeliminować „klasy płciowe” (sex classes), które mają za podstawę biologiczne różnice między kobietą i mężczyzną? Pomocne okazały się w tym względzie tezy dr. Johna Moneya z Hopkins University w Baltimore (USA). Do połowy XX w. słowo „gender” było terminem stricte gramatycznym i określało, czy dany wyraz jest rodzaju męskiego, żeńskiego, czy nijakiego. Dr Money nadał mu nowe znaczenie, wprowadzając termin *gender identity*, który miał za zadanie określić, kim czuje się dana osoba: mężczyzną, czy kobietą. Money dowodził, że tożsamość płciowa *gender identity* jest zależna od wychowywania dziecka, i czasami różni się od płci biologicznej.

Tezę Moneya potwierdziła Kate Millet w swojej książce z 1969 r. pt. *Sexual Politics* (Polityka seksualna). Pisała w niej: ... *nie ma różnicy między płciami w chwili urodzin. Osobowość psychoseksualna jest więc czymś wyuczonym po narodzeniu*. Dzięki takim manipulacjom językowym idea płci (gender) weszła do teorii feministycznych. Od tej chwili priorytetem ruchu feministycznego przestała być walka z dyskryminacją kobiet, a stało się zwalczanie idei, które ukazywały różnice między kobietą i mężczyzną oraz kładły nacisk na zasadniczą rolę kobiety w sferze wychowawczo-opiekuńczej⁵⁵.

⁵⁴ Cyt. za W. Rędzioch, *Gender – nowa niebezpieczna ideologia*, „Niedziela”, 49(2005), s. 12.

⁵⁵ Zob. Tamże.

Ekspansja nowych postulatów środowiska *gender* unaoczniała się w latach 80 XX wieku. Co ciekawe ten post-feministyczny ruch zażądał, aby przyznano mu przynależne miejsce wśród dziedzin o ściśle naukowym charakterze (sic!). Przestrzeń intelektualna tej ideologii została zapostulowana w pracy *Uwikłani w płęć* (Gender Trouble) przez filozofkę Judith Butler, która w dużym uproszczeniu opisała to zjawisko, jako sposób konstrukcji płci społeczno-kulturowej poprzez jej nieustanne powtarzanie i odgrywanie. Dzieje się to również w przestrzeni werbalnej poprzez tzw. wypowiedzi performatywne, narzucające następnie przestrzeni kulturowej już gotowe kalki słowne umiejscawiające każdą z płci w ramach określonych z góry wzorców kulturowych⁵⁶.

Manipulacje językowe

Strategiczną przestrzenią rewolucji *gender* stał się język. Język jest mechanizmem władzy, czerpie z symbolicznego porządku, aby narzucić określone sposoby myślenia, zmusza nas do przyjęcia jego własnego porządku. Język jest metaforą, z której nie można wyjść, ale tworząc nowe metafory, jesteśmy w stanie zmienić rzeczywistość na poziomie epistemologicznym, a przez zmianę epistemologii oddziaływać na ontologię. Judith Butler we wspomnianej już książce *Uwikłani w płęć* powołując się na Monique Wittig⁵⁷ wyjaśnia, że *kulturowa płęć zyskuje naturalność poprzez reguły gramatyczne, wówczas podważając gramatykę ją wytwarzającą, można wprowadzić zmiany w dziedzinie płci na najbardziej podstawowym poziomie epistemicznym*⁵⁸.

Manipulacje terminologiczne genderystów przynoszą zamierzony efekt w sferze publicznej. Wystarczy bowiem zastąpić innymi kilka terminów. I tak np. zastąpić terminy

⁵⁶ *Rewolucja gender*, http://www.gender-info.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=50:rewolucja-gender&catid=6:media&Itemid=7, z dn. 24.06. 2011.

⁵⁷ **Monique Wittig** (ur. 1935, zm. 3 stycznia 2003) – francuska pisarka, teoretyczka feministyczna. Zwolenniczka przekraczania różnicy płciowej. Jej druga powieść, *Les Guérillères* (1969) odegrała przełomową rolę w kształtowaniu się feminizmu lesbijskiego we Francji. Źródło: http://pl.wikipedia.org/wiki/Monique_Wittig, z dn. 27.05.2011.

⁵⁸ J. Butler, *Uwikłani w płęć*, tłum. K. Krasuska, Warszawa 2008, s. 24.

„matka” i „ojciec” terminem „rodzic”. Termin „rodzina” – „rodzicielstwo”. W ten oto sposób usunięto z oficjalnych dokumentów rodzinę naturalną tworzoną przez kobietę i mężczyznę. Innym przykładem manipulacji językowej jest zastąpienie terminu „płeć” przez „płciowość”, a określenia „zróżnicowany płciowo” przez termin „seksualny”, czyli że nie liczy się płeć jaką się posiada zgodnie z urodzeniem i porządkiem natury, ale orientacja pożądania seksualnego⁵⁹.

Podstawowe założenia oraz krytyka ideologii „gender”

Płeć jest zakorzeniona w naturze, psychice, kulturze i wychowaniu człowieka. Dualizm płci (podział na kobiety i mężczyzn) stanowi fundament człowieczeństwa. Płeć ma swoje odzwierciedlenie w większości płaszczyzn ludzkiej egzystencji. Płeć określa naszą tożsamość zaraz po urodzeniu na podstawie budowy zewnętrznych narządów płciowych. W związku z tym ma także specyficzne konotacje społeczne, które znajdują wyraz w podziale ról płciowych, tworzących ramy życia i funkcjonowania nas w społeczeństwie. Znajduje to swoje uzewnętrznienie, gdy mówimy o sobie „jestem kobietą” lub „jestem mężczyzną”. Na podstawie tych deklaracji realizujemy nasze zadania życiowe, stajemy się odrębnymi jednostkami społecznymi, z innymi prawami i obowiązkami. Od kobiet i od mężczyzn oczekuje się w życiu społecznych podejmowania różnych zadań. Kobiecość i męskość jest związana z każdą sferą życia ludzkiego. Na tej podstawie kobietom przypisuje się emocjonalność, opiekuńczość, delikatność, uprzejmość, uległość. Męskość zaś kojarzona jest z pracą zawodową, władzą, działalnością publiczną, z zainteresowaniem rzeczami a nie ludźmi, niezależnością, dominacją, samodzielnością, racjonalnością i aktywnością. To oczywiście jedynie wybiórcze skojarzenia, wybrane dla przykładu w celu lepszego zobrazowania problemu⁶⁰.

⁵⁹ Zob. L. Scaraffia, *Równość społeczna a ideologia „gender”*, art. cyt., s. 51.

⁶⁰ Por. *Płeć a tożsamość*, <http://gender.blox.pl/html/1310721,262146,21.html?187719>, z dn. 18.05.2006.

Tymczasem obecna w genderyźmie „teoria queer”⁶¹ zakłada, iż człowiek nie rodzi się ani kobietą ani mężczyzną w sensie kulturowym, ale jest na tę płć performatywnie mianowany. W postulatach tych tkwi zarzut w stosunku do kultury o jej androcentryczny i fallogocentryczny charakter. To dana kultura konstruuje określenia „kobieta” i „mężczyzna”. Wiele cech „kobiecych” i „męskich” pochodzących z różnic biologicznych teoria genderu uważa za mity społeczne.

Teoria *gender* w istocie płci czyni dwa rozróżnienia. Pierwsze to biologiczne różnice między kobietami a mężczyznami (pierwszo- i drugorzędne cechy płciowe). Drugie obejmuje zmieniający się w zależności od czasów i miejsca zespół norm i wartości przypisywanych kobiecości i męskości w różnych kulturach. W związku z tym według ideologów *gender* rodzimy się mając najczęściej określoną płć biologiczną. Płci kulturowej „uczymy się” w procesie socjalizacji. Proces ten rozpoczyna się bardzo wcześnie i dotyczy niezwykle ważnego aspektu naszej tożsamości. Dlatego często nie uświadamiamy sobie, że to, co uważamy za „naturalne” czy „wrodzone” w naszym zachowaniu, sposobie patrzenia na świat, samopostrzeganiu, może w istocie być wytworem kultury, wychowania, instytucji społecznych⁶².

Wspomniana już Judith Butler tłumaczy, w jaki sposób zostały skonstruowane pojęcia „kobieta” i „mężczyzna”. Według tej autorki pojęcie „kobieta” konstruowane jest na podstawie negacji tego, co męskie. Tworzenie kategorii samo w sobie polega na odnalezieniu **Innego**, który nie będzie pasował do tej kategorii, a przez to wszystko inne będące w sprzeczności z Innym, będzie należało do tejże kategorii. Konstruowanie kategorii „kobiet” polega więc na wyparciu wszystkiego, co męskie, natomiast kategoria

⁶¹ **Queer Theory** („społeczna teoria różnicy”, „teoria odmienności”) - dziedzina badań społecznych powstała na początku lat 90. XX wieku w ramach kulturoznawstwa. Stanowi obecnie ważny nurt studiów genderowych. *Queer Theory* zawdzięcza swoje narodziny głównie studiom gejomskim, lesbijskim, jak i feministycznym. Teoretycy *queer* poddają krytycznej analizie kategorie tożsamościowe związane z ludzką seksualnością oraz dyskutują o heteronormatywnym charakterze kultury. Zob. A. Jodko, *Tabu seksuologii. Wątpliwości, trudne tematy, dylematy w seksuologii i edukacji seksualnej*, Warszawa 2008, ss. 22-26.

⁶² Por. *Płć a tożsamość*, art. cyt.

„mężczyzn” powstaje przez wykluczenie tego, co „niemęskie”, czyli nie tylko „kobiece”, ale także nie mieszczące się w normatywnym, binarnym układzie płciowym. Inny nie jest ani kobietą, ani mężczyzną. Kim więc jest? Inny to ktoś, którego płeć kulturowa nie pokrywa się z biologiczną, to jednostka, której seksualność jest sprzeczna z płcią. To kobiety posiadające penisy, mężczyźni z piersiami, ciała w fazie przemian lub nakładające na siebie inną płć, wszyscy przebrani, czyli mówiąc w skrócie transseksualiści, transwestyci, geje, lesbijki, biseksualiści i biseksualistki⁶³.

W ten właśnie sposób *gender* usprawiedliwia i sankcjonuje istnienie różnego rodzaju dewiacji *contra naturam*. Nie tylko usprawiedliwia, ale żąda nadania im takiego samego statusu jak osobom heteroseksualnym. Stanowi to też podstawę do zrównania związków jednopłciowych z tradycyjnymi małżeństwami, do adopcji przez pary homoseksualne dzieci itd.

Według *gender* polaryzacja społeczności na kobiety i mężczyzn prowadzi do szowinizmu i mizoginii. W jego ocenie seksizm jest problemem większości współczesnych społeczeństw. Dla ludzi łamiących społeczne tabu związane ze stereotypowym postrzeganiem roli płciowej nie ma miejsca. Stąd genderyści występując w massmediach najczęściej grają rolę ludzi prześladowanych, niezrozumianych, cierpiących na brak tolerancji ze strony heteroseksualnej większości. To z kolei umożliwia im propagowanie swojej idei właśnie w imię niewłaściwie rozumianej tolerancji i wolności słowa.

Wydaje się, że samo rozróżnienie na „płeć biologiczną” (sex) i „płeć kulturową” (gender) o tyle można uznać za zasadne, iż z biologizmu człowieka wynika jego płciowość, która czyni go kobietą lub mężczyzną i tym samym predestynuje go do pełnienia określonych funkcji społecznych jako ojca czy matki, itd. Za tym idą kształtowane przez wieki role społeczne, które w pewnych dziedzinach życia wyznaczają inne role kobiecie, a inne mężczyźnie. Z pewnością jakaś część z nich wynika nie tyle ze specyfiki danej płci, ile z istniejącego w danej społeczności zwyczaju,

⁶³ D. Gruntkowska, *Płeć wymyślona, płeć skonstruowana*, <http://neurokultura.pl/gender/700-plec-wymyslona-plec-skonstruowana.html>, z dn. 09.04.2010.

kultury. Stąd też taka, a nie inna rola społeczna przypisywana człowiekowi z racji na jego płeć może być określana mianem płci kulturowej. Trzeba jednak pamiętać, że prawidłowe zrozumienie zagadnienia płci kulturowej suponuje najpierw zrozumienie płci biologicznej. Nie można bowiem zapomnieć, że to właśnie płeć biologiczna uzdalnia człowieka do przekazywania życia. W akcie płciowym służącym przekazywaniu życia kobieta i mężczyzna wzajemnie siebie uzupełniają (komplementarność płci), a pomimo tej różnicy w swojej godności osobowej są sobie równi. Równość ta nie zachodzi jednak w przypadku równości biologicznej kobiety i mężczyzny względem potomstwa. To właśnie kobieta została tak stworzona, że może wydać na świat potomstwo, a nie mężczyzna. Tak więc od strony biologicznej przynajmniej w pewnych aspektach nierówność płci trzeba uznawać za fakt⁶⁴.

Z tego wypływa wniosek, że odrywanie płci kulturowej od płci biologicznej może przynieść w życiu społecznym więcej szkód niż pożytku. O ile bowiem pewne role tradycyjnie przypisywane mężczyznom czy kobietom należy uznać za wynik takich a nie innych uwarunkowań historycznych czy kulturowych, które z czasem ulegają zmianom, o tyle są pewne zadania, które ściślej są związane z jedną płcią niż z drugą. I dlatego „macierzyństwo” mężczyzny, któremu jak kobiecie przyznaje się urlop z racji urodzenia dziecka, zawsze będzie tylko substytutem podstawowego, odnoszącego się wprost do uwarunkowanego płcią biologiczną macierzyństwa kobiety. O ile więc istnieje potrzeba uznania równości kobiet w tych sferach życia społecznego, w których naruszana jest ich godność osobowa, o tyle forsowanie płci kulturowej dla zanegowania naturalnej różnicy biologicznej mężczyzny i kobiety trzeba uznać za aprioryzm służący ideologii feministycznej i homoseksualnemu lobby⁶⁵.

Na podstawie przedstawionej analizy należy stwierdzić, że teoria *gender* jest ideologią o charakterze

⁶⁴ *Gender*, http://www.gender-info.pl/index.php?option=com_content&view=category&layout=blog&id=1&Itemid=2, z dn. 09.08.2011.

⁶⁵ Por. tamże.

utopijnym, opartą w dużej mierze na wcześniejszej ideologii socjalistyczno-komunistycznej i wraz nią upadłej idei równości, która miała zagwarantować osiągnięcie szczęścia.

W teorii tej można wyszczególnić trzy aspekty, wokół których koncentruje się cała ideologia *gender*. Pierwszy z nich to aspekt polityczny, który dąży do urzeczywistnienia równości i niczym nieograniczonych możliwości indywidualnego wyboru. Drugi, to aspekt historyczno-społeczny, który stara się uzasadnić *a posteriori* koniec roli kobiecej w społeczeństwach zachodnich. Ostatni, bardziej ogólny aspekt filozoficzno-antropologiczny zawiera definicję istoty ludzkiej i jej relacji do natury. Te aspekty i założenia potwierdzają, to co zostało powiedziane wyżej, że ideologia *gender* jest jednym z odgałęzień utopijnej idei równości. Nie mniej jednak, choć jest ona utopijna i bezpodstawna, to niesie ona ze sobą niebezpieczną wizję polityczną, która sugeruje, że różnica jest synonimem dyskryminacji⁶⁶. Na tym fundamencie zrodziły się takie pojęcia jak np. homofobia, transfobia itd.

„Gender” zagrożeniem dla małżeństwa i rodziny

Jak mogliśmy się przekonać ideologia *gender*, która przejęła idee i założenia ruchu feministycznego, oddzieliła seksualność od prokreacji, a to w konsekwencji doprowadziło do oddzielenia prokreacji od małżeństwa. Jeżeli zostają odseparowane te dwie sfery, to staje otworem prosta droga do uznania „praw” osób homoseksualnych do małżeństwa i posiadania dzieci (np. przez adopcję lub sztuczne zapłodnienie) oraz do tworzenia tzw. „wolnych związków” bez żadnych zobowiązań i odpowiedzialności. To wszystko stanowi realne zagrożenie dla tradycyjnie pojmowanego małżeństwa i rodziny.

Aby osiągnąć swoje cele ideologia „gender” dąży do redefinicji małżeństwa i rodziny, która obejmowałaby również pary tej samej płci, i to redefinicji nie tylko na gruncie epistemologicznym ale i na gruncie ontologicznym czyli prawnym. W ostatnich latach pojawiło się bardzo wiele tzw. „naukowych” publikacji, w których dowodzi się, że nie istnieją żadne istotne różnice między dziećmi wychowywanymi przez pary tej samej płci, a dziećmi wychowywanymi przez rodziców naturalnych. Jednak ci, którzy podjęli się dogłębnej analizy tego typu badań, uznali je za niemiarodajne i nierzetelne z

⁶⁶ Zob. L. Scaraffia, *Równość społeczna ...*, art. cyt., s. 51-52.

naukowego punktu widzenia. I tak np. w opinii prof. Lynna Wardle'a: *Większość badań dotyczących rodzicielstwa homoseksualistów opiera się na dokumentacji niedostatecznej z punktu widzenia ilościowego, wadliwej metodologicznie i analitycznie, a co za tym idzie, stanowi bardzo słabą bazę empiryczną, aby decydować o polityce społecznej.* Jako przeciwstawne do tego typu badań przytacza się wiele innych, które jasno wykazują, że obecność ojca i matki zwiększa dobre samopoczucie dziecka i jego proces socjalizacji. Dla przykładu Patrick Fagan z Heritage Foundation zebrał pokaźną liczbę dowodów na to, jak wielkie znaczenie ma dla dzieci posiadanie matki i ojca, którzy żyją razem. Natomiast *dzieci wychowywane przez samotną kobietę lub których rodzice się rozeszli, są wystawione na większe ryzyko doświadczenia ubóstwa, nadużyć, problemów wychowawczych i uczuciowych*⁶⁷.

Kolejnym zagrożeniem ze strony ideologii *gender* jest to, że zaprzecza ona naturalnej, wpisanej w naturę kobiety miłości macierzyńskiej. Genderyści twierdzą, że jest to jedynie odczucie powstałe w konkretnym kontekście kulturowym i może zniknąć, jeśli np. kultura się zmieni. Najlepszym przykładem potwierdzającym ten zarzut, są słowa: *Aby osiągnąć skuteczność w długiej perspektywie, programy planowania rodziny powinny skupiać się nie tylko na próbach ograniczenia płodności w obrębie istniejących ról płciowych („gender roles”), ale raczej na zmianie ról płciowych po to, by zredukować płodność.* Cytat ten został wzięty z opracowania pt. „Perspektywy płci w programach planowania rodziny”, przygotowanego na spotkanie w Bangalore (Indie) w 1992 r., zorganizowanego przy współpracy z ONZ.

Kolejne zagrożenie czyha na dzieci i młodzież. Przypomnijmy, że ideologia *gender* twierdzi, że ludzie, bez względu na to, jakiej faktycznie są płci, mogą wybrać sobie „płeć kulturową” (*gender*): mogą wybrać heteroseksualizm, homoseksualizm, biseksualizm mogą zdecydować się na transseksualizm lub być metroseksualni itp. To rozdzielenie płci i płci kulturowej, natury i kultury, stanowi realne zagrożenie wobec rodziny i młodych pokoleń – nową niebezpieczną rewolucję kulturową⁶⁸. Rozpoczęcie owego „wybierania” płci propagatorzy *genderu* proponują rozpocząć już w szkole. Aby każde dziecko mogło wybrać: czy chce być chłopcem czy chce być dziewczynką. I to nie tylko pod względem kulturowym, ale także biologicznym. Wszystko zgodnie z teorią *gender*, że zachowania seksualne,

⁶⁷ Por. W. Rędzioch, *Gender – nowa niebezpieczna ideologia*, art. cyt., s. 13.

⁶⁸ J. BURGGRAF, *IDEOLOGIA GENDER: NOWA REWOLUCJA KULTUROWA*, „GŁOS DLA ŻYCIA” 4/2001, s. 5.

jakie są przypisane chłopcu i dziewczynce, są zachowaniami wynikającymi z kultury. Że człowiek, będąc wolnym, może zmieniać siebie w to, kim chce być. Jeśli do tego typu propagandy zamieszczanej w podręcznikach szkolnych (o czym była mowa na początku niniejszego artykułu) dodamy wszelkiego rodzaju filmy i programy, przedstawiające różnego typu dewiacje i rozpasanie seksualne jako życie normalne (czytaj moralne), a tradycyjne małżeństwo i rodzinę jako przeżytek i ciemnogród, to nie dziwnym się, że niszczy egzystencjalna podstawa państwa demokratycznego, czyli prawe i wolne sumienie narodu. Że przez wielu zachowywanie praw naturalnych, nie wspominając już o Dekalogu, jest rzeczą zbyt trudną (niehumanitarną) do realizacji, tj., że przykazania są zbyt nieadekwatne na nasze współczesne czasy itp.⁶⁹.

Indoktrynacja genderyczna ze swoim postulatem równości płci, dotarła już do polskich przedszkoli pod



przekrywką finansowanego przez Unię Europejską programu „Równość od przedszkola”. Jak w praktyce wygląda realizacja tego programu? Otóż coraz więcej polskich przedszkoli wycofuje spośród zabawek pistolety, żołnierzyki i czołgi. Zamiast tego chłopców zachęca się do opieki lalkami. A dziewczynki bawią się samochodami i grają w nogę – donosi

„Metro” z 4 lutego 2009 r. *Panie w przedszkolach często zupełnie nieświadomie – mówi gazecie psycholog i pedagog Małgorzata Jonczy-Adamska, pomysłodawczyni projektu – wpychają dzieci w określone role społeczne, stereotypy, które potem pokutują w dalszym życiu. (...) Chcieliśmy skończyć z dzieleniem zabaw w przedszkolach na chłopięce i dziewczęce, bo w wieku kilkunastu lat na edukację o równości płci może być już za późno. Pozwalając chłopcom*

⁶⁹ Por. G. Kuby, *Rewolucja gen derowa. Nowa ideologia seksualności*, Kraków 2007, s. 36.

bawić się pistoletami, też przyzwyczajamy ich do tego, że „po męsku” sprawy załatwia się siłą. Skutek: potem to oni częściej są sprawcami przemocy w rodzinie, a ich ofiarami – kobiety. Nasz program ma za zadanie zmienienie takich zjawisk – dodaje⁷⁰.

Jedno jest wszakże pewne – chłopcy, którym każe się w dzieciństwie bawić lalkami nie wyrosną na mężczyzn w tradycyjnym tego słowa znaczeniu. Z całą pewnością nie będą oni w stanie podjąć w dorosłym życiu istotnych i odpowiedzialnych obowiązków, jako mężowie i ojcowie, ale przecież właśnie o to chodzi genderystom. Płyne stąd wniosek dla rodziców posyłających swoje pociechy do przedszkola, aby zainteresowali się jakie zabawy tam dla nich przygotowano. Mają do tego konstytucyjne prawo.

„Gender studies” i „gender mainstreaming”

Na podstawie przytoczonych wyżej przykładów można się przekonać, że teoretykom *gender* nie wystarcza już głoszenie samych utopijnych haseł równości, ale chcą oni mieć realne wpływy na kształcenie młodych pokoleń, na kształtowanie ich myślenia oraz na politykę. Pragną zdobyć władzę, aby ostatecznie decydować o prawdzie i jej wartości, i aby w ten sposób rządzić niepodzielnie. Toteż cały swój impet ideologia ta skoncentrowała na podbój uniwersytetów i wyższych uczelni oraz instytucji społecznych⁷¹.

W chwili obecnej na wielu uniwersytetach i uczelniach prowadzi się studia i badania nad płcią kulturową na kierunku *gender studies*. Ten kierunek narodził się w latach 80. XX wieku w USA. Można go studiować na wielu wyższych uczelniach, także i w Polsce. *Gender studies*, jako „interdyscyplinarna refleksja nad socjo-kulturowymi uwarunkowaniami płci” zakłada, że funkcjonujące pojęcia

⁷⁰ M. Stangret, *Czołgi wyjeżdżają z przedszkoli*, <http://www.emetro.pl/emetro/1,82493,6237292.html>, z dn. 04.02.2009.

⁷¹ Por. S. Biały, *Wolne związki a ideologia „gender”: zagrożenia relatywizmem etycznym na polu seksualności ludzkiej w świetle dokumentu Papieskiej Rady ds. Rodziny: «Rodzina, małżeństwo i „wolne związki”»*, „Studia Ełckie”, 11(2009), s. 305-306.

i stereotypy związane z płcią, są wytworem kultury, zaś determinanty biologiczne traktuje dość swobodnie. Już samo powoływanie się na nie (determinanty) na ogół spotyka się z wrogością ze strony genderystów, stąd też wielu uważa, że są to kierunki, na których dokonuje się indoktrynacji młodych pokoleń.

Trafniej byłoby uznać, że *gender studies* są nie tyle „refleksją nad socjo-kulturowymi uwarunkowaniami płci”, co feministyczno-postmodernistyczny punktem widzenia płci. Dla przykładu w ośrodku krakowskim na 18 wykładowców, jest jedynie trzech mężczyzn, czy więc jest to miarodajne studium nad męską płcią? Przeglądając stronę internetową dotyczącą *gender studies* (<http://genderstudies.w.interia.pl>) można dostrzec, że eksponuje się tam ujęcia kobiet, które chcą być bardzo męskie (np. Tomb Raider), a następnie przedstawia się im wizerunki zniewieściałych mężczyzn. W bardzo ubogim dziale dotyczącym mężczyzny, zatytułowanym „Nowa męskość” spotykamy taki tekst: „Jak Ricky Martin zmienił moje życie”. Według twórców tej strony (genderystów) Ricky Martin (który *notabene* jest homoseksualistą) powinien być wzorcem Nowej Męskości. Powiedział on o sobie: ...*mam kobiecą naturę. Kiedy nie rozmawiam z mamą albo nie oglądam jakiegoś wyciskacza łez — to siedzę w kuchni i coś gotuję. New Man*, pojęcie z filozofii nietzscheańskiej, adaptowane przez feministki i ideologię *gender*, szerzy propagandę męskości niemęskiej⁷². Mężczyzna może być wrażliwy i delikatny z natury, co zresztą należy do pozytywny cech mężczyzny i wcale nie przeczy jego męskości. Jednak *New Man* powinien być wrażliwy z „kulturowego postanowienia”, byłby ideałem gdyby był metroseksualny⁷³.

Można sobie już dziś wyobrazić, jaki wpływ na społeczeństwo będą mieli tak wykształcone studentki i studenci. Jakimi będą żonami-matkami, mężami-ojcami? A co zrobią oni z «myślącymi i żyjącymi inaczej» (zgodnie z prawami natury), jeśli zwolennicy *gender* zastosują swoją ideologię i przekonania w praktyce?

Innym polem ekspansji genderu jest polityka. Działania te otrzymały osobną nazwę *gender mainstreaming*, czyli włączenie polityki płci do działań z zakresu polityki, ekonomii itp. W praktyce – w opinii teoretyków *gender* – oznacza to ocenę prawa, działań i programów pod kątem ich wpływu na

⁷² Por. M. Agnosiewicz, *Płeć, socjobiologia i gender studies* [1], <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2548>, z dn. 17.07.2003

⁷³ **Metroseksualizm**, styl życia mężczyzny polegający na dbaniu o swój wygląd i ukazywaniu, rozwijaniu cech charakteru charakterystycznych dla kobiet. Źródło: *Słownik języka polskiego*, <http://www.sjp.pl/metroseksualizm>

pozycję kobiet i mężczyzn. Jako jedna z wytycznych Unii Europejskiej, obowiązuje również w Polsce. *Gender mainstreaming* to strategia stałego uwzględniania różnych pozycji wyjściowych kobiet i mężczyzn w różnych dziedzinach życia mająca na celu dobór odpowiednich środków politycznego działania w tych dziedzinach. Jeśli w trakcie tego postępowania stwierdzi się istnienie zjawisk dyskryminacyjnych, można zastosować elementy polityki wspierania kobiet czy też polityki wspierania mężczyzn⁷⁴.

Idea tego typu działań wydaje się być godną pochwały. Z pozoru chodzi przecież o zapewnienie równych praw dla kobiet i mężczyzn w dziedzinie polityki, ekonomii itp. Jednak, co kryje się pod terminem „zjawiska dyskryminacyjne”? Przypomnę, że ideologia *gender* sugeruje, że różnica jest synonimem dyskryminacji. W tym właśnie sformułowaniu „zjawiska dyskryminacyjne” tkwi pułapka, gdyż stanowi ono podstawę dla roszczeń wysuwanych przez środowiska homoseksualne i feministki, które czują się dyskryminowane. To na tej podstawie np. nauczyciel będący czynnym homoseksualistą (lub lesbijka), niekryjącym swoich preferencji seksualnych może czuć się dyskryminowanym, a nawet złożyć pozew w sądzie, gdy rodzice dzieci, które uczy uznają, że nie chcą dla nich takiego pedagoga. Po prostu posądzi ich o homofobię, którą Parlament Europejski w rezolucji B6-025/2006 postawił na równi z rasizmem i antysemityzmem⁷⁵. To w oparciu o *gender mainstreaming* pary homoseksualne czują się w Polsce dyskryminowane, bo nie pozwala się im zawierać „małżeństw” i adoptować dzieci. Chodzi więc o brak dyskryminacji i równość rozumianą według *gender*.

Stosunek Kościoła katolickiego do ideologii „gender”

Kończąc naszą refleksję nad ideologią *gender* i zagrożeniami, jakie niesie ona ze sobą dla małżeństwa i rodziny wydaje się właściwym postawienie pytania o stosunek Kościoła katolickiego do tej ideologii. Oczywiście jest, że

⁷⁴ Źródło: http://www.gender-info.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=12&Itemid=10, z dn. 09.09.2011.

⁷⁵ Zob. S. Biały, *Wolne związki a ideologia „gender”*..., art. cyt., s. 306.

Kościół katolicki nie może stanąć na neutralnej pozycji, gdy dla „dobra” kobiet atakuje się rodzinę, małżeństwo, macierzyństwo, ojcostwo, moralność w pożyciu płciowym i nienarodzone życie. Kościół potępia dyskryminację kobiet w życiu rodzinnym, ale odpowiedzią na to nie może być zwalczanie małżeństwa i rodziny jako takiej! Stąd też Kościół nie mając innego wyboru stanowczo sprzeciwia się i jednoznacznie uznaje za moralnie niedopuszczalną ideologię *gender* jako szkodliwą i niebezpieczną nie tylko dla małżeństwa i rodziny, ale całej społeczności ludzkiej.

Kościół nie może bowiem być obojętnym - jak napisali autorzy dokumentu KEP *„Służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie”* – na *mnożące się naciski zarówno na płaszczyźnie ideologicznej, jak i w sferze prawodawstwa, których celem jest zniszczyć tradycyjne małżeństwo i rodzinę, na których opiera się nasza cywilizacja, oraz promować rozwiązłość*⁷⁶. Gdy wydaje się *rozporządzenie usuwające z publicznego języka pojęcia «ojciec» i «matka», aby nie «dyskryminować» «związków mniejszości» poprzez «narzucanie» heteroseksualnego charakteru rodziny. [Gdy] rosną naciski na zrównanie tzw. wolnych związków z rodziną*⁷⁷.

Biskupi polscy we wspomnianym dokumencie odnosząc się bezpośrednio do ideologii *gender* przypomnieli, że *Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i kobietę, zatem odmienność płci nie jest ani przypadkowa, ani nieistotna, lecz stanowi element pierwotnego zamysłu Stwórcy. Wobec tego zarówno «być mężczyzną», jak «być kobietą» stanowi równocześnie dar, który trzeba każdego dnia przyjmować z wielkim szacunkiem i wdzięcznością, oraz zadanie, którego wypełnienie stanowi najbardziej pierwotny kształt powołania. (...). Elementarnym wyrazem wdzięczności Bogu za to, że nas stworzył kobietami i mężczyznami, jest unikanie wszystkiego, co zaciera różnice płci*⁷⁸. Jednocześnie z naciskiem podkreślili, że *zamierzona przez Stwórcę odrębność płci w żadnej mierze nie stoi w sprzeczności z całkowitą równością mężczyzny i kobiety. Nie można jednak tej równości pojmować w sposób uniformistyczny. Jest to równość w różnorodności zadań i funkcji*⁷⁹.

W pierwszym dniu VI Światowego Spotkania Rodzin, które odbyło się w 2009 r. w Meksyku, metropolita Montrealu kard. Marc Quillet – wskazując na przyczyny kryzysu, który w obecnych czasach przeżywa małżeństwo i rodzina powiedział, że *aktualna sytuacja rodziny jest konsekwencją poważnej wojny kultur ścierania się realizmu antropologicznego z ideologią „gender”, która*

⁷⁶ KEP Rada ds. Rodziny, *Służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie* (dalej jako SPMR), Łomża 19.06.2009, nr 7.

⁷⁷ Tamże, nr 8.

⁷⁸ Tamże, nr 66.

⁷⁹ Tamże, nr 67.

odwodzi człowieka od tego, co jest rzeczywistym fundamentem jego życia i każe mu wierzyć, że świat międzyludzkich relacji można tworzyć w oparciu o indywidualne żądze⁸⁰. Wypowiedź ta stanowi potwierdzenie wcześniejszej tezy, którą sformułował kardynał J. Ratzinger mówiąc, że tworzy się nowa dyktatura relatywizmu, który niczego nie uznaje za ostateczne, a jako jedyną miarę rzeczy dopuszcza tylko własne zachcianki⁸¹. Owe „żądze” i „zachcianki”, które propaguje *gender* w formie niczym nieskrępowanej „wolności” i „równości”, dzięki którym można uzasadnić każde zachowanie seksualne, także homoseksualizm, a zmienić należy społeczeństwo, by w porządku życia społecznego zrobić miejsce dla osób innych rodzajów prócz męskiego i żeńskiego – i na takiej drodze kształtować życie społeczne⁸², powoduje to, że już nie tylko małżeństwo i rodzina, ale cała nasza kultura popada w realny kryzys moralny i cywilizacyjny.

Na temat *gender* wypowiedziała się już wcześniej Papieska Rada ds. Rodziny w 2000 r. przedstawiając chrześcijańską naukę o małżeństwie i rodzinie w przywołanym już wcześniej dokumencie *Rodzina, małżeństwo i „wolne związki”*. W punkcie 8 tego dokumentu Rada odniosła się do ideologii *gender*, która atakuje podstawy rodziny i relacje międzyosobowe. W dokumencie tym Kościół przypomniał, że domaganie się analogicznego statusu dla małżeństwa i dla wolnych związków (w tym także homoseksualnych) jest dzisiaj na ogół uzasadniane na gruncie kategorii i pojęć pochodzących z ideologii *gender*. W dalszej części tego punktu autorzy tego dokumentu zwracają uwagę, że ideologia *gender* mianem „rodzina” chce określać wszelkie typy związków umownych ignorując tym samym naturalną skłonność kobiety i mężczyzny do wzajemnego oddania się w pełnej wolności oraz te cechy, które stanowią podstawę tego dobra wspólnego ludzkości, jakim jest instytucja małżeńska.

W takiej sytuacji nie dziwi fakt, że Kościół (rozumiany jako ogół wiernych, a nie tylko hierarchia) musi zdecydowanie występować przeciw tego typu ideologiom i nurtom kulturowym. Aby jednak mógł tej walce sprostać, musi odkryć na nowo wizję małżeństwa i rodziny, którą

⁸⁰ Ł. Godzwoń, *Kościół o ideologii gender i rodzinie*, <http://www.kosciol.pl/article.php/20090116031242713>, z dn. 16.01.2009 r.

⁸¹ Cyt. za G. Kuby, *Rewolucja genderowa. Nowa ideologia seksualności*, dz. cyt., s. 18.

⁸² Papieska Rada ds. Rodziny, *Rodzina, małżeństwo i „wolne związki”*, Watykan 26.07.2000, nr 8.

przedstawił bł. Jan Paweł II w Adhortacji *Familiaris Consortio*. Dokument ten pokazuje, jak nie godzić się na ustępstwa względem współczesnych ideologii, a zarazem oprzeć swe życie na solidnym fundamencie rzeczywistości, jakim jest miłość w małżeństwie i rodzinie⁸³.

Kościół przypomina również politykom, parlamentarzystom i rządzącym, czyli wszystkim tym, którzy są odpowiedzialni za ustawodawstwo, że wspólnota małżeńsko-rodzinna, zbudowana na związku kobiety i mężczyzny jest instytucją uprzednią wobec wszelkich ideologii i praw stanowionych, bo posiada swoje zakorzenienie w ludzkiej naturze i prawie bożym. To na nich ciąży szczególna odpowiedzialność, aby nie dopuścić do uchwalenia takich ustaw, które zrównałyby z małżeństwem i rodziną tzw. „wolne związki”, w tym także homoseksualne. *Ustawodawcy, a w szczególności parlamentarzyści katoliccy, nie powinni popierać swoimi głosami tego typu ustawodawstwa, ponieważ jest ono przeciwne dobru wspólnemu i prawdzie o człowieku, i tym samym naprawdę niegodziwe*⁸⁴.

Zakończeniem naszej refleksji nad szkodliwością ideologii *gender* dla małżeństwa i rodziny niech będą słowa biskupów polskich zawarte w cytowanym już dokumencie „Służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie”. Czytamy w nim: *Prawda o małżeństwie i rodzinie istnieje. Wiadomo, co to jest miłość, małżeństwo, rodzina. Ta prawda została objawiona przez Boga i zapisana w głębi ludzkiego serca jako prawo naturalne. Jest to prawda obiektywna. Człowiek nie jest Stwórcą, ale stworzeniem. Nie może więc przeddefiniowywać według własnej woli tych podstawowych pojęć. Obiektywną prawdę o małżeństwie i rodzinie trzeba pokornie, a zarazem odważnie odkrywać, przyjmować, pogłębiać i żyć nią bez kompromisów. Po prostu trzeba jej służyć. Nikt bowiem nie panuje nad Prawdą – Prawdzie się służy*⁸⁵

⁸³ Ł. Godzwoń, *Kościół o ideologii gender i rodzinie*, art. cyt.

⁸⁴ Tenże, *Deklaracja w sprawie decyzji Parlamentu Europejskiego, która zrównuje z rodziną „wolne związki, w tym także homoseksualne*, Watykan 17.03.2000.

⁸⁵ SPMR, nr 12.

Ks. PAWEŁ RATAJ

POLSKI NARODOWY KATOLICKI KOŚCIÓŁ W KANADZIE

SENIORAT MISYJNY W POLSCE

RODZINA – MIEJSCEM CELEBROWANIA MIŁOŚCI

Religia jest rzeczywistością, która przynależy człowiekowi z natury, bowiem tylko człowiek jest religijny „*homo religiosus*”⁸⁶. Zaś Katechizm Kościoła Katolickiego dopowiada, iż człowiek nie tylko ze swej natury ale i z powołania jest istotą religijną⁸⁷. Termin religia pochodzi z języka łacińskiego *religio*, *relegare* – połączyć, wiązać, wskazuje, że w religii inicjatywa jest oddolna, płynie od człowieka do Boga. Człowiek bowiem pyta się od kogo pochodzi, kto kieruje światem, jego życiem i w ten sposób odkrywa Boga, któremu oddaje cześć, składa ofiary, do którego się modli i którego się boi⁸⁸.

Można zatem powiedzieć, że religia jest płaszczyzną spotkania człowieka z Bóstwem, które jest transcendentne. Stwierdzenie zawarte w Katechizmie, że człowiek ze swej natury jest także powołany do bycia „istotą religijną” wskazuje nam, że inicjatorem tego spotkania nigdy nie jest człowiek. Ten bowiem jako istota wolna i rozumna może to zaproszenie już na samym początku zignorować, przejść obok niego obojętnie lub na nie pozytywnie odpowiedzieć.

Kiedy człowiek odpowiada pozytywnie na tę inicjatywę, dochodzi do spotkania człowieka już nie z jakimś bliżej nieokreślonym transcendentnym Bóstwem, ale z Prawdziwym Bogiem, który daje mu się poznać, to kim jest i jaki jest. To spotkanie jest zawsze wielkim wydarzeniem

⁸⁶ Por A. J. Nowak, *Ślub czystości czy konsekracja ciała?* [w:] *Quaestiones selectae*, nr 4, rok III (1966), s. 51– 63; A. J. Nowak, *Symbol, znak, sygnał*, Lublin 1994, s.12.

⁸⁷ Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, Poznań, 1994, s. 25, nr., 44.

⁸⁸ Por. A. J. Nowak, *Nowy człowiek*, Rybnik 1998, s.29.

między Bogiem a człowiekiem. Dlatego jego owoce mają doniosłe konsekwencje dla całego życia człowieka jako jednostki jak i społeczeństwa, w którym żyje. Także tutaj człowiek ma wybór. Może bowiem odrzucić, nie zaakceptować Bożej propozycji, dalej poszukiwać innego bóstwa, innej alternatywnej drogi dla siebie. Kiedy jednak zdecyduje się przyjąć Bożą ofertę skierowaną do niego, wkracza na drogę wiary.

Wiara po hebrajsku określana jest słowem *emuna*, lub też *batah* i *aman* w znaczeniu biblijnym oznacza oparcie na kimś silniejszym. Nie jest jedynie uznaniem jakiejś intelektualnej prawdy, którą przyjmujemy⁸⁹. „Wiara jest łaską”⁹⁰, którą można stracić. Motorem wiary nie jest strach przed Bogiem, lecz uprzedzająca miłość Boga do człowieka. Człowiek wiary nie jest powodowany strachem przed Bogiem lecz doświadcza, iż Bóg go miłuje i to popycha go do czci i uwielbienia. Odkrywa Boga jako źródło szczęścia i miłości i na Nim chce oprzeć swoje życie w wszystkich jego wymiarach: indywidualnym, rodzinnym, społecznym, zawodowym.

Rodzina domowym Kościołem

W tym kontekście wiary można mówić o rodzinie jako domowym Kościele. We wszystkich społeczeństwach



bowiem rodzina stanowi najmniejszą, po jednostce, komórkę społeczną. Rodzina jest najstarszą i najbardziej trwałą formą współżycia ludzi. Rodzina chrześcijańska zaś wywodzi się z małżeństwa.

Przez Sakrament Małżeństwa małżonkowie wiążą się nierozwalnym węzłem

⁸⁹ Por. J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, Kraków, 1996 s.10; X. Leon – Dufour, *Słownik teologii biblijnej*, Poznań – Warszawa, 1985, s. 1025 -1034.

⁹⁰ Por. Rz 10, 17; Ef 2, 8 -9

błogosławieństwa, połączywszy się uprzednio węzłem wzajemnej miłości. „Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem”⁹¹. Tak zostaje ustanowiona rodzina, włączona do wielkiego Planu Bożego. Mówi o tym Sobór Watykański II: „Z małżeństwa chrześcijańskiego wywodzi się rodzina. W niej rodzą się nowi obywatele społeczności ludzkiej, którzy, dzięki łasce Ducha Świętego, stają się przez chrzest synami Bożymi, aby Lud Boży trwał poprzez wieki. W tym domowym niejako Kościele, rodzice, przy pomocy słowa i przykładu, winni być dla swoich dzieci pierwszymi zwiastunami wiary”⁹². Znaczy to, że rodzina chrześcijańska jest religijną wspólnotą, że jej członkowie są w szczególny sposób wzajemnie odpowiedzialni za rozwój swojej wiary i swoje zbawienie. Duchowość życia rodzinnego, jego świętość, jest pochodną i konsekwencją duchowości małżonków, to ich wzajemna więź zakorzeniona w wierze, jest podstawą duchowości rodziny⁹³.

Aby rodzina, zwłaszcza chrześcijańska, była mocna, musi być stabilna, mieć silne podstawy. Dlatego każdy związek małżeński jest z natury swojej nierozzerwalny. Kiedy Żydzi zapytali Jezusa: „Czy wolno oddać swoją żonę z jakiegokolwiek powodu?”, On odpowiedział: „Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę?”. I mówił dalej: „Co więc Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela”⁹⁴. Słusznie zatem można powiedzieć, że darem najpiękniejszym ojca dla swoich dzieci jest to kiedy kocha on ich matkę. A darem największym matki dla swoich dzieci jest to kiedy kocha ona ich ojca.

Określenie rodziny jest „Kościoła domowego” wskazuje na sacrum małżeństwa i rodziny. Określenie to odnosi się do zadań i funkcji rodziny. Odnosi się także do rodziny jako głównego środowiska wychowawczego oraz sanktuarium życia i miłości. Małżeństwo zwłaszcza katolickie

⁹¹ Por. Mt 19,5

⁹² Por. Sobór Watykański II, KK nr 11

⁹³ Por. Jan Kłys, *Małżeństwo drogą do świętości*, [w:] *Miłość małżeństwo, rodzina*, red. Franciszek Adamski, Kraków, 1978, s. 139 -140, 152 – 160.

⁹⁴ Por. Mt 19,3-6

w swoim sakramentalnym charakterze posiada trzy istotne „filary” bez których nie może funkcjonować jako małżeństwo ludzi wierzących. Jest to wspólnota stołu, łoża i modlitwy. Można też mówić o celebracji trzech ołtarzy w małżeństwie. Są to ołtarz Eucharystii, łoża i stołu. Niemniej jednak te trzy filary, zakresy celebracji małżeństwa, przenika pewna nić, która je łączy i pozwala zauważyć analogię.

Wspólnota modlitwy

Pan Jezus daje pierwszeństwo modlitwie wspólnotowej „*gdzie dwóch albo trzech gromadzi się w imię moje tam Ja jestem pośród nich*”⁹⁵, odnosi się to do wszystkich ochrzczonych, z pewnością zaś o wiele bardziej do tych którzy są połączeni sakramentalnym węzłem. Małżonkowie są wezwani do wspólnej małżeńskiej modlitwy, jeżeli chcą budować swoje życie małżeńskie na Bogu. Podobnie jest w odniesieniu do całej rodziny. Stała wspólna modlitwa małżonków umacnia i ożywia ich związek a z drugiej strony ma nieocenioną wartość wychowawczą dla ich dzieci w przeżywaniu kryzysów rozwojowych, czy trudności w wierze, jest wskazówką otwierającą na tajemnicę Boga, która przynosi owoce czasem dopiero w dojrzałym życiu⁹⁶. Należy zaznaczyć, że to małżonkowie inicjują modlitwę, nią kierują – szczególnie ojciec który wraz ze swą małżonką ma obowiązek przekazania wiary dzieciom, żona powinna męża w tym zadaniu zdecydowanie wspierać ale nie może go zastąpić. Wreszcie modlitwa w małżeństwie w rodzinie prowadzi do właściwego przeżywania Dnia Świętego. Małżeństwo bowiem najpełniej celebrowane jest we wspólnocie Kościoła, na Eucharystii. Pięknym tego potwierdzeniem jest zwyczaj podchodzenia małżonków wraz z dziećmi razem do komunii świętej, trzymając się za rękę. Głęboki to obraz zmierzania rodziny razem ku Bogu. Bez modlitwy życie małżonków pozbawione jest nadprzyrodzonych duchowych sił płynących od Chrystusa w

⁹⁵ Por. Mt 18, 20

⁹⁶ Por. Jan Khys, *Małżeństwo drogą do świętości*, [w:] *Miłość małżeństwo, rodzina*, red. Franciszek Adamski, Kraków, 1978, s. 139 -140, 152 – 160.

łascie Sakramentu Małżeństwa: „Aby leczyć rany spowodowane przez grzech, mężczyzna i kobieta potrzebują pomocy łaski, której Bóg w swoim nieskończonym miłosierdziu nigdy im nie odmawiał. Bez tej pomocy mężczyzna i kobieta nie mogliby urzeczywistnić wzajemnej jedności ich życia, dla której Bóg stworzył ich”⁹⁷.

Wspólnota łoża

Istotnym miejscem budowania jedności najpierw małżonków a przez nią trwałości całej rodziny jest łożo małżeńskie. Pożycie małżeńskie nie może być wykluczone z ich życia rodzinnego. Dlatego drugą wspólnotą, drugim filarem gdzie realizuje się życie rodzinne jest przestrzeń małżeńskiego łoża. Delikatna i piękna, bardzo wrażliwa na zranienia i manipulacje, a równocześnie czasem najbardziej zaniedbana. A przecież nie jest to sprawa tylko biologii i techniki, ale sprawa człowieka jako pełni, a więc ducha, duszy i ciała. Miłość, która przenika ludzkie ciało zbliża małżonków do Boga, pozwalając uzmysłwić im, przez analogię, czym jest szczęście nieba.

„Mówienie jedynie o żądzy, o szukaniu przyjemności jest ograniczeniem relacji intymnej małżeństwa, które można porównać do osiągnięcia umiejętności czytania liter alfabetu bez zrozumienia, do czego one służą. (...) Namiętność nie jest więc ani celem, ani środkiem, jest ona rodzajem języka, który odbija dźwięk dochodzący z głębi dwóch istot, które są sobie wybrane i które celebrować razem swoją jedność”⁹⁸.

Siłą i łaską małżeńskiego łoża jest miłość, do Boga i nawzajem do siebie. Także w tej relacji pierwszym, którego się miłuje jest Bóg, tylko wtedy można dojrzale kochać współmałżonka⁹⁹. Warto zauważyć, gdyby pożycie małżeńskie było uwarunkowane jedynie popędem seksualnym nie miało by sensu mówienie tutaj o miłości, nie

⁹⁷ KKK nr 1608

⁹⁸ Józef Wysocki, *Rytuał rodzinny. Aby rodzina była bardziej Kościołem*, Olsztyn 1984.

⁹⁹ Por. Maria Braun Gaukowska, *Rozwój miłości w małżeństwie*, [w:] *Miłość małżeństwo, rodzina*, red. Franciszek Adamski, Karaków, 1978, s.221 – 226.

było by mowy o żadnej moralności i duchowości¹⁰⁰. Akt małżeński jest wpisany w uwielbienie Boga, można powiedzieć jest przedłużeniem modlitwy małżonków. Św. Paweł zaleca: „Mąż niech oddaje powinność żonie, podobnie też żona mężowi. Żona nie rozporządza własnym ciałem, lecz jej mąż; podobnie też i mąż nie rozporządza własnym ciałem, ale żona. Nie unikajcie jedno drugiego, chyba że na pewien czas, za obopólną zgodą, by oddać się modlitwie; potem znów wróćcie do siebie, aby – wskutek niewstrzeżliwości waszej nie kusił was szatan”¹⁰¹.

Małżonkowie nie powinni rezygnować z przebywania z sobą w łóżu, ani też z własnej sypialni, gdyż rodzina potrzebuje tego widzialnego znaku trwałości i jedności małżeńskiej. Ma to ogromne znaczenie dla samych małżonków, ale też i dla ich dzieci, które tym sposobem otrzymują mocne świadectwo potwierdzające godność małżeństwa i jego piękno.

Wspólnota stołu.

Nie przypadkowo Kościół zaleca aby modlić się przed i po spożywaniu posiłków, każdy z nas potrzebuje pokarmu do życia, lecz jak mówi Ewangelia „Nie samym chlebem żyje człowiek”¹⁰².



Czas posiłku, to także moment kiedy rodzina może spotkać się ze sobą. W spożyciu posiłku nie chodzi tylko o zaspokojenie głodu fizycznego, ale także na wzajemnym przybliżeniu się do siebie i do Boga. Jest to bardzo czytelne kiedy spożywaniu

posiłków towarzyszy szczerza i prosta modlitwa. Nie załatwia sprawy w rodzinie w małżeństwie ustanowienie tzw.

¹⁰⁰ Por. K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin, 2001, s. 34 -36.

¹⁰¹ Por. 1Kor. 7, 3-5

¹⁰² Por. Łk 4, 4; Pwt 8, 3

szwedzkiego stołu, tj. każdy spożywa jak chce, gdzie chce i kiedy chce. Takie funkcjonowanie domu ograbia rodzinę z wymiaru duchowego i ludzkiego, dom staje się hotelem, a członkowie rodziny nie wiele o sobie wiedzą, często czują się osamotnieni, i nie potrafią właściwie rozmawiać o swoich uczuciach, odczuciach i problemach¹⁰³. Wyeksponowany stół przy którym zasiada mąż i żona wraz z dziećmi dużo mówi o rodzinie, podkreśla wzajemną więź i zachęca do jej pielęgnowania, zaprasza do bycia wobec drugiego, sprawia, że życie staje się radośniejsze.

Warto zatem tak zorganizować każdy dzień, by znalazł się w nim czas na wspólny rodzinny posiłek. Współcześnie nie jest to proste zadanie, pochłania nas mnóstwo spraw, często poza domem. Jest coraz mniej szans na wzmacnianie więzi i budowanie wspólnoty. – Dlatego zacznijmy od niedzieli. Niech świętowanie Dnia Pańskiego będzie dla nas pretekstem do spędzenia czasu w miłej, rodzinnej atmosferze. Niech rodzina siądzie razem przy stole w każdą niedzielę, a wysiłek włożony w budowanie relacji rodzinnych zaowocuje na pewno.

Każdy taki wspólny posiłek to okazja, aby pobyć razem, szansa na obdarowanie się uwagą, na autentyczne przebywanie ze sobą podczas zwykłych czynności. Dzięki nim cała rodzina czuje się bardziej zjednoczona. Pomoc w przygotowaniach, nakryciu do stołu, jedzenie, a potem sprzątanie to momenty, w których bez względu na to, co działo się w ciągu dnia, rodzina jest razem i stanowi całość.

Liturgia domowego Kościoła

Święty Jan Chryzostom w jednej z homilii wyjaśniał: „*I nocą nawet wstawaj, klękaj i módl się. Trzeba, aby twój dom był stale domem modlitwy, Kościołem*”. Przypomina się w tym miejscu doświadczenie małego Karola Wojtyły widzącego swego ojca, żołnierza, na kolanach, w nocy, modlącego się w domu. To znów odwołuje nas do myśli o miejscu w domu, które często nazywane było „domowym ołtarzy-

¹⁰³ Por. M. Braun – Gałkowska, *Rozwój miłości w małżeństwie*, [w:] *Miłość, małżeństwo, rodzina*, Kraków, 1978, s. 221-232; tamże, Piotr. Poręba, *Pielęgnowanie uczuć miłości małżeńskiej*, s.233 -252.

kiem". Niestety w wielu dzisiejszych domach trudno takie miejsce znaleźć. Czasem zdarza się, że po śmierci babci, dzieci lub wnuki, robiąc remont, podrzucają do kościelnej kruchty święte obrazy czy krucyfiksy. Miejsce takie jak ów ołtarzyk, pozwala gromadzić się rodzinie na wieczornej modlitwie. Dekoracja takiego miejsca może być także formą zaangażowania rodziny. I tak w okresie zwykłym są tam np. Pismo święte czy obrazki patronów dzieci. W adwencie mały wieniec adwentowy, w Boże Narodzenie żłóbek, w Wielkim Poście gałązki ciernia, a w czas Paschy baranek. W zrobienie tych rzeczy można zaangażować dzieci i wraz z nimi przygotowywać miejsce modlitwy rodzinnej. Właściwie to dzieci można tylko dyskretnie pilnować i podpowiadać im pewne rozwiązania, ich dziecięca wyobraźnia podoła wyzwaniu.

Liturgia wyraża się przez słowa i znaki. Liturgia domowa również ma swój język znaków, w którym proste symbole odgrywają ważną rolę. Jako przykład można tutaj podać znaczenie krzyżem chleba i uczenie szacunku dla niego, gdyż on jest owocem pracy rąk ludzkich i darem Bożym. W dobrej rodzinie doświadczyć można tego, że posiłek to nie tylko zaspokojenie głodu, ale przeżycie wspólnoty stołu, miłości, troski wzajemnej. Bardzo pięknie ukazuje nam tę prawdę stół wigilijny, mający również swoje odniesienie do stołu eucharystycznego. Liturgia rodzinna łączy uwielbienie Boga i uświęca całe życie rodziny, wszystkie jej dzieła, nawet szarą codzienność.

Rodzina chrześcijańska uczestnicząc w życiu sakramentalnym wspólnoty, również sama sprawuje „liturgię domowego Kościoła”. Do liturgii tej można zaliczyć: wspólną modlitwę (poranną, wieczorną, różańcową, brewiarzową itp.), czytanie i rozważanie Pisma Świętego (indywidualne lub rodzinne), zwyczaje związane z obchodami roku kościelnego, rocznice i uroczystości rodzinne (urodzin, chrztu, ślubu, wspomnienie zmarłych itp.). Istotnym zewnętrznym przejawem liturgii domowej są symbole religijne (krzyże, obrazy itp.), obecne w domu lub używane indywidualnie przez członków rodziny.

Bogactwo świąt i innych wydarzeń roku liturgicznego nie pozwala nawet na ich krótkie omówienie. Pomocą mogą służyć liczne publikacje. Również Internet oferuje coraz

więcej stron religijnych i historyczno-kulturowych na temat liturgii i zwyczajów domowych. Warto więc poświęcić czas na odnalezienie tych propozycji, aby dla siebie i dla swoich dzieci przygotować ciekawą domową liturgię. Różne zwyczaje pielęgnowane w naszych domach, składające się na liturgię Kościoła domowego, jak również te, które adaptujemy do naszego życia, powinny w sposób naturalny przypominać nam obecność Boga wśród nas, dopomóc przeżyć tę obecność i wzmocnić więź rodzinną.

Niedziela w życiu rodziny

Mówiąc o filarach życia rodzinnego, nie można nam zapomnieć o niedzieli, dniu w sposób szczególny rodzina objawia się jako domowy Kościół. Niedziela w języku łacińskim to Dies Dominica, czyli Dzień Pański, a jeśli Pański to Boży, a zatem najlepszy z możliwych. W niedzielę bowiem, a także w każdy dzień świąteczny, wszystkie te trzy wymiary życia rodzinnego, o których wspomniano wcześniej urzeczywistniają się najpełniej. Dlatego właśnie w obecnym czasie trzeba głośno mówić i przypominać o świętowaniu niedzieli w rodzinie. Niedziela bowiem to już często nie Dzień Pański, ale tylko jeden z dni wolnych. Wydaje się, że świętowanie jest czymś wzmacniającym rodzinę, a w dobie surowej krytyki tej fundamentalnej wspólnoty człowieka uderza się także w jej podstawy, każąc ojcu czy matce iść w tym dniu do pracy. Co prawda w zamian za pracę w niedzielę ma się inny dzień wolny, ale to nie zastąpi niedzieli, gdzie centrum stanowić powinna Eucharystia i wspólny obiad, który staje się przedłużeniem Eucharystii, rodziną agapą. Stwórca opatrnościowo zaprojektował człowiekowi siódmy dzień na odpoczynek.

Człowiek jednak pragnie być mądrzejszy i próbuje przebudowywać Boży porządek. Zanegowanie niedzieli jako dnia wolnego, dnia świętego jawi się być tu charakterystycznym przykładem. Tradycja wspólnego bycia w niedzielę jest przeciwstawiana kształceniu w systemie zaocznym obejmującym niedziele, kursom, firmowym

wyjazdom integrującym, targom, giełdom, zakupom w galeriach handlowych.

Świętowanie wymaga pewnego wysiłku. A nam po prostu nieraz się chyba nie chce. Bo trzeba mieć pomysł, motywację do jego realizacji, chęć przygotowania atrakcyjniejszego posiłku, upieczenia kawałka ciasteczka, wyjścia z domu, gdy nie ma przymusu. Media również nie pomagają, a wręcz przeszkadzają, stojąc często w opozycji do klimatu świętowania. Rodzina przebywa, co prawda, całą niedzielę w domu, ale jest jakby jej nie było: rodzice zanurzeni w telewizorze, dzieci obłożone komórkami z coraz większą ilością funkcji, nastolatki fruwające w świecie wirtualnym. Niby niedziela i wszyscy razem, ale jakiś brak. Telewizja niby okno na świat, ale w rzeczywistości kraty wobec najbliższych.

Tymczasem niedziela, tzn. dzień szczególny. Jeśli przyjmiemy, że sześć dni tygodnia to czas gromadzenia, to dzień siódmy jest czasem dzielenia się tym, co udało nam się zgromadzić. Niedziela to dzień wyrwania z codziennego kołowrotu, dzień przerwania pracy i wielogodzinnego zapomnienia o niej. Niedziela to okres zwolnionego tempa. Rodzina się nie spieszy bo nie ma takiej konieczności. Można by zażartować, że nie spieszy się, chyba że do Kościoła. Każdej niedzieli chłop się weseli - głosi mądrość ludowa. Niedziela to po prostu czas relaksu. Niedziela to taki dzień, gdy wszyscy są w domu, więc po co się spieszyć? Niedziela to czas odprężania, którego natura potrzebuje.

W niedzielę nie spieszymy się. Możemy zatem celebrować w tym dniu liturgię w domowym kościele. Może warto przeczytać przy wspólnej modlitwie fragment Pisma Św., może trzeba o tym porozmawiać ... Niedziela to dzień szansy przemyślenia tego, co było, i tego, co będzie. Niedziela to uczestnictwo w Eucharystii. Zawsze się cieszę, że Kościół jest powszechny, bo to oznacza, że mogę iść na Eucharystie nawet do sąsiedniej parafii, czy w innej miejscowości a nawet zagranicą.

Niedziela to kolor wobec szarości dni powszednich, okazja aktywnego wypoczynku, wypraw, spacerów, kontaktu z literaturą, sztuką, muzyką, szansa na spotkania towarzyskie, rodzinne, przyjacielskie. Niedziela to czas

wspólnych pogwarek przy herbacie. A zwłaszcza ta niedoceniana, a i nie do przecenienia rozmowa ma szansę na realizację w Dies Dominica.

Niedziela wreszcie to wyjątkowy dar czasu małżeńskiego i rodzinnego. Niedziela to czas dyskusji i dialogu małżeńskiego. Mądrość ludowa głosi: *Do pracy są wszystkie dzionki, a niedziela dla małżonki*. Warto to powiedzenie odgrzebać z lamusa i stosować. Dzień Pański sprzyja w największym stopniu byciu z dziećmi. Kiedy bardziej - niż w niedzielę - rodzice mogą wykazać się postawą dostępności wobec dzieci - tego szczególnego otwarcia na potrzeby dzieci? Nie ma lepszego dnia, niż niedziela. Niedziela to szansa na bycie we wspólnocie. Niedziela to dzień realizacji marzeń - drobnych pasji, hobby. Niedobrze gdy w niedzielę wieje nudą. Niedziela to dzień pamięci o bliskich, starszych, samotnych sąsiadach, zmarłych. Pięknie jest, gdy bliscy odwiedzają cmentarz i modlą się za tych, którzy odeszli już do Pana.

Chcąc należycie celebrować niedzielę we wspólnocie domowego Kościoła, musimy mieć zawsze w pamięci, że człowiek nie jesteś zwierzęciem jucznym, stworzonym, aby pracować w pocie czoła i szybko umrzeć. Musimy nauczyć się narzucić nawałowi pracy, który nas osacza i prześladowe, chwile odpoczynku i ciszy, na spotkanie z samotnością, z muzyką, z przyrodą, ze swoją własną duszą, wreszcie z Bogiem.

Zakończenie

Pojęcie rodziny w społeczeństwach różnych może mieć znaczenie inne. Różnice widoczne są zwłaszcza w liczbie jej członków i sposobie podtrzymywania rodzinnych więzi. W kulturze europejskiej - rodzina jest zbudowana na małżeństwie - głębokim i uzupełniającym się związku mężczyzny i kobiety związku, który opiera się na nierozterwalnej więzi małżeństwa zawartego dobrowolnie i otwartego na przekazywanie życia. Nazywając rodzinną wspólnotę domowym kościołem podkreślamy jej godność jako podstawowej wspólnoty

chrześcijańskiego życia. Niech zatem podsumowaniem będą słowa św. Jana Pawła II wygłoszone w Łowiczu w 1999r.: „...*Musicie czynić wszystko, aby Bóg był obecny i czczony w waszych rodzinach. Nie zapominajcie o wspólnej codziennej modlitwie, zwłaszcza wieczornej; o świętowaniu niedzieli i uczestniczeniu we Mszy świętej niedzielnej. (...) Zachowujcie religijne zwyczaje i pielęgnujcie tradycję chrześcijańską, uczcie wasze dzieci szacunku dla każdego człowieka. Niech waszym największym pragnieniem będzie wychowanie młodego pokolenia w łączności z Chrystusem i Kościołem. Tylko w ten sposób dochowacie wzoru, dochowacie wierności waszemu powołaniu rodzicielskiemu i potrzebom duchowym waszych dzieci...*¹⁰⁴”.

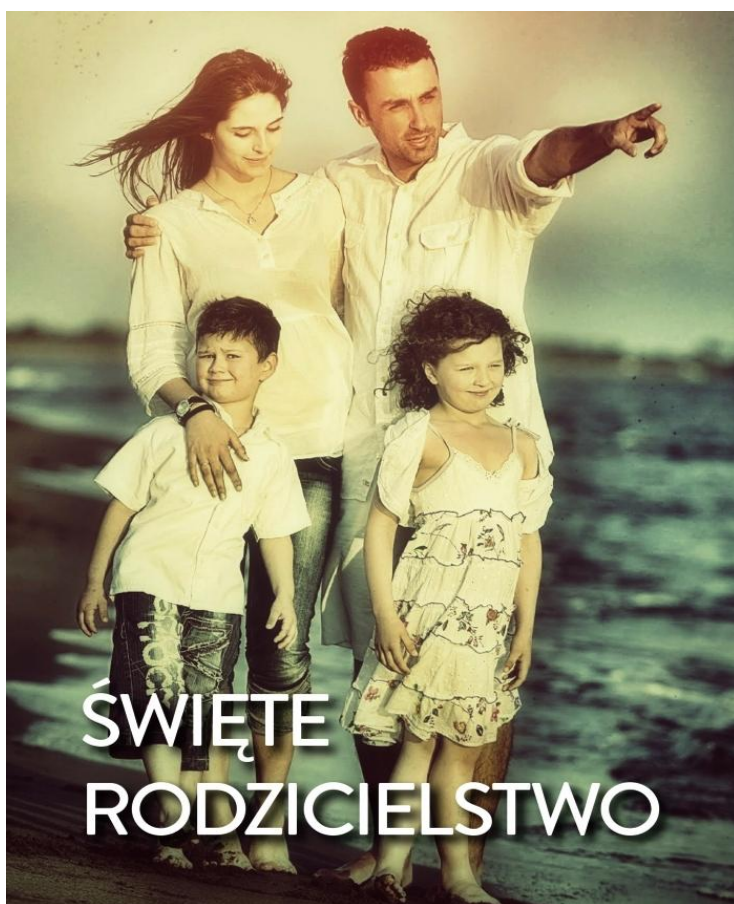
Ks. Paweł Rataj

[Ks. Paweł Rataj - kapłan PNKK w Kanadzie, Seniorat Misyjny w Polsce, doktorant Wydziału Teologicznego na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie]

¹⁰⁴ Jan Paweł II w Łowiczu, VII pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny, Łowicz 14.06.1999r. s. 194, wyd. Olsztyn 1999

MATEUSZ KOBYLARZ
KOŚCIÓŁ RZYMSKOKATOLICKI

POWOŁANIE DO RODZICIELSTWA



Rodzina jest miejscem gdzie miłość konkretyzuje się przez służbę wspólnocie, społeczeństwu oraz wierną służbę życiu. Miłość i służba to dwa konstruktywne, nieodłączne elementy, które są wypełnieniem zamysłu Bożego wobec małżeństwa i rodziny, można określić, że wpisane są

w samą naturę rodzicielstwa. Miłość oblubieńcza małżonków oraz ich komunia sprawiają, że wyrasta z nich powołanie do rodzicielstwa. W tej ścisłej relacji realizuje się wzajemna miłość, która inaczej mówiąc „ucieleśnia” się w darze i służbie życiu¹⁰⁵.

¹⁰⁵ Por. J. Bajda, *Rodzina miejscem Boga i człowieka. Wokół zagadnienia integralnego powołania rodziny*, Warszawa 2005, s. 86.

Omawiając kwestię powołania rodzicielskiego warto zwrócić uwagę na pewien fakt. Bóg powołując człowieka do życia powierza go pod opiekę drugiemu człowiekowi. Daje mu wyposażenie w postaci rodziców, miłości ojcowskiej i macierzyńskiej, domu wraz z jego ogniskiem. Nie pozostawia istoty ludzkiej samej sobie¹⁰⁶. Stąd mówi się, że rodzina jest pewnego rodzaju sanktuarium, miejscem świętym gdzie dar nowego życia jest przyjęty, kształtowany, rozwijany i chroniony aż do pełnego, dojrzałego wzrostu duchowego, biologicznego i psychicznego¹⁰⁷.

Zrozumienie i rozwój powołania rodzicielskiego jest powiązany z określonym kierunkiem życia człowieka.

Nosimy w sobie predestynację, naturalny przymus życia w małżeństwie.

„Jesteśmy genetycznie zaprogramowani do małżeństwa i rodzicielstwa- twierdzą naukowcy”.

(Allan C. Carlson, szef Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego Światowego Kongresu Rodzin, „Droge dzieci”, Ozon, nr 19, (56), maj 2006r.)

„Sam Bóg jest stwórcą małżeństwa obdarzonego różnymi darami (...). Skłonność do małżeństwa jest ludziom wrodzona” (z Dokumentu Papieskiej Rady Rodziny: „Rodzina, Małżeństwo i „Wolne związki” p.32)

„Jednakże żenić się i wychodzić za mąż jest podstawowym powołaniem człowieka, przyjętym przez większość członków Ludu Bożego”

(Jam Paweł II, List do rodzin, 18)

Koncepcja chrześcijańska oparta jest na antropologiczno – etycznej wizji człowieka połączonej ściśle z moralnością opartą na Objawieniu

Bożym. Dlatego trzeba wziąć pod uwagę Bożą prawdę o człowieku, jego godności i powołaniu zawartym w Biblii, aby

¹⁰⁶ Por. M. Pokrywka, *Antropologiczne podstawy...*, s. 236.

¹⁰⁷ Por. W. Gubała, *Rodzina – sanktuarium życia, W: Evangelium vitae. Dobra nowina o życiu ludzkim.* red. J. Brusiło, Kraków 1995, s. 69-81.

poprawnie odczytać i zrozumieć sens powołania rodzicielskiego.

Konkretyzując, rodzicielstwo należy odczytywać w kontekście tajemnicy Bożego Ojcostwa¹⁰⁸. Aby w pełni zrozumieć rodzicielstwo należy uznać w nim fakt obecności Boga. Od Niego jedynie może pochodzić obraz podobieństwa Bożego człowieka jaki przekazuje tekst biblijny w akcie stworzenia świata. Jan Paweł II w rodzicielstwie uwypukla, podkreśla wizję kreacjonistyczną poprzez którą ujawnia się owo podobieństwo człowieka do Boga obok zdolności miłości oblubieńczej, komunii osób oraz daru rozumu i wolnej woli¹⁰⁹. Oznacza to, że człowiek nie jest przypadkową istotą w środowisku przyrodniczym ale istnieje, ponieważ sam Bóg go chciał. Prawdę tę podkreśla Sobór Watykański II stwierdzając o człowieku że jest: *na ziemi jedynym stworzeniem, którego Bóg chciał ze względu na nie samo*¹¹⁰. Można wyprowadzić z tego wniosek, że w każdym poczęciu ludzkim Bóg chce człowieka dla siebie jako istoty podobnej do Stworzyciela¹¹¹. Dlatego człowiek z chwilą zaistnienia w czasie otrzymuje cel swojego życia, który wykracza po za granicę doczesności przez duszę nieśmiertelną, zmierzając ku Bogu, w którym istota ludzka

¹⁰⁸ Por. M. Pokrywka, *Antropologiczne podstawy...*, s. 236-237.

¹⁰⁹ Por. A. Derdziuk, *Teologia moralna w służbie Kościołowi*, Lublin 2010, s. 68-70.

¹¹⁰ KDK 24. <http://www.kns.gower.pl/vaticanum/gaudium.htm>

¹¹¹ Por. M. Pokrywka, *Antropologiczne podstawy...*, s. 238.

może odnaleźć pełnię życia i szczęścia¹¹². W takim aspekcie należy rozpatrywać proces przychodzenia człowieka na świat, który czyni go wyjątkową istotą wśród innych stworzeń a także w oczach Bożych¹¹³.

Przekazywanie życia jest prawem a jednocześnie przywilejem małżonków na mocy błogosławieństwa Stwórcy w słowach: *Bądźcie płodni i rozmnażajcie się* (Rdz 1,28). Błogosławieństwo Boga udzielone pierwszym rodzicom jest aktualizowane

w każdym związku małżeńskim. Małżonkowie realizując powołanie rodzicielskie wchodzą we współpracę z Bogiem.¹¹⁴ Z tej współpracy wypływa wzniosłość i godność powołania rodzicielskiego. Uwydatnia również to treść czwartego przykazania Bożego , które mówi, że należy oddawać cześć ojcu i matce. Oznacza to, że przykazanie nie nakazuje oddawania czci takiej, która należy się samemu Bogu. Chodzi o cześć wynikającą z powołania rodzicielskiego, faktu przekazania życia przez ojca i matkę. Dlatego to przykazanie podkreśla nam godność powołania ojcowskiego i macierzyńskiego.

Bóg uzależnił swoją moc od przyzwolenia ojca i matki. Potrzebuje ich ciał i oblubieńczego daru z siebie nawzajem, aby mógł ich ubogacić swoim podobieństwem poprzez nowe

¹¹² Por. EV 34. http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/evangelium_1.html

¹¹³ Por. J. Wróbel, *U źródeł myśli bioetycznej Jana Pawła II w 25- lecie pontyfikatu*, RT nr 51/2004 z.3 s. 28.

¹¹⁴ Por. M. Pokrywka, *Antropologiczne podstawy...*, s. 239.

życie¹¹⁵. Jan Paweł II określa małżonków jako współpracowników Boga w poczęciu i zrodzeniu dziecka, wskazując jednocześnie na obecność Boga w rodzicielstwie. Owa obecność Boga jest swego rodzaju wyróżnieniem człowieka wobec całego stworzenia, świata zwierzęcego i roślinnego¹¹⁶.

Uczestnictwo w Boskim stwarzaniu określa się prokreacją, którą można inaczej określić w Bożym zamyśle dzieleniem się darem nowego życia przez rodziców. Dziecko, któremu rodzice przekazują życie stanowi jedność duszy i ciała. Dzięki duszy ciało utworzone z materii jest żywe. Jednak dusza dziecka nie jest przekazana przez rodziców. Rodzice dzielą się tylko ciałem, nie są w stanie przekazać rodzącemu życiu duszy nieśmiertelnej¹¹⁷. Oznacza to, że dziecko bierze początek swojego życia od Boga, jest wprawdzie przez Niego poczęte niż przez biologicznych rodziców. Dawcą duszy jest bezpośrednio sam Stwórca – Bóg¹¹⁸. Stąd nie bez przyczyny nazywamy ojca i matkę współpracownikami Boga – Stwórcy¹¹⁹ na płaszczyźnie sakramentu małżeństwa. Swym zjednoczeniem małżonkowie przygotowują miejsce działania dla Boga.

¹¹⁵ Por. A. Świerczek, *Funkcje ciała w życiu małżeńskim w posoborowym nauczaniu Kościoła i teologów*, Kraków 1999, s. 154.

¹¹⁶ Por. M. Pokrywka, *Antropologiczne Podstawy...*, s. 240.

¹¹⁷ Por. Jan XXIII, *Encyklika Mater et Magistra*, cz. III, pkt. 2 b.

¹¹⁸ Por. KKK 366.

¹¹⁹ Por. KDK 50.

Należy pamiętać, aby owo przygotowanie miejsca na działanie Boga nie rozumieć egoistycznie z pewnością siebie¹²⁰. Aby lepiej zrozumieć powołanie rodzicielskie należy je rozpatrywać w świetle tajemnicy Bożego ojcostwa jako źródła życia i miłości.

Z powołaniem rodzicielskim ściśle łączy się odpowiedzialność przed Bogiem za powierzony skarb. Aby małżonkowie właściwie zrozumieli wartość powierzonego im skarbu jakim jest rodzicielstwo, muszą przyjąć nowe życie jako dar Boga oraz znak Jego Ojcowskiej miłości¹²¹.

„Nie można bowiem podkreślać instytucji rodzicielstwa przed instytucją małżeństwa: byłoby to teologicznie nieuzasadnione”.
Przypis: „Sakrament małżeństwa odnosi się najpierw i bezpośrednio do małżeństwa i do miłości małżeńskiej, dopiero zaś w następstwie do ojcostwa i macierzyństwa”.

(K. Majdański. „Wspólnota życia i miłości”, Łomianki 2001r., s. 95).

Reasumując, miłość małżeńska z samej natury jest płodna, zmierza ku budzeniu nowego życia, które wzbogaca związek swoim bezcennym darem.

Małżonkowie podtrzymują wspólnotę przez współżycie cielesne oraz darzą się wzajemną miłością akceptując przy tym rodzicielski charakter miłości. Należy przy tym pamiętać, że

¹²⁰ Por. Jan Paweł II, *Przemówienie do uczestników Tygodnia Studiów nad małżeństwem i rodziną „Ojcostwo i macierzyństwo w zamyśle Bożym”*, Castel Gandolfo 1999, OsRomPol 20:1999 nr 11, s. 12.

¹²¹ Por. EV 81.

zjednoczenie małżeńskie przez fakt poczęcia dziecka nie otrzymuje znaczenia rodzicielskiego lecz przez gotowość jego przyjęcia.

Papież Jan XXIII bardzo mocno podkreśla w encyklice *Mater et Magistra* godność rodzicielstwa w słowach: *Uroczyscie ogłaszamy, że życie ludzkie powinno być przekazywane przez rodzinę założoną przez małżeństwo jedno i nierozdzielne, podniesione dla chrześcijan do godności sakramentu*¹²². Stąd Kościół tak bardzo kładzie nacisk na odpowiedzialne rodzicielstwo. Termin ten został po raz pierwszy użyty przez papieża Pawła VI w encyklice *Humanae Vitae* w 1968 roku. Jednakże myśl o odpowiedzialnym rodzicielstwie przejawiała się we wcześniejszych dokumentach Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, m.in. w przemówieniach papieża Piusa XII oraz dokumentach Soboru Watykańskiego II¹²³.

Odpowiedzialnemu rodzicielstwu powinna towarzyszyć myśl, że dzieci w pierwszej kolejności należą do Boga a później do rodziców. W żadnym wypadku dzieci nie mogą się stać przedmiotem wyłącznej własności rodziców i być traktowane jak rzecz, będąca prawem innego człowieka. Należy wykluczyć redukcję człowieka do przedmiotu i usługi,

¹²² Jan XXIII, *Encyklika Mater et Magistra*, cz. III, pkt. 2 b.

¹²³ Por. M. Jernajczyk, *Kościół a In vitro*, <http://ekai.pl/wydarzenia/raport/x16323/kosciol-a-in-vitro/?print=1>

na którą można złożyć zamówienie. Takie spojrzenie na dziecko jest sprzeczne z chrześcijańską wizją człowieka.

Nowe życie jako wartość sama w sobie jest największym darem małżeństwa, świadectwem wzajemnego i bezinteresownego oddania się rodziców¹²⁴. Powyższą prawdę należy dzisiaj w sposób szczególny przypominać, gdy w dobie szybkiego postępu technicznego i opanowaniu środowiska naturalnego człowiek rozciąga swoje panowanie niemal na każdą dziedzinę życia, łącznie z sferą poczęcia ludzkiego.

W wyniku czego dochodzi do braku szacunku, zatarcia osobowego podejścia do obowiązujących zasad moralnych¹²⁵. Wobec tego zanika wrażliwość człowieka na Boga,

a w konsekwencji życie jako odpowiedzialny dar przestaje być czymś oczywistym. Życie staje się rzeczą, własnością człowieka, którą można manipulować i modelować według własnego upodobania odrywając od małżeństwa i prokreacji. W ten sposób wzrasta niepohamowana rządza człowieka do sztucznej produkcji życia bez osobowego działania małżonków i Boga¹²⁶, tworząc utopijną, ateistyczną antropologię człowieka.

¹²⁴Por. M. Machinek, *Życie w dyspozycji człowieka. Teologia moralna wobec problemów etycznych u początku życia ludzkiego*, Olsztyn 2000, s. 37.

¹²⁵ Por. Tamże, s. 37 – 38.

¹²⁶ Por. W. Półtawska, *Płciowość w ujęciu Karola Wojtyły*. W: *Naturalne planowanie rodziny w ujęciu wybranych dyscyplin naukowych*, red. W. Wieczorek i in. Lublin 2008 s. 50.

Sobór Watykański II w Konstytucji o Kościele w świecie współczesnym naucza, że małżonkowie mogą napotkać trudności w ułożeniu harmonijnego pożycia małżeńskiego, przy obecnych warunkach życia. Stąd miłość małżeńska domaga się od małżonków poznania odpowiedzialnego rodzicielstwa. Odpowiedzialne rodzicielstwo musi być należycie rozumiane i rozpatrywane w różnych aspektach. Należy wziąć pod uwagę procesy biologiczne, które są częścią natury ludzkiej a więc odpowiedzialne rodzicielstwo oznacza opanowanie popędów przez wolę i rozum¹²⁷.

Uwzględniając warunki ekonomiczne małżonkowie mają prawo do unikania zrodzenia potomstwa na pewien okres, kierując się roztropnością. Kościół nie propaguje wielodzietności za wszelką cenę. W związku z tym najważniejszą cechą odpowiedzialnego rodzicielstwa jest wiara i świadomość otrzymanego powołania oraz zależność od Boga, jak podkreśla papież Paweł VI¹²⁸.

Mówiąc o świadomym macierzyństwie i ojcostwie mamy na uwadze świadome planowanie rodziny, nie zapominając o celu małżeństwa - zrodzenie potomstwa. Jednak rodzi się pytanie co Kościół rozumie szerzej pod pojęciem odpowiedzialnego rodzicielstwa? Jakimi metodami je realizować? Czy moralne nauczanie Kościoła sprzeciwia się

¹²⁷ Por. KDK 51.

¹²⁸ Por. HV 13.

stosowaniu środków antykoncepcyjnych i nie stoi na przeszkodzie w realizacji powołania rodzicielskiego¹²⁹?

Z pomocą na wyżej postawione pytania przychodzi stanowisko Kościoła zawarte w encyklice Pawła VI *Humanae Vitae*. Ojciec Święty wiedział, że światu będzie bardzo ciężko zrozumieć niemoralność środków antykoncepcyjnych. Dlatego za pomoc małżonkom w regulacji poczęcia życia ludzkiego podaje obserwację cyklu płodności kobiety za pomocą metod naturalnego planowania rodziny, które polegają na śledzeniu dni płodnych i nie płodnych¹³⁰. Podkreśla to w słowach: *Wiadomo zresztą z doświadczenia, że nie każde zbliżenie małżeńskie prowadzi do zapoczątkowania nowego życia. Bóg bowiem tak mądrze ustalił naturalne prawa płodności i jej okresy, że już same przez się wprowadzają one przerwy pomiędzy kolejnymi poczęciami*¹³¹. Słowa te pokazują, że nie istnieje obowiązek nieorganicznego płodzenia potomstwa. Małżeństwa stosujące metody naturalnego planowania rodziny, mając na uwadze słuszne przyczyny m.in. psychologiczne, fizyczne, ekonomiczne czy społeczne by uniknąć poczęcia dziecka, nie czynią bezpłodnego aktu seksualnego, nie ponoszą winy moralnej jak w przypadku stosowania antykoncepcji. Trzeba w tym miejscu stanowczo zaznaczyć, że Kościół nigdy nie twierdził, że unikanie potomstwa z słusznych przyczyn nie

¹²⁹ Por. Ch. West, *Teologia ciała dla początkujących*, Warszawa 2009, s. 115 – 117.

¹³⁰ Por. Tamże, s. 121 – 122.

¹³¹ HV 11.

jest samo w sobie złe. *Jednak cel nie usprawiedliwia środków*¹³².

Kościół w publikacjach pedagogicznych podkreśla, że w powołanie rodzicielskie obejmuje nie tylko odpowiedzialne przekazywanie życia ale również wychowanie zrodzonego potomstwa. Polegać ma ono na zapewnieniu dzieciom miłości obojga rodziców, warunków socjalnych, wszechstronnego przystosowaniu do życia w społeczeństwie. Nie należy pomijać wychowania dzieci dla Królestwa Bożego, zapewniając wzrost w łasce chrzcielnej, wierze, nadziei i miłości¹³³. Matka Kościół przypomina, że na każdej rodzinie spoczywają prawa i obowiązki.

Prawa rodziny zawarte są w Karcie Praw Rodziny przedłożonej przez Stolicę Apostolską jako owoc Synodu Biskupów, który odbył się w 1980 roku w Rzymie i był poświęcony *Zadaniom chrześcijańskiej rodziny we współczesnym świecie*. Stolica Apostolska w dwunastu artykułach wylicza następujące prawa przysługujące rodzinie:

- 1) *Prawo do wolnego wyboru drogi życiowej, zawarcia związku małżeńskiego i założenia rodziny albo pozostania w stanie bezżennym.*
- 2) *Prawo do dobrowolnego i bez przymusu zawarcia małżeństwa za zgodą dwóch osób.*
- 3) *Prawo do założenia rodziny, decydowania o liczbie potomstwa.*

¹³² Ch. West, *Teologia ciała...*, s. 122.

¹³³ Por. K. Meissner OSB, *Odpowiedzialne rodzicielstwo i odpowiedzialność rodzicielska*, <http://mateusz.pl/okarol/odpowiedzialnerodzicielstwo.htm>

- 4) *Prawo do ochrony i szacunku wobec poczętego życia ludzkiego od chwili poczęcia.*
- 5) *Prawo i pierwszeństwo do wychowania swoich dzieci zgodnie ze swoimi przekonaniami i systemem wartości*
- 6) *Prawo do rozwoju i istnienia własnej rodziny.*
- 7) *Prawo do swobodnego i wolnego wyznawania swojej religii i praktyk religijnych.*
- 8) *Prawo do sprawowania i wykonywania funkcji społecznych i politycznych w społeczeństwie*
- 9) *Prawo do wsparcia rodziny ze strony władz państwowych poprzez politykę prorodziną, gospodarczą sprzyjającą rodzinie.*
- 10) *Prawo do systemu gospodarczego i społecznego, który umożliwia członkom rodziny wspólne życie, wypoczynek i nie zagraża ich jedności rodzinnej.*
- 11) *Prawo rodziny do godnego i odpowiedniego mieszkania dostosowanego odpowiednio do liczby członków rodziny.*
- 12) *Prawo rodzin migrantów do równego traktowania i ochrony na równi z innymi rodzinami*¹³⁴.

Do obowiązków rodzinnych w aspekcie ludzkim możemy zaliczyć: wychowanie do dojrzałej miłości, moralności, życia w społeczeństwie, budowania pokoju oraz wychowania ekologicznego.

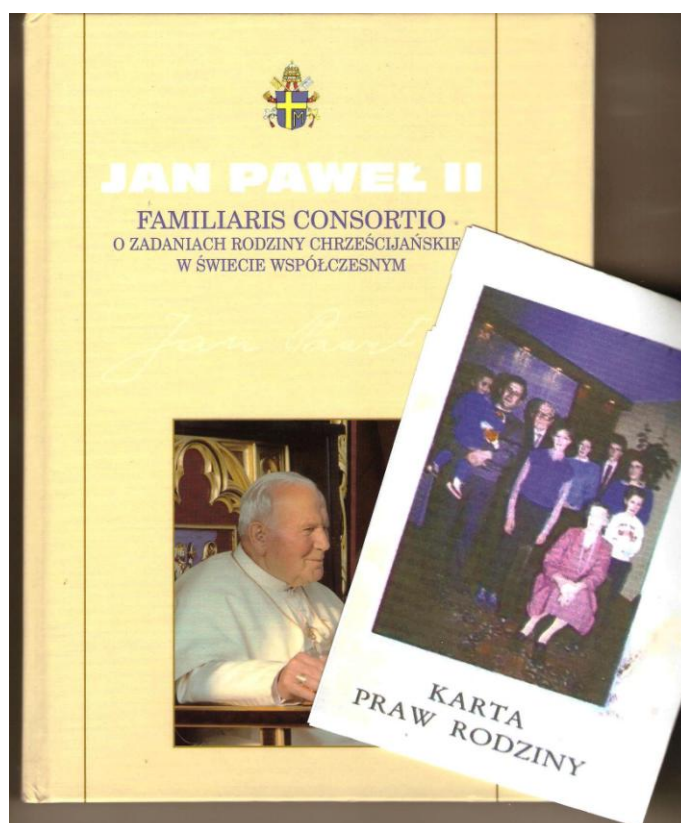
Wzorem dla każdej rodziny wszystkich czasów jest św. Rodzina z Nazaretu – Maryja, Józef, Jezus. Patrząc na życie nazaretańskiej rodziny, rodzice uczą się jak należy stawiać się Domowym Kościołem przez napotymane obowiązki, trudy życia codziennego oraz miłość do Chrystusa i Kościoła.

¹³⁴ KPR 1-10.

Mateusz Kobylarz

[Autor jest magistrem teologii Uniwersytetu Papieskiego
Jana Pawła II w Krakowie, absolwentem Instytutu
Teologicznego im. Bł. Wincentego Kadłubka w Sandomierzu]

WZAJEMNE PRZENIKANIE SIĘ TREŚCI ZAWARTYCH W „KARCIE PRAW RODZINY” I ADHORTACJI APOSTOLSKIEJ PAPIEŻA JANA PAWŁA II „FAMILIARIS CONSORTIO”



Wstęp:

Karta Praw Rodziny:

B. rodzina zbudowana jest na małżeństwie, głębokim i uzupełniającym się związku mężczyzny i kobiety, który opiera się na nierozdzielnej więzi małżeństwa zawartego dobrowolnie i publicznie, otwartego na przekazywanie życia;

Familiaris Consortio:

19. Jako pierwsza, powstaje i rozwija się komunია pomiędzy małżonkami; na mocy przymierza miłości małżeńskiej, mężczyzna i kobieta „już nie są dwoje, lecz jedno ciało” i powołani są do ciągłego wzrostu w tej komunii poprzez codzienną wierność małżeńskiej obietnicy obopólnego całkowitego daru.

Owa komunია małżeńska ma swoje korzenie w naturalnym uzupełnianiu się mężczyzny i kobiety, i jest wzmocniana przez osobistą wolę małżonków dzielenia całego programu życia, tego, co mają i tego, czym są. Stąd taka komunია jest owocem i znakiem potrzeby głęboko ludzkiej. Jednakże w Chrystusie Panu, Bóg przyjmuje tę potrzebę ludzką, potwierdza ją, oczyszcza i podnosi, prowadząc ją do doskonałości w sakramencie małżeństwa. Duch Święty, udzielony podczas uroczystości sakramentalnej, użycza małżonkom chrześcijańskim daru nowej komunii, komunii miłości, która jest żywym i rzeczywistym obrazem tej najszczególniejszej jedności, która czyni z Kościoła niepodzielne Ciało Mistyczne Chrystusa Pana.

Dar Ducha jest życiowym przykazaniem dla małżonków chrześcijańskich, a zarazem podnietą, by z każdym dniem zmierzali ku coraz głębszej więzi pomiędzy sobą na każdym

poziomie: na poziomie związku ciał, charakterów, serc, umysłów i dążeń, związku dusz, ukazując w ten sposób Kościołowi i światu nową komunię miłości jako dar łaski Chrystusowej.

Takiej komunii zaprzecza radykalnie poligamia; przekreśla ona bowiem wprost zamysł Boży, który został objawiony nam na początku, gdyż jest przeciwna równej godności osobowej mężczyzny i kobiety, oddających się sobie w miłości całkowitej, a przez to samo jedynej i wyłącznej. Według Soboru Watykańskiego II, „przez równą godność osobistą kobiety i mężczyzny, która musi być uwzględniona przy wzajemnej i pełnej miłości małżonków, ukazuje się także w pełnym świetle potwierdzona przez Pana jedność małżeństwa”

Karta Praw Rodziny:

C. małżeństwo jest instytucją naturalną, wyłącznie jemu powierzona jest misja przekazywania życia;

Familiaris Consortio:

28. Bóg, stwarzając mężczyznę i kobietę na obraz swój i podobieństwo, wieńczy i doprowadza do doskonałości dzieło swych rąk — powołuje ich do szczególnego uczestnictwa w swej miłości, a zarazem w swojej mocy Stwórcy i Ojca poprzez ich wolną i odpowiedzialną współpracę w przekazywaniu życia ludzkiego: „Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną»”.

Tak więc podstawowym zadaniem rodziny jest służba życiu, urzeczywistnianie w ciągu dziejów pierwotnego

błogosławieństwa Stwórcy: przekazywania — poprzez rodzenie — obrazu Bożego z człowieka na człowieka.

Płodność jest owocem i znakiem miłości małżeńskiej, żywym świadectwem pełnego wzajemnego oddawania się małżonków: „... prawdziwy szacunek dla miłości małżeńskiej i cały sens życia rodzinnego zmierzają do tego, żeby małżonkowie, nie zapoznając pozostałych celów małżeństwa, skłonni byli mężnie współdziałać z miłością Stwórcy i Zbawiciela, który przez nich wciąż powiększa i wzbogaca swoją rodzinę”.

Płodność miłości małżeńskiej nie zacieśnia się wszakże tylko do fizycznego rodzenia dzieci, choćby nawet była pojmowana w swym specyficznie ludzkim wymiarze: poszerza się i ubogaca wszelkimi owocami życia moralnego, duchowego i nadprzyrodzonego, jakie ojciec i matka z racji swego powołania winni przekazać w darze dzieciom, a poprzez dzieci, Kościołowi i światu.

Karta Praw Rodziny:

D. rodzina, związek naturalny, pierwotny w stosunku do państwa czy jakiegokolwiek innej wspólnoty, posiada swoje własne, niezbywalne prawa;

Familiaris Consortio:

28. Bóg, stwarzając mężczyznę i kobietę na obraz swój i podobieństwo, wieńczy i doprowadza do doskonałości

dzieło swych rąk — powołuje ich do szczególnego uczestnictwa w swej miłości, a zarazem w swojej mocy Stwórcy i Ojca poprzez ich wolną i odpowiedzialną współpracę w przekazywaniu życia ludzkiego: „Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną»”.

Tak więc podstawowym zadaniem rodziny jest służba życiu, urzeczywistnianie w ciągu dziejów pierwotnego błogosławieństwa Stwórcy: przekazywania — poprzez rodzenie — obrazu Bożego z człowieka na człowieka.

Płodność jest owocem i znakiem miłości małżeńskiej, żywym świadectwem pełnego wzajemnego oddawania się małżonków: „... prawdziwy szacunek dla miłości małżeńskiej i cały sens życia rodzinnego zmierzają do tego, żeby małżonkowie, nie zapoznając pozostałych celów małżeństwa, skłonni byli mężnie współdziałać z miłością Stwórcy i Zbawiciela, który przez nich wciąż powiększa i wzbogaca swoją rodzinę”.

Płodność miłości małżeńskiej nie zacieśnia się wszakże tylko do fizycznego rodzenia dzieci, choćby nawet była pojmowana w swym specyficznie ludzkim wymiarze: poszerza się i ubogaca wszelkimi owocami życia moralnego, duchowego i nadprzyrodzonego, jakie ojciec i matka z racji swego powołania winni przekazać w darze dzieciom, a poprzez dzieci, Kościołowi i światu.

Karta Praw Rodziny:

E. Rodzina, będąca czymś znacznie więcej niż tylko zwykłą jednostką prawną, społeczną czy ekonomiczną, stanowi wspólnotę miłości i solidarności, jedyną pod względem możliwości nauczania i przekazywania wartości kulturalnych, etycznych, społecznych, duchowych i religijnych, istotnych dla rozwoju i powodzenia własnych członków oraz społeczeństwa;

Familiaris Consortio:

45. Jeśli wewnętrzne powiązanie rodziny ze społeczeństwem wymaga od niej otwarcia się i uczestniczenia w życiu oraz rozwoju społeczeństwa, to i przed społeczeństwem ten wewnętrzny związek stawia również wymaganie niezaniechania podstawowego zadania, którym jest okazywanie rodzinie szacunku i poparcia.

Z pewnością rodzina i społeczeństwo uzupełniają się w funkcji obrony i rozwoju dobra wszystkich ludzi i każdego człowieka. Jednak społeczeństwo, a mówiąc ściślej państwo, winno uznać, że rodzina jest „społecznością cieszącą się własnym i pierwotnym prawem”, a zatem, że jest ściśle zobowiązane do przestrzegania w odniesieniu do rodziny zasady pomocniczości.

Państwo, w myśl tej zasady, nie może i nie powinno pozbawiać rodziny takich zadań, które równie dobrze może ona wypełnić sama, lub w ramach dobrowolnego zrzeszenia rodzin; powinno natomiast popierać w sposób pozytywny i jak najbardziej pobudzać odpowiedzialną ich inicjatywę.

Władze publiczne przekonane o tym, że dobro rodziny stanowi wartość niezastąpioną i nieodzowną we wspólnocie obywateli, winny czynić wszystko co możliwe celem zabezpieczenia wszelkiej pomocy — gospodarczej, społecznej, pedagogicznej, politycznej, kulturalnej — niezbędnej do tego, ażeby rodziny mogły w sposób ludzki sprostać swoim odpowiedzialnym zadaniom.

Karta Praw Rodziny:

F. Rodzina jest miejscem spotkania różnych pokoleń, które pomagają sobie wzajemnie w osiągnięciu pełniejszej mądrości życiowej oraz w godzeniu praw poszczególnych osób z wymaganiami życia społecznego;

Familiaris Consortio:

21. Komunia małżeńska stanowi fundament, na którym powstaje szersza komunია rodziny, rodziców i dzieci, braci i siostr pomiędzy sobą, domowników i innych krewnych.

Komunia ta zakorzenia się w naturalnych więzach ciała i krwi, rozwija się i doskonali w sposób prawdziwie ludzki poprzez zawiązywanie i rozwijanie głębszych jeszcze i bogatszych więzów ducha. Miłość ożywiająca stosunki międzyosobowe poszczególnych członków rodziny, stanowi siłę wewnętrzną, która kształtuje i wzmacnia komunię i wspólnotę rodzinną.

Rodzina chrześcijańska jest też powołana do tego, by doświadczyła nowej i szczególnej komunii, która wzmacnia i doskonali komunię naturalną i ludzką. W rzeczywistości łaska Jezusa Chrystusa, „pierworodnego między wielu braćmi”, jest, przez swoją naturę i wewnętrzny dynamizm, „łaską braterstwa”, jak ją nazywa św. Tomasz z Akwinu. Duch Święty, udzielany poprzez sprawowanie sakramentów, jest żywym źródłem i niewyczerpanym pokarmem nadprzyrodzonej komunii, która gromadzi i wiąże

wierzących z Chrystusem i między sobą w jedności Kościoła Bożego. Objawienie i właściwe urzeczywistnienie komunii kościelnej ma miejsce w rodzinie chrześcijańskiej, która również z tego powodu może i powinna nazywać się „Kościołem domowym”.

Wszyscy członkowie rodziny, każdy wedle własnego daru, mają łaskę i odpowiedzialny obowiązek budowania dzień po dniu komunii osób, tworząc z rodziny „szkołę bogatszego człowieczeństwa”. Dokonuje się to poprzez łaskę i miłość wobec dzieci, wobec chorych i starszych; poprzez wzajemną codzienną służbę wszystkim; poprzez dzielenie się dobrami, radościami i cierpieniami.

Podstawowym czynnikiem w budowaniu takiej komunii jest wymiana wychowawcza między rodzicami i dziećmi, w której każdy daje i otrzymuje. Dzieci, poprzez miłość, szacunek, posłuszeństwo dla rodziców wnoszą swój szczególny i niezastąpiony wkład w budowanie rodziny autentycznie ludzkiej i chrześcijańskiej⁶. Zadanie to będzie ułatwione, jeśli rodzice będą wykonywać swoją niezbywalną władzę jako prawdziwą i właściwą „służbę”, czyli posługę podporządkowaną dobru ludzkiemu i chrześcijańskiemu dzieci, a w szczególności umożliwieniu im osiągnięcia prawdziwie odpowiedzialnej wolności, oraz jeśli rodzice zachowają żywą świadomość „daru”, który stale otrzymują w dzieciach.

Komunia rodzinna może być zachowana i doskonalona jedynie w wielkim duchu ofiary. Wymaga bowiem szlachetnej gotowości każdego i wszystkich do zrozumienia, tolerancji, przebaczenia i pojednania. Każda rodzina zdaje sobie sprawę jak napięcia i konflikty, egoizm, niezgoda gwałtownie uderzają w tę komunie, a niekiedy śmiertelnie ją ranią. Stąd wielorakie i liczne formy rozbicia życia rodzinnego. Ale każda rodzina jest równocześnie zawsze powołana przez Boga pokoju do radosnego i odnawiającego doświadczania „pojednania”, to jest do odbudowanej komunii i odnalezionej jedności. W szczególności uczestnictwo w sakramencie pojednania i w uczcie jednego Ciała Chrystusa obdarza rodzinę chrześcijańską łaską i

odpowiedzialnym zadaniem przewyższania wszelkich podziałów i dążenia do pełnej prawdy komunii, zamierzonej przez Boga, odpowiadając w ten sposób pragnieniu Pana, „aby wszyscy stanowili jedno”

Karta Praw Rodziny:

G. rodzina i społeczeństwo, połączone ze sobą żywotnymi i organicznymi więzami, uzupełniają się w funkcji obrony i rozwoju dobra wszystkich ludzi i każdego człowieka;

Familiaris Consortio

42. „Ponieważ Stwórca wszechrzeczy ustanowił związek małżeński początkiem i podstawą społeczności ludzkiej”, rodzina stała się „pierwszą i żywotną komórką społeczeństwa”.

Rodzinę łączą ze społeczeństwem żywotne i organiczne więzi, stanowi ona bowiem jego podstawę i stale je zasila poprzez swe zadanie służenia życiu: w rodzinie przecież rodzą się obywatele i w niej znajdują pierwszą szkołę tych cnót społecznych, które stanowią o życiu i rozwoju samego społeczeństwa.

W ten sposób na mocy swej natury i powołania, daleka od zamknięcia się w sobie, rodzina otwiera się na inne rodziny i na społeczeństwo, podejmując swoje zadanie społeczne.

45. Jeśli wewnętrzne powiązanie rodziny ze społeczeństwem wymaga od niej otwarcia się i uczestniczenia w życiu oraz rozwoju społeczeństwa, to i przed społeczeństwem ten wewnętrzny związek stawia również wymaganie niezaniechania podstawowego zadania, którym jest okazywanie rodzinie szacunku i poparcia.

Z pewnością rodzina i społeczeństwo uzupełniają się w funkcji obrony i rozwoju dobra wszystkich ludzi i każdego człowieka. Jednak społeczeństwo, a mówiąc ściślej państwo, winno uznać, że rodzina jest „społecznością cieszącą się własnym i pierwotnym prawem”, a zatem, że jest ściśle zobowiązane do przestrzegania w odniesieniu do rodziny zasady pomocniczości.

Państwo, w myśl tej zasady, nie może i nie powinno pozbawiać rodziny takich zadań, które równie dobrze może ona wypełnić sama, lub w ramach dobrowolnego zrzeszenia rodzin; powinno natomiast popierać w sposób pozytywny i jak najbardziej pobudzać odpowiedzialną ich inicjatywę.

Władze publiczne przekonane o tym, że dobro rodziny stanowi wartość niezastąpioną i nieodzowną we wspólnocie obywateli, winny czynić wszystko co możliwe celem zabezpieczenia wszelkiej pomocy — gospodarczej, społecznej, pedagogicznej, politycznej, kulturalnej — niezbędnej do tego, ażeby rodziny mogły w sposób ludzki sprostać swoim odpowiedzialnym zadaniom.

Karta Praw Rodziny:

H. doświadczenie różnych kultur na przestrzeni wieków unaoczniało konieczność uznawania i obrony instytucji rodziny przez społeczeństwo;

Familiaris Consortio

45. Jeśli wewnętrzne powiązanie rodziny ze społeczeństwem wymaga od niej otwarcia się i uczestniczenia w życiu oraz rozwoju społeczeństwa, to i przed społeczeństwem ten

wewnętrzny związek stawia również wymaganie niezaniechania podstawowego zadania, którym jest okazywanie rodzinie szacunku i poparcia.

Z pewnością rodzina i społeczeństwo uzupełniają się w funkcji obrony i rozwoju dobra wszystkich ludzi i każdego człowieka. Jednak społeczeństwo, a mówiąc ściślej państwo, winno uznać, że rodzina jest „społecznością cieszącą się własnym i pierwotnym prawem”, a zatem, że jest ściśle zobowiązane do przestrzegania w odniesieniu do rodziny zasady pomocniczości.

Państwo, w myśl tej zasady, nie może i nie powinno pozbawiać rodziny takich zadań, które równie dobrze może ona wypełnić sama, lub w ramach dobrowolnego zrzeszenia rodzin; powinno natomiast popierać w sposób pozytywny i jak najbardziej pobudzać odpowiedzialną ich inicjatywę.

Władze publiczne przekonane o tym, że dobro rodziny stanowi wartość niezastąpioną i nieodzowną we wspólnocie obywateli, winny czynić wszystko co możliwe celem zabezpieczenia wszelkiej pomocy — gospodarczej, społecznej, pedagogicznej, politycznej, kulturalnej — niezbędnej do tego, ażeby rodziny mogły w sposób ludzki sprostać swoim odpowiedzialnym zadaniom.

Karta Praw Rodziny:

I. społeczeństwo, a w szczególności państwo i organizacje międzynarodowe, winny czynić wszystko, co możliwe, celem

zabezpieczenia wszelkiej pomocy - politycznej, ekonomicznej, społecznej i prawnej - niezbędnej do umocnienia jedności i stabilności rodziny, tak aby mogła ona sprostać swym specyficznym zadaniom;

Familiaris Consortio

46. Ideał współpracy rodziny i społeczeństwa we wzajemnym wspieraniu się i rozwoju natrafia często i w wymiarach bardzo poważnych na niebezpieczeństwo rozdziału czy wręcz wzajemnego przeciwstawiania się.

W rezultacie — co nieustannie ujawniał Synod — sytuacja ogromnej liczby rodzin w różnych krajach jest bardzo skomplikowana, jeśli nie wprost krytyczna: instytucje i ustawy negują w sposób niesprawiedliwy nienaruszalne prawa rodziny i samej osoby ludzkiej, a społeczeństwo — dalekie od służenia rodzinie — gwałtownie atakuje jej wartości i wymagania. W ten sposób rodzina, która wedle zamysłu Bożego jest podstawową komórką społeczeństwa, podmiotem praw i obowiązków najpierw ze strony państwa, a następnie wszelkich innych wspólnot, pada ofiarą społeczeństwa, ofiarą opieszałości jego interwencji, a bardziej jeszcze oczywistych jego niesprawiedliwości.

Dlatego też Kościół otwarcie i z mocą broni praw rodziny przed niedopuszczalnymi uzurpacjami ze strony społeczeństwa i państwa. W szczególności Ojcowie Synodu przypomnieli następujące prawa rodziny:

- prawo do istnienia i rozwoju jako rodziny, czyli prawo każdego, zwłaszcza człowieka ubogiego, do założenia rodziny i posiadania odpowiednich środków do jej utrzymania;
- prawo do wypełniania własnej odpowiedzialności w zakresie przekazywania życia i wychowania dzieci;
- prawo do intymności życia małżeńskiego i rodzinnego;
- prawo do stałości więzi i instytucji małżeństwa;
- prawo do wyznawania własnej wiary i stawiania w jej obronie;

- prawo do wychowania dzieci wedle własnych tradycji i wartości religijnych i kulturowych, przy pomocy koniecznych środków, narzędzi oraz instytucji;
- prawo do uzyskania zabezpieczenia fizycznego, społecznego, politycznego, ekonomicznego, zwłaszcza dla ubogich i chorych;
- prawo do mieszkania, pozwalającego na godziwe życie rodzinne;
- prawo do wypowiedzi i przedstawicielstwa wobec publicznych władz gospodarczych, społecznych i kulturalnych oraz władz niższego szczebla, bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem stowarzyszeń;
- prawo do zrzeszania się z innymi rodzinami i instytucjami celem właściwego i gorliwego wypełnienia swych zadań;
- prawo do ochrony nieletnich poprzez odpowiednie instytucje i prawodawstwo przed szkodliwymi środkami farmakologicznymi, pornografią, alkoholizmem itp.;
- prawo do godziwej rozrywki, która służyłaby również wartościom rodziny;
- prawo osób starszych do godziwego życia i umierania w sposób godny człowieka;
- prawo do emigrowania całej rodziny w poszukiwaniu lepszych warunków życia.

Stolica Apostolska, podejmując wyraźne życzenie Synodu, zajmie się pogłębieniem tych sugestii, opracowując „kartę praw rodziny” celem przedłożenia jej zainteresowanym środowiskom i władzom.

Karta Praw Rodziny:

J. prawa, podstawowe potrzeby, powodzenie i wartości rodziny, choć w wielu przypadkach są coraz lepiej chronione, często jednak nie są uznawane, a nawet są zagrożone przez różne ustawy, instytucje i programy społeczno-ekonomiczne;

Familiaris Consortio

6. Sytuacja, w której znalazła się rodzina, posiada aspekty pozytywne i aspekty negatywne: pierwsze są znakiem zbawienia Chrystusowego działającego w świecie, drugie — znakiem odrzucenia przez człowieka miłości Boga.

Z jednej strony ma się bowiem do czynienia z żywszym poczuciem wolności osobistej, jak również ze zwróceniem większej uwagi na jakość stosunków międzyosobowych w małżeństwie, na podnoszenie godności kobiety, na odpowiedzialne rodzicielstwo, na wychowanie dzieci; prócz tego obserwuje się świadomość potrzeby zacieśnienia więzów między rodzinami celem niesienia wzajemnej pomocy duchowej i materialnej, pełniejsze odkrycie posłannictwa kościelnego właściwego rodzinie i jej odpowiedzialności za budowanie społeczeństwa bardziej sprawiedliwego. Z drugiej jednak strony nie brakuje niepokojących objawów degradacji niektórych podstawowych wartości: błędne pojmowanie w teorii i praktyce niezależności małżonków we wzajemnych odniesieniach; duży zamęt w pojmowaniu autorytetu rodziców i dzieci; praktyczne trudności, na które często napotyka rodzina w przekazywaniu wartości; stale wzrastająca liczba rozwodów, plaga przerywania ciąży, coraz częstsze uciekanie się do sterylizacji; faktyczne utrwalanie się mentalności przeciwnej poczęciu nowego życia.

U korzeni tych negatywnych objawów często leży skażone pojęcie i przeżywanie wolności, rozumianej nie jako zdolność do realizowania prawdziwego zamysłu Bożego wobec małżeństwa i rodziny, ale jako autonomiczna siła, utwierdzająca w dążeniu do osiągnięcia własnego egoistycznego dobra, nierzadko przeciwko innym.

Zasługuje także na uwagę fakt, że w krajach tak zwanego Trzeciego Świata rodziny nie mają podstawowych środków do życia, takich, jak pożywienie, praca, mieszkanie, lekarstwa, często brakuje im też najbardziej elementarnych swobód. W krajach bogatszych natomiast, nadmierny dobrobyt i nastawienie konsumpcyjne, paradoksalnie połączone z pewnym lękiem i niepewnością co do przyszłości, odbierają małżonkom wielkoduszność i odwagę do przekazywania życia nowym istotom ludzkim: w ten sposób życie bywa często pojmowane nie jako błogosławieństwo, lecz jako niebezpieczeństwo, przed którym należy się bronić.

Sytuacja historyczna, w której żyje rodzina, przedstawia się więc jako mieszanina blasków i cieni.

Dowodzi to, że historia nie jest po prostu procesem, który z konieczności prowadzi ku lepszemu, lecz jest wynikiem wolności, a raczej walki pomiędzy przeciwstawnymi wolnościami, czyli — według znanego określenia św. Augustyna — konfliktem między dwiema miłościami: miłością Boga, posuniętą aż do wzgardy sobą i miłością siebie, posuniętą aż do pogardy Boga.

Wynika z powyższego, że tylko wychowanie do miłości zakorzenionej w wierze może doprowadzić do osiągnięcia zdolności odczytywania „znaków czasu”, które są historycznym wyrazem tej podwójnej miłości.

77. Zaangażowanie duszpasterskie bardziej jeszcze wielkoduszne, bardziej jeszcze pełne mądrości i roztropności, na wzór Dobrego Pasterza, jest potrzebne w stosunku do tych rodzin, które — często niezależnie od własnej woli czy pod naciskiem wymogów różnej natury — muszą stawić czoło sytuacjom obiektywnie trudnym.

Tu trzeba zwrócić szczególną uwagę na niektóre zwłaszcza kategorie ludzi, którzy w większym stopniu potrzebują nie tylko opieki, ale bardziej znaczącego oddziaływania na opinię publiczną, a zwłaszcza na struktury kulturalne, ekonomiczne i prawne, po to, ażeby w możliwie maksymalnym stopniu usunąć głębokie przyczyny ich trudności.

Należą do nich na przykład rodziny, które wyemigrowały w poszukiwaniu pracy, rodziny tych, którzy są zmuszeni do długiego przebywania poza domem, jak na przykład wojskowi, marynarze, podróżujący, rodziny więźniów, uchodźców i rodziny, które w wielkich miastach żyją praktycznie na marginesie; rodziny bez mieszkania; rodziny niepełne, takie, w których brak ojca lub matki; rodziny z

dziećmi upośledzonymi lub dotkniętymi narkomanią, rodziny alkoholików; rodziny wyobcowane ze swego środowiska kulturowego i społecznego lub też zagrożone jego utratą; rodziny dyskryminowane ze względów politycznych lub z innych racji; rodziny podzielone ideologicznie; rodziny, które nie potrafią łatwo nawiązać kontaktu z parafią; rodziny, które doświadczają przemocy lub niesprawiedliwego traktowania z powodu wiary; rodziny małżonków małoletnich; osoby starsze, nierzadko zmuszone do życia w samotności i bez wystarczających środków utrzymania.

Rodziny emigrantów — zwłaszcza chodzi tu o robotników i chłopów — powinny znaleźć wszędzie w Kościele swą ojczyznę. To zadanie Jeży w samej naturze Kościoła, który jest znakiem jedności w różnorodności. O ile to możliwe, niech mają zapewnioną posługę kapłanów własnego obrządku, kultury i języka. Do Kościoła należy obowiązek apelowania do sumienia publicznego i do władz społecznych, gospodarczych i politycznych, ażeby robotnicy znaleźli pracę we własnej okolicy i kraju, ażeby byli sprawiedliwie wynagradzani, by jak najszybciej następowało połączenie rodzin, ażeby uwzględniano ich tożsamość kulturową i traktowano na równi z innymi, i aby ich dzieciom zapewniona była możliwość formacji zawodowej i wykonywania zawodu, jak również posiadanie ziemi koniecznej do pracy i życia.

Trudnym problemem jest zagadnienie rodzin *ideologicznie podzielonych*. W tych przypadkach wymaga się szczególnej troski duszpasterskiej. Przede wszystkim należy z takimi rodzinami utrzymywać osobisty, roztropny kontakt. Wierzących trzeba umacniać w wierze i podtrzymywać w życiu chrześcijańskim. Chociaż strona katolicka nie może ustąpić, trzeba jednak utrzymać zawsze żywy dialog z drugą stroną. Muszą mnożyć się objawy miłości i szacunku, w mocnej nadziei utrzymania silnej jedności. Dużo zależy także od stosunków pomiędzy rodzicami i dziećmi. Ideologie obce wierze mogą zresztą pobudzić wierzących członków rodziny do wzrastania w wierze i dawaniu świadectwa miłości.

Są też inne trudne momenty, w których rodzina potrzebuje pomocy wspólnoty kościelnej i jej pasterzy. Takim momentem może być dojrzewanie dzieci — niespokojne, kontestujące, czasem burzliwe; małżeństwo dzieci, odrywające je od rodziny, w której wzrosły; brak zrozumienia lub miłości ze strony najbliższych; porzucenie rodziny przez jednego z małżonków lub śmierć, pociągająca za sobą bolesne doświadczenie wdowieństwa; śmierć członka rodziny, która okalecza lub dogłębnie przekształca dotychczasowy zrab rodziny.

Kościół nie może również nie pamiętać znaczenia lat starości, z tym wszystkim, co one przynoszą pozytywnego i negatywnego, a więc z możliwością pogłębienia miłości małżeńskiej, coraz bardziej oczyszczonej i uszlachetnionej przez długoletnią i nieprzerwaną wierność; z ich gotowością służenia innym w nowy sposób dobrocią, mądrością i pozostałą energią; z ciężarem samotności, częściej psychicznej i uczuciowej aniżeli fizycznej, wynikającej z ewentualnego opuszczenia czy niedostatecznego zainteresowania ze strony dzieci i krewnych; cierpieniem związanym z chorobą, stopniowym ubytkiem sił, upokorzeniem z powodu zależności od innych, goryczą poczucia, że jest się może ciężarem dla najbliższych, zbliżaniem się końca życia. Są to sytuacje, w których — jak podkreślili Ojcowie Synodu — można łatwiej zrozumieć i przeżyć te wzniosłe aspekty duchowości małżeńskiej i rodzinnej, które czerpią natchnienie z wartości Krzyża i zmartwychwstania Chrystusa, źródła uświęcenia i głębokiej radości w codziennym życiu, w perspektywie wielkich rzeczywistości eschatologicznych życia wiecznego.

We wszystkich tych różnych sytuacjach niech nigdy nie będzie zaniedbana modlitwa, źródło światła i siły oraz pokarm dla nadziei chrześcijańskiej.

Karta Praw Rodziny:

K, wiele rodzin jest zmuszonych do życia w warunkach ubóstwa, które uniemożliwiają wypełnianie przez nie z godnością ich roli;

Familiaris Consortio

3. Kościół oświecony wiarą, która pozwala mu poznać całą prawdę o wielkiej wartości małżeństwa i rodziny oraz o ich głębokim znaczeniu, czuje się przynaglony do głoszenia Ewangelii — „dobrej nowiny” — wszystkim bez wyjątku, a zwłaszcza ludziom powołanym do małżeństwa i przygotowującym się do niego, wszystkim małżonkom i rodzicom całego świata.

Jest on głęboko przekonany, że jedynie przyjęcie Ewangelii pozwala na spełnienie wszystkich nadziei, które człowiek słusznie pokłada w małżeństwie i rodzinie.

Zamierzone przez Boga w akcie stwórczym małżeństwo i rodzina są wewnętrznie skierowane do urzeczywistnienia się w Chrystusie i potrzebują Jego łaski dla uzdrowienia z ran grzechu i nawiązania do „początku”, czyli do pełnego poznania i całkowitego wypełnienia zamysłu Bożego.

W obecnym momencie historycznym, gdy rodzina jest przedmiotem ataków ze strony licznych sił, które chciałyby ją zniszczyć lub przynajmniej zniekształcić, Kościół jest świadom tego, że dobro społeczeństwa, i jego własne, związane jest z dobrem rodziny⁷, czuje silniej i w sposób bardziej wiążący swoje posłannictwo głoszenia wszystkim zamysłu Bożego dotyczącego małżeństwa i rodziny, zapewniając im pełną żywotność, rozwój ludzki i chrześcijański oraz przyczyniając się w ten sposób do odnowy społeczeństwa i Ludu Bożego.

46. Ideał współpracy rodziny i społeczeństwa we wzajemnym wspieraniu się i rozwoju natrafia często i w wymiarach bardzo poważnych na niebezpieczeństwo rozdziału czy wręcz wzajemnego przeciwstawiania się.

W rezultacie — co nieustannie ujawniał Synod — sytuacja ogromnej liczby rodzin w różnych krajach jest bardzo skomplikowana, jeśli nie wprost krytyczna: instytucje i ustawy negują w sposób niesprawiedliwy nienaruszalne prawa rodziny i samej osoby ludzkiej, a społeczeństwo — dalekie od służenia rodzinie — gwałtownie atakuje jej wartości i wymagania. W ten sposób rodzina, która wedle zamysłu Bożego jest podstawową komórką społeczeństwa, podmiotem praw i obowiązków najpierw ze strony państwa, a następnie wszelkich innych wspólnot, pada ofiarą społeczeństwa, ofiarą opieszałości jego interwencji, a bardziej jeszcze oczywistych jego niesprawiedliwości.

Dlatego też Kościół otwarcie i z mocą broni praw rodziny przed niedopuszczalnymi uzurpacjami ze strony społeczeństwa i państwa. W szczególności Ojcowie Synodu przypomnieli następujące prawa rodziny:

- prawo do istnienia i rozwoju jako rodziny, czyli prawo każdego, zwłaszcza człowieka ubogiego, do założenia rodziny i posiadania odpowiednich środków do jej utrzymania;
- prawo do wypełniania własnej odpowiedzialności w zakresie przekazywania życia i wychowania dzieci;
- prawo do intymności życia małżeńskiego i rodzinnego;
- prawo do stałości więzi i instytucji małżeństwa;
- prawo do wyznawania własnej wiary i stawania w jej obronie;
- prawo do wychowania dzieci wedle własnych tradycji i wartości religijnych i kulturowych, przy pomocy koniecznych środków, narzędzi oraz instytucji;
- prawo do uzyskania zabezpieczenia fizycznego, społecznego, politycznego, ekonomicznego, zwłaszcza dla ubogich i chorych;
- prawo do mieszkania, pozwalającego na godziwe życie rodzinne;
- prawo do wypowiedzi i przedstawicielstwa wobec publicznych władz gospodarczych, społecznych i kulturalnych oraz władz niższego szczebla, bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem stowarzyszeń;
- prawo do zrzeszania się z innymi rodzinami i instytucjami celem właściwego i gorliwego wypełnienia swych zadań;
- prawo do ochrony nieletnich poprzez odpowiednie instytucje i prawodawstwo przed szkodliwymi środkami farmakologicznymi, pornografią, alkoholizmem itp.;

- prawo do godziwej rozrywki, która służyłaby również wartościom rodziny;
- prawo osób starszych do godziwego życia i umierania w sposób godny człowieka;
- prawo do emigrowania całej rodziny w poszukiwaniu lepszych warunków życia.

Stolica Apostolska, podejmując wyraźne życzenie Synodu, zajmie się pogłębieniem tych sugestii, opracowując „kartę praw rodziny” celem przedłożenia jej zainteresowanym środowiskom i władzom.

Karta Praw Rodziny:

L. Kościół katolicki, świadom tego, że dobro człowieka, społeczeństwa i samego Kościoła związane jest z życiem rodziny, zawsze uważał, że jego posłannictwem jest głoszenie wszystkim wpisanego w naturę ludzką zamysłu Bożego, dotyczącego małżeństwa i rodziny, popieranie ich i obrona przed jakimikolwiek atakami;

Familiaris Consortio

46. Ideał współpracy rodziny i społeczeństwa we wzajemnym wspieraniu się i rozwoju natrafia często i w wymiarach bardzo poważnych na niebezpieczeństwo rozdziału czy wręcz wzajemnego przeciwstawiania się.

W rezultacie — co nieustannie ujawniał Synod — sytuacja ogromnej liczby rodzin w różnych krajach jest bardzo skomplikowana, jeśli nie wprost krytyczna: instytucje i ustawy negują w sposób niesprawiedliwy nienaruszalne prawa rodziny i samej osoby ludzkiej, a społeczeństwo — dalekie od służenia rodzinie — gwałtownie atakuje jej wartości i wymagania. W ten sposób rodzina, która wedle zamysłu Bożego jest podstawową komórką społeczeństwa, podmiotem praw i obowiązków najpierw ze strony

państwa, a następnie wszelkich innych wspólnot, pada ofiarą społeczeństwa, ofiarą opieszałości jego interwencji, a bardziej jeszcze oczywistych jego niesprawiedliwości.

Dlatego też Kościół otwarcie i z mocą broni praw rodziny przed niedopuszczalnymi uzurpacjami ze strony społeczeństwa i państwa. W szczególności Ojcowie Synodu przypomnieli następujące prawa rodziny:

- prawo do istnienia i rozwoju jako rodziny, czyli prawo każdego, zwłaszcza człowieka ubogiego, do założenia rodziny i posiadania odpowiednich środków do jej utrzymania;
- prawo do wypełniania własnej odpowiedzialności w zakresie przekazywania życia i wychowania dzieci;
- prawo do intymności życia małżeńskiego i rodzinnego;
- prawo do stałości więzi i instytucji małżeństwa;
- prawo do wyznawania własnej wiary i stawania w jej obronie;
- prawo do wychowania dzieci wedle własnych tradycji i wartości religijnych i kulturowych, przy pomocy koniecznych środków, narzędzi oraz instytucji;
- prawo do uzyskania zabezpieczenia fizycznego, społecznego, politycznego, ekonomicznego, zwłaszcza dla ubogich i chorych;
- prawo do mieszkania, pozwalającego na godziwe życie rodzinne;
- prawo do wypowiedzi i przedstawicielstwa wobec publicznych władz gospodarczych, społecznych i kulturalnych oraz władz niższego szczebla, bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem stowarzyszeń;
- prawo do zrzeszania się z innymi rodzinami i instytucjami celem właściwego i gorliwego wypełnienia swych zadań;
- prawo do ochrony nieletnich poprzez odpowiednie instytucje i prawodawstwo przed szkodliwymi środkami farmakologicznymi, pornografią, alkoholizmem itp.;
- prawo do godziwej rozrywki, która służyłaby również wartościom rodziny;
- prawo osób starszych do godziwego życia i umierania w sposób godny człowieka;
- prawo do emigrowania całej rodziny w poszukiwaniu lepszych warunków życia.

Stolica Apostolska, podejmując wyraźne życzenie Synodu, zajmie się pogłębieniem tych sugestii, opracowując „kartę

praw rodziny” celem przedłożenia jej zainteresowanym środowiskom i władzom

Karta Praw Rodziny:

ARTYKUŁ I

6) Ci, którzy zamierzają się pobrać i założyć rodzinę, mają prawo oczekiwać ze strony społeczeństwa zapewnienia im takich warunków moralnych, wychowawczych, społecznych i ekonomicznych, które pozwolą im z całą świadomością i odpowiedzialnością wykonywać prawo do małżeństwa.

Familiaris Consortio

81. Chodzi tu o związki bez żadnej uznanej publicznie więzi instytucjonalnej, ani cywilnej, ani religijnej. Zjawisko to — również występujące coraz częściej — nie może nie przyciągnąć uwagi duszpasterzy także dlatego, że u jego podstaw mogą leżeć bardzo zróżnicowane elementy i poprzez oddziaływanie na nie, może się udać ograniczenie ich konsekwencji.

Niektóre osoby bowiem czują się niemal przymuszone do tego rodzaju życia przez trudne sytuacje ekonomiczne, kulturowe i religijne, gdyż zawarcie prawidłowego małżeństwa naraziłoby je na szkody, na utratę korzyści ekonomicznych, na dyskryminację itd. Natomiast u innych stwierdza się postawę pogardy, kontestacji i odrzucenia społeczeństwa, instytucji rodziny, porządku społeczno-politycznego, albo też wyłączne poszukiwanie przyjemności. Innych wreszcie popycha do tego zupełna nieświadomość i krańcowe ubóstwo, nieraz zaś uwarunkowania wynikające z sytuacji rzeczywistej niesprawiedliwości, lub pewna niedojrzałość psychiczna, która sprawia, że są zbyt niepewni i bojaźliwi, by zawrzeć trwały i ostateczny związek. W niektórych krajach tradycyjne zwyczaje przewidują zawarcie właściwego i prawdziwego małżeństwa jedynie po pewnym

okresie wspólnego mieszkania i po urodzeniu się pierwszego dziecka.

Każdy z tych elementów stawia Kościół wobec trudnych problemów duszpasterskich, ze względu na konsekwencje tak religijne i moralne (zatrącenie religijnego sensu małżeństwa widzianego w świetle Przymierza Boga z Jego ludem; pozbawienie łaski sakramentalnej; poważne zgorszenie), jak i społeczne (zniszczenie samego pojęcia rodziny; osłabienie poczucia wierności, także wobec społeczeństwa; możliwość psychicznych urazów u dzieci; potwierdzenie egoizmu).

Będzie przedmiotem troski duszpasterzy i wspólnoty lokalnej poznanie, każdej oddzielnie, takich sytuacji oraz ich konkretnych przyczyn; taktowne i z szacunkiem zbliżenie się do współżyjących ze sobą; staranie o to, ażeby przez cierpliwe oświecanie i pełne miłości upominanie oraz chrześcijańskie świadectwo rodzinne ułatwić im drogę do uregulowania sytuacji. Przede wszystkim jednak należy zapobiegać powstawaniu ich, rozwijając w całym wychowaniu moralnym i religijnym młodych zmysł wierności, pouczając ich o warunkach i strukturach, sprzyjających takiej wierności, bez której nie ma prawdziwej wolności, pomagając młodym w duchowym dojrzewaniu, uzdalniając ich do zrozumienia bogatej rzeczywistości ludzkiej i nadprzyrodzonej małżeństwa sakramentalnego.

Lud Boży niechaj stara się także, by władze publiczne, opierając się rozkładowym tendencjom w społeczeństwie, które są szkodliwe również dla godności, bezpieczeństwa i dobrobytu poszczególnych obywateli, starały się o to, by opinia publiczna nie była urabiana w sensie niedoceniana instytucjonalnej ważności małżeństwa i rodziny. Ponieważ w wielu regionach, z powodu skrajnego ubóstwa wynikającego z niesprawiedliwych i nieodpowiednich struktur społeczno-gospodarczych młodzi nie mają warunków do zawarcia w odpowiedni sposób małżeństwa, społeczeństwo i władze publiczne winny popierać prawnie zawarte małżeństwo poprzez szereg decyzji społecznych i politycznych, zapewniając płacę rodzinną, wydając dyspozycje co do

mieszkań odpowiednich dla życia rodzinnego, stwarzając właściwe możliwości pracy i życia.

Karta Praw Rodziny:

ARTYKUŁ I

c) Władze publiczne winny wspierać instytucjonalną wartość małżeństwa; związki pozamałżeńskie nie mogą być stawiane na równi z małżeństwami zawartymi w sposób właściwy.

Familiaris Consortio

81. Chodzi tu o związki bez żadnej uznanej publicznie więzi instytucjonalnej, ani cywilnej, ani religijnej. Zjawisko to — również występujące coraz częściej — nie może nie przyciągnąć uwagi duszpasterzy także dlatego, że u jego podstaw mogą leżeć bardzo zróżnicowane elementy i poprzez oddziaływanie na nie, może się udać ograniczenie ich konsekwencji.

Niektóre osoby bowiem czują się niemal przymuszone do tego rodzaju życia przez trudne sytuacje ekonomiczne, kulturowe i religijne, gdyż zawarcie prawidłowego małżeństwa naraziłoby je na szkody, na utratę korzyści ekonomicznych, na dyskryminację itd. Natomiast u innych stwierdza się postawę pogardy, kontestacji i odrzucenia społeczeństwa, instytucji rodziny, porządku społeczno-politycznego, albo też wyłączne poszukiwanie przyjemności. Innych wreszcie popycha do tego zupełna nieświadomość i krańcowe ubóstwo, nieraz zaś uwarunkowania wynikające z sytuacji rzeczywistej niesprawiedliwości, lub pewna niedojrzałość psychiczna, która sprawia, że są zbyt niepewni i bojaźliwi, by zawrzeć trwały i ostateczny związek. W niektórych krajach tradycyjne zwyczaje przewidują zawarcie właściwego i prawdziwego małżeństwa jedynie po pewnym okresie wspólnego mieszkania i po urodzeniu się pierwszego dziecka.

Każdy z tych elementów stawia Kościół wobec trudnych problemów duszpasterskich, ze względu na konsekwencje tak religijne i moralne (zatrącenie religijnego sensu małżeństwa widzianego w świetle Przymierza Boga z Jego ludem; pozbawienie łaski sakramentalnej; poważne zgorszenie), jak i społeczne (zniszczenie samego pojęcia rodziny; osłabienie poczucia wierności, także wobec społeczeństwa; możliwość psychicznych urazów u dzieci; potwierdzenie egoizmu).

Będzie przedmiotem troski duszpasterzy i wspólnoty lokalnej poznanie, każdej oddzielnie, takich sytuacji oraz ich konkretnych przyczyn; taktowne i z szacunkiem zbliżenie się do współżyjących ze sobą; staranie o to, ażeby przez cierpliwe oświecanie i pełne miłości upominanie oraz chrześcijańskie świadectwo rodzinne ułatwić im drogę do uregulowania sytuacji. Przede wszystkim jednak należy zapobiegać powstawaniu ich, rozwijając w całym wychowaniu moralnym i religijnym młodych zmysł wierności, pouczając ich o warunkach i strukturach, sprzyjających takiej wierności, bez której nie ma prawdziwej wolności, pomagając młodym w duchowym dojrzewaniu, uzdalniając ich do zrozumienia bogatej rzeczywistości ludzkiej i nadprzyrodzonej małżeństwa sakramentalnego.

Lud Boży niechaj stara się także, by władze publiczne, opierając się rozkładowym tendencjom w społeczeństwie, które są szkodliwe również dla godności, bezpieczeństwa i dobrobytu poszczególnych obywateli, starały się o to, by opinia publiczna nie była urabiana w sensie niedoceniana instytucjonalnej ważności małżeństwa i rodziny. Ponieważ w wielu regionach, z powodu skrajnego ubóstwa wynikającego z niesprawiedliwych i nieodpowiednich struktur społeczno-gospodarczych młodzi nie mają warunków do zawarcia w odpowiedni sposób małżeństwa, społeczeństwo i władze publiczne winny popierać prawnie zawarte małżeństwo poprzez szereg decyzji społecznych i politycznych, zapewniając płacę rodzinną, wydając dyspozycje co do mieszkań odpowiednich dla życia rodzinnego, stwarzając właściwe możliwości pracy i życia.

82. Coraz więcej jest takich przypadków, że katolicy ze względów ideologicznych lub praktycznych wolą zawrzeć tylko ślub cywilny, odrzucając lub przynajmniej odkładając ślub kościelny. Sytuacji tych ludzi nie można stawiać na równi z sytuacją tych, którzy współżyją bez żadnego związku, tu bowiem istnieje przynajmniej jakieś zobowiązanie do określonej i prawdopodobnie trwałej sytuacji życiowej, chociaż często decyzji tej nie jest obca perspektywa ewentualnego rozvodu. Chcąc publicznego uznania ich związku przez państwo, pary te wykazują gotowość przyjęcia, obok korzyści, także zobowiązań. Mimo to, również i ta sytuacja nie jest do przyjęcia przez Kościół.

Oddziaływanie duszpasterskie będzie zmierzało do uświadomienia konieczności harmonii pomiędzy życiem a wyznawaną wiarą i uczynienia wszystkiego co możliwe, ażeby doprowadzić te osoby do uregulowania ich sytuacji wedle zasad chrześcijańskich. Chociaż osoby te trzeba traktować z wielką miłością i zainteresować je życiem wspólnot kościelnych, to jednak, niestety, pasterze Kościoła nie mogą ich dopuścić do sakramentów.

Karta Praw Rodziny:

ARTYKUŁ 2

c) W naturalnym uzupełnianiu się mężczyzny i kobiety oboje oni posiadają w małżeństwie tę samą godność i równe prawa.

Familiaris Consortio

19. Jako pierwsza, powstaje i rozwija się komunია pomiędzy małżonkami; na mocy przymierza miłości małżeńskiej, mężczyzna i kobieta „już nie są dwoje, lecz jedno ciało” i powołani są do ciągłego wzrostu w tej komunii poprzez codzienną wierność małżeńskiej obietnicy obopólnego całkowitego daru.

Owa komunია małżeńska ma swoje korzenie w naturalnym uzupełnianiu się mężczyzny i kobiety, i jest wzmacniana przez osobistą wolę małżonków dzielenia całego programu życia, tego, co mają i tego, czym są. Stąd taka komunია jest owocem i znakiem potrzeby głęboko ludzkiej. Jednakże w Chrystusie Panu, Bóg przyjmuje tę potrzebę ludzką, potwierdza ją, oczyszcza i podnosi, prowadząc ją do doskonałości w sakramencie małżeństwa. Duch Święty, udzielony podczas uroczystości sakramentalnej, użycza małżonkom chrześcijańskim daru nowej komunii, komunii miłości, która jest żywym i rzeczywistym obrazem tej najszczególniejszej jedności, która czyni z Kościoła niepodzielne Ciało Mistyczne Chrystusa Pana.

Dar Ducha jest życiowym przykazaniem dla małżonków chrześcijańskich, a zarazem podnietą, by z każdym dniem zmierzali ku coraz głębszej więzi pomiędzy sobą na każdym poziomie: na poziomie związku ciał, charakterów, serc, umysłów i dążeń, związku dusz, ukazując w ten sposób Kościołowi i światu nową komunię miłości jako dar łaski Chrystusowej.

Takiej komunii zaprzecza radykalnie poligamia; przekreśla ona bowiem wprost zamysł Boży, który został objawiony nam na początku, gdyż jest przeciwna równej godności osobowej mężczyzny i kobiety, oddających się sobie w miłości całkowitej, a przez to samo jedynej i wyłącznej. Według Soboru Watykańskiego II, „przez równą godność osobistą kobiety i mężczyzny, która musi być uwzględniona przy wzajemnej i pełnej miłości małżonków, ukazuje się także w pełnym świetle potwierdzona przez Pana jedność małżeństwa”.

22. Rodzina, która jest ze swej natury, i powinna się stawać komunią i wspólnotą osób, znajduje w miłości żywe źródło i stały bodziec do przyjęcia, szanowania i popierania rozwoju każdego z członków, w jego najwyższej godności jako osoby, czyli żywego obrazu Boga. Jak słusznie potwierdzili Ojcowie Synodu, kryterium moralne autentyczności więzów małżeńskich i rodzinnych polega na rozwijaniu godności i powołania poszczególnych osób, które odnajdują swoją pełnię w bezinteresownym darze z siebie samych.

W tej perspektywie Synod pragnął zwrócić szczególną uwagę na kobietę, na jej prawa i obowiązki w rodzinie i w społeczeństwie. W tej samej perspektywie spojrzął także na mężczyznę jako małżonka i ojca, na dziecko i osoby starsze.

Należy przede wszystkim podkreślić godność i odpowiedzialność kobiety, równe godności i odpowiedzialności mężczyzny. Równość ta realizuje się w szczególności we właściwym małżeństwie i rodzinie dawaniu się drugiemu współmałżonkowi i dawaniu się obojga dzieciom. To, co sam rozum ludzki wyczuwa i poznaje, zostało w pełni objawione przez Słowo Boże. Dzieje zbawienia są bowiem ciągłym i chwalebnym świadectwem godności kobiety.

Stwarzając człowieka „mężczyzną i niewiastą”. Bóg obdarza godnością osobową w równej mierze mężczyznę i kobietę, ubogacając ich w niezbywalne prawa i odpowiedzialne zadania właściwe osobie ludzkiej. Z kolei Bóg w najwyższym stopniu objawia godność kobiety, gdy On sam przyjmuje ciało ludzkie z Maryi Dziewicy, którą Kościół czci jako Matkę Bożą, nazywając Ją nową Ewą i stawiając jako wzór kobiety odkupionej. Subtelny szacunek Chrystusa dla kobiet, które wezwał do pójścia za sobą i do przyjaźni, Jego ukazanie się po zmartwychwstaniu kobiecie przed innymi uczniami, misja powierzona kobietom, aby zaniósł Apostołom dobrą nowinę o zmartwychwstaniu — to znaki potwierdzające szczególne uznanie Chrystusa Pana dla kobiety. Powie Apostoł Paweł: „Wszyscy ... dzięki ... wierze jesteście synami Bożymi — w Chrystusie Jezusie ... Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie

ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie”.

Karta Praw Rodziny:

ARTYKUŁ 3

Małżonkowie mają niezbywalne prawo do założenia rodziny i decydowania o czasie narodzin i liczbie dzieci, uwzględniając w pełni obowiązki wobec siebie samych, wobec dzieci już narodzonych, rodziny i społeczeństwa, we właściwej hierarchii wartości i zgodnie z naturalnym porządkiem moralnym, który wyklucza uciekanie się do antykoncepcji, sterylizacji, spędzania płodu.

Familiaris Consortio

30. Nauczanie Kościoła odbywa się dzisiaj w takiej sytuacji społecznej i kulturowej, która utrudnia jego zrozumienie, a zarazem sprawia, że jest ono bardziej pilne i niezastąpione w rozwijaniu prawdziwego dobra mężczyzny i kobiety.

Postęp naukowo-techniczny, który człowiek współczesny ciągle rozwija poprzez swoje panowanie nad naturą, nie tylko budzi nadzieję stworzenia nowej i lepszej ludzkości, ale także coraz głębszy niepokój o przyszłość. Niektórzy pytają, czy warto żyć, czy też nie byłoby lepiej w ogóle się nie narodzić; wątpią, czy godzi się powoływać innych do życia, skoro być może będą oni złorzeczyć, że wypadło im istnieć w okrutnym świecie, którego grozy nie można nawet przewidzieć. Inni mniemają, że jedynie do nich należą korzyści płynące z techniki, wykluczając pozostałych ludzi, którym narzucają środki antykoncepcyjne albo jeszcze gorsze metody. Jeszcze inni, zniewoleni mentalnością konsumpcyjną i pochłonięci całkowicie staraniem o ciągłe

zwiększanie dóbr materialnych, dochodzą w końcu do tego, że już nie rozumieją duchowego bogactwa nowego życia ludzkiego i odrzucają je. Ostateczna racja takiej mentalności, to brak Boga w sercach ludzi, Boga, którego miłość jedynie jest silniejsza od wszelkich możliwych obaw świata, i tylko ona może je przewyciężyć.

Jak wynika z wielu aktualnych kwestii, rodzi się w ten sposób jakaś mentalność przeciwna życiu (*anti-life mentality*): wystarczy na przykład pomyśleć o pewnego rodzaju panicznym strachu, wywodzącym się ze studiów ekologów i futurologów nad demografią; niekiedy wyolbrzymiają oni niebezpieczeństwo przyrostu demograficznego dla jakości życia.

Kościół jednakże mocno wierzy, że życie ludzkie, nawet gdy słabe i cierpiące, jest zawsze wspaniałym darem Bożej dobroci. Przeciw pesymizmowi i egoizmowi, zaciemniającym świat, Kościół opowiada się za życiem: w każdym życiu ludzkim umie odkryć wspaniałość owego „Tak”, owego, „Amen”, którym jest sam Chrystus. Owemu „Nie”, które zalewa i gnębi świat, przeciwstawia to żyjące „Tak”, broniąc w ten sposób człowieka i świat przed tymi, którzy czyhają na życie i zadają mu śmierć.

Kościół jest powołany do tego, aby wszystkim ukazać na nowo, z coraz większym przekonaniem, swoją wolę rozwijania wszelkimi środkami życia ludzkiego i bronięcia go przeciw jakimkolwiek zasadzkom, niezależnie od stanu i stadium rozwoju, w którym się ono znajduje.

Dlatego Kościół potępia, jako ciężką obrazę godności ludzkiej i sprawiedliwości, wszystkie te poczynania rządów czy innych organów władzy, które zmierzają do ograniczania w jakikolwiek sposób wolności małżonków w podejmowaniu decyzji co do potomstwa. Stąd też wszelki nacisk wywierany przez te władze na rzecz stosowania środków antykoncepcyjnych, a nawet sterylizacji i spędzania płodu, winien być bezwzględnie potępiony i zdecydowanie odrzucony. Podobnie należy napiętnować jako wielce niesprawiedliwy ten fakt, że w stosunkach

międzynarodowych pomoc gospodarcza udzielana na rzecz rozwoju ludów jest uzależniana od programów antykoncepcji, sterylizacji czy spędzania płodu.

45. Jeśli wewnętrzne powiązanie rodziny ze społeczeństwem wymaga od niej otwarcia się i uczestniczenia w życiu oraz rozwoju społeczeństwa, to i przed społeczeństwem ten wewnętrzny związek stawia również wymaganie niezaniechania podstawowego zadania, którym jest okazywanie rodzinie szacunku i poparcia.

Z pewnością rodzina i społeczeństwo uzupełniają się w funkcji obrony i rozwoju dobra wszystkich ludzi i każdego człowieka. Jednak społeczeństwo, a mówiąc ściślej państwo, winno uznać, że rodzina jest „społecznością cieszącą się własnym i pierwotnym prawem”, a zatem, że jest ściśle zobowiązane do przestrzegania w odniesieniu do rodziny zasady pomocniczości.

Państwo, w myśl tej zasady, nie może i nie powinno pozbawiać rodziny takich zadań, które równie dobrze może ona wypełnić sama, lub w ramach dobrowolnego zrzeczenia rodzin; powinno natomiast popierać w sposób pozytywny i jak najbardziej pobudzać odpowiedzialną ich inicjatywę.

Władze publiczne przekonane o tym, że dobro rodziny stanowi wartość niezastąpioną i nieodzowną we wspólnocie obywateli, winny czynić wszystko co możliwe celem zabezpieczenia wszelkiej pomocy — gospodarczej, społecznej, pedagogicznej, politycznej, kulturalnej — niezbędnej do tego, ażeby rodziny mogły w sposób ludzki sprostać swoim odpowiedzialnym zadaniom.

Karta Praw Rodziny:

ARTYKUŁ 3

- a) *Poczynania władz publicznych lub organizacji, zmierzające do ograniczenia w jakikolwiek sposób wolności małżonków w podejmowaniu decyzji co do potomstwa, stanowią ciężką obrazę godności ludzkiej i sprawiedliwości.*
- b) *W stosunkach międzynarodowych pomoc gospodarcza udzielana na rzecz rozwoju ludów nie może być uzależniana od akceptacji programów antykoncepcji, sterylizacji czy spędzania płodu.*

Familiaris Consortio

30. Nauczanie Kościoła odbywa się dzisiaj w takiej sytuacji społecznej i kulturowej, która utrudnia jego zrozumienie, a zarazem sprawia, że jest ono bardziej pilne i niezastąpione w rozwijaniu prawdziwego dobra mężczyzny i kobiety.

Postęp naukowo-techniczny, który człowiek współczesny ciągle rozwija poprzez swoje panowanie nad naturą, nie tylko budzi nadzieję stworzenia nowej i lepszej ludzkości, ale także coraz głębszy niepokój o przyszłość. Niektórzy pytają, czy warto żyć, czy też nie byłoby lepiej w ogóle się nie narodzić; wątpią, czy godzi się powoływać innych do życia, skoro być może będą oni złorzeczyć, że wypadło im istnieć w okrutnym świecie, którego grozy nie można nawet przewidzieć. Inni mniemają, że jedynie do nich należą korzyści płynące z techniki, wykluczając pozostałych ludzi, którym narzucają środki antykoncepcyjne albo jeszcze gorsze metody. Jeszcze inni, zniewoleni mentalnością konsumpcyjną i pochłonięci całkowicie staraniem o ciągłe zwiększanie dóbr materialnych, dochodzą w końcu do tego, że już nie rozumieją duchowego bogactwa nowego życia ludzkiego i odrzucają je. Ostateczna racja takiej mentalności, to brak Boga w sercach ludzi, Boga, którego miłość jedynie

jest silniejsza od wszelkich możliwych obaw świata, i tylko ona może je przezwyciężyć.

Jak wynika z wielu aktualnych kwestii, rodzi się w ten sposób jakaś mentalność przeciwna życiu (*anti-life mentality*): wystarczy na przykład pomyśleć o pewnego rodzaju panicznym strachu, wywodzącym się ze studiów ekologów i futurologów nad demografią; niekiedy wyolbrzymiają oni niebezpieczeństwo przyrostu demograficznego dla jakości życia.

Kościół jednakże mocno wierzy, że życie ludzkie, nawet gdy słabe i cierpiące, jest zawsze wspieranym darem Bożej dobroci. Przeciw pesymizmowi i egoizmowi, zaciemniającym świat, Kościół opowiada się za życiem: w każdym życiu ludzkim umie odkryć wspierałość owego „Tak”, owego „Amen”, którym jest sam Chrystus. Owemu „Nie”, które zalewa i gnębi świat, przeciwstawia to żyjące „Tak”, broniąc w ten sposób człowieka i świat przed tymi, którzy czyhają na życie i zadają mu śmierć.

Kościół jest powołany do tego, aby wszystkim ukazać na nowo, z coraz większym przekonaniem, swoją wolę rozwijania wszelkimi środkami życia ludzkiego i bronięcia go przeciw jakimkolwiek zasadzkom, niezależnie od stanu i stadium rozwoju, w którym się ono znajduje.

Dlatego Kościół potępia, jako ciężką obrazę godności ludzkiej i sprawiedliwości, wszystkie te poczynania rządów czy innych organów władzy, które zmierzają do ograniczania w jakikolwiek sposób wolności małżonków w podejmowaniu decyzji co do potomstwa. Stąd też wszelki nacisk wywierany przez te władze na rzecz stosowania środków antykoncepcyjnych, a nawet sterylizacji i spędzania płodu, winien być bezwzględnie potępiony i zdecydowanie odrzucony. Podobnie należy napiętnować jako wielce niesprawiedliwy ten fakt, że w stosunkach międzynarodowych pomoc gospodarcza udzielana na rzecz rozwoju ludów jest uzależniana od programów antykoncepcji, sterylizacji czy spędzania płodu.

Karta Praw Rodziny:

ARTYKUŁ 4

Życie ludzkie, od samego poczęcia, bezwzględnie winno być otoczone troską i szacunkiem.

Familiaris Consortio

26. W rodzinie, wspólnocie osób, szczególną troską winno być otoczone dziecko; należy rozwijać głęboki szacunek dla jego godności osobistej, oraz ze czcią i wielkodusznie służyć jego prawom. Odnosi się to do każdego dziecka, ale szczególnie ważne staje się wobec dziecka małego, wymagającego opieki całkowitej, wobec dziecka chorego, cierpiącego lub upośledzonego.

Troszcząc się o każde dziecko przychodzące na świat i otaczając je czułą i rzetelną opieką, Kościół wypełnia swoje podstawowe posłannictwo; powołany jest bowiem do objawiania i przedstawiania na nowo w dziejach przykładu i przykazania Chrystusa Pana, który postawił dziecko w samym centrum Królestwa Bożego, mówiąc: „Dopuszczcie dzieci i nie przeszkadzajcie im przyjść do Mnie; do takich bowiem należy królestwo niebieskie”.

Powtarzam raz jeszcze to, co powiedziałem na Zgromadzeniu Ogólnym Narodów Zjednoczonych dnia 2 października 1979 roku: „Pragnę ... wypowiedzieć tę radość, jaką dla każdego z nas stanowią dzieci, wiosna życia, zadatek przyszłości każdej dzisiejszej ojczyzny. Żaden kraj na świecie, żaden system polityczny nie może myśleć o swej przyszłości inaczej, jak tylko poprzez wizję tych nowych pokoleń, które przejmą od swoich rodziców wielorakie dziedzictwo wartości, zadań i dążeń zarówno własnego narodu, jak też całej rodziny ludzkiej. Troska o dziecko, jeszcze przed jego

narodzeniem, od pierwszej chwili poczęcia, a potem w latach dziecięcych i młodzieńczych, jest pierwszym i podstawowym sprawdzianem stosunku człowieka do człowieka. I dlatego też, czegoż można bardziej życzyć każdemu narodowi i całej ludzkości, wszystkim dzieciom świata, jeśli nie owej lepszej przyszłości, w której poszanowanie praw człowieka stanie się pełną rzeczywistością w wymiarach nadchodzącego 2000 roku?.

Przyjęcie, miłość, szacunek, wieloraka i jednolita służba — materialna, uczuciowa, wychowawcza, duchowa — każdemu dziecku, które przychodzi na ten świat, winny stanowić zawsze charakterystyczną i nieodzowną cechę chrześcijan, a zwłaszcza rodzin chrześcijańskich tak, aby dzieci mając możliwość wzrastania „w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi”, wносиły swój cenny wkład w budowanie wspólnoty rodzinnej i w samo uświęcenie rodziców.

Karta Praw Rodziny:

ARTYKUŁ 4

a) Spędzanie płodu jest bezpośrednim pogwałceniem podstawowego prawa każdej istoty ludzkiej - prawa do życia.

Familiaris Consortio

30. Nauczanie Kościoła odbywa się dzisiaj w takiej sytuacji społecznej i kulturowej, która utrudnia jego zrozumienie, a zarazem sprawia, że jest ono bardziej pilne i niezastąpione w rozwijaniu prawdziwego dobra mężczyzny i kobiety.

Postęp naukowo-techniczny, który człowiek współczesny ciągle rozwija poprzez swoje panowanie nad naturą, nie

tylko budzi nadzieję stworzenia nowej i lepszej ludzkości, ale także coraz głębszy niepokój o przyszłość. Niektórzy pytają, czy warto żyć, czy też nie byłoby lepiej w ogóle się nie narodzić; wątpią, czy godzi się powoływać innych do życia, skoro być może będą oni złorzeczyć, że wypadło im istnieć w okrutnym świecie, którego grozy nie można nawet przewidzieć. Inni mniemają, że jedynie do nich należą korzyści płynące z techniki, wykluczając pozostałych ludzi, którym narzucają środki antykonceptyjne albo jeszcze gorsze metody. Jeszcze inni, zniewoleni mentalnością konsumpcyjną i pochłonięci całkowicie staraniem o ciągłe zwiększanie dóbr materialnych, dochodzą w końcu do tego, że już nie rozumieją duchowego bogactwa nowego życia ludzkiego i odrzucają je. Ostateczna racja takiej mentalności, to brak Boga w sercach ludzi, Boga, którego miłość jedynie jest silniejsza od wszelkich możliwych obaw świata, i tylko ona może je przewyciężyć.

Jak wynika z wielu aktualnych kwestii, rodzi się w ten sposób jakaś mentalność przeciwna życiu (*anti-life mentality*): wystarczy na przykład pomyśleć o pewnego rodzaju panicznym strachu, wywodzącym się ze studiów ekologów i futurologów nad demografią; niekiedy wyolbrzymiają oni niebezpieczeństwo przyrostu demograficznego dla jakości życia.

Kościół jednakże mocno wierzy, że życie ludzkie, nawet gdy słabe i cierpiące, jest zawsze wspieranym darem Bożej dobroci. Przeciw pesymizmowi i egoizmowi, zaciemniającym świat, Kościół opowiada się za życiem: w każdym życiu ludzkim umie odkryć wspierałość owego „Tak”, owego, „Amen”, którym jest sam Chrystus. Owemu „Nie”, które zalewa i gnębi świat, przeciwstawia to żyjące „Tak”, broniąc w ten sposób człowieka i świat przed tymi, którzy czyhają na życie i zadają mu śmierć.

Kościół jest powołany do tego, aby wszystkim ukazać na nowo, z coraz większym przekonaniem, swoją wolę rozwijania wszelkimi środkami życia ludzkiego i bronięcia go przeciw jakimkolwiek zasadzkom, niezależnie od stanu i stadium rozwoju, w którym się ono znajduje.

Dlatego Kościół potępia, jako ciężką obrazę godności ludzkiej i sprawiedliwości, wszystkie te poczynania rządów czy innych organów władzy, które zmierzają do ograniczania w jakikolwiek sposób wolności małżonków w podejmowaniu decyzji co do potomstwa. Stąd też wszelki nacisk wywierany przez te władze na rzecz stosowania środków antykoncepcyjnych, a nawet sterylizacji i spędzania płodu, winien być bezwzględnie potępiony i zdecydowanie odrzucony. Podobnie należy napiętnować jako wielce niesprawiedliwy ten fakt, że w stosunkach międzynarodowych pomoc gospodarcza udzielana na rzecz rozwoju ludów jest uzależniana od programów antykoncepcji, sterylizacji czy spędzania płodu.

Karta Praw Rodziny:

ARTYKUŁ 4

f) Sieroty oraz dzieci pozbawione rodziców czy opiekunów winny być otoczone przez społeczeństwo szczególną troską. W sprawach dotyczących adopcji lub przyjęcia dzieci na wychowanie przez inną rodzinę państwo powinno wprowadzić odpowiednie ustawy prawne, które ułatwią rodzinom zdolnym do tego przyjęcie dzieci potrzebujących opieki - na stałe lub czasowo - a jednocześnie uwzględniające naturalne prawa rodziców.

Familiaris Consortio

41. Płodna miłość małżeńska wyraża się w różnych formach służenia życiu. Wśród nich najbardziej bezpośrednie, właściwe małżeństwu i zarazem takie, w których nic małżeństwa nie może zastąpić, to rodzenie i wychowanie. W istocie każdy akt prawdziwej miłości wobec człowieka potwierdza i doskonali duchową płodność rodziny, będąc aktem posłuszeństwa wobec głębokiego, wewnętrznego

dynamizmu miłości, rozumianej jako oddawanie siebie innym.

Z tej perspektywy, bogatej w wartości i zadania dla wszystkich, niech czerpią zachętę ci zwłaszcza małżonkowie, którzy doświadczają bezpłodności fizycznej.

Rodziny chrześcijańskie, które przez wiarę widzą we wszystkich ludziach dzieci wspólnego Ojca Niebieskiego, będą wielkodusznie wychodzić naprzeciw dzieciom innych rodzin, pomagając im i kochając je nie jako obcych, ale jako członków jednej rodziny dzieci Bożych. W ten sposób rodzice chrześcijańscy będą mogli rozszerzyć zasięg swej miłości poza więź ciała i krwi, uznając związki wywodzące się z ducha, które rozwiną się w konkretną służbę dzieciom innych rodzin, często potrzebujących i pozbawionych środków do życia.

Rodziny chrześcijańskie winna ożywiać większa gotowość do adopcji i przysposobienia dzieci pozbawionych rodziców czy też opuszczonych: podczas gdy te dzieci, odnajdując na nowo ciepło uczuć rodzinnych zaznają pełnego miłości, opatrnościowego ojcostwa Boga, świadczonego przez rodziców chrześcijańskich, wzrastając w atmosferze pogody i ufności, cała rodzina zostanie ubogacona wartościami duchowymi poszerzonego braterstwa.

Płodność rodziny winna być świadoma swej nieustannej „twórczości”, cudownego owocu Ducha Bożego, który otwiera oczy serca na odkrywanie nowych potrzeb i cierpień naszego społeczeństwa, i który daje odwagę podjęcia ich oraz udzielenia na nie odpowiedzi. Przedstawiony obraz ukazuje rodzinom szerokie pole działania. Bardziej jeszcze aniżeli opuszczenie dzieci, niepokoi dzisiaj marginalizacja społeczna i kulturowa, boleśnie uderzająca starych, chorych, upośledzonych, narkomanów, byłych więźniów itd.

W ten sposób poszerza się niepomniernie horyzont ojcostwa i macierzyństwa rodzin chrześcijańskich: ich miłość płodna duchowo podejmuje wyzwanie tych i innych naglących

potrzeb naszych czasów. Chrystus Pan, wraz z rodzinami i przez nie, nadal ma „współczucie” dla rzesz.

Karta Praw Rodziny:

ARTYKUŁ 4

g) Dzieci upośledzone posiadają prawo do tego, by w domu i w szkole mieć warunki sprzyjające ich ludzkiemu rozwojowi.

Familiaris Consortio

77. Zaangażowanie duszpasterskie bardziej jeszcze wielkoduszne, bardziej jeszcze pełne mądrości i roztropności, na wzór Dobrego Pasterza, jest potrzebne w stosunku do tych rodzin, które — często niezależnie od własnej woli czy pod naciskiem wymogów różnej natury — muszą stawić czoło sytuacjom obiektywnie trudnym.

Tu trzeba zwrócić szczególną uwagę na niektóre zwłaszcza kategorie ludzi, którzy w większym stopniu potrzebują nie tylko opieki, ale bardziej znaczącego oddziaływania na opinię publiczną, a zwłaszcza na struktury kulturalne, ekonomiczne i prawne, po to, ażeby w możliwie maksymalnym stopniu usunąć głębokie przyczyny ich trudności.

Należą do nich na przykład rodziny, które wyemigrowały w poszukiwaniu pracy, rodziny tych, którzy są zmuszeni do długiego przebywania poza domem, jak na przykład wojskowi, marynarze, podróżujący, rodziny więźniów, uchodźców i rodziny, które w wielkich miastach żyją praktycznie na marginesie; rodziny bez mieszkania; rodziny niepełne, takie, w których brak ojca lub matki; rodziny z dziećmi upośledzonymi lub dotkniętymi narkomanią, rodziny alkoholików; rodziny wyobcowane ze swego środowiska kulturowego i społecznego lub też zagrożone jego utratą; rodziny dyskryminowane ze względów politycznych lub z innych racji; rodziny podzielone ideologicznie; rodziny, które

nie potrafią łatwo nawiązać kontaktu z parafią; rodziny, które doświadczają przemocy lub niesprawiedliwego traktowania z powodu wiary; rodziny małżonków małoletnich; osoby starsze, nierzadko zmuszone do życia w samotności i bez wystarczających środków utrzymania.

Rodziny emigrantów — zwłaszcza chodzi tu o robotników i chłopów — powinny znaleźć wszędzie w Kościele swą ojczyznę. To zadanie Jeży w samej naturze Kościoła, który jest znakiem jedności w różnorodności. O ile to możliwe, niech mają zapewnioną posługę kapłanów własnego obrządku, kultury i języka. Do Kościoła należy obowiązek apelowania do sumienia publicznego i do władz społecznych, gospodarczych i politycznych, ażeby robotnicy znaleźli pracę we własnej okolicy i kraju, ażeby byli sprawiedliwie wynagradzani, by jak najszybciej następowało połączenie rodzin, ażeby uwzględniano ich tożsamość kulturową i traktowano na równi z innymi, i aby ich dzieciom zapewniona była możliwość formacji zawodowej i wykonywania zawodu, jak również posiadanie ziemi koniecznej do pracy i życia.

Trudnym problemem jest zagadnienie rodzin *ideologicznie podzielonych*. W tych przypadkach wymaga się szczególnej troski duszpasterskiej. Przede wszystkim należy z takimi rodzinami utrzymywać osobisty, roztropny kontakt. Wierzących trzeba umacniać w wierze i podtrzymywać w życiu chrześcijańskim. Chociaż strona katolicka nie może ustąpić, trzeba jednak utrzymać zawsze żywy dialog z drugą stroną. Muszą mnożyć się objawy miłości i szacunku, w mocnej nadziei utrzymania silnej jedności. Dużo zależy także od stosunków pomiędzy rodzicami i dziećmi. Ideologie obce wierze mogą zresztą pobudzić wierzących członków rodziny do wzrastania w wierze i dawaniu świadectwa miłości.

Są też inne trudne momenty, w których rodzina potrzebuje pomocy wspólnoty kościelnej i jej pasterzy. Takim momentem może być dojrzewanie dzieci — niespokojne, kontestujące, czasem burzliwe; małżeństwo dzieci, odrywające je od rodziny, w której wzrosły; brak zrozumienia lub miłości ze strony najbliższych; porzucenie

rodziny przez jednego z małżonków lub śmierć, pociągająca za sobą bolesne doświadczenie wdowieństwa; śmierć członka rodziny, która okalecza lub dogłębnie przekształca dotychczasowy zrąb rodziny.

Kościół nie może również nie pamiętać znaczenia lat starości, z tym wszystkim, co one przynoszą pozytywnego i negatywnego, a więc z możliwością pogłębienia miłości małżeńskiej, coraz bardziej oczyszczonej i uszlachetnionej przez długoletnią i nieprzerwaną wierność; z ich gotowością służenia innym w nowy sposób dobrocią, mądrością i pozostałą energią; z ciężarem samotności, częściej psychicznej i uczuciowej aniżeli fizycznej, wynikającej z ewentualnego opuszczenia czy niedostatecznego zainteresowania ze strony dzieci i krewnych; cierpieniem związanym z chorobą, stopniowym ubytkiem sił, upokorzeniem z powodu zależności od innych, goryczą poczucia, że jest się może ciężarem dla najbliższych, zbliżaniem się końca życia. Są to sytuacje, w których — jak podkreślili Ojcowie Synodu — można łatwiej zrozumieć i przeżyć te wzniosłe aspekty duchowości małżeńskiej i rodzinnej, które czerpią natchnienie z wartości Krzyża i zmartwychwstania Chrystusa, źródła uświęcenia i głębokiej radości w codziennym życiu, w perspektywie wielkich rzeczywistości eschatologicznych życia wiecznego.

We wszystkich tych różnych sytuacjach niech nigdy nie będzie zaniedbana modlitwa, źródło światła i siły oraz pokarm dla nadziei chrześcijańskiej.

Karta Praw Rodziny:

ARTYKUŁ 5

Rodzice, ponieważ dali życie dzieciom, mają pierwotne, niezbywalne prawo i pierwszeństwo do wychowania potomstwa i dlatego muszą być uznani za pierwszych i głównych jego wychowawców.

Familiaris Consortio

36. Zadanie wychowania wypływa z najbardziej pierwotnego powołania małżonków do uczestnictwa w stwórczym dziele Boga: rodząc w miłości i dla miłości nową osobę, która sama w sobie jest powołana do wzrostu i rozwoju, rodzice tym samym podejmują zadanie umożliwienia jej życia w pełni ludzkiego. Przypomniawszy o tym Sobór Watykański II: „Rodzice, ponieważ dali życie dzieciom, w najwyższym stopniu są obowiązani do wychowania potomstwa i dlatego muszą być uznani za pierwszych i głównych jego wychowawców. To zadanie wychowawcze jest tak wielkiej wagi, że jego ewentualny brak z trudnością dałby się zastąpić. Do rodziców bowiem należy stworzyć taką atmosferę rodzinną, przepojoną miłością i szacunkiem dla Boga i ludzi, aby sprzyjała całemu osobistemu i społecznemu wychowaniu dzieci. Dlatego rodzina jest pierwszą szkołą cnót społecznych, potrzebnych wszelkim społecznościom”.

Prawo-obowiązek rodziców do wychowywania jest czymś *istotnym* i jako taki związany jest z samym przekazywaniem życia ludzkiego; jest on *pierwotny i mający pierwszeństwo* w stosunku do zadań wychowawczych innych osób, z racji wyjątkowości stosunku miłości łączącej rodziców i dzieci; *wyklucza zastępstwo i jest niezbywalny*, dlatego nie może być całkowicie przekazany innym, ani przez innych zawłaszczony.

Nie można zapominać, że poza tymi cechami, charakteryzującymi zadanie wychowawcze rodziców, najgłębszym i określającym je elementem jest miłość ojcowska i macierzyńska, która znajduje w dziele wychowawczym wypełnienie doskonałej służby życiu: miłość rodzicielska od początku staje się duszą, a przez to i normą, która inspiruje i nadaje kierunek całej konkretnej działalności wychowawczej, ubogacając ją tak cennymi owocami miłości, jak czułość, stałość, dobroć, usługowość, bezinteresowność i duch ofiary.

Karta Praw Rodziny:

ARTYKUŁ 5

a) Rodzice mają prawo do wychowania dzieci zgodnie ze swoimi przekonaniami moralnymi i religijnymi, z uwzględnieniem tradycji kulturalnych rodziny, które sprzyjają dobru i godności dziecka; winni także otrzymywać od społeczeństwa odpowiednią pomoc i wsparcie konieczne do wypełnienia roli wychowawców.

Familiaris Consortio

46. Ideał współpracy rodziny i społeczeństwa we wzajemnym wspieraniu się i rozwoju natrafia często i w wymiarach bardzo poważnych na niebezpieczeństwo rozdziału czy wręcz wzajemnego przeciwstawiania się.

W rezultacie — co nieustannie ujawniał Synod — sytuacja ogromnej liczby rodzin w różnych krajach jest bardzo skomplikowana, jeśli nie wprost krytyczna: instytucje i ustawy negują w sposób niesprawiedliwy nienaruszalne prawa rodziny i samej osoby ludzkiej, a społeczeństwo — dalekie od służenia rodzinie — gwałtownie atakuje jej wartości i wymagania. W ten sposób rodzina, która wedle zamysłu Bożego jest podstawową komórką społeczeństwa, podmiotem praw i obowiązków najpierw ze strony państwa, a następnie wszelkich innych wspólnot, pada ofiarą społeczeństwa, ofiarą opieszałości jego interwencji, a bardziej jeszcze oczywistych jego niesprawiedliwości.

Dlatego też Kościół otwarcie i z mocą broni praw rodziny przed niedopuszczalnymi uzurpacjami ze strony społeczeństwa i państwa. W szczególności Ojcowie Synodu przypomnieli następujące prawa rodziny:

- prawo do istnienia i rozwoju jako rodziny, czyli prawo każdego, zwłaszcza człowieka ubogiego, do założenia rodziny i posiadania odpowiednich środków do jej utrzymania;
- prawo do wypełniania własnej odpowiedzialności w zakresie przekazywania życia i wychowania dzieci;
- prawo do intymności życia małżeńskiego i rodzinnego;
- prawo do stałości więzi i instytucji małżeństwa;
- prawo do wyznawania własnej wiary i stawania w jej obronie;
- prawo do wychowania dzieci wedle własnych tradycji i wartości religijnych i kulturowych, przy pomocy koniecznych środków, narzędzi oraz instytucji;
- prawo do uzyskania zabezpieczenia fizycznego, społecznego, politycznego, ekonomicznego, zwłaszcza dla ubogich i chorych;
- prawo do mieszkania, pozwalającego na godziwe życie rodzinne;
- prawo do wypowiedzi i przedstawicielstwa wobec publicznych władz gospodarczych, społecznych i kulturalnych oraz władz niższego szczebla, bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem stowarzyszeń;
- prawo do zrzeszania się z innymi rodzinami i instytucjami celem właściwego i gorliwego wypełnienia swych zadań;
- prawo do ochrony nieletnich poprzez odpowiednie instytucje i prawodawstwo przed szkodliwymi środkami farmakologicznymi, pornografią, alkoholizmem itp.;
- prawo do godziwej rozrywki, która służyłaby również wartościom rodziny;
- prawo osób starszych do godziwego życia i umierania w sposób godny człowieka;
- prawo do emigrowania całej rodziny w poszukiwaniu lepszych warunków życia.

Stolica Apostolska, podejmując wyraźne życzenie Synodu, zajmie się pogłębieniem tych sugestii, opracowując „kartę praw rodziny” celem przedłożenia jej zainteresowanym środowiskom i władzom.

Karta Praw Rodziny:

ARTYKUŁ 5

b) Rodzice mają prawo do swobodnego wyboru szkół lub innych środków niezbędnych do kształcenia dzieci, zgodnie z własnymi przekonaniami. Władze publiczne winny sprawić, że rozdział dotacji publicznych będzie rzeczywiście umożliwiał rodzicom korzystanie z tego prawa, bez nakładania na nich niesprawiedliwych ciężarów. Rodzice nie powinni, w sposób bezpośredni czy pośredni, być zmuszani do dodatkowych wydatków, co stanowiłoby niesprawiedliwą przeszkodę lub ograniczenie możliwości korzystania z tego uprawnienia.

Familiaris Consortio

40. Rodzina jest pierwszą, lecz nie jedyną ani wyłączną wspólnotą wychowującą: już wymiar wspólnotowy, obywatelski i kościelny człowieka wymaga i prowadzi do dzieła szerszego i określonego, będącego owocem uporządkowanej współpracy różnych czynników wychowawczych. Wszystkie te czynniki są konieczne, nawet jeśli każdy może i powinien działać wedle własnej kompetencji i wnosząc sobie właściwy wkład,

Zadanie wychowawcze rodziny chrześcijańskiej zajmuje więc miejsce bardzo ważne w duszpasterstwie organicznym: zakłada to nową formę współpracy rodziców ze wspólnotami chrześcijańskimi oraz rozmaitych grup wychowawczych z duszpasterzami. W tym sensie odnowa szkolnictwa katolickiego musi zwrócić szczególną uwagę tak na rodziców uczniów, jak i na tworzenie doskonałej wspólnoty wychowującej.

Prawo rodziców do wyboru wychowania zgodnego z wyznawaną przez nich wiarą winno być bezwzględnie zabezpieczone.

Państwo i Kościół mają obowiązek służenia rodzinom wszelkimi możliwymi formami pomocy, aby rodziny mogły prawidłowo wypełnić swe zadania wychowawcze. W tym celu, zarówno Kościół, jak i państwo winny tworzyć i

popierać te instytucje i taką działalność, których słusznie domagają się rodziny: pomoc winna być proporcjonalna do niewystarczalności rodziny. A zatem ci wszyscy, którzy w społeczeństwie stoją na czele szkolnictwa, nie powinni nigdy zapominać, że rodzice zostali ustanowieni przez samego Boga pierwszymi i głównymi wychowawcami dzieci, i że ich prawo jest niezbywalne.

Jednakże dopełnieniem praw rodziców jest spoczywająca na nich poważna powinność głębokiego zaangażowania się w nawiązanie serdecznego i czynnego kontaktu z nauczycielami i kierownictwem szkoły.

Jeżeli w szkołach naucza się ideologii przeciwnych wierze chrześcijańskiej, rodziny, o ile to możliwe, przy pomocy różnych form zrzeszeń rodzinnych, muszą ze wszystkich sił i z całą umiejętnością pomóc młodym, ażeby ci nie oddalili się od wiary. W tym przypadku rodzina potrzebuje szczególnej pomocy duszpasterzy, którym nie wolno zapomnieć, że rodzice mają nienaruszalne prawo do powierzenia dzieci wspólnocie kościelnej.

Karta Praw Rodziny:

ARTYKUŁ 5

c) Rodzice mają prawo do tego, że ich dzieci nie będą musiały uczęszczać do szkół, które nie zgadzają się z ich własnymi przekonaniami moralnymi i religijnymi. W szczególności wychowanie seksualne, stanowiące podstawowe prawo rodziców, winno dokonywać się zawsze pod ich troskliwym kierunkiem, zarówno w domu, jak i w wybranych i kontrolowanych przez nich ośrodkach wychowawczych.

Familiaris Consortio

37. Pomimo często bardzo poważnych dziś trudności w dziele wychowania, rodzice wiruzi ufnie i z odwagą kształtować w dzieciach istotne wartości życia ludzkiego. Dzieci winny wzrastać we właściwej wolności wobec dóbr materialnych, przyjmując prosty i surowy styl życia w głębokim przekonaniu, że „więcej wart jest człowiek z racji tego czym jest, niż ze względu na to, co posiada”,

W społeczeństwie wstrząsanym i rozbitym przez napięcia i konflikty, wynikające z gwałtownego ścierania się różnych indywidualizmów i egoizmów, dzieci powinny nabyć nie tylko poczucie prawdziwej sprawiedliwości, która jedyna prowadzi do poszanowania godności osobistej każdego człowieka, ale także i tym bardziej poczucie prawdziwej miłości, jako postawy szczerzej troski i bezinteresownej służby wobec drugich, a zwłaszcza najbiedniejszych i potrzebujących. Rodzina jest pierwszą i podstawową szkołą uspołecznienia: w niej, jako we wspólnocie miłości, uczynienie z siebie daru jest prawem, nadającym kierunek i warunkującym wzrost. Dar z siebie, który ożywia wzajemną miłość małżonków, staje się wzorem i zasadą składania daru z siebie, co powinno dokonywać się we wzajemnych stosunkach braci i siostr oraz różnych, współżyjących w rodzinie pokoleń. Tak komunia, jak uczestnictwo codziennie przeżywane w domu, w chwilach radości i w trudnościach, jest najbardziej konkretną i skuteczną pedagogią dla czynnego, odpowiedzialnego i owocnego włączenia się dzieci w życie społeczne o szerszym zasięgu.

Wychowanie do miłości pojętej jako dar z siebie stanowi nieodzowną przesłankę dla rodziców wezwanych do przekazania dzieciom jasnego i subtelного *wychowania seksualnego*. W obliczu kultury, która na ogół „banalizuje” płciowość ludzką, interpretując ją i przeżywając w sposób ograniczony i zubożony, odnosząc ją jedynie do ciała i egoistycznej przyjemności, posługa wychowawcza rodziców musi skupić się na zdecydowanie na kulturze życia płciowego, aby była ona prawdziwie i w pełni osobowa: płciowość jest w istocie bogactwem całej osoby — ciała, uczuć i duszy — ujawniającym swe głębokie znaczenie w doprowadzeniu osoby do złożenia daru z siebie w miłości.

Wychowanie seksualne, stanowiące prawo i podstawowy obowiązek rodziców, winno dokonywać się zawsze pod ich troskliwym kierunkiem zarówno w domu, jak i w wybranych i kontrolowanych przez nich ośrodkach wychowawczych. W tym sensie Kościół potwierdza prawo pomocniczości, które szkoła obowiązana jest przestrzegać, współpracując w wychowaniu seksualnym, w takim samym duchu, jaki ożywia rodziców.

W tym kontekście bezwzględnie nieodzowne jest wychowanie do czystości, jako cnoty, która doprowadza osobę do prawdziwej dojrzałości i uzdalnia ją do szanowania i rozwijania „oblubieńczego sensu” ciała. Co więcej, jeśli rodzice chrześcijańscy rozpoznają u dzieci oznaki Bożego powołania, dołożą wszelkiej troski i starania, aby wychowywać do dziewictwa, jako najwyższej formy owego daru z siebie, który jest istotnym sensem płciowości ludzkiej.

Ze względu na powiązania zachodzące pomiędzy wymiarem płciowym osoby a jej wartościami etycznymi, wychowanie ma doprowadzić do znajomości zasad moralnych i uznania ich za konieczną i cenną gwarancję odpowiedzialnego wzrostu osobowego w dziedzinie płciowości ludzkiej.

Dlatego Kościół stanowczo sprzeciwia się pewnej, często rozpowszechnianej formie informowania o życiu seksualnym w oderwaniu od zasad moralnych, która nie jest niczym innym, jak wprowadzeniem do doświadczenia przyjemności i bodźcem, skłaniającym — już w latach niewinności — do utraty pogody ducha, otwierając drogę do zepsucia.

40. Rodzina jest pierwszą, lecz nie jedyną ani wyłączną wspólnotą wychowującą: już wymiar wspólnotowy, obywatelski i kościelny człowieka wymaga i prowadzi do dzieła szerszego i określonego, będącego owocem uporządkowanej współpracy różnych czynników wychowawczych. Wszystkie te czynniki są konieczne, nawet jeśli każdy może i powinien działać wedle własnej kompetencji i wnosząc sobie właściwy wkład,

Zadanie wychowawcze rodziny chrześcijańskiej zajmuje więc miejsce bardzo ważne w duszpasterstwie organicznym: zakłada to nową formę współpracy rodziców ze wspólnotami chrześcijańskimi oraz rozmaitych grup wychowawczych z duszpasterzami. W tym sensie odnowa szkolnictwa katolickiego musi zwrócić szczególną uwagę tak na rodziców uczniów, jak i na tworzenie doskonałej wspólnoty wychowującej.

Prawo rodziców do wyboru wychowania zgodnego z wyznawaną przez nich wiarą winno być bezwzględnie zabezpieczone.

Państwo i Kościół mają obowiązek służenia rodzinom wszelkimi możliwymi formami pomocy, aby rodziny mogły prawidłowo wypełnić swe zadania wychowawcze. W tym celu, zarówno Kościół, jak i państwo winny tworzyć i popierać te instytucje i taką działalność, których słusznie domagają się rodziny: pomoc winna być proporcjonalna do niewystarczalności rodziny. A zatem ci wszyscy, którzy w społeczeństwie stoją na czele szkolnictwa, nie powinni nigdy zapominać, że rodzice zostali ustanowieni przez samego Boga pierwszymi i głównymi wychowawcami dzieci, i że ich prawo jest niezbywalne.

Jednakże dopełnieniem praw rodziców jest spoczywająca na nich poważna powinność głębokiego zaangażowania się w nawiązanie serdecznego i czynnego kontaktu z nauczycielami i kierownictwem szkoły.

Jeżeli w szkołach naucza się ideologii przeciwnych wierze chrześcijańskiej, rodziny, o ile to możliwe, przy pomocy różnych form zrzeszeń rodzinnych, muszą ze wszystkich sił i z całą umiejętnością pomóc młodym, ażeby ci nie oddalili się od wiary. W tym przypadku rodzina potrzebuje szczególnej pomocy duszpasterzy, którym nie wolno zapomnieć, że rodzice mają nienaruszalne prawo do powierzenia dzieci wspólnotie kościelnej.

Karta Praw Rodziny:

ARTYKUŁ 5

d) Naruszane są prawa rodziców, gdy państwo narzuca obowiązkowy system wychowania, z którego zostaje usunięta całkowicie formacja religijna.

e) Podstawowe prawo rodziców do wychowywania dzieci powinno być wspierane przez rozmaite formy współpracy rodziców z nauczycielami i kierownictwem szkoły, a w szczególności przez dopuszczenie obywateli do uczestnictwa w działalności szkoły oraz w określaniu i wprowadzaniu w życie polityki wychowawczej.

Familiaris Consortio

40. Rodzina jest pierwszą, lecz nie jedyną ani wyłączną wspólnotą wychowującą: już wymiar wspólnotowy, obywatelski i kościelny człowieka wymaga i prowadzi do dzieła szerszego i określonego, będącego owocem uporządkowanej współpracy różnych czynników wychowawczych. Wszystkie te czynniki są konieczne, nawet jeśli każdy może i powinien działać wedle własnej kompetencji i wnosząc sobie właściwy wkład,

Zadanie wychowawcze rodziny chrześcijańskiej zajmuje więc miejsce bardzo ważne w duszpasterstwie organicznym: zakłada to nową formę współpracy rodziców ze wspólnotami chrześcijańskimi oraz rozmaitych grup wychowawczych z duszpasterzami. W tym sensie odnowa szkolnictwa katolickiego musi zwrócić szczególną uwagę tak na rodziców uczniów, jak i na tworzenie doskonałej wspólnoty wychowującej.

Prawo rodziców do wyboru wychowania zgodnego z wyznawaną przez nich wiarą winno być bezwzględnie zabezpieczone.

Państwo i Kościół mają obowiązek służenia rodzinom wszelkimi możliwymi formami pomocy, aby rodziny mogły prawidłowo wypełnić swe zadania wychowawcze. W tym celu, zarówno Kościół, jak i państwo winny tworzyć i popierać te instytucje i taką działalność, których słusznie domagają się rodziny: pomoc winna być proporcjonalna do niewystarczalności rodziny. A zatem ci wszyscy, którzy w społeczeństwie stoją na czele szkolnictwa, nie powinni nigdy zapominać, że rodzice zostali ustanowieni przez samego Boga pierwszymi i głównymi wychowawcami dzieci, i że ich prawo jest niezbywalne.

Jednakże dopełnieniem praw rodziców jest spoczywająca na nich poważna powinność głębokiego zaangażowania się w nawiązanie serdecznego i czynnego kontaktu z nauczycielami i kierownictwem szkoły.

Jeżeli w szkołach naucza się ideologii przeciwnych wierze chrześcijańskiej, rodziny, o ile to możliwe, przy pomocy różnych form zrzeszeń rodzinnych, muszą ze wszystkich sił i z całą umiejętnością pomóc młodym, ażeby ci nie oddalili się od wiary. W tym przypadku rodzina potrzebuje szczególnej pomocy duszpasterzy, którym nie wolno zapomnieć, że rodzice mają nienaruszalne prawo do powierzenia dzieci wspólnocie kościelnej.

Karta Praw Rodziny:

ARTYKUŁ 5

f) Rodzina ma prawo wymagać, by stanowiły pozytywne budowania i by wspierały podstawowe wartości rodziny. Jednocześnie rodzina ma prawo do odpowiedniej ochrony, a w szczególności do ochrony swych najmłodszych członków przed ujemnymi wpływami i nadużyciami ze strony środków przekazu.

Familiaris Consortio

76. Kilka słów należy poświęcić tej tak ważnej w nowoczesnym życiu dziedzinie. Wiadomo, że środki przekazu społecznego „oddziałują na psychikę odbiorców tak pod względem uczuciowym i intelektualnym, jak moralnym, a nawet religijnym”, zwłaszcza młodych. Mogą zatem mieć dobroczynny wpływ na życie i zwyczaje rodzin oraz na wychowanie dzieci, lecz jednocześnie kryją „zasadki i niebezpieczeństwa, których nie należy lekceważyć”, i mogą stać się nosicielami — czasem zręcznie i systematycznie manewrowanymi, co niestety zdarza się w różnych krajach świata — ideologii rozkładających i zniekształcających poglądy na życie, rodzinę, religię, moralność, nie szanujących prawdziwej godności i przeznaczenia człowieka.

Niebezpieczeństwo to jest tym realniejsze, im bardziej dzisiejszy „sposób życia — zwłaszcza w krajach bardziej uprzemysłowionych — prowadzi rodziny ... do tego, że zrzucają z siebie odpowiedzialność wychowawczą wobec łatwości ucieczki od niej (w domu reprezentowanej zwłaszcza przez telewizję i pewne wydawnictwa), znajdując sposób na wypełnienie czasu ... dzieci i młodzieży”. Stąd „obowiązek szczególnej ochrony dzieci i młodzieży przed «agresjami», którym podlegają również ze strony środków przekazu” i dbania o to, by ich używanie w rodzinie było dokładnie regulowane. Tak samo rodzinie musi leżeć na sercu szukanie dla własnych dzieci także innych, zdrowszych rozrywek, pożyteczniejszych, kształtujących fizycznie, moralnie i psychicznie „dla nadania wartości wolnemu czasowi młodzieży oraz dla właściwego ukierunkowania jej energii”.

Z uwagi na to, że środki społecznego przekazu — na równi ze szkołą i środowiskiem — wpływają często i to w znacznej mierze na formację dzieci, rodzice, jako odbiorcy, powinni sami uczestniczyć w korzystaniu z umiarem, krytycznie, czujnie i roztropnie z tych środków, a zdając sobie sprawę z tego, jaki wpływ wywierają one na dzieci, wpając w nie zasady, pozwalające na takie wykształcenie „sumienia, by spokojnie i obiektywnie wskazywało, które wśród

proponowanych programów należy przyjąć, a które odrzucić”.

Z taką samą troską rodzice będą starali się wpłynąć na wybór i przygotowanie samych programów, utrzymując — drogą odpowiednich inicjatyw — kontakt z osobami odpowiedzialnymi na różnych etapach produkcji i przekazu, aby upewnić się, że nie będą zlekceważone lub celowo deptane te podstawowe wartości ludzkie, które wchodzą w zakres prawdziwego wspólnego dobra społeczeństwa, lecz przeciwnie, że będą rozpowszechniane programy zdolne pokazać we właściwym świetle problemy rodziny i ich należyte rozwiązanie. Na ten temat mój Poprzednik, Paweł VI pisał: „Producenci powinni znać potrzeby rodziny i respektować je. To wymaga od nich niejednokrotnie wielkiej odwagi i zawsze wielkiego poczucia odpowiedzialności. Istotnie, muszą oni unikać tego wszystkiego, co może zaszkodzić istnieniu rodziny, jej trwałości, równowadze i szczęściu; wszystko, co w te podstawowe wartości rodziny godzi — erotyzm, przemoc, apologia rozwodów czy antyspołecznych postaw młodzieży — jest zamachem na prawdziwe dobro człowieka”.

I ja sam, przy podobnej okazji, podkreśliłem, że rodziny „powinny mieć możliwość liczenia w znacznej mierze na dobrą wolę, uczciwość i poczucie odpowiedzialności ze strony osób zawodowo zajmujących się środkami przekazu: wydawców, pisarzy, producentów, kierowników, dramaturgów, sprawozdawców, komentatorów i aktorów”. Dlatego Kościół spełnia swój obowiązek, jeśli stale poświęca uwagę pracownikom tej dziedziny, jednocześnie zachęcając i popierając katolików, którzy czują się do tego powołani i mają odpowiednie dane, by angażowali się w tę delikatną działalność.

Karta Praw Rodziny

ARTYKUŁ 6

Rodzina ma prawo istnieć i rozwijać się jako rodzina,

a) Władze publiczne winny uznawać i wspierać godność, słuszną niezależność, intymność, integralność i stałość każdej rodziny,

Familiaris Consortio

46. Ideał współpracy rodziny i społeczeństwa we wzajemnym wspieraniu się i rozwoju natrafia często i w wymiarach bardzo poważnych na niebezpieczeństwo rozdziału czy wręcz wzajemnego przeciwstawiania się.

W rezultacie — co nieustannie ujawniał Synod — sytuacja ogromnej liczby rodzin w różnych krajach jest bardzo skomplikowana, jeśli nie wprost krytyczna: instytucje i ustawy negują w sposób niesprawiedliwy nienaruszalne prawa rodziny i samej osoby ludzkiej, a społeczeństwo — dalekie od służenia rodzinie — gwałtownie atakuje jej wartości i wymagania. W ten sposób rodzina, która wedle zamysłu Bożego jest podstawową komórką społeczeństwa, podmiotem praw i obowiązków najpierw ze strony państwa, a następnie wszelkich innych wspólnot, pada ofiarą społeczeństwa, ofiarą opieszałości jego interwencji, a bardziej jeszcze oczywistych jego niesprawiedliwości.

Dlatego też Kościół otwarcie i z mocą broni praw rodziny przed niedopuszczalnymi uzurpacjami ze strony społeczeństwa i państwa. W szczególności Ojcowie Synodu przypomnieli następujące prawa rodziny:

- prawo do istnienia i rozwoju jako rodziny, czyli prawo każdego, zwłaszcza człowieka ubogiego, do założenia rodziny i posiadania odpowiednich środków do jej utrzymania;
- prawo do wypełniania własnej odpowiedzialności w zakresie przekazywania życia i wychowania dzieci;
- prawo do intymności życia małżeńskiego i rodzinnego;
- prawo do stałości więzi i instytucji małżeństwa;
- prawo do wyznawania własnej wiary i stawania w jej obronie;

- prawo do wychowania dzieci wedle własnych tradycji i wartości religijnych i kulturowych, przy pomocy koniecznych środków, narzędzi oraz instytucji;
- prawo do uzyskania zabezpieczenia fizycznego, społecznego, politycznego, ekonomicznego, zwłaszcza dla ubogich i chorych;
- prawo do mieszkania, pozwalającego na godziwe życie rodzinne;
- prawo do wypowiedzi i przedstawicielstwa wobec publicznych władz gospodarczych, społecznych i kulturalnych oraz władz niższego szczebla, bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem stowarzyszeń;
- prawo do zrzeszania się z innymi rodzinami i instytucjami celem właściwego i gorliwego wypełnienia swych zadań;
- prawo do ochrony nieletnich poprzez odpowiednie instytucje i prawodawstwo przed szkodliwymi środkami farmakologicznymi, pornografią, alkoholizmem itp.;
- prawo do godziwej rozrywki, która służyłaby również wartościom rodziny;
- prawo osób starszych do godziwego życia i umierania w sposób godny człowieka;
- prawo do emigrowania całej rodziny w poszukiwaniu lepszych warunków życia.

Stolica Apostolska, podejmując wyraźne życzenie Synodu, zajmie się pogłębieniem tych sugestii, opracowując „kartę praw rodziny” celem przedłożenia jej zainteresowanym środowiskom i władzom.

Karta Praw Rodziny

ARTYKUŁ 8

Rodzina ma prawo do wypełniania swej funkcji społecznej i politycznej w budowaniu społeczeństwa.

Familiaris Consortio

44. Choć społeczne zadanie rodziny wyraża się przede wszystkim w dziele prokreacji i wychowania, w którym jest

ona nie do zastąpienia, nie może z pewnością do tego jedynie się ograniczać.

Dlatego rodziny — pojedyncze czy też połączone w związki — mogą i powinny podejmować rozmaite dzieła służby społecznej, zwłaszcza dla ubogich, a w każdym razie na rzecz tych osób i sytuacji, do których nie są w stanie dotrzeć organizacje dobroczynne i opiekuńcze powołane przez władze publiczne.

Wkład społeczny rodziny posiada swą własną specyfikę, którą należy lepiej poznać i w sposób bardziej zdecydowany uwzględniać, zwłaszcza w miarę dorastania dzieci, angażując do współpracy, na ile to możliwe, wszystkich członków rodziny.

W szczególny sposób należy podkreślić wzrastające w naszym społeczeństwie znaczenie gościnności ze wszystkimi jej przejawami, od otwarcia na prośby braci drzwi własnego domu, a bardziej jeszcze serca, aż po konkretne zatroszczenie się o zapewnienie każdej rodzinie własnego mieszkania, jako naturalnego środowiska, które ją zachowuje i pozwala jej wzrastać. Nade wszystko rodzina chrześcijańska winna wsłuchiwać się w polecenie Apostoła: „Zarządzajcie potrzebom ... Przestrzegajcie gościnności”, by naśladując przykład Chrystusa i dzieląc Jego miłość, umiała przyjąć potrzebującego brata: „Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę, powiadam wam, nie utraci swojej nagrody”.

Do zadań społecznych rodziny należy również wyrażanie opinii w formie *interwencji politycznej*: rodziny winny więc zabiegać jako pierwsze o to, ażeby prawa i instytucje państwa nie tylko nie naruszały praw i obowiązków rodziny; ale by je popierały i pozytywnie ich broniły. W tym sensie rodziny powinny coraz lepiej sobie uświadamiać własną rolę współtwórców tak zwanej „polityki rodzinnej” oraz podejmować odpowiedzialność za przemianę społeczeństwa: w przeciwnym razie one pierwsze padną ofiarą tego zła, na które patrzyły obojętnie. Apel Soboru

Watykańskiego II o przewycięzanie etyki indywidualistycznej dotyczy również rodziny jako takiej.

48. Wobec światowego wymiaru, jaki charakteryzuje dzisiaj różne problemy społeczne, rodzina staje wobec zupełnie nowego rozszerzenia zakresu zadań, które ma wypełnić dla rozwoju społeczeństwa: chodzi tu także o współpracę w tworzeniu nowego ładu międzynarodowego, ponieważ tylko w ramach światowej solidarności można rozpatrywać i rozwiązywać ogromne i dramatyczne problemy sprawiedliwości w świecie, wolności ludów i pokoju dla ludzkości.

Duchowa komunia rodzin chrześcijańskich, zakorzenionych we wspólnej wierze i nadziei, ożywionych miłością, stanowi wewnętrzną energię, która rodzi i szerzy sprawiedliwość, pojednanie, braterstwo i pokój między ludźmi. Jako „mały Kościół”, rodzina chrześcijańska jest powołana na podobieństwo „wielkiego Kościoła” do tego, ażeby być dla świata znakiem jedności i w ten sposób pełnić swą rolę prorocką, świadcząc o Królestwie i pokoju Chrystusowym, do którego zdąża cały świat.

Rodziny chrześcijańskie będą mogły tego dokonać zarówno poprzez dzieło wychowania, dając dzieciom wzór życia opartego na takich wartościach, jak prawda, wolność, sprawiedliwość i miłość, jak też przez czynne i odpowiedzialne zaangażowanie się na rzecz autentycznie ludzkiego dorastania społeczeństwa i jego instytucji, czy wreszcie przez popieranie na różny sposób stowarzyszeń specjalnie powołanych do zajmowania się problemami ładu międzynarodowego.

Karta Praw Rodziny

ARTYKUŁ 8

a) Rodziny mają prawo do zrzeszania się z innymi rodzinami i instytucjami celem właściwego i gorliwego wypełniania

swych zadań, a także dla ochrony praw rodziny, popierania jej dobra i reprezentowania interesów.

Familiaris Consortio

46. Ideał współpracy rodziny i społeczeństwa we wzajemnym wspieraniu się i rozwoju natrafia często i w wymiarach bardzo poważnych na niebezpieczeństwo rozdziału czy wręcz wzajemnego przeciwstawiania się.

W rezultacie — co nieustannie ujawniał Synod — sytuacja ogromnej liczby rodzin w różnych krajach jest bardzo skomplikowana, jeśli nie wprost krytyczna: instytucje i ustawy negują w sposób niesprawiedliwy nienaruszalne prawa rodziny i samej osoby ludzkiej, a społeczeństwo — dalekie od służenia rodzinie — gwałtownie atakuje jej wartości i wymagania. W ten sposób rodzina, która wedle zamysłu Bożego jest podstawową komórką społeczeństwa, podmiotem praw i obowiązków najpierw ze strony państwa, a następnie wszelkich innych wspólnot, pada ofiarą społeczeństwa, ofiarą opieszałości jego interwencji, a bardziej jeszcze oczywistych jego niesprawiedliwości.

Dlatego też Kościół otwarcie i z mocą broni praw rodziny przed niedopuszczalnymi uzurpacjami ze strony społeczeństwa i państwa. W szczególności Ojcowie Synodu przypomnieli następujące prawa rodziny:

- prawo do istnienia i rozwoju jako rodziny, czyli prawo każdego, zwłaszcza człowieka ubogiego, do założenia rodziny i posiadania odpowiednich środków do jej utrzymania;
- prawo do wypełniania własnej odpowiedzialności w zakresie przekazywania życia i wychowania dzieci;
- prawo do intymności życia małżeńskiego i rodzinnego;
- prawo do stałości więzi i instytucji małżeństwa;
- prawo do wyznawania własnej wiary i stawania w jej obronie;
- prawo do wychowania dzieci wedle własnych tradycji i wartości religijnych i kulturowych, przy pomocy koniecznych środków, narzędzi oraz instytucji;
- prawo do uzyskania zabezpieczenia fizycznego, społecznego, politycznego, ekonomicznego, zwłaszcza dla ubogich i chorych;

- prawo do mieszkania, pozwalającego na godziwe życie rodzinne;
- prawo do wypowiedzi i przedstawicielstwa wobec publicznych władz gospodarczych, społecznych i kulturalnych oraz władz niższego szczebla, bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem stowarzyszeń;
- prawo do zrzeszania się z innymi rodzinami i instytucjami celem właściwego i gorliwego wypełnienia swych zadań;
- prawo do ochrony nieletnich poprzez odpowiednie instytucje i prawodawstwo przed szkodliwymi środkami farmakologicznymi, pornografią, alkoholizmem itp.;
- prawo do godziwej rozrywki, która służyłaby również wartościom rodziny;
- prawo osób starszych do godziwego życia i umierania w sposób godny człowieka;
- prawo do emigrowania całej rodziny w poszukiwaniu lepszych warunków życia.

Stolica Apostolska, podejmując wyraźne życzenie Synodu, zajmie się pogłębieniem tych sugestii, opracowując „kartę praw rodziny” celem przedłożenia jej zainteresowanym środowiskom i władzom.

72. Wciąż pozostając w kręgu Kościoła, który jest podmiotem odpowiedzialnym za duszpasterstwo rodzin, należy przypomnieć różne ugrupowania wiernych, w których ujawnia się i żyje w pewnej mierze tajemnica Kościoła Chrystusowego. Należy zatem uznać i ocenić — każdą zależnie od jej cech charakterystycznych, celów, odrębności i własnych metod — rozmaite wspólnoty kościelne, różne grupy i liczne ruchy, zaangażowane na różny sposób, z różnego tytułu i na różnych poziomach w duszpasterstwie rodzin.

Dlatego Synod wyraźnie uznał za pożyteczny wkład takich stowarzyszeń chrześcijańskiej doskonałości, formacji i apostolatu. Zadaniem ich będzie rozbudzanie w wiernych żywego poczucia solidarności, ułatwianie prowadzenia życia inspirowanego Ewangelią i wiarą Kościoła, kształtowanie sumień według chrześcijańskich wartości, a nie według opinii publicznej, zachęcanie do dzieł wzajemnej miłości oraz miłości do innych w duchu owego otwarcia, który sprawia,

że rodzina chrześcijańska staje się prawdziwie źródłem światła i zdrowym zaczynem dla innych rodzin.

Jest również wskazane, ażeby rodziny chrześcijańskie w żywym poczuciu wspólnego dobra czynnie angażowały się na każdym poziomie w inne stowarzyszenia, nie kościelne. Niektóre z takich stowarzyszeń zajmują się ochroną, przekazywaniem i pielęgnowaniem zdrowych wartości etycznych i kulturowych danych ludów, rozwojem osoby ludzkiej, opieką lekarską, prawną i socjalną matki i dziecka, słusznym awansem kobiety i walką z tym, co ubliża jej godności, wzrostem wzajemnej solidarności, poznaniem problemów związanych z odpowiedzialną regulacją płodności według metod naturalnych, odpowiadających godności ludzkiej i nauce Kościoła. Inne dążą do budowania świata sprawiedliwszego i bardziej ludzkiego, do postępu w zakresie słuszných praw, które sprzyjałyby właściwemu porządkowi społecznemu, przy pełnym poszanowaniu godności i każdej słusznej wolności jednostki i rodziny, na poziomie narodowym albo międzynarodowym, do współpracy ze szkołą i innymi instytucjami, uzupełniającymi wychowanie dzieci itd.

Obok rodziny — która jest przedmiotem, ale i sama w sobie podmiotem duszpasterstwa rodzin — przypomnieć trzeba także o innych najważniejszych pracownikach tego szczególnego odcinka.

Karta Praw Rodziny

ARTYKUŁ 8

b) Rodziny i zrzeszenia rodzin winny mieć zapewnione prawo do wypełnienia właściwej im roli w przygotowywaniu i wprowadzaniu w życie programów gospodarczych, społecznych, prawnych i kulturalnych, mających wpływ na życie rodzinne.

Familiaris Consortio

44. Choć społeczne zadanie rodziny wyraża się przede wszystkim w dziele prokreacji i wychowania, w którym jest ona nie do zastąpienia, nie może z pewnością do tego jedynie się ograniczać.

Dlatego rodziny — pojedyncze czy też połączone w związki — mogą i powinny podejmować rozmaite dzieła służby społecznej, zwłaszcza dla ubogich, a w każdym razie na rzecz tych osób i sytuacji, do których nie są w stanie dotrzeć organizacje dobroczynne i opiekuńcze powołane przez władze publiczne.

Wkład społeczny rodziny posiada swą własną specyfikę, którą należy lepiej poznać i w sposób bardziej zdecydowany uwzględniać, zwłaszcza w miarę dorastania dzieci, angażując do współpracy, na ile to możliwe, wszystkich członków rodziny.

W szczególny sposób należy podkreślić wzrastające w naszym społeczeństwie znaczenie gościnności ze wszystkimi jej przejawami, od otwarcia na prośby braci drzwi własnego domu, a bardziej jeszcze serca, aż po konkretne zatroszczenie się o zapewnienie każdej rodzinie własnego mieszkania, jako naturalnego środowiska, które ją zachowuje i pozwala jej wzrastać. Nade wszystko rodzina chrześcijańska winna wsłuchiwać się w polecenie Apostoła: „Zarządzajcie potrzebom ... Przestrzegajcie gościnności”, by naśladując przykład Chrystusa i dzieląc Jego miłość, umiała przyjąć potrzebującego brata: „Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę, powiadam wam, nie utraci swojej nagrody”.

Do zadań społecznych rodziny należy również wyrażanie opinii w formie *interwencji politycznej*: rodziny winny więc zabiegać jako pierwsze o to, ażeby prawa i instytucje państwa nie tylko nie naruszały praw i obowiązków rodziny;

ale by je popierały i pozytywnie ich broniły. W tym sensie rodziny powinny coraz lepiej sobie uświadamiać własną rolę współtwórców tak zwanej „polityki rodzinnej” oraz podejmować odpowiedzialność za przemianę społeczeństwa: w przeciwnym razie one pierwsze padną ofiarą tego zła, na które patrzyły obojętnie. Apel Soboru Watykańskiego II o przewyciężanie etyki indywidualistycznej dotyczy również rodziny jako takiej.

45. Jeśli wewnętrzne powiązanie rodziny ze społeczeństwem wymaga od niej otwarcia się i uczestniczenia w życiu oraz rozwoju społeczeństwa, to i przed społeczeństwem ten wewnętrzny związek stawia również wymaganie niezaniechania podstawowego zadania, którym jest okazywanie rodzinie szacunku i poparcia.

Z pewnością rodzina i społeczeństwo uzupełniają się w funkcji obrony i rozwoju dobra wszystkich ludzi i każdego człowieka. Jednak społeczeństwo, a mówiąc ściślej państwo, winno uznać, że rodzina jest „społecznością cieszącą się własnym i pierwotnym prawem”, a zatem, że jest ściśle zobowiązane do przestrzegania w odniesieniu do rodziny zasady pomocniczości.

Państwo, w myśl tej zasady, nie może i nie powinno pozbawiać rodziny takich zadań, które równie dobrze może ona wypełnić sama, lub w ramach dobrowolnego zrzeszenia rodzin; powinno natomiast popierać w sposób pozytywny i jak najbardziej pobudzać odpowiedzialną ich inicjatywę.

Władze publiczne przekonane o tym, że dobro rodziny stanowi wartość niezastąpioną i nieodzowną we wspólnocie obywateli, winny czynić wszystko co możliwe celem zabezpieczenia wszelkiej pomocy — gospodarczej, społecznej, pedagogicznej, politycznej, kulturalnej — niezbędnej do tego, ażeby rodziny mogły w sposób ludzki sprostać swoim odpowiedzialnym zadaniom.

Karta Praw Rodziny

ARTYKUŁ 9

Rodziny mają prawo oczekiwać od władz publicznych właściwej, nikogo nie dyskryminującej polityki rodzinnej w kwestiach prawnych, gospodarczych, społecznych i finansowych.

a) Rodziny mają prawo do takich warunków ekonomicznych, które im zagwarantują odpowiadający ich godności poziom życia i pełny rozwój. Nie wolno pozbawiać ich prawa do nabywania i posiadania dóbr prywatnych, które sprzyjałyby stabilizacji życia rodzinnego; prawa dotyczące dziedziczenia i przekazywania majątku winny respektować potrzeby i uprawnienia członków rodziny.

Familiaris Consortio

45. Jeśli wewnętrzne powiązanie rodziny ze społeczeństwem wymaga od niej otwarcia się i uczestniczenia w życiu oraz rozwoju społeczeństwa, to i przed społeczeństwem ten wewnętrzny związek stawia również wymaganie niezaniechania podstawowego zadania, którym jest okazywanie rodzinie szacunku i poparcia.

Z pewnością rodzina i społeczeństwo uzupełniają się w funkcji obrony i rozwoju dobra wszystkich ludzi i każdego człowieka. Jednak społeczeństwo, a mówiąc ściślej państwo, winno uznać, że rodzina jest „społecznością cieszącą się własnym i pierwotnym prawem”, a zatem, że jest ściśle zobowiązane do przestrzegania w odniesieniu do rodziny zasady pomocniczości.

Państwo, w myśl tej zasady, nie może i nie powinno pozbawiać rodziny takich zadań, które równie dobrze może ona wypełnić sama, lub w ramach dobrowolnego zrzeszenia rodzin; powinno natomiast popierać w sposób pozytywny i jak najbardziej pobudzać odpowiedzialną ich inicjatywę.

Władze publiczne przekonane o tym, że dobro rodziny stanowi wartość niezastąpioną i nieodzowną we wspólnocie obywateli, winny czynić wszystko co możliwe celem zabezpieczenia wszelkiej pomocy — gospodarczej, społecznej, pedagogicznej, politycznej, kulturalnej — niezbędnej do tego, ażeby rodziny mogły w sposób ludzki sprostać swoim odpowiedzialnym zadaniom.

Karta Praw Rodziny

ARTYKUŁ 9

6) Rodziny mają prawo spodziewać się, że społeczeństwo, przewidując ich potrzeby, zapewni im pomoc w nadzwyczajnych wypadkach, takich jak: przedwczesna śmierć jednego lub obojga rodziców, opuszczenie rodziny przez jednego z małżonków, w razie wypadku, choroby czy inwalidztwa, w razie bezrobocia lub wtedy, gdy rodzina musi ponosić dodatkowe ciężary związane ze starością, niedorozwojem fizycznym czy umysłowym któregoś ze swych członków, czy też w związku z wychowywaniem dzieci.

Familiaris Consortio

45. Jeśli wewnętrzne powiązanie rodziny ze społeczeństwem wymaga od niej otwarcia się i uczestniczenia w życiu oraz rozwoju społeczeństwa, to i przed społeczeństwem ten wewnętrzny związek stawia również wymagania

niezaniedbywania podstawowego zadania, którym jest okazywanie rodzinie szacunku i poparcia.

Z pewnością rodzina i społeczeństwo uzupełniają się w funkcji obrony i rozwoju dobra wszystkich ludzi i każdego człowieka. Jednak społeczeństwo, a mówiąc ściślej państwo, winno uznać, że rodzina jest „społecznością cieszącą się własnym i pierwotnym prawem”, a zatem, że jest ściśle zobowiązane do przestrzegania w odniesieniu do rodziny zasady pomocniczości.

Państwo, w myśl tej zasady, nie może i nie powinno pozbawiać rodziny takich zadań, które równie dobrze może ona wypełnić sama, lub w ramach dobrowolnego zrzeczenia rodzin; powinno natomiast popierać w sposób pozytywny i jak najbardziej pobudzać odpowiedzialną ich inicjatywę.

Władze publiczne przekonane o tym, że dobro rodziny stanowi wartość niezastąpioną i nieodzowną we wspólnocie obywateli, winny czynić wszystko co możliwe celem zabezpieczenia wszelkiej pomocy — gospodarczej, społecznej, pedagogicznej, politycznej, kulturalnej — niezbędnej do tego, ażeby rodziny mogły w sposób ludzki sprostać swoim odpowiedzialnym zadaniom.

46. Ideał współpracy rodziny i społeczeństwa we wzajemnym wspieraniu się i rozwoju natrafia często i w wymiarach bardzo poważnych na niebezpieczeństwo rozdziału czy wręcz wzajemnego przeciwstawiania się.

W rezultacie — co nieustannie ujawniał Synod — sytuacja ogromnej liczby rodzin w różnych krajach jest bardzo skomplikowana, jeśli nie wprost krytyczna: instytucje i ustawy negują w sposób niesprawiedliwy nienaruszalne prawa rodziny i samej osoby ludzkiej, a społeczeństwo — dalekie od służenia rodzinie — gwałtownie atakuje jej wartości i wymagania. W ten sposób rodzina, która wedle zamysłu Bożego jest podstawową komórką społeczeństwa, podmiotem praw i obowiązków najpierw ze strony państwa, a następnie wszelkich innych wspólnot, pada ofiarą

społeczeństwa, ofiarą opieszałości jego interwencji, a bardziej jeszcze oczywistych jego niesprawiedliwości.

Dlatego też Kościół otwarcie i z mocą broni praw rodziny przed niedopuszczalnymi uzurpacjami ze strony społeczeństwa i państwa. W szczególności Ojcowie Synodu przypomnieli następujące prawa rodziny:

- prawo do istnienia i rozwoju jako rodziny, czyli prawo każdego, zwłaszcza człowieka ubogiego, do założenia rodziny i posiadania odpowiednich środków do jej utrzymania;
- prawo do wypełniania własnej odpowiedzialności w zakresie przekazywania życia i wychowania dzieci;
- prawo do intymności życia małżeńskiego i rodzinnego;
- prawo do stałości więzi i instytucji małżeństwa;
- prawo do wyznawania własnej wiary i stawania w jej obronie;
- prawo do wychowania dzieci wedle własnych tradycji i wartości religijnych i kulturowych, przy pomocy koniecznych środków, narzędzi oraz instytucji;
- prawo do uzyskania zabezpieczenia fizycznego, społecznego, politycznego, ekonomicznego, zwłaszcza dla ubogich i chorych;
- prawo do mieszkania, pozwalającego na godziwe życie rodzinne;
- prawo do wypowiedzi i przedstawicielstwa wobec publicznych władz gospodarczych, społecznych i kulturalnych oraz władz niższego szczebla, bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem stowarzyszeń;
- prawo do zrzeszania się z innymi rodzinami i instytucjami celem właściwego i gorliwego wypełnienia swych zadań;
- prawo do ochrony nieletnich poprzez odpowiednie instytucje i prawodawstwo przed szkodliwymi środkami farmakologicznymi, pornografią, alkoholizmem itp.;
- prawo do godziwej rozrywki, która służyłaby również wartościom rodziny;
- prawo osób starszych do godziwego życia i umierania w sposób godny człowieka;
- prawo do emigrowania całej rodziny w poszukiwaniu lepszych warunków życia.

Stolica Apostolska, podejmując wyraźne życzenie Synodu, zajmie się pogłębieniem tych sugestii, opracowując „kartę praw rodziny” celem przedłożenia jej zainteresowanym środowiskom i władzom.

Karta Praw Rodziny

ARTYKUŁ 10

*Rodziny mają prawo do takiego systemu społecznego i gospodarczego,
w którym organizacja*

pracy umożliwia członkom rodziny wspólne życie i nie zagraża

jedności, powodzeniu i stabilności rodziny, zapewniając

jednocześnie możliwość zdrowego wypoczynku.

Familiaris Consortio

77. Zaangażowanie duszpasterskie bardziej jeszcze wielkoduszne, bardziej jeszcze pełne mądrości i roztropności, na wzór Dobrego Pasterza, jest potrzebne w stosunku do tych rodzin, które — często niezależnie od własnej woli czy pod naciskiem wymogów różnej natury — muszą stawić czoło sytuacjom obiektywnie trudnym.

Tu trzeba zwrócić szczególną uwagę na niektóre zwłaszcza kategorie ludzi, którzy w większym stopniu potrzebują nie tylko opieki, ale bardziej znaczącego oddziaływania na opinię publiczną, a zwłaszcza na struktury kulturalne, ekonomiczne i prawne, po to, ażeby w możliwie maksymalnym stopniu usunąć głębokie przyczyny ich trudności.

Należą do nich na przykład rodziny, które wyemigrowały w poszukiwaniu pracy, rodziny tych, którzy są zmuszeni do długiego przebywania poza domem, jak na przykład wojskowi, marynarze, podróżujący, rodziny więźniów,

uchodźców i rodziny, które w wielkich miastach żyją praktycznie na marginesie; rodziny bez mieszkania; rodziny niepełne, takie, w których brak ojca lub matki; rodziny z dziećmi upośledzonymi lub dotkniętymi narkomanią, rodziny alkoholików; rodziny wyobcowane ze swego środowiska kulturowego i społecznego lub też zagrożone jego utratą; rodziny dyskryminowane ze względów politycznych lub z innych racji; rodziny podzielone ideologicznie; rodziny, które nie potrafią łatwo nawiązać kontaktu z parafią; rodziny, które doświadczają przemocy lub niesprawiedliwego traktowania z powodu wiary; rodziny małżonków małoletnich; osoby starsze, nierzadko zmuszone do życia w samotności i bez wystarczających środków utrzymania.

Rodziny emigrantów — zwłaszcza chodzi tu o robotników i chłopów — powinny znaleźć wszędzie w Kościele swą ojczyznę. To zadanie Jeży w samej naturze Kościoła, który jest znakiem jedności w różnorodności. O ile to możliwe, niech mają zapewnioną posługę kapłanów własnego obrządku, kultury i języka. Do Kościoła należy obowiązek apelowania do sumienia publicznego i do władz społecznych, gospodarczych i politycznych, ażeby robotnicy znaleźli pracę we własnej okolicy i kraju, ażeby byli sprawiedliwie wynagradzani, by jak najszybciej następowało połączenie rodzin, ażeby uwzględniano ich tożsamość kulturową i traktowano na równi z innymi, i aby ich dzieciom zapewniona była możliwość formacji zawodowej i wykonywania zawodu, jak również posiadanie ziemi koniecznej do pracy i życia.

Trudnym problemem jest zagadnienie rodzin *ideologicznie podzielonych*. W tych przypadkach wymaga się szczególnej troski duszpasterskiej. Przede wszystkim należy z takimi rodzinami utrzymywać osobisty, roztropny kontakt. Wierzących trzeba umacniać w wierze i podtrzymywać w życiu chrześcijańskim. Chociaż strona katolicka nie może ustąpić, trzeba jednak utrzymać zawsze żywy dialog z drugą stroną. Muszą mnożyć się objawy miłości i szacunku, w mocnej nadziei utrzymania silnej jedności. Dużo zależy także od stosunków pomiędzy rodzicami i dziećmi. Ideologie obce

wierze mogą zresztą pobudzić wierzących członków rodziny do wzrastania w wierze i dawaniu świadectwa miłości.

Są też inne trudne momenty, w których rodzina potrzebuje pomocy wspólnoty kościelnej i jej pasterzy. Takim momentem może być dojrzewanie dzieci — niespokojne, kontestujące, czasem burzliwe; małżeństwo dzieci, odrywające je od rodziny, w której wzrosły; brak zrozumienia lub miłości ze strony najbliższych; porzucenie rodziny przez jednego z małżonków lub śmierć, pociągająca za sobą bolesne doświadczenie wdowieństwa; śmierć członka rodziny, która okalecza lub dogłębnie przekształca dotychczasowy zrąb rodziny.

Kościół nie może również nie pamiętać znaczenia lat starości, z tym wszystkim, co one przynoszą pozytywnego i negatywnego, a więc z możliwością pogłębienia miłości małżeńskiej, coraz bardziej oczyszczonej i uszlachetnionej przez długoletnią i nieprzerwaną wierność; z ich gotowością służenia innym w nowy sposób dobrocią, mądrością i pozostałą energią; z ciężarem samotności, częściej psychicznej i uczuciowej aniżeli fizycznej, wynikającej z ewentualnego opuszczenia czy niedostatecznego zainteresowania ze strony dzieci i krewnych; cierpieniem związanym z chorobą, stopniowym ubytkiem sił, upokorzeniem z powodu zależności od innych, goryczą poczucia, że jest się może ciężarem dla najbliższych, zbliżaniem się końca życia. Są to sytuacje, w których — jak podkreślili Ojcowie Synodu — można łatwiej zrozumieć i przeżyć te wzniosłe aspekty duchowości małżeńskiej i rodzinnej, które czerpią natchnienie z wartości Krzyża i zmartwychwstania Chrystusa, źródła uświęcenia i głębokiej radości w codziennym życiu, w perspektywie wielkich rzeczywistości eschatologicznych życia wiecznego.

We wszystkich tych różnych sytuacjach niech nigdy nie będzie zaniedbana modlitwa, źródło światła i siły oraz pokarm dla nadziei chrześcijańskiej.

Karta Praw Rodziny

ARTYKUŁ 10

a) Wynagrodzenie za pracę winno być wystarczające do założenia i godnego utrzymania rodziny, czy to dzięki odpowiedniej płacy, określonej jako „płaca rodzinna”, czy też dzięki innym środkom społecznym, jak zasiłki rodzinne bądź wynagrodzenie pracy domowej jednego z rodziców; powinno być ono takie, aby matką nie była zmuszona do pracy poza domem ze szkodą dla życia rodziny, a zwłaszcza wychowywania dzieci.

Familiaris Consortio

23. Nie wchodząc teraz w różne szczegółowe aspekty złożonego tematu stosunku kobieta-społeczeństwo, lecz ograniczając się tylko do istotnych spostrzeżeń, trzeba jednak zauważyć, że na specyficznym gruncie rodzinnym szeroko rozpowszechniona tradycja społeczna i kulturalna przyznawała kobiecie jedynie rolę małżonki i matki, nie umożliwiając jej odpowiedniego dostępu do zadań społecznych, zarezerwowanych na ogół dla mężczyzny.

Nie ulega wątpliwości, że równa godność i odpowiedzialność mężczyzny i kobiety usprawiedliwia w pełni dostęp kobiety do zadań publicznych. Z drugiej strony prawdziwy awans kobiety domaga się także, by — wyraźnie była uznana wartość jej zadania macierzyńskiego i rodzinnego w odniesieniu do wszystkich innych zadań publicznych i wszystkich innych zawodów. Zadania te i zawody powinny zresztą uzupełniać się wzajemnie, jeżeli się pragnie, by rozwój społeczny i kulturalny był prawdziwie i w pełni ludzki.

Stanie się to łatwiejsze, jeżeli — zgodnie z życzeniem Synodu — odnowiona „teologia pracy” naświetli i pogłębi znaczenie

pracy w życiu chrześcijańskim i ustali podstawową więź, jaka istnieje pomiędzy pracą i rodziną, a tym samym pierwotne i niezbywalne znaczenie pracy dla domu i wychowania dzieci.

Kościół zatem może i powinien dopomóc współczesnemu społeczeństwu, nawołując niestrudzenie do uznania i poszanowania przez wszystkich niezastąpionej wartości pracy kobiety w domu. Ma to szczególne znaczenie w pracy wychowawczej: wtedy bowiem zostanie usunięte samo źródło możliwej dyskryminacji między różnymi rodzajami prac i zawodami, gdy stanie się jasne, że w każdej dziedzinie wszyscy podejmują zadania, mając jednakowe prawa i jednakową odpowiedzialność. W ten sposób obraz Boga w mężczyźnie i kobiecie zajaśnieje jeszcze bardziej.

Jeżeli prawo dostępu do różnych zadań publicznych ma być przyznane kobietom podobnie jak mężczyznom, to jednocześnie społeczeństwo winno stworzyć takie struktury, aby kobiety zamężne i matki *nie były w praktyce zmuszone* do pracy poza domem, i aby ich rodziny mogły godnie żyć i rozwijać się pomyślnie nawet wtedy, gdy kobieta poświęca się całkowicie własnej rodzinie.

Należy ponadto przezwyciężyć mentalność, według której większy zaszczyt przynosi kobiecie praca poza domem, niż praca w rodzinie. Wymaga to jednak, by mężczyźni poważali i miłowali kobietę z całym szacunkiem dla jej godności, i aby społeczeństwo stwarzało i rozwijało warunki sprzyjające pracy domowej.

Z należyтым szacunkiem dla odmiennego powołania mężczyzny i kobiety, Kościół winien w swoim własnym życiu popierać, w miarę możliwości, równość ich praw i godności dla dobra wszystkich: rodziny, społeczeństwa i Kościoła.

Jest jednak rzeczą jasną, że wszystko to nie oznacza rezygnacji kobiety ze swej kobiecości ani też naśladowania roli mężczyzny, ale właśnie pełnię człowieczeństwa kobiecego, które powinno wyrazić się w działalności kobiety czy to w rodzinie, czy poza rodziną; nie można przy tym

zapominać o różnorodności zwyczajów i kultur w tej dziedzinie.

81. Chodzi tu o związki bez żadnej uznanej publicznie więzi instytucjonalnej, ani cywilnej, ani religijnej. Zjawisko to — również występujące coraz częściej — nie może nie przyciągnąć uwagi duszpasterzy także dlatego, że u jego podstaw mogą leżeć bardzo zróżnicowane elementy i poprzez oddziaływanie na nie, może się udać ograniczenie ich konsekwencji.

Niektóre osoby bowiem czują się niemal przymuszone do tego rodzaju życia przez trudne sytuacje ekonomiczne, kulturowe i religijne, gdyż zawarcie prawidłowego małżeństwa naraziłoby je na szkody, na utratę korzyści ekonomicznych, na dyskryminację itd. Natomiast u innych stwierdza się postawę pogardy, kontestacji i odrzucenia społeczeństwa, instytucji rodziny, porządku społeczno-politycznego, albo też wyłączne poszukiwanie przyjemności. Innych wreszcie popycha do tego zupełna nieświadomość i krańcowe ubóstwo, nieraz zaś uwarunkowania wynikające z sytuacji rzeczywistej niesprawiedliwości, lub pewna niedojrzałość psychiczna, która sprawia, że są zbyt niepewni i bojaźliwi, by zawrzeć trwałą i ostateczny związek. W niektórych krajach tradycyjne zwyczaje przewidują zawarcie właściwego i prawdziwego małżeństwa jedynie po pewnym okresie wspólnego mieszkania i po urodzeniu się pierwszego dziecka.

Każdy z tych elementów stawia Kościół wobec trudnych problemów duszpasterskich, ze względu na konsekwencje tak religijne i moralne (zatrącenie religijnego sensu małżeństwa widzianego w świetle Przymierza Boga z Jego ludem; pozbawienie łaski sakramentalnej; poważne zgorszenie), jak i społeczne (zniszczenie samego pojęcia rodziny; osłabienie poczucia wierności, także wobec społeczeństwa; możliwość psychicznych urazów u dzieci; potwierdzenie egoizmu).

Będzie przedmiotem troski duszpasterzy i wspólnoty lokalnej poznanie, każdej oddzielnie, takich sytuacji oraz ich konkretnych przyczyn; taktowne i z szacunkiem zbliżenie się do współżyjących ze sobą; staranie o to, ażeby przez cierpliwe oświecanie i pełne miłości upominanie oraz chrześcijańskie świadectwo rodzinne ułatwić im drogę do uregulowania sytuacji. Przede wszystkim jednak należy zapobiegać powstawaniu ich, rozwijając w całym wychowaniu moralnym i religijnym młodych zmysł wierności, pouczając ich o warunkach i strukturach, sprzyjających takiej wierności, bez której nie ma prawdziwej wolności, pomagając młodym w duchowym dojrzewaniu, uzdalniając ich do zrozumienia bogatej rzeczywistości ludzkiej i nadprzyrodzonej małżeństwa sakramentalnego.

Lud Boży niechaj stara się także, by władze publiczne, opierając się rozkładowym tendencjom w społeczeństwie, które są szkodliwe również dla godności, bezpieczeństwa i dobrobytu poszczególnych obywateli, starały się o to, by opinia publiczna nie była urabiana w sensie niedoceniana instytucjonalnej ważności małżeństwa i rodziny. Ponieważ w wielu regionach, z powodu skrajnego ubóstwa wynikającego z niesprawiedliwych i nieodpowiednich struktur społeczno-gospodarczych młodzi nie mają warunków do zawarcia w odpowiedni sposób małżeństwa, społeczeństwo i władze publiczne winny popierać prawnie zawarte małżeństwo poprzez szereg decyzji społecznych i politycznych, zapewniając płacę rodzinną, wydając dyspozycje co do mieszkań odpowiednich dla życia rodzinnego, stwarzając właściwe możliwości pracy i życia.

Karta Praw Rodziny

ARTYKUŁ 10

b) Należy uznać i szanować pracę matki w domu, zgodnie z wartością, jaką przynosi ona rodzinie i społeczeństwu.

Familiaris Consortio

23. Nie wchodząc teraz w różne szczegółowe aspekty złożonego tematu stosunku kobieta-społeczeństwo, lecz ograniczając się tylko do istotnych spostrzeżeń, trzeba jednak zauważyć, że na specyficznym gruncie rodzinnym szeroko rozpowszechniona tradycja społeczna i kulturalna przyznawała kobiecie jedynie rolę małżonki i matki, nie umożliwiając jej odpowiedniego dostępu do zadań społecznych, zarezerwowanych na ogół dla mężczyzny.

Nie ulega wątpliwości, że równa godność i odpowiedzialność mężczyzny i kobiety usprawiedliwia w pełni dostęp kobiety do zadań publicznych. Z drugiej strony prawdziwy awans kobiety domaga się także, by — wyraźnie była uznana wartość jej zadania macierzyńskiego i rodzinnego w odniesieniu do wszystkich innych zadań publicznych i wszystkich innych zawodów. Zadania te i zawody powinny zresztą uzupełniać się wzajemnie, jeżeli się pragnie, by rozwój społeczny i kulturalny był prawdziwie i w pełni ludzki.

Stanie się to łatwiejsze, jeżeli — zgodnie z życzeniem Synodu — odnowiona „teologia pracy” naświetli i pogłębi znaczenie pracy w życiu chrześcijańskim i ustali podstawową więź, jaka istnieje pomiędzy pracą i rodziną, a tym samym pierwotne i niezbywalne znaczenie pracy dla domu i wychowania dzieci.

Kościół zatem może i powinien dopomóc współczesnemu społeczeństwu, nawołując niestrudzenie do uznania i poszanowania przez wszystkich niezastąpionej wartości pracy kobiety w domu. Ma to szczególne znaczenie w pracy wychowawczej: wtedy bowiem zostanie usunięte samo źródło możliwej dyskryminacji między różnymi rodzajami prac i zawodami, gdy stanie się jasne, że w każdej dziedzinie wszyscy podejmują zadania, mając jednakowe prawa i jednakową odpowiedzialność. W ten sposób obraz Boga w mężczyźnie i kobiecie zajaśnieje jeszcze bardziej.

Jeżeli prawo dostępu do różnych zadań publicznych ma być przyznane kobietom podobnie jak mężczyznom, to jednocześnie społeczeństwo winno stworzyć takie struktury, aby kobiety zamężne i matki *nie były w praktyce zmuszone* do pracy poza domem, i aby ich rodziny mogły godnie żyć i rozwijać się pomyślnie nawet wtedy, gdy kobieta poświęca się całkowicie własnej rodzinie.

Należy ponadto przewyciężyć mentalność, według której większy zaszczyt przynosi kobiecie praca poza domem, niż praca w rodzinie. Wymaga to jednak, by mężczyźni poważali i miłowali kobietę z całym szacunkiem dla jej godności, i aby społeczeństwo stwarzało i rozwijało warunki sprzyjające pracy domowej.

Z należyтым szacunkiem dla odmiennego powołania mężczyzny i kobiety, Kościół winien w swoim własnym życiu popierać, w miarę możliwości, równość ich praw i godności dla dobra wszystkich: rodziny, społeczeństwa i Kościoła.

Jest jednak rzeczą jasną, że wszystko to nie oznacza rezygnacji kobiety ze swej kobiecości ani też naśladowania roli mężczyzny, ale właśnie pełnię człowieczeństwa kobiecego, które powinno wyrazić się w działalności kobiety czy to w rodzinie, czy poza rodziną; nie można przy tym zapominać o różnorodności zwyczajów i kultur w tej dziedzinie.

Karta Praw Rodziny

ARTYKUŁ 11

Rodzina ma prawo do mieszkania odpowiedniego dla życia rodzinnego i dostosowanego do liczby jej członków, w miejscu zapewniającym podstawowe usługi konieczne do życia rodziny i wspólnoty.

Familiaris Consortio

81. Chodzi tu o związki bez żadnej uznanej publicznie więzi instytucjonalnej, ani cywilnej, ani religijnej. Zjawisko to — również występujące coraz częściej — nie może nie przyciągnąć uwagi duszpasterzy także dlatego, że u jego podstaw mogą leżeć bardzo zróżnicowane elementy i poprzez oddziaływanie na nie, może się udać ograniczenie ich konsekwencji.

Niektóre osoby bowiem czują się niemal przymuszone do tego rodzaju życia przez trudne sytuacje ekonomiczne, kulturowe i religijne, gdyż zawarcie prawidłowego małżeństwa naraziłoby je na szkody, na utratę korzyści ekonomicznych, na dyskryminację itd. Natomiast u innych stwierdza się postawę pogardy, kontestacji i odrzucenia społeczeństwa, instytucji rodziny, porządku społeczno-politycznego, albo też wyłączne poszukiwanie przyjemności. Innych wreszcie popycha do tego zupełna nieświadomość i krańcowe ubóstwo, nieraz zaś uwarunkowania wynikające z sytuacji rzeczywistej niesprawiedliwości, lub pewna niedojrzałość psychiczna, która sprawia, że są zbyt niepewni i bojaźliwi, by zawrzeć trwały i ostateczny związek. W niektórych krajach tradycyjne zwyczaje przewidują zawarcie właściwego i prawdziwego małżeństwa jedynie po pewnym okresie wspólnego mieszkania i po urodzeniu się pierwszego dziecka.

Każdy z tych elementów stawia Kościół wobec trudnych problemów duszpasterskich, ze względu na konsekwencje tak religijne i moralne (zatrącenie religijnego sensu małżeństwa widzianego w świetle Przymierza Boga z Jego ludem; pozbawienie łaski sakramentalnej; poważne zgorszenie), jak i społeczne (zniszczenie samego pojęcia rodziny; osłabienie poczucia wierności, także wobec społeczeństwa; możliwość psychicznych urazów u dzieci; potwierdzenie egoizmu).

Będzie przedmiotem troski duszpasterzy i wspólnoty lokalnej poznanie, każdej oddzielnie, takich sytuacji oraz ich konkretnych przyczyn; taktowne i z szacunkiem zbliżenie się

do współżyjących ze sobą; staranie o to, ażeby przez cierpliwe oświecanie i pełne miłości upominanie oraz chrześcijańskie świadectwo rodzinne ułatwić im drogę do uregulowania sytuacji. Przede wszystkim jednak należy zapobiegać powstawaniu ich, rozwijając w całym wychowaniu moralnym i religijnym młodych zmysł wierności, pouczając ich o warunkach i strukturach, sprzyjających takiej wierności, bez której nie ma prawdziwej wolności, pomagając młodym w duchowym dojrzewaniu, uzdalniając ich do zrozumienia bogatej rzeczywistości ludzkiej i nadprzyrodzonej małżeństwa sakramentalnego.

Lud Boży niechaj stara się także, by władze publiczne, opierając się rozkładowym tendencjom w społeczeństwie, które są szkodliwe również dla godności, bezpieczeństwa i dobrobytu poszczególnych obywateli, starały się o to, by opinia publiczna nie była urabiana w sensie niedoceniana instytucjonalnej ważności małżeństwa i rodziny. Ponieważ w wielu regionach, z powodu skrajnego ubóstwa wynikającego z niesprawiedliwych i nieodpowiednich struktur społeczno-gospodarczych młodzi nie mają warunków do zawarcia w odpowiedni sposób małżeństwa, społeczeństwo i władze publiczne winny popierać prawnie zawarte małżeństwo poprzez szereg decyzji społecznych i politycznych, zapewniając płacę rodzinną, wydając dyspozycje co do mieszkań odpowiednich dla życia rodzinnego, stwarzając właściwe możliwości pracy i życia.

Karta Praw Rodziny

ARTYKUŁ 12

Rodziny migrantów mają prawo do takiej samej ochrony społecznej, jaką przysługuje innym rodzinom.

Familiaris Consortio

77. Zaangażowanie duszpasterskie bardziej jeszcze wielkoduszne, bardziej jeszcze pełne mądrości i roztropności, na wzór Dobrego Pasterza, jest potrzebne w stosunku do tych rodzin, które — często niezależnie od własnej woli czy pod naciskiem wymogów różnej natury — muszą stawić czoło sytuacjom obiektywnie trudnym.

Tu trzeba zwrócić szczególną uwagę na niektóre zwłaszcza kategorie ludzi, którzy w większym stopniu potrzebują nie tylko opieki, ale bardziej znaczącego oddziaływania na opinię publiczną, a zwłaszcza na struktury kulturalne, ekonomiczne i prawne, po to, ażeby w możliwie maksymalnym stopniu usunąć głębokie przyczyny ich trudności.

Należą do nich na przykład rodziny, które wyemigrowały w poszukiwaniu pracy, rodziny tych, którzy są zmuszeni do długiego przebywania poza domem, jak na przykład wojskowi, marynarze, podróżujący, rodziny więźniów, uchodźców i rodziny, które w wielkich miastach żyją praktycznie na marginesie; rodziny bez mieszkania; rodziny niepełne, takie, w których brak ojca lub matki; rodziny z dziećmi upośledzonymi lub dotkniętymi narkomanią, rodziny alkoholików; rodziny wyobcowane ze swego środowiska kulturowego i społecznego lub też zagrożone jego utratą; rodziny dyskryminowane ze względów politycznych lub z innych racji; rodziny podzielone ideologicznie; rodziny, które nie potrafią łatwo nawiązać kontaktu z parafią; rodziny, które doświadczają przemocy lub niesprawiedliwego traktowania z powodu wiary; rodziny małżonków małoletnich; osoby starsze, nierzadko zmuszone do życia w samotności i bez wystarczających środków utrzymania.

Rodziny emigrantów — zwłaszcza chodzi tu o robotników i chłopów — powinny znaleźć wszędzie w Kościele swą ojczyznę. To zadanie Jeży w samej naturze Kościoła, który jest znakiem jedności w różnorodności. O ile to możliwe, niech mają zapewnioną posługę kapłanów własnego obrządku, kultury i języka. Do Kościoła należy obowiązek apelowania do sumienia publicznego i do władz społecznych, gospodarczych i politycznych, ażeby robotnicy

znaleźli pracę we własnej okolicy i kraju, ażeby byli sprawiedliwie wynagradzani, by jak najszybciej następowało połączenie rodzin, ażeby uwzględniano ich tożsamość kulturową i traktowano na równi z innymi, i aby ich dzieciom zapewniona była możliwość formacji zawodowej i wykonywania zawodu, jak również posiadanie ziemi koniecznej do pracy i życia.

Trudnym problemem jest zagadnienie rodzin *ideologicznie podzielonych*. W tych przypadkach wymaga się szczególnej troski duszpasterskiej. Przede wszystkim należy z takimi rodzinami utrzymywać osobisty, roztropny kontakt. Wierzących trzeba umacniać w wierze i podtrzymywać w życiu chrześcijańskim. Chociaż strona katolicka nie może ustąpić, trzeba jednak utrzymać zawsze żywy dialog z drugą stroną. Muszą mnożyć się objawy miłości i szacunku, w mocnej nadziei utrzymania silnej jedności. Dużo zależy także od stosunków pomiędzy rodzicami i dziećmi. Ideologie obce wierze mogą zresztą pobudzić wierzących członków rodziny do wzrastania w wierze i dawaniu świadectwa miłości.

Są też inne trudne momenty, w których rodzina potrzebuje pomocy wspólnoty kościelnej i jej pasterzy. Takim momentem może być dojrzewanie dzieci — niespokojne, kontestujące, czasem burzliwe; małżeństwo dzieci, odrywające je od rodziny, w której wzrosły; brak zrozumienia lub miłości ze strony najbliższych; porzucenie rodziny przez jednego z małżonków lub śmierć, pociągająca za sobą bolesne doświadczenie wdowieństwa; śmierć członka rodziny, która okalecza lub dogłębnie przekształca dotychczasowy zręb rodziny.

Kościół nie może również nie pamiętać znaczenia lat starości, z tym wszystkim, co one przynoszą pozytywnego i negatywnego, a więc z możliwością pogłębienia miłości małżeńskiej, coraz bardziej oczyszczonej i uszlachetnionej przez długoletnią i nieprzerwaną wierność; z ich gotowością służenia innym w nowy sposób dobrocią, mądrością i pozostałą energią; z ciężarem samotności, częściej psychicznej i uczuciowej aniżeli fizycznej, wynikającej z ewentualnego opuszczenia czy niedostatecznego

zainteresowania ze strony dzieci i krewnych; cierpieniem związanym z chorobą, stopniowym ubytkiem sił, upokorzeniem z powodu zależności od innych, goryczą poczucia, że jest się może ciężarem dla najbliższych, zbliżaniem się końca życia. Są to sytuacje, w których — jak podkreślili Ojcowie Synodu — można łatwiej zrozumieć i przeżyć te wzniosłe aspekty duchowości małżeńskiej i rodzinnej, które czerpią natchnienie z wartości Krzyża i zmartwychwstania Chrystusa, źródła uświęcenia i głębokiej radości w codziennym życiu, w perspektywie wielkich rzeczywistości eschatologicznych życia wiecznego.

We wszystkich tych różnych sytuacjach niech nigdy nie będzie zaniedbana modlitwa, źródło światła i siły oraz pokarm dla nadziei chrześcijańskiej.

Oprac. Grażyna i Zbigniew Czertwanowie

Literatura:

„Karta praw rodziny”, Warszawa : Komisja Duszpasterstwa Rodzin, [1983].

Jan Paweł II „Familiaris consortio – o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym”, Warszawa: KAI, Kolekcja Hachette [2007].

MARIA GÓRSKA

KOŚCIÓŁ RZYMSKOKATOLICKI

RODZINA

Pierwowzorem idealnej rodziny jest rodzina z Nazaretu.

Rodzina pobożna, skromna, pracowita, szanująca stare obyczaje i obrzędy religijne. Troskliwy ojciec wychowujący nie swojego syna, lecz ufający Bogu, że tak powinno być, oraz pokorna poddana mężowi żona i ukochany posłuszny im syn. Rodzina zapewne nie pozbawiona problemów materialnych lecz trwająca w szacunku i wzajemnej miłości.

Rodzina żyjąca w otoczeniu licznych krewnych.

Rodzina idealna..... lecz była to rodzina stworzona wprost z woli Bożej.

Każda inna rodzina to najpierw Ona i On:



Ona i On,

dwa serca złączone miłością...

Ona i On,

wpatrzeni w swe oczy z czułością...

Ona i On,

ich ręce splecione w uścisku

tak ściśle, że czują swą bliskość...

Ona i On,

tak bardzo sobie potrzebni

na zawsze dla siebie jedyni i jedni....

Ona i On,

On ją wypatrzył pokochał, odnalazł,

a Ona go sobie wyśniła w swych snach...

Ona i On,

to los ich połączył by byli

dla siebie potrzebni i stali się jednym...

Ona i On,

odtąd złączeni żyć będą we dwoje

na zawsze już...

Ona i On.....

..... a potem dzieci.....i coraz więcej problemów i nie
koniecznie do końca razem.

Świat z rozmachem pędzi naprzód, rozwija się nauka,
technologie, komunikacja.....lecz pracy niestety brak.
Normalnej rodzinie nie wystarczy dzisiaj skromna chatka na
odludziu i świeże powietrze, lecz potrzebne jest jej
mieszkanie z wygodami i w pobliżu miejsce pracy.
Mieszkanie z wygodami, bo tak żyją dzisiaj cywilizowane
narody. A praca blisko miejsca zamieszkania, aby nie tracić
czasu do dojazdu i mieć czas dla rodziny.

Brak pracy w kraju powoduje wyjazdy małżonków i
poszukiwanie jej poza jego granicami. A dłuższa rozłąka
sprzyja niewierności i rozbiciu rodziny. Cierpią na tym
niestety niewinne dzieci.

Dzieci, którym brakuje opieki i wzorca rodziny demoralizują
się, wpadają w narkomanię, alkoholizm, stają się agresywne.

Dzisiejszy świat nie sprzyja jedności rodziny, a wręcz
przeciwnie rozbija ją. A brak właściwego wzorca rodziny
powoduje, że młodzi ludzie mają potem trudności w
założeniu własnego trwałego związku małżeńskiego.

W dzisiejszym świecie autorytetami stają się skandaliści i nie
ma już tematów tabu, ani żadnych norm moralnych.

Rodzina zajęta zdobywaniem środków materialnych ma
coraz mniej czasu dla dzieci, a dzieci pozostawione same
sobie czerpią wzorce z mediów. A media coraz bardziej
demoralizują i ogłupiają wątpliwej jakości programami.
Małe dzieci wabione krzykliwymi i kolorowymi reklamami
stają się tyranami i krzykiem wymuszają na rodzicach
najpierw kupno coraz to nowej zabawki, a potem coraz

droższych rzeczy. Bezradny rodzic nie ma prawa podnieść ręki na histeryzujące dziecko, ponieważ może być oskarżonym o stosowanie przemocy i maltretowanie i ponieść za to karę.

Coraz częściej nastolatki sami decydują, jak się ubierać, kiedy i o której wracać do domu i czy będą uczyć się religii i chodzić w niedzielę na msze święte. Coraz wcześniej rozpoczynają współżycie seksualne i bez poczucia wstydu chwalać się tym wśród swoich rówieśników. Dekalog staje się dla nich przeszkodą w dążeniu do wolności.

A bezradni rodzice powtarzają za mediami, że młody człowiek ma prawo do własnego zdania i własnej decyzji.

Świat coraz bardziej laicyzuje się.

Rodzina odpowiedzialna za właściwe ukształtowanie młodego człowieka pogubiła się.

Dzisiaj preferuje się nagrody i bezstresowe wychowanie dzieci, a kary mają być tylko symboliczne. W moich czasach nie było z tym problemu ponieważ oprócz nagród istniały również kary. Nie chodzi mi o maltretowanie dzieci, lecz pewną dyscyplinę prowadzoną przez mądrych rodziców. A mały klapsik za nieposłuszeństwo niejednemu małemu dziecku pomógł opanować histerię. A stanowczy głos rodzica sprowadzał nastolatka na właściwą drogę.

Istniały również normy moralne i obyczajowe, których młody człowiek nie powinien nigdy przekroczyć. A rodzice i nauczyciele byli autorytetami.

Nie oznacza to wcale, że kiedyś wszyscy młodzi ludzie byli aniołami. Wielu młodych upadało i trudno było im się podźwignąć, lecz nie było to zjawisko tak nagminne jak teraz. Może dlatego, że nieliczne media nie demoralizowały tak jak dzisiaj.

Obecnie powstało wiele stacji telewizyjnych, które starają się prześcignąć w epatowaniu golizną i seksem. Rozbudzają

tym pożądanie seksualne, podsycają agresję, uczą przemocy i eliminują myślenie. Młody człowiek ulega magii i ułudzie łatwego i pięknego życia i staje się bezmyślnym naśladowcą zachowań telewizyjnych bohaterów.

I tak wpada w pułapkę reżyserów robiących bez skrupułów kasę na wyreżyserowanych programach.

W dzisiejszym trudnym świecie przetrwać mogą tylko rodziny silne wiarą w Boga i zachowujące jego przykazania. Rodziny wzajemnie wspierające się i szanujące. Rodziny będące przykładem i wzorem dla dziecka i otoczenia.



Tak jak Rodzina Nazaretańska.

Maria Górka

Michał Hazy

KOŚCIÓŁ RZYMSKOKATOLICKI

RODZINA FUNDAMENTEM SPOŁECZEŃSTWA

„Zwracam się do (...) naszych polskich rodzin – do was ojcowie i matki. Trzeba, aby rodzina stanęła zdecydowanie w obronie czystości swoich progów domowych, w obronie godności każdej osoby. Strzeżcie wasze rodziny przed pornografią, która dzisiaj pod różnymi postaciami wdziera się w świadomość człowieka, zwłaszcza dzieci i młodzieży. Brońcie czystości obyczajów w waszych ogniskach domowych i społeczeństwie...” [Św. Jan Paweł II, „Księgi Myśli i Wiary”]

Kiedy pochylamy się nad tematem „Rodzina”, myślimy nad tym jaka była, jaka jest i jaka będzie. Według Bożego zamysłu małżeństwo jest podstawą głębszej wspólnoty rodzinnej, gdyż sama instytucja małżeństwa i miłość małżeńska są skierowane ku rodzeniu i wychowaniu potomstwa, w którym znajduje swoje uwieńczenie.

W ostatnich czasach w naszych rodzimych mediach często pojawia się „światła” myśl (zrodzona, o ironio..., już „demokracji”...), że ludzie wierzący w Boga, praktykujący, prowadzący życie sakramentalne to po prostu „naiwniacy”, „nieudacznicy” itd. Według tej „światłej” myśli chrześcijanie, czy szerzej – ludzie wierzący (obojętnie z jakiej religii się wywodzący) to głównie tacy, którzy nie osiągnęli w życiu sukcesu finansowego i zawodowego. To „nowoczesne” przekonanie to skutek szeroko lansowanego poglądu, że

sukces finansowy i zawodowy to jest jedynie własny dorobek, praca, a nie działanie Boga....

Właściwie można to już otwarcie powiedzieć, że dzisiaj, w dobie tzw. „demokracji” ateizm jest w sytuacji o niebo lepszej aniżeli wiara w Boga. Ateizm panoszy się „wszem i wobec”, z butami wchodzi w sferę prywatności i życia rodzinnego. Orężem ateizmu w walce z dotychczasowymi normami jest dzisiaj głoszenie poglądu, że podstawowym miernikiem tego czy współczesny człowiek nadąża za tą współczesnością, czy też jest „maruderą” nie nadążającym za jej wyzwaniem, jest szeroko lansowany pogląd, że podstawowym zadaniem człowieka XXI wieku jest walka z wszelkiego rodzaju „wykluczeniem”. Przy czym – chodzi tutaj głównie o „wykluczenie” ze względu na „bycie” ateistą... Pogląd ten uzasadnia swoje twierdzenia tłumaczeniem, że z powodu wierzących w Boga niewierzący czują się mało komfortowo, czują się „wykluczeni”. Idąc tym tokiem myślenia wszyscy ludzie wierzący w Boga, czy, jak chodzi o chrześcijan, widzący w krzyżu znak zbawienia, winni usunąć krzyże z miejsca pracy, domów, dróg, kościołów, aby ateści nie czuli się „wykluczeni”... Ostatnimi czasy termin „wykluczony”, „wykluczeni” jest bardzo popularny. Jest to szeroko zakrojona akcja prowadzona przede wszystkim w mediach przez różnego rodzaju stowarzyszenia i fundacje „przeciw wykluczeniu społecznemu”, tj. aby osoby niepełnosprawne czy homoseksualne, ateści itd. mieli w społeczeństwie prawo lansowania tego, co im się podoba. Jak grzyby po deszczu pojawiają się w naszym kraju liczne organizacje pozarządowe, które w swoich statutach mają zatwierdzone przez sądy powszechne (od 2014 r.), czyli nie za czasów „przebrzydłej komuny...”, ale już w czasach „demokracji”, prawo do lansowania doktryny ateistycznej, negującej Osobę Boga w Trójcy Jedynej, a broniącej tych

wszystkich, którzy prowadzą życie jako ateści (ateista – przeciwnik Boga), i mające na celu obronę tych wszystkich, którzy walczą z chrześcijaństwem i Krzyżem Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

W czasach mojej niedawnej jeszcze młodości jedna z piosenek oazowych miała słowa: „Nie zdejmę krzyża z mojej ściany za żadne skarby świata... A gdy zobaczę w poniewierce Chrystusa, Krzyż i Ranę, w obronie Krzyża stanę...” Czy „tamten” nasz świat odszedł już całkowicie w zapomnienie?...

Środowisko ateistyczne, partie polityczne publicznie postulują, by krzyż był usunięty „z przestrzeni publicznej”. Czasem dochodzi do absurdów... Ktoś w „naszej” państwowej telewizji ostatnio stwierdził, że znak krzyża jest na skrzyżowaniach dróg, dlatego w miejsce skrzyżowań winno się umieścić zwykłe rondo, a rondo to już koło, więc tym samym nikogo nie drażni i nikt przejeżdżając przez rondo nie czułby się „społecznie wykluczony”....

Chrześcijanie pojawili się na świecie ponad 2000 lat temu. Chrześcijanami poganie nazywali w Syrii „wyznawców Jezusa Chrystusa, Zbawiciela świata”. A w Polsce chrześcijaństwo jest obecne od IX/ X wieku, przy czym – religią państwową stało się od roku 966, tj. od dnia kiedy Książę Mieszko I ochrzcił siebie i Polskę. Pamiętamy, że bolszewicy religię nazywali „opium dla ludu”, zapewniając jednocześnie, że szczęście i dobrobyt może człowiek osiągnąć bez Boga. Na takich podstawach zrodziła się Rewolucja Październikowa, a po niej walka, niszczenie Kościoła, prześladowanie ludzi wierzących, usuwanie krzyża z „przestrzeni publicznej”. Dzisiaj, z perspektywy czasu, widzimy, że system komunistyczny przyniósł na całym świecie wiele złego, bezmiar cierpienia i łez. Dzisiaj słyszymy, że to właśnie „demokracja”, kiedy „systemowo” próbuje się wyrugować

religię z życia publicznego., kiedy usuwane są krzyże, aby „nie raziły uczuć” ludzi niewierzących. A przecież wiemy, że Diabeł był kłamcą już od zarania dziejów ludzkości. Kiedy w raju Diabeł namówił do grzechu nieposłuszeństwa pierwszych rodziców, Adama i Ewę, pozostawił ich samych sobie, już do nich nie przyszedł. Jest to taka stała „strategia” Diabła... Człowiek jest dla Diabła niczym, mniej niż pyłem, jedynie narzędziem dla osiągnięcia celu... A Bóg, nawet w obliczu popełnionego przez ludzi grzechu, nie pozostawia ich samych. Bóg przemawia do człowieka przez proroków, a w „pełni czasów” przemówił przez umiłowanego Syna Jezusa Chrystusa – Emmanuela (Boga z nami).

„Niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu...” (Św. Augustyn).

Parafrazując: Niespokojne jest serce rodziny, dopóki nie spocznie w Bogu...”

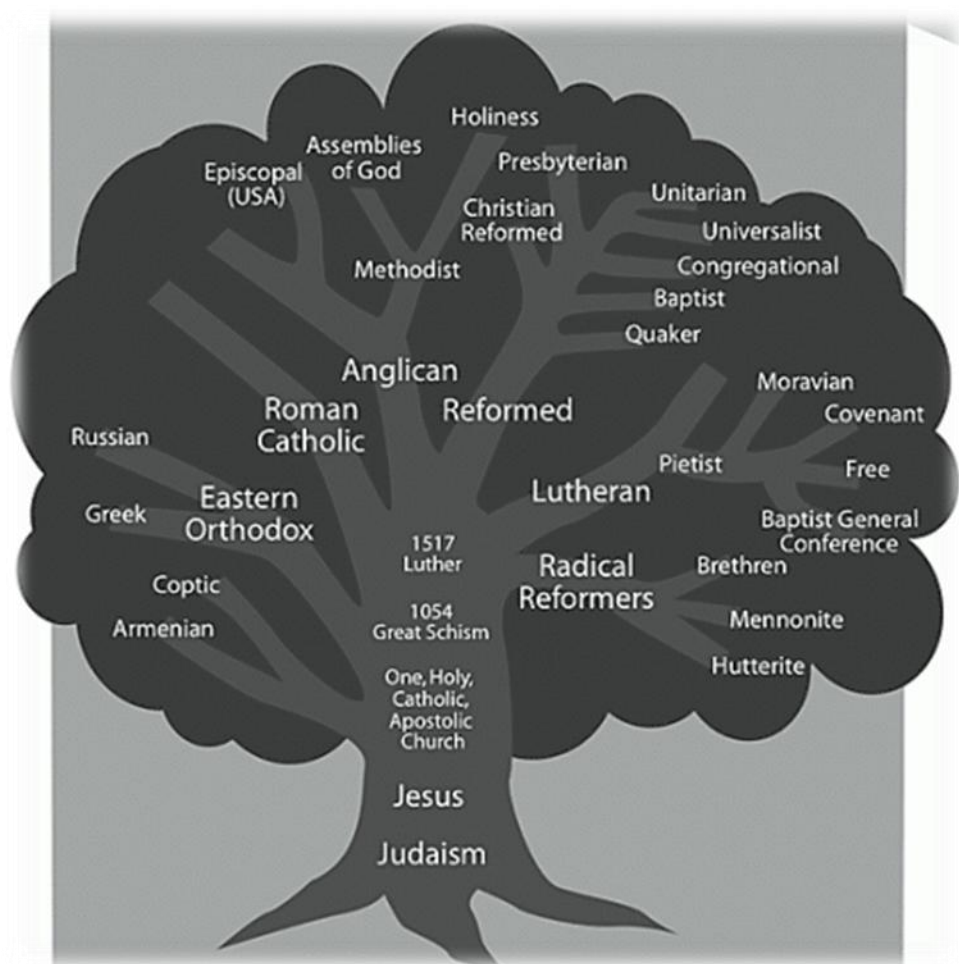


Dzisiejsza rodzina jest wprost bombardowana różnymi ideologiami, doktrynami, a jednak – błędzi i będzie wciąż błędzić po manowcach, dopóty, dopóki nie wymaluje na swoich sztandarach znaku Chrystusowego Krzyża. Tylko Bóg jest pełnią szczęścia rodziny...

Michał Hazy

[Autor jest studentem Wydziału Teologii Starokatolickiej
na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie]

BOŻA RODZINA



Ks. ADAM CZUBAK

KOŚCIÓŁ ANGLIKAŃSKI

RODZINA I DZIECKO W ASPEKTCIE NORM SPOŁECZNYCH

Rodzina jest szkołą życia społecznego, terenem zdobywania umiejętności w zakresie nawiązywania kontaktów z innymi. Jednocześnie dostarcza wzory stosunków międzyludzkich. Sposób odnoszenie się do otoczenia w społecznych kontaktach dziecka jest wiernym odzwierciedleniem wzorów dostarczanych przez ich rodziców.¹³⁵

Dziecko przyjmuje od rodziców także pewien system norm postępowania, a więc świadomość, jakie cechy są dobre i oczekiwane a jakie złe i niepożądane. W warunkach życia rodzinnego dziecko może zostać wdrożone do przestrzegania bardzo różnorodnych norm, zarówno wartościowych jak i bezwartościowych.

Wiele norm, które wdraża rodzina ma charakter społeczny, np.:

- normy pomagania innym,
- uprzejmości,
- okazywania współczucia w bólu.

Wpływ rodziców na proces uspołecznienia dziecka następuje także poprzez fakt, że regulują oni układ wewnętrznych stosunków między dzieckiem a pozostałymi domownikami. Tylko rodzina żyjąca w

¹³⁵ S. Mika, Psychologia społeczna dla nauczycieli, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2008, s. 134.

harmonijnej zgodzie i miłości, świadoma obowiązków wobec siebie i potomstwa może zapewnić dziecku wszechstronny rozwój emocjonalny, uczuciowy, społeczny oraz poczucie bezpieczeństwa, niezbędne dla aktywnego rozwoju jego osobowości.

Rodzina jest tym środowiskiem wychowawczym, w którym dziecko powinno uczyć się pięknej, a zarazem trudnej sztuki życia wśród innych i dla innych. Natomiast rodzice, dążąc do tego, aby świat był lepszy dla ich dzieci winni uczyć wszystkiego, aby i one były lepsze dla świata.¹³⁶

Bardzo istotny wpływ na rozwój osobowości i uspołecznienie dziecka wywierają panujące w grupie społecznej, jaką jest rodzina stosunki emocjonalne. Dziecko jest bardzo silnie związane emocjonalnie z członkami rodziny a szczególnie z rodzicami.

W trakcie wzajemnych interakcji dziecko, poprzez



„Podstawą prawdziwej miłości do dziecka jest autentyczna miłość między małżonkami. (Jan Paweł II, Kielce, 3.06.1991r.).

naśladownictwo przyswaja sobie formy zachowań i później odtwarza je w określonych sytuacjach społecznych. Klimat emocjonalny w rodzinie sprzyja lub zakłóca procesy socjalizacji. Wzajemne postawy rodziców wobec siebie, wyrażające się w

¹³⁶ H. Muszyński, Rodzina. Moralność. Wychowanie, Nasza Księgarnia, Warszawa 2011, s. 106.

codziennych zachowaniach mają znaczący wpływ na dziecko.

Zgodne współżycie małżonków wpływa socjalizacyjnie na dzieci, natomiast sytuacje konfliktowe między rodzicami powodują zaburzenia w procesach uspołecznienia. Niezależnie od tego, w jakiej rodzinie dziecko żyje, każde potrzebuje dowodów ze strony rodziców i pozostałych członków rodziny. Chce być doceniane i zauważane, chce czuć się potrzebne.

Dla przykładu: rodzina jest pierwszym środowiskiem, w którym dziecko styka się bezpośrednio z konkretnymi wzorcami spędzania wolnego czasu przez rodziców.

Im większa będzie kultura form wolnego czasu organizowana w rodzinie, tym skuteczniejsze będzie wychowanie dziecka do wolnego czasu. Sposób w jaki dzieci spędzają wolny czas nie odbiega od dostarczonego im wzoru wykorzystania czasu wolnego przez rodziców. Wychowanie dzieci przez rodzinę uzupełnia również szkoła i środowisko, w którym przebywa¹³⁷.

Rodzice poprzez właściwy sposób spędzania wolnego czasu, a więc różnorodne formy i treści jakimi go wypełniają, a także czynną postawę i przekonanie o konieczności wartościowego spożytkowania tego czasu

¹³⁷ M. Grochociński, Przygotowanie dzieci do racjonalnego korzystania z czasu wolnego, Warszawa 2009, s. 42 – 43.

w połączeniu z odpowiednią organizacją, przygotowują swoje dzieci do kulturalnego wykorzystania go w przyszłości. Na nich więc ciąży odpowiedzialność za to, w jaki sposób będą spędzać w późniejszym czasie chwile wolne od obowiązków ich dzieci.

Sposób spędzania wolnego czasu przez dziecko, jest w dużym stopniu związany z wykształceniem rodziców. Można przyjąć, że im większy poziom wykształcenia rodziców, tym bardziej kształtują się zarówno warunki spędzania wolnego czasu dziecka, jak i jego treść i forma. Im wyższy poziom wykształcenia rodziców, tym wyższa na ogół kultura zaspokajania potrzeb dziecka, kultura postępowania samych rodziców, których schematy zachowania świadomie one przyjmują. Należy z dzieckiem wspólnie planować gry i zabawy, opowiadania, rozmowy.

Kulturotwórcza rola rodziny w organizacji czasu wolnego i rozwijaniu zainteresowań sprzyja wszechstronnemu rozwojowi osobowości dziecka i wprowadza je w świat wartości kulturalnych. Jednakże w wielu rodzinach można dostrzec rozbieżności między aktualnie realizowanym a preferowanym przez rodziców i dzieci wzorem wypoczynku w czasie wolnym. Ogólny bowiem poziom kultury w rodzinach jest jednym z najważniejszych czynników decydujących

o wartościach kształtowania czasu wolnego – napisał M. Grochociński. Badania tego autora wskazują, że na sposób zagospodarowania czasem wolnym w rodzinie wpływają takie czynniki, jak:¹³⁸

- wykształcenie rodziców,
- warunki materialne rodziny,
- wyposażenie mieszkania i jego standard,
- budżet czasu wolnego rodziców,
- kultura pedagogiczna rodziców,
- potrzeby dziecka,
- wzory zachowań kulturalnych w czasie wolnym.

Rodzina powinna spełniać w nowych warunkach życia społecznego i kulturalnego rolę katalizatora, niwelatora wstrząsów i trudności przystosowawczych. Stanowi ona czynnik pośredniczący między jednostką a społeczeństwem jako całością i wywiera duży wpływ na czas wolny, na zakres i charakter partycypacji kulturalnej swoich członków, a także na kształtowanie się opinii i postaw.

Ks. Adam Czubak

[Ks. Adam Czubak – kapłan anglikański, doktorant, absolwent Wydziału Teologii Starokatolickiej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie]

¹³⁸ Tamże.

Literatura:

- Grochociński M., Przygotowanie dzieci do racjonalnego korzystania z czasu wolnego, Warszawa 2009.
- Mika S., Psychologia społeczna dla nauczycieli, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2008.
- Muszyński H., Rodzina. Moralność. Wychowanie, Nasza Księgarnia, Warszawa 2011.

BEATA FRAŃCZAK

KOŚCIÓŁ ADWENTYSTÓW DNIA SIÓDMEGO W RP

MOJE CHRZTY, ROZWODY I WESELA

Urodziłam się w wielodzietnej rodzinie. Mój chrzest był zapewne okazją do kolejnej -jak wszystkie inne -wielkiej uroczystości rodzinnej obficie zakrapianej alkoholem. Najbardziej zapamiętałam moją komunię - te wszystkie przygotowania, ruch koło mojej osoby... Byłam podekscytowana, przejęta pięknem strojów, kościelnej dekoracji. Zawsze bardzo lubiłam atmosferę świąt i uroczystości- szmer rozmów przy zastawionych

smakołykami stołach, uśmiechy wujków i cioć, zapach ciast i świec, szelest rozpakowywanych prezentów. Dorastając przysłuchiwałam się prowadzonym szeptem rozmowom, i z czasem zaczynałam rozumieć, że miłe uśmiechy na twarzach są często parawanem dla niemiłych plotek, bezlitosnej krytyki, niemoralnych komentarzy. Kiedyś zapytałam mamę, dlaczego nie rozmawiamy o Panu Bogu, skoro są to święta religijne. Jej mina i słowa: „Zawsze ci coś nie pasuje. Rób tak, jak wszyscy robią” dały mi do zrozumienia, że ona nie potrafi dać rozsądnej odpowiedzi na me rozterki. Że brakującej mi pośród tego całego blichtru duchowości muszę szukać sama na własną rękę. Dlatego jako jedyna z rodziny regularnie byłam obecna na wszystkich mszach, drogach krzyżowych, majówkach czy rekolekcjach. W kościele czułam się jak w innym, lepszym świecie. Po prostu chciałam być dobrym człowiekiem i szanować Boga.

Gdy chodziłam do liceum wieczorowego przeżyłam pewien okres załamania. Dużo czasu spędzałam w domu, a tam nie było dobrej atmosfery do szczerych rozmów. Brakowało mi przyjaciół, zrozumienia. Samotność w tłumie to szczególny rodzaj złotej klatki. Wtedy koleżanka zaprosiła mnie do pewnej kobiety, mówiąc, że jest ona taką fajną ciocią, przy której każdy dobrze się czuje. I tak faktycznie było. Ciocia prowadziła otwarty, artystyczny dom, w którym organizowała także spotkania modlitewne. Poznałam tam Biblię, a w niej osobę Jezusa oraz jego przykazania. Dowiedziałam się, że czwarte przykazanie Dekalogu nakazuje święcić sobotę, jako biblijny szabat. Studiowałam uważnie Pismo Święte, by sprawdzić, czy tak jest, i przekonałam się, że to prawda. Niedługo potem przyjąłam chrzest przez zanurzenie. Była to pierwsza uroczystość w moim życiu, gdzie nie było alkoholu i pijaństwa, przerabiania życiorysów obecnych i nieobecnych osób, a był duch

skupionej na Bogu religijności. Myślałam, że oto niebo zstąpiło na ziemię i nigdy już nie będę musiała szukać jego bram.

Dom na piasku

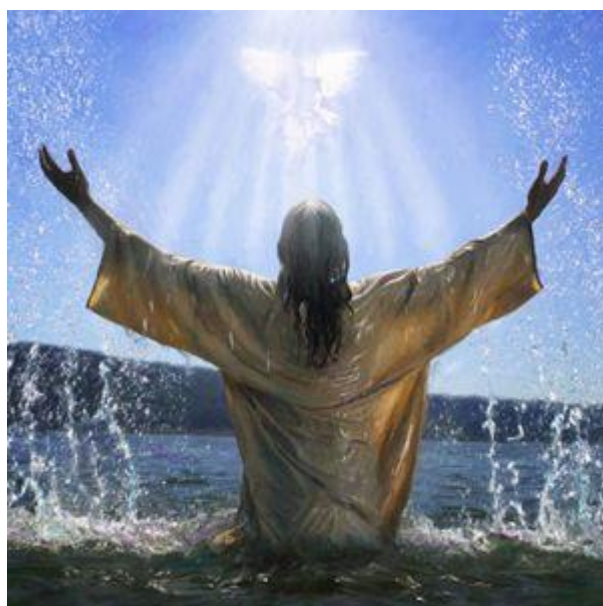
W tym samym roku wyjechałam do pracy we Włoszech i pozostałam tam przez siedemnaście lat. Pracowałam jako gosposia lub opiekunka starszych członków rodzin. Na początku nie znałam języka i lekko przerażał mnie ten wielki, obcy, opływający we wszelkie dostatki świat. Pracę traktowałam jako coś świętego, bo bardzo chciałam zmienić swe życie na lepsze, również pod względem finansowym. Jednak niskie poczucie własnej wartości, wyobcowanie, lęk przed utratą pracy sprawił, że nie miałam odwagi powiedzieć, że w sobotę chcę mieć wolny dzień. Minęło tak niewiele czasu a ja straciłam cały zapał do walki o postępowanie zgodne z własnym sumieniem. Po jakimś czasie poznałam Włocha, który został moim mężem. Miałam teraz dom, własną rodzinę, względne zabezpieczenia materialne. Zapragnęłam wrócić na łono mego Kościoła. Uczęszczaliśmy na nabożeństwa razem z mężem. On nawet zainteresował się prawdami biblijnymi i przyjmował lekcje, aby lepiej poznać Słowo Boże. Niestety, jego zainteresowanie sprawami duchowymi szybko zgasło. Przestaliśmy rozumieć się i nie układało się między nami zupełnie. Po dziesięciu latach nasz związek zakończył się rozwodem.

Poznałam innego mężczyznę. Otwarty, światowy, elokwentny. Woził mnie na nabożeństwa, sam czytał Biblię. Przyjmowaliśmy w domu pastora, który rozmawiał z nami o małżeństwie. Mój partner nie przeszkadzał mi w

praktykowaniu mej wiary, ale sam nie chciał iść absolutnie tą drogą. Może dlatego rozstaliśmy się. Musiałam opuścić jego dom. Na dodatek straciłam zatrudnienie. Wtedy zdałam sobie sprawę, że po wielu latach ciężkiej pracy zostałam z niczym. Mieszkanie i całe jego wyposażenie zostawiłam mężowi. On spłacił je w połowie. Za te pieniądze we Włoszech nie można było kupić żadnego sensownego lokum. Przeżywałam wielki kryzys. Nie chodziłam do kościoła. Ponownie przestałam być wierna Bogu i Jego Prawom. Zadręczało mnie poczucie winy, straty, kompletnie przegranego życia. Gdy tak poddawałam się depresji, przyszła mi do głowy myśl, że powinnam wrócić do Polski. Nie wiedziałam tylko, jak uda mi się kupić mieszkanie za te niewielkie pieniądze, które mi pozostały. Mama pomagała mi w poszukiwaniach i znalazła ofertę, która idealnie pasowała – nawet starczyłoby na remont. Uznałam, że to palec Boży. Wróciłam.

Dom na skale

Postanowiłam też wrócić do wierności Jezusowi. To On wlał w me serce nadzieję, że będzie dobrze, że sobie



poradzę, choć początkowo nic na to nie wskazywało. Znowu musiałam zaczynać wszystko od nowa. Czułam się też tak zbrukana prowadzeniem życia wbrew woli Bożej, że podjęłam kolejną ważną decyzję – przyjąłam ponownie chrzest. W czasie tych uroczystych chwil nad

brzegiem małego jeziora, Pan poruszał mój umysł zadumą nad moimi losami: widziałam jak On zawsze był ze mną, tylko ja, grzesząc, oddalałam się od niego. W głowie brzmiały mi słowa z Księgi Jozuego „ Jak byłem z Mojżeszem, tak będę z tobą, nie odstąpię cię ani cię nie opuszczę”¹. Zrozumiałam, że Bóg wie, czego potrzebujemy, dlatego nie trzeba się tak męczyć i wikłać w różne drugorzędne sprawy, tylko postawić go na pierwszym miejscu. On jest w stanie dać nam wszystko to co dobre w odpowiednim czasie, ale my musimy pozwolić mu działać. Wiedziałam, że Bóg jest Bogiem porządku. Ja sama jestem osobą, która lubi ład i porządek. Gdy kolejny raz wróciłam do mego kochającego Ojca w Niebie, skruszona jak ta córka marnotrawna, wszystko mi się w życiu poukładało, połączyło w logiczną całość. Znalazłam mieszkanie, potem pracę, a także męża, który wierzy w Boga i praktykuje swą wiarę, tak jak ja. Niedawno urodziła się nam córeczka. Razem modlimy się, czytamy Pismo Święte. Gdy idziemy na nabożeństwo czuję radość. Wspólna wiara zbliża, łączy dwoje ludzi bardziej niż cokolwiek innego. Tak mi tego brakowało w poprzednich związkach. Jak było dobrze to okazywano mi akceptację, ale gdy tylko pojawiały się problemy, wyrastał mur niezrozumienia, jakiejś dziwnie złej woli. Nie można było usiąść, spokojnie porozmawiać i szukać rady w Słowie Bożym. Biblia ma rację, gdy zaleca: „Nie chodźcie w obcym jarzmie z niewiernymi; bo co ma wspólnego sprawiedliwość z nieprawością albo jakaż społeczność między światłością a ciemnością? Albo jaka zgoda między Chrystusem a Belialem, albo co za dział ma wierzący z niewierzącym? Jakiż układ między świątynią Bożą a bałwanami? Myśmy bowiem świątynią Boga żywego, jak powiedział Bóg: Zamieszkam w nich i będę się przechadzał pośród nich, I będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim. Dlatego wyjdźcie spośród nich i odłączcie się, mówi Pan, I nieczystego się nie dotykajcie; A ja

przyjmę

was.”²

Jest tak ciężko, gdy każdy z małżonków ciągnie w swoją stronę i ma różne priorytety. Doświadczylam takiego rozdwojenia i wiem, jak okrutnie męczy. Żegnając mnie, bracia z włoskiego kościoła powiedzieli: „Tylko pamiętaj, znajdź sobie męża, który będzie wyznawcą takiej religii jak twoja”. To dobra rada. Jeśli ktoś jest dzieckiem Bożym i jej posłucha, przeżyje wiele błogosławionych chwil w swym małżeństwie. Wcześniej moi rodzice widzieli mnie w nieustannej depresji. Byłam skupiona na sobie, pogubiona, psychicznie rozchwiana, brak mi było cierpliwości, nic nie można było mi powiedzieć. Wiedzieli o moich problemach i chcieli mi pomóc, ale nie wiedzieli jak. Teraz widzę w ich oczach radość, że mi się wiedzie, że się zmieniłam i jestem szczęśliwa. Mędrzec Salomon, gdy zbłądził i postąpił wbrew radzie Bożej³, boleśnie przekonał się, że życie z pogańskimi żonami jest kompletną pomyłką; powiedział wtedy: „Każde słowo Pana jest prawdziwe”⁴. Także i to jest czystą prawdą: „Jeśli Pan domu nie zbuduje, próżno trudzą się ci, co go budują.”⁵.

Beata Frańczak

Artykuł w najbliższym czasie równolegle ukaże się w miesięczniku religijnym „Znaki Czasu”

[B. Frańczak – z wykształcenia dziennikarka i nauczycielka. Obecnie współpracuje z redakcją adwentystycznego miesięcznika religijnego „Znaki Czasu”]

1 Biblia Warszawska, Ks. Jozuego 1,5

2 B. W., 2 List do Koryntian 6, 14-17

3 Zob. Ks. Wyjścia 34, 13-16

4 B.W. Księga Przysłów 30,5

5 Psalm 127

.....

RODZINA



**KOŚCIÓŁ
JEZUSA CHRYSTUSA
ŚWIĘTYCH
W DNIACH OSTATNICH**

RODZINA

PROKLAMACJA DLA ŚWIATA

RADA PREZYDENTA KOŚCIOŁA I RADA DWUNASTU APOSTOŁÓW
KOŚCIOŁA JEZUSA CHRYSYTA ŚWIĘTYCH W DNIACH OSTATNICH

*M*Y, RADA PREZYDENTA KOŚCIOŁA i Rada Dwunastu Apostołów Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich, uroczystie ogłaszamy, że małżeństwo między mężczyzną i kobietą jest poświęcone od Boga i że rodzina zajmuje centralne miejsce w planie Stworzyciela dotyczącym wiecznego przeznaczenia Jego dzieci.

WSZYSTKIE ISTOTY LUDZKIE — mężczyźni i kobiety — są stworzone na obraz i podobieństwo Boga. Każdy jest umiłowanym synem lub córką niebiańskich rodziców, i dlatego każdy posiada boską naturę i przeznaczenie. Płeć stanowi zasadniczą cechę tożsamości i celu istnienia każdej osoby w jej życiu przed przyjściem na ziemię, podczas życia ziemskiego i w wieczności.

PODZAS ŻYCIA PRZED PRZYSZCIEM NA ŚWIAT, duchowi synowie i duchowe córki znali i czcili Boga jako swojego Wiecznego Ojca i przyjęli Jego plan, dzięki któremu Jego dzieci mogą otrzymać fizyczne ciało i zdobyć doświadczenia podczas życia na ziemi, aby czynić postępy ku doskonałości i ostatecznie osiągnąć swoje boskie przeznaczenie jako dziedzice życia wiecznego. Boski plan szczęścia umożliwia, aby związki rodzinne trwały nadal po śmierci. Święte obrzędy i przymierza dostępne w świętych świątyniach, umożliwiają ludziom powrót do obecności Boga, a rodzinom zjednoczenie na wieczność.

PIERWSZE PRZYKAZANIE, jakie Bóg dał Adamowi i Ewie, nawiązywało do ich rodzicielskiego potencjału jako mąż i żona. Oświadczamy, że przykazanie Boga dla Jego dzieci, aby się rozmnażały i wypełniały ziemię, pozostaje w mocy. Oświadczamy także, iż Bóg nakazał, aby święta moc prokreacji była wykorzystywana tylko pomiędzy mężczyzną i kobietą, prawnie zaślubionymi jako mąż i żona.

OŚWIADCZAMY, że sposób, w jaki powstaje życie na ziemi, jest ustanowiony przez Boga. Potwierdzamy świętość życia i jego wartość w wiecznym planie Boga.

MĄŻ I ŻONA mają święty obowiązek, aby kochać i dbać o siebie nawzajem oraz o swoje dzieci. „Oto dzieci są darem Pana” (Psalm 127:3). Rodzice mają święty obowiązek wychowywania

swoich dzieci w miłości i prawości, zaspokajania ich potrzeb fizycznych i duchowych, nauczania ich miłości i służby wzajemnej, zachowywania przykazań Boga i bycia przestrzegającymi prawa obywatelami, niezależnie od tego gdzie mieszkają. Mężowie i żony — matki i ojcowie — staną przed Bogiem, aby być przez Niego osądzeni za wypełnienie tych zobowiązań.

RODZINA jest wyświęcona od Boga. Małżeństwo pomiędzy mężczyzną i kobietą stanowi podstawę Jego wiecznego planu. Dzieci mają prawo do tego, aby przyjść na świat w prawnie zaślubionym związku i być wychowywane przez ojca i matkę, którzy szanują przysięgę małżeńską i są jej całkowicie wierni. Szczęście w życiu rodzinnym może być najpewniej osiągnięte, kiedy opiera się na naukach Pana Jezusa Chrystusa. Udałe małżeństwa i rodziny powstają i trwają w oparciu o zasady wiary, modlitwy, pokuty, przebaczenia, szacunku, miłości, współczucia, pracy i zdrowej rekreacji. Według boskiego zamysłu, ojcowie mają przewodniczyć swoim rodzinom w miłości i prawości, i są odpowiedzialni za zapewnienie swoim rodzinom niezbędnych środków do życia i ochrony. Głównym obowiązkiem matek jest dbałość o duchowy i fizyczny rozwój dzieci. W tych świętych obowiązkach, ojcowie i matki, są zobowiązani pomagać sobie wzajemnie, jako równi partnerzy. Niepełnosprawność, śmierć lub inne okoliczności mogą wymagać przystosowania do konkretnej sytuacji. W razie potrzeby powinna służyć pomocą dalsza rodzina.

OSTRZEGAMY te osoby, które łamią przymierze czystości, które molestują współmałżonka albo potomstwo, lub które nie wypełniają swoich obowiązków rodzinnych, pewnego dnia staną przed Bogiem, aby być przez Niego za to sądzeni. Ostrzegamy ponadto, że dezintegracja rodziny sprowadzi na poszczególnych ludzi, społeczeństwa i narody nieszczęścia przepowiedziane przez starożytnych i współczesnych proroków.

WZYWAMY odpowiedzialnych obywateli i członków rządów na całym świecie, aby promowali takie zasady, które mają na celu zachowanie i wzmacnianie rodziny jako podstawowej jednostki społeczeństwa.

Ta proklamacja została przeczytana przez prezydenta Gordona B. Hinckleya jako część jego przesłania podczas Generalnego Spotkania Stowarzyszenia Pomocy, 23 września 1995 roku w Salt Lake City, Utah.

KOŚCIÓŁ
JEZUSA CHRYSYTA
ŚWIĘTYCH
W DNIACH OSTATNICH

Podczas szczytu w Watykanie mormoński przywódca nawołuje do „renesansu” szczęśliwych małżeństw



•

128

Prezydent Henry B. Eyring z
Rady Prezydenta Kościoła
Jezusa Chrystusa Świętych
w Dniach Ostatnich
przemawia na kolokwium
poświęconym
komplementarności
mężczyzny i kobiety, w
Watykanie, 18 listopada
2014 r. © 2014 Intellectual
Reserve, Inc. Wszelkie prawa
zastrzeżone.

Komplementarność mężczyzny i kobiety
Międzynarodowe sympozjum religijne
Watykan

18 listopada 2014 r.

Prezydent Henry B. Eyring
Pierwszy Doradca w Radzie Prezydenta
Kościoła

Kościół Jezusa Chrystusa Świętych w
Dniach Ostatnich
Świadek

Aby stali się jednym

Jestem wdzięczny za to, że zostałem poproszony o złożenie świadectwa podczas tego spotkania. W szczególności cenię sobie możliwość poświadczenia tego, że mężczyzna i kobieta, złączeni w małżeństwie, posiadają transcendentną moc tworzenia wspólnego szczęścia oraz szczęścia swojej rodziny i ludzi wokół siebie.

Tę moc związku małżeńskiego mężczyzny i kobiety do tego, by czynili szczęśliwymi siebie nawzajem i obdarzali tym szczęściem swoją rodzinę, znam z własnego doświadczenia. Świadek, które ofiaruję, jest osobiste, lecz wierzę, że przywoła ono wspomnienia tego, co sami zaobserwowaliście i nakreśli ogólną prawdę, która wykracza poza doświadczenie jednej pary i jednej rodziny.

Moja historia zaczyna się w momencie, kiedy byłem kawalerem, mieszkalem sam, z dala od rodziny. Sądziłem, że jestem szczęśliwy i zadowolony z życia. Byłem na studiach doktoranckich na Uniwersytecie Harvarda w Cambridge, w stanie Massachusetts. Pisanie pracy szło mi dobrze, służyłem bliźnim w moim kościele i od czasu do czasu miałem czas, by pograć w tenisa.

Obowiązki kościoła zawiodły mnie pewnego dnia na poranne spotkanie w niewielkim zagajniku w stanie New Hampshire.

Kiedy spotkanie dobiegło końca, zobaczyłem w tłumie młodą dziewczynę. Nigdy wcześniej jej nie widziałem, ale ogarnęło mnie przeczucie, że to najlepsza osoba, jaką kiedykolwiek spotkałem. Tego samego wieczoru przyszła na nasze spotkanie kościele w Cambridge. I znowu z wielką mocą naszała mnie myśl: „Gdybym tylko z nią był, mógłbym rozwinąć w sobie wszystko, co najlepsze”. Powiedziałem do kolegi, który siedział obok mnie: „Widzisz tę dziewczynę? Zrobiłbym wszystko, żeby się z nią ożenić”.

Nasz ślub odbył się rok po tym, jak ją pierwszy raz ujrzałem. Ceremonia zaślubin odbyła się w świątyni Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich. Wśród słów wypowiedzianych podczas obrzędu była obietnica, że możemy być mężem i żoną w tym życiu i w wieczności. Obietnica mówiła też, że potomkowie, których się dochowamy, będą z nami związani na wieczność, jeśli będziemy wieść prawe życie i będziemy tego godni. Otrzymaliśmy obietnicę, że po tym życiu będziemy mogli cieszyć się tą samą rodzinną bliskością, jaką stworzymy w życiu doczesnym.

Żona i ja wierzyliśmy w te obietnice i pragnęliśmy zaznać tego szczęścia, postępowaliśmy więc w taki sposób, aby mogło się to spełnić, choć w naszym życiu zmagaliśmy się z różnymi sytuacjami. Zazналиśmy zdrowia i choroby, trudności i dobrobytu, przeżyliśmy narodziny sześciorga dzieci, potem 31 wnucząt, aż pewnego dnia przyjechałem do domu i dowiedziałem się, że na świat przyszło nasze pierwsze prawnuczę. Mimo tych wszystkich zmian, od dnia naszego ślubu 52 lata temu, pewne rzeczy były stałe.

Najbardziej niezwykłą rzeczą było dla mnie spełnienie się nadziei, którą poczułem w dniu, kiedy poznałem moją żonę. Stałem się lepszym człowiekiem dzięki temu, że ją kochałem i z nią żyłem. Uzupełnialiśmy się lepiej, niż sobie to kiedykolwiek wyobrażałem. Jej umiejętność opiekowania się ludźmi wzrosła również we mnie, kiedy staliśmy się jednym. Moje zdolności planowania i przewodzenia naszej rodzinie wzrosły w niej, kiedy zjednoczyliśmy się w małżeństwie. Teraz rozumiem, że zrosiliśmy się w jedno — powoli, rok po roku, wspierając się i kształtując siebie nawzajem.

Czerpaliśmy od siebie siłę, lecz to nie umniejszało naszych osobistych darów.

Nasz różnice się powiązały, jak gdyby były stworzone po to, by razem stanowić lepszą całość. Zamiast nas dzielić, bardziej nas połączyły. Nade wszystko zaś, nasze wyjątkowe zdolności pozwoliły nam stać się partnerami Boga w tworzeniu ludzkiego życia. Szczęście, jakie przyniósł nam nasz związek, zbudowało w naszych dzieciach i wnukach nadzieję w to, że małżeństwo może być niegasnącym źródłem satysfakcji dla nich i ich rodzin.

Widzieliście zapewne dość nieszczęśliwych małżeństw, aby zadać pytanie, dlaczego niektóre małżeństwa dają szczęście, inne zaś są źródłem smutku. Wpływa na to wiele czynników, ale moim zdaniem jeden jest szczególnie istotny.

Tam, gdzie panuje egoizm, naturalne różnice mężczyzn i kobiet często prowadzą do podziałów. Tam, gdzie ludzie nie koncentrują się na sobie, różnice zdają się uzupełniać i stanowią szansę na to, by sobie nawzajem pomagać i się umacniać. Małżonkowie i członkowie rodziny mogą wspierać się nawzajem i wspólnie wzrastać, jeśli na pierwszym miejscu stawiają dobro drugiej osoby, a nie swoje własne.

Skoro brak egoizmu jest kluczem do komplementarnej unii między mężczyzną a kobietą, wiemy, co musimy zrobić, aby doprowadzić do renesansu udanych małżeństw i szczęśliwego życia rodzinnego.

Musimy znaleźć sposób, aby przywieść ludzi do wiary, że mogą zamienić swój naturalny egocentryzm na głębokie i trwałe uczucie miłosierdzia i życzliwości. Tylko dzięki tej zmianie ludzie będą w stanie dokonywać codziennych drobnych poświęceń, koniecznych, by stworzyć szczęśliwy związek małżeński i szczęśliwą rodzinę — i czynić to z uśmiechem.

Ta jakże potrzebna zmiana dotyczy w większym stopniu ludzkich serc niż umysłów. Najbardziej przekonujące, logiczne argumenty nie wystarczą, jeśli nie zapadną ludziom w serce. Na przykład, ważne jest, aby mężczyźni i kobiety byli wierni swoim współmałżonkom i rodzinom. Jednak w

chwili pokusy, żeby zawieść zaufanie, jakim nas obdarzono, ustrzegą nas jedynie uczucie miłości i lojalności.

Dlatego też w dokumencie „Rodzina: Proklamacja dla świata”, wydanym w 1995 roku przez Radę Prezydenta Kościoła i Radę Dwunastu Apostołów Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich zawarte są następujące wytyczne:

„Mąż i żona mają święty obowiązek, aby kochać i dbać o siebie nawzajem oraz o swoje dzieci. ‘Oto dzieci są darem Pana’ (Psalm 127:3). Rodzice mają święty obowiązek wychowywania swoich dzieci w miłości i prawości, zaspokajania ich potrzeb fizycznych i duchowych, nauczania ich miłości i służby wzajemnej, zachowywania przykazań Boga i bycia przestrzegającymi prawa obywatelami, niezależnie od tego gdzie mieszkają. Mężowie i żony — matki i ojcowie — staną przed Bogiem, aby być przez Niego osądzeni za wypełnienie tych zobowiązań.

Rodzina jest wyświęcona od Boga. Małżeństwo pomiędzy mężczyzną i kobietą stanowi podstawę Jego wiecznego planu. Dzieci mają prawo do tego, aby przyjść na świat w prawnie zaślubionym związku i być wychowywane przez ojca i matkę, którzy szanują przysięgę małżeńską i są jej całkowicie wierni. Szczęście w życiu rodzinnym może być najpewniej osiągnięte, kiedy opiera się na naukach Pana Jezusa Chrystusa. Uthane małżeństwa i rodziny powstają i trwają w oparciu o zasady wiary, modlitwy, pokuty, przebaczenia, szacunku, miłości, współczucia, pracy i zdrowej rekreacji. Według boskiego zamysłu, ojcowie mają przewodniczyć swoim rodzinom w miłości i prawości, i są odpowiedzialni za zapewnienie swoim rodzinom niezbędnych środków do życia i ochrony. Głównym obowiązkiem matek jest dbałość o duchowy i fizyczny rozwój dzieci. W tych świętych obowiązkach, ojcowie i matki, są zobowiązani pomagać sobie wzajemnie, jako równi partnerzy. Niepełnosprawność, śmierć lub inne okoliczności mogą wymagać przystosowania do konkretnej sytuacji. W razie potrzeby powinna służyć pomocą dalsza rodzina”[1].

Oto, co ludzie muszą zrobić, aby zaznać odrodzenia szczęśliwych małżeństw i udanych rodzin. Do owego

odrodzenia dojdzie, jeśli ludzie będą dążyć do ideału, jeśli się nie poddadzą, nawet gdy na szczęście przyjdzie im nieco poczekać i mimo tego, że ich wysiłki będą obiektem głośnych drwin.

Możemy i musimy stanąć w obronie instytucji małżeństwa między mężczyzną i kobietą. Profesor Lynn Wardle powiedział: „Zadanie, które przed nami stoi, nie jest dla słabeuszy i niedzielných wojowników, którzy są gotowi pracować tylko przez krótki czas, a potem porzucają swe zadania”[2]. Poprzedni prezydent naszego Kościoła, Gordon B. Hinckley, udzielił podobnej rady i zachęty, kiedy powiedział: „Nie spowodujemy całkowitej zmiany kursu w ciągu jednego dnia, miesiąca czy roku. Jednak jeśli porządnie się przyłożymy, możemy zacząć dokonywać zmiany na lepsze w ciągu pokolenia, a w ciągu dwóch zdziałać cuda”[3].

Dzisiaj ponad milion członków naszego Kościoła w Stanach Zjednoczonych codziennie zbiera swe rodziny we wspólnej modlitwie. Czterdzieści jeden tysięcy (41.000) rodzin w Meksyku czyta wspólnie pisma święte od jednego do trzech razy w tygodniu. Siedemdziesiąt tysięcy (70.000) rodzin w Brazylii zbiera się dwa lub trzy razy w miesiącu, aby spędzić wspólnie wieczór na modlitwie, oddawaniu czci Bogu i czytaniu pism świętych[4].

To niewiele, jeśli pomyślimy o miliardach rodziców i rodzin na tym świecie, na których spogląda z góry nasz Ojciec w Niebie. Jeśli jednak te rodzinne więzi zostaną przekazane kolejnym pokoleniom, poczucie szczęścia i spokoju znacznie wzrośnie w naszej ziemskiej Bożej rodzinie.

Jeśli będziemy podbudowywać i dodawać otuchy wiernym, kochającym się małżeństwom, w których mężczyźni i kobiety stają się jednością i troszczą się o swoje rodziny, Pan pobłogosławi nasze wysiłki. Kiedy łączymy się w tym dziele, obiecuję, że osiągniemy postęp, wiodący do tego szczęśliwego celu. W imię Jezusa Chrystusa, któremu służę i którego jestem świadkiem, amen.

[1] „Rodzina: Proklamacja dla świata”, Liahona, listopad 2010, str. 129. [lds.org/topics/family-proclamation?lang=eng](https://www.lds.org/topics/family-proclamation?lang=eng).

[2] Lynn D. Wardle, „The Attack on Marriage as the Union of a Man and a Woman”, North Dakota Law Review, tom: 83:1387.

[3] Gordon B. Hinckley, Standing for Something (2000), str. 170.

[4] Informacje z działu badań Kościoła ŚwDO, Ankieta: tendencje wśród członków, 2005–2013; LDS Publishing Services; Richard J. McClendon i Bruce A. Chadwick, „Latter-day Saint Families at the Dawn of the Twenty-First Century”, w: Craig H. Hart, et al., wyd., Helping and Healing our Families (2005).

RADOSŁAW ZAŃ

*KOŚCIÓŁ JEZUSA CHRYSYTA ŚWIĘTYCH
W DNIACH OSTATNICH*

JESTEŚMY CZŁONKAMI BOŻEJ RODZINY

W czasach, gdy często priorytetem jest kariera czy pieniądze, warto przypomnieć, że rodzina zajmuje centralne miejsce w planie Stworzyciela dotyczącym wiecznego przeznaczenia Jego dzieci. W 1995r. Kościół Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich podkreślił wagę małżeństwa i rodziny publikując dokument „Rodzina: Proklamacja dla świata”. Czytamy w nim:



„Rodzina jest wyświęcona od Boga. Małżeństwo pomiędzy mężczyzną i kobietą stanowi podstawę Jego wiecznego planu. Dzieci mają prawo do tego, aby przyjść na świat w prawnie zaślubionym związku i być

wychowywane przez ojca i matkę, którzy szanują przysięgę małżeńską i są im całkowicie wierni. Szczęście w życiu rodzinnym może być najpewniej osiągnięte, kiedy opiera się na naukach Pana Jezusa Chrystusa. Udałe małżeństwa i rodziny powstają i trwają w oparciu o zasady wiary, modlitwy, pokuty, przebaczenia, szacunku, miłości, współczucia, pracy i zdrowej rekreacji. Według boskiego zamysłu, ojcowie mają przewodniczyć swoim rodzinom w miłości i prawości, i są odpowiedzialni za zapewnienie swoim rodzinom niezbędnych środków do życia i ochrony. Głównym obowiązkiem matek jest dbałość o duchowy i fizyczny rozwój dzieci. W tych świętych obowiązkach ojcowie i matki są zobowiązani pomagać sobie wzajemnie, jako równi partnerzy”.



Jedno z pierwszych przykazań, jakie Bóg dał Adamowi i Ewie brzmiało: „Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię”. Nasz Ojciec Niebieski dał nam rodziny, abyśmy mogli osiągnąć szczęście i ochronę przed pokusami i wyzwaniem dnia codziennego. Oto dzieci są darem Pana (Psalm 127:3) a rodzina jest dla nich kotwicą i miejscem schronienia. Apostoł Paweł nauczał: „*Napominajcie i wychowujcie [dzieci] w karności, dla Pana*”. To rodzice są najważniejszymi nauczycielami Ewangelii Jezusa Chrystusa, a najlepszym ku temu miejscem jest dom. Tego świętego obowiązku nie zastąpi Kościół, szkoła czy jakakolwiek inna instytucja. Dobry przykład rodziców jest nie do przecenienia. To na rodzicach spoczywa obowiązek nauczania dzieci, „*aby rozumiały zasadę pokuty, wiary w Chrystusa Syna Boga żywego, i chrztu, i nadania Ducha Świętego*” (NiP 68:25).

Niezależnie od wyznania, wszyscy jesteśmy, w dosłownym sensie, dziećmi naszego Ojca Niebieskiego, którego celem jest nieśmiertelność i żywot wieczny dla każdego człowieka. Przed przyjściem na ziemię, gdy przebywaliśmy w wiecznej rodzinie, otaczała nas miłość i nauki naszego Niebieskiego

Ojca. Zatem łączą nas więzy, które pochodzą spoza tego życia. Święci w Dniach Ostatnich wierzą również, że związki małżeńskie zawierane w świątyniach Pana trwają na wieczność, a nie tylko póki śmierć ich nie rozłączy. To święte przymierze pomiędzy małżonkami pozostaje w mocy, jeśli są sobie wierni i kroczą ścieżkami Pana. Jezus Chrystus przekazał moc pieczętowania rodzin, gdy powiedział do Apostoła Piotra: *„dam ci klucze Królestwa Niebios; i cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie”* (Ew. Mateusza 16:19).

Nasz Ojciec Niebieski pragnie błogosławić wszystkie swoje dzieci. Gdy kilkanaście miesięcy temu wraz z żoną dowiedzieliśmy się, że nasze czwarte dziecko urodzi się z Zespołem Downa ogarnął nas strach i naturalnym było pytanie do Stwórcy: „Dlaczego?”. Dziś nasz roczny Piotruś jest dla nas wspianiałym błogosławieństwem. Przyjęliśmy go takim, jakim jest, a miłość, którą nas obdarzył, spowodowała, że niedawno zaadoptowaliśmy kilkumiesięczną dziewczynkę z tą samą odmiennością



genetyczną. Zbawiciel nauczał nas: *„Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście”* (Ew. Mateusza 25:40).

Jeden z prezydentów Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich, David O. McKay, nauczał: „Żaden sukces w życiu nie zrekompensuje porażki w domu”. Warto więc bojować dobry bój i dołożyć wszelkich starań, aby ta najważniejsza jednostka społeczna - rodzina - miała w życiu wierzących najwyższy priorytet.

Radosław Zań

[Radosław Zań, Prezydent Polskiego Katowickiego Dystryktu
Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich.]

MISZPACHA



czyli RODZINA

ADAM NASŁAWSKI

MISZPACHA czyli RODZINA

I. *BERESZIT* – o rodzinie w pierwszej Księdze Biblii hebrajskiej

„Na początku Elohim stworzył...” : DOM a dopiero potem DOMOWNIKÓW.

Księga zatwierdza naturalną kolejność cudów kreacji, zgodnie z którą należy przygotować gniazdo aby móc w nim osadzić rodzinę oraz wskazuje kto taką rodzinę stanowi.

Pierwszym jej podmiotem jest stworzony jako pierwszy a drugim, ta która od początku dbała aby pierwszy nazbyt pierwszym się nie czuł. Wysilek Stwórcy dnia szóstego zaowocował zatem dwoma istotami, którym przykazane zostało aby byli płodni i rozmnażając się zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną.

Aby cel ten zrealizować „*mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem*”(Rdz 1,24). A z tego właśnie „stania się ciałem jednym” w dużej części przypadków powstaje kolejny podmiot rodziny czyli dziecko. Gdy się narodzi wtedy małżeństwo przeradza się w rodzinę, w skład której wchodzi także dziadkowie i wnuczeta oraz małżonkowie dzieci.

Księga szczegółowo opisuje kolejne efekty „bywania jednym ciałem” wskazując sposób powstawania rodzin, które rozrastały się w rody a w miarę upływu czasu tworzyły plemiona i narody, a te z kolei stanowiły ludzkość.

Pierwsza rodzina to stadło powstałe z Bożej woli czyli związek Adama i Ewy. Do dzisiaj pewnie potomkowie pierwszych ludzi rozkoszowaliby się urokami Edenu, gdyby nie ułomność charakterów i grzech protoplastów. A gdyby nie zawzięta, posunięta aż do bratobójstwa, zazdrość ich pierworodnego Kaina to potomkowie Abła być może byliby wśród nas.

Z dwojga złych i kolejnych nienajlepszyc nie mogło niestety rozwijać się coś dobrego i miłego sercu Boga.

Ważną niezmiennie konstatacją jest zdanie Stwórcy, które raczył wypowiedzieć po wybraniu jednej człowieczej rodziny, osadzeniu jej na pokładzie arki oraz po skutecznym „wytopieniu” reszty jako rodzin ułomnych, brzmiące w większości przekładów bardzo podobnie:

„Nie będę już więcej złorzeczył ziemi ze względu na ludzi, bo usposobienie człowieka jest złe już od młodości” (Rdz 7,21). Stwórca wyraził tymi słowami przejmującą bezradność wobec niedoskonałości swego „dzieła”.

Jak wiemy z pierwszej Księgi także Noahidzi otrzymali błogosławieństwo i usłyszeli powtórzenie nakazu mnożenia się, co zostało utwierdzone tęczowym znakiem. Przesłanie skierowane do Noego:

«To jest znak przymierza, które zawarłem między Mną a wszystkimi istotami, jakie są na ziemi» (Rdz 9,17) łączy nas wszystkich, którzy poruszamy się po ziemskim globie w celu zapanowania nad nim.

Druga rodzina o wielkim znaczeniu dla ludzkości to właśnie rodzina Noego. Była wspaniała. Razem zbudowali arkę i razem uratowali znakomitą większość Ziemian (oczywiście poza nienależącymi do ich rodziny bliźniami). A do tego synowie Noego, naśladując wzorowo swego ojca, tak sumiennie wypełniali przykazanie pańskie, że ziemia ponownie zaczęła się zaludniać.

W dużym uproszczeniu można przyjąć, że dwie pierwsze rodziny: Adama oraz Noego stanowiły zaczyny ludzkości. O ile adamowe stadło dało owoce (narodziny ludzkości tj potomkowie Kaina i Seta) dość miernej jakości według Bożych kryteriów, o tyle wybranie rodziny Noego (odrodzenie ludzkości) miało według zamysłu Pana Boga zapełnić Ziemię ludźmi lepszymi od tych, dla których miejsca na arce zabrakło.

W Księdze kolejną **trzecią rodziną** wybraną przez Pana jest rodzina Teracha, a właściwie jego syna Abrama, który otrzymuje polecenie LECH LECHA (Rdz 12,1) co w prostym tłumaczeniu oznacza „idź do siebie”. I poszedł Abram ku swej ziemi obiecanej i dotarłszy do Kaneanu osiedlił się tam ze swymi żonami z błogosławieństwem pańskim przypieczętowanym szczególnym znakiem przymierza.

Syn Abrahama Izaak założył, jako **czwartą**, także miłą sercu Pana, **rodzinę**, poślubiając Rebeke, która powiła mu dwóch bliźniaków, Ezawa i Jakuba. To ich dzieci i wnukowie mieli dać początek kolejnym ważkim wydarzeniom opisanym w Biblii. O ile potomkowie Ezawa do dziś są powodem wielu kłopotów swych współplemieńców, o tyle Jakubowi synowie współutworzyli liczne grono dwunastu plemion.

Rodzina Jakuba (Izraela) miała swój cenny wkład w tworzenie opowieści o ludzie Księgi. Dzięki swym żonom Jakub cieszył się licznym potomstwem a szczególnie radowała go dwunastka synów.

I chociaż do dziś nie do końca wiadomo gdzie podziało się dziesięć zaginionych plemion to przetrwanie nawet dwóch pozwala na stwierdzenie, że rodzina jakubowa, jako **piąta rodzina** w naszym wyliczeniu, miała istotny udział w zapewnieniu powstania i rozwoju narodu wybranego.

Szóstą rodziną o ważnej roli w Księdze była rodzina Józefa, syna Jakuba, którego synowie Menasses i Ephraim, choć urodzeni w Egipcie zostali uznani za równych potomstwu braci józefowych. To dzięki niepospolitym talentom Józefa cała rodzina Jakuba została uchroniona przed grozą głodu i przeżyła w Egipcie trudny czas.

Siódmą rodziną o największym znaczeniu dla ludu wybranego stała się ta, którą założył Mojżesz. Trzeba jednak zaznaczyć, że o ile miał on żonę Seforę, córkę Jetro, która powiła mu dwóch synów Gerszoma i Eliezera, to jednak więcej czasu poświęcił tej znacznie większej rodzinie jaką

stanowili dla niego wyprowadzeni przezeń z niewoli egipskiej Izraelici.

Przywołana powyżej chronologia stanowi kanwę, na której biblista utkał cudowny haft historii życia. Tchnienie Stwórcy zadane Adamowi zaowocowało narodzinami kolejnych istot „na wzór i podobieństwo Boże”. Ludzie realizowali Boży nakaz mnożenia się bez większych zastrzeżeń ale z przestrzeganiem Bożych przykazań mieli zasadnicze problemy nawet przed ich spisaniem na górze Horeb.

Zarówno nieposłuszeństwo Adama i Ewy i zbrodnia kainowa, jak i rozwiązłość pokolenia Noego to najbardziej wyraźne opisy niedoskonałości moralnej ludzkości u zarania jej istnienia. Ale nawet w wybranej do ocalenia rodziny Noego biblista wskazuje naganne zachowania jej członków.

Skłonność budowniczego arki do nadużywania wina oraz nieprzyzwoite żarty Chama to tylko prawdopodobnie jedynie symboliczne wskazanie ułomności także pierwszych Noachidów..

W *Bereszit* znajdujemy jednoznacznie określoną wolę Bożą aby współżycie między ludźmi opierało się na wzorcu rodziny jako podstawowej wspólnoty (*Rdz 2,18.24*). Biblia w swych innych Księgach określa warunki trwałości rodzinnej komórki społecznej (*Wj 20,14* ; *Kpł 18,20* ; *Pwt 27,20-23*) wskazując stosowne przykazania i warunki stania się ludzi uświęconymi na wzór Boga (*Kpł 11,44 i 19,2*) poprzez odrzucenie „obrzydlivych obyczajów” i przestrzeganie czystości.

Wnikliwa lektura tekstu *Bereszit* pozwoliła mędrcom wyodrębnić siedem przykazań, które ogłoszone/przypomniane po biblijnym potopie dotyczą nie tylko Żydów ale wszystkich potomków Kaina, Seta i Noego

Oto Siedem Przykazań Potomków Noego (*Szewa Micwot Bnei Noach*).

1. Zakaz jedzenia części żyjącego zwierzęcia (*Ewer Min ha-Chai*)
2. Zakaz złorzeczenia Bogu (*Birkat Haszem*)
3. Zakaz kradzieży [rabowania] (*Gezel*)
4. Zakaz bałwochwalstwa (*Awoda zara*)
5. Zakaz niemoralnych stosunków seksualnych (*Gilui arajot*)
6. Zakaz mordowania (*Szefichat damim*)
7. Nakaz ustanowienia sądów do egzekwowania sześciu poprzednich praw (*Dinim*)

Wydaje się jednak uprawnionym dodanie do tych norm jeszcze jednego nakazu, który wynika z opisu powodu kary nałożonej przez Noego na jego wnuka Kanaana. Brak szacunku dla Ojca, nawet ułomnego, stał się przecież przyczyną wyklęcia potomków Chama.

Pełniejszy opis wraz ze wskazaniem nagrody za przestrzeganie nakazu szanowania rodziców znajdujemy w słowach zazwyczaj pomijanych w skróconych wersjach dekalogu mojżeszowego:

„Czcij ojca twego i matkę swoją, abyś długo żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie”

(Wj 20,12)

Nie można także pominąć milczeniem nauki płynącej z historii synów Jakuba (Izraela), których zawiść i rywalizacja doprowadziła niemal do bratobójstwa. Stąd nakaz aby rodzice nigdy nie faworyzowali jednego dziecka kosztem innych.

Wynikający z Bożego polecenia obowiązek ***„Bądźcie płodni i rozmnażajcie się”*** (Rdz 1,28) to ważne zadanie dla rodziny ale prokreacja winna zostać wzbogacona dbaniem o zachowanie tradycji ojców i kultywowanie międzypokoleniowych związków.

Konieczność zachowania przez ludzi uświęcającej czystości zawarta jest w treści Tory. Wskazują na nią szczególnie wyraźnie ustępy Księgi Kapłańskiej (*Kpł 16,1-18,30*)

Rodzice odpowiadają nie tylko za właściwy cielesny ale i za duchowy rozwój potomstwa. To rodzice winni zadbać o religijną i moralną edukację swych dzieci, one zaś muszą odnosić się do nich z należną czcią.

II. TALMUD - o rodzinie w literaturze rabinicznej

Powstała w wyniku studiów nad tekstami biblijnym literatura rabiniczna jest źródłem wielu szczegółowych unormowań mających na celu ułatwienie wyznawcom judaizmu ułożenie swego życia w możliwie największej zgodzie z prawem Bożym.

„Przewracaj bezustannie te karty,” zaleca Talmud mówiąc o Biblii, „gdyż ona wszystko zawiera”

(z *Traktatu Aboth (Zasady moralne ojców) rozdz.5, miszna25.*). A jednak w całej Torze jest tylko jedno prawo opisane szczegółowo (dotyczy ono obchodzenia roku jubileuszowego) a reszta regulacji została sformułowana na tyle ogólnikowo, że nieodzownym, według mędrców, stało się ich rozwinięcie, uszczegółowienie i skomentowanie.

Nie sposób nie zwrócić uwagi na wielką mądrość zawartą w midraszu, wskazującą, że na nazwę „człowiek” zasługują dopiero mężczyzna i kobieta razem. (*Bereszit Rabba VIII, 1,26*). Bezżeństwo wśród Żydów nie jest dobrze widziane, bo jest sprzeczne z Bożym nakazem prokreacji – a talmudysta dodał jeszcze: „Mężczyzna, który nie ma żony, żyje bez radości, bez błogosławieństwa i bez dobroci” (*B. Jewamot 62 b*).

Ale małżeństwo mężczyzny i kobiety nie sprowadza się jedynie do cielesnego współżycia albowiem jest ono przede wszystkim wspólnotą miłości i ufności między nimi.

Wprawdzie trudno nie zauważyć, że zarówno tekst biblijny, jak i literatura rabiniczna wyraźnie wskazują strukturę patriarchalną rodziny jako właściwą tradycji, to jednak nie należy pomijać znaczenia wyraźnych i jednoznacznych wskazań nauczycieli judaizmu:

„Baczmy, by nie sprawiać przykrości swej żonie. Jest ona skora do łez i łatwo ją urazić...

Niech każdy okazuje gorliwie szacunek swej żonie, gdyż to dzięki niej na dom spływa błogosławieństwo.” (*B Bawa Mecia 59a*).



(Fot. Dom)

Jeśli dom jest ogniskiem nie tylko życia rodzinnego ale także religijnego - to rodzina jest głównym ośrodkiem rytuału żydowskiego, w którym kobieta ma szczególną rolę.



(Fot. Święto)

To po matce dzieci dziedziczą żydowskie pochodzenie i to dzięki niej każdy szabat i każde inne żydowskie święto ma swój zgodny z tradycyjnym rytuałem przebieg i oprawę.

Jak zauważa Alan Unterman „midrasz za żonę idealną uważa taką, która spełnia wolę swego męża”, zaś Majmonides tak pisze w swym Kodeksie:

„Mędracy przykazali żonie [żydowskiej] być w domu skromną i nie okazywać nadmiernej płochy wobec męża... Przykazali także mężowi szanować żonę bardziej niż siebie samego i kochać ją tak jak siebie.. i nie wywoływać w niej nadmiernej bojaźni. Powinien rozmawiać z nią łagodnie, nie zaś gniewnie czy obraźliwie. Żona ma obowiązek wielce szanować swego męża i lękać się go.”

Jest oczywiste, że powyższy opis relacji w małżeństwie to obraz tradycyjny, który w naszych czasach spotkać można jedynie w ortodoksyjnych grupach żydowskich. Ale model męskiej dominacji także w przeszłości ulegał pewnym deformacjom czego dowodziło istnienie stereotypu Żydówki, która jako żona i matka bywała ponoć despotyczna i nadmiernie opiekuńcza. Gdy mąż pracował lub przebywał w synagodze dom jego rodziny był w pełnym władaniu małżonki ale zdarzało się, że jego powrót w domowe pielesze bywał powrotem pod pantofel żony.

Talmud w swej części zwanej Miszną, którą możemy uznać za kodeks cywilny, poświęca kobiecie jeden ze swych sześciu działów. Jest w nim spisane niemal wszystko o zaręczynach, małżeństwie, ślubach i rozwodach. (*Dz.III*).

Żydowskie prawo małżeńskie szczegółowo formułuje wzajemne prawa i obowiązki małżonków.

Akt ślubu musi zostać spisany za zgodą kobiety i zawierać imiona obojga partnerów a tradycyjna intercyza (*Ketuwa*)

osadza się na wyraźnym zobowiązaniu mężczyzny wobec kobiety :

„chcę dla ciebie pracować, szanować cię, żywić i utrzymywać – zwyczajem żydowskich mężczyzn..Poręczam za tę Ketuwę, posag i dodatki zarówno co do mnie, jak i moich spadkobierców, że je spłacam najlepszą i najwyborniejszą częścią mego majątku.. „który zdobyłem lub zdobędę..” (*B Ketuwot 10a,56a*) .

Pomimo patriarchalnej tradycji i dopuszczania poligamii przez prawo biblijne to jednak idealna rodzina winna opierać się na związku monogamicznym na wzór Adama i Ewy a także pierwszych Noachidów. Żydom sefardyjskim nawet dzisiaj wolno praktykować wielożeństwo ale Aszkenazyjczycy za poligamię grozi klątwa.. Może wziąć sobie drugą żonę tylko wtedy jeśli z pierwszą nie mógłby się rozwieść z powodu jej choroby umysłowej.

Na zakończenie niniejszego pobieżnego jedynie spojrzenia na rodzinę żydowską proponuję zadumę nad mądrością wybranych cytatów z Talmudu:

Rzekł Rabbi Eleazar: „Człowiek bez żony nie jest człowiekiem. Bowiem powiedziano: Stworzył ich mężczyzna i kobietą. I nazwał ich człowiekiem.” (*Jewamot 63*)

„Kochaj twą małżonkę jak siebie samego, a szanuj więcej niż siebie.” (*Sanhedrin 76b*)

Rzekł Rabbi Chanilaj: „Człowiek bez żony żyje w świecie bez radości, bez błogosławieństwa, bez dobra.” (*Jewamot 62*)

„Kto bierze za żonę kobietę odpowiednią dla siebie, tego Eliasza całuje, a Pan Bóg miłuje.” (*Derech Erec* 1)

„Nie ma domu bez żony. Rabbi mawiał: Nie nazywałem mojej żony inaczej niż „mój dom” (*Gittin* 52b, *Szaabbat* 118b)

„Twoja żona jest maleńka, pochyl się więc i mów do niej szeptem.” (*Bawa Mecia* 59)

„Rozum nie uznaje czterech rodzajów ludzi: chętnego biedaka, świętoszkowatego bogacza, cudzołożnego starca i przywódcy wynoszącego się ponad społeczeństwo. A są tacy co powiadają: również tego, kto najpierw rozwodzi się z żoną, a potem do niej wraca.” (*Pesachim* 113)

„Kto hańbi siebie, hańbi swoją rodzinę.” (*Bamidbar Rabba* 21)

„Czy jest ojciec, który by nienawidził swego syna ?” (*Sanhedrin* 105)

„Synowie synów są jak własni synowie.” (*Jewamot* 62)

„Oddech dzieci śpieszących do szkoły podtrzymuje świat.” (*Szabbat* 119b, *Kallla Rabbati* 2)

Opracowanie:

Adam Nasławski

Literatura:

Talmud, Izzak Kramstuck, Warszawa, 1869 ; *Z mądrości Talmudu*, Szymon Datner, Anna Kamieńska, Warszawa, 1988 ; *Encyklopedia Tradycji i Legend Żydowskich*, Alan Unterman

(przekład Olgi Zienkiewicz) ; *Leksykon Podstawowych Pojęć Religijnych* , Rodzina, Judaizm – D.Vetter, (przekład Józefa Marzęckiego), Warszawa, 1998 ; *Żydzi, Wiara i życie*, Alan Unterman (tłumaczenie Janusza Zabierowskiego), Łódź, 1989

- Cytaty z Biblii według *Biblii Tysiąclecia*, Wydanie III poprawione, Warszawa, 1990

HALINA BIRENBAUM

DO MOJEJ MAMY CHYBA NIE JESTEM PODOBNA...

(Z dawnych wspomnień)

Chciałam opisać pewne swe wrażenie, ale jakoś nie znajduję w sobie dość sił, aby zasiąść do stołu i zabrać się do tego jak do "prawdziwej" pracy.

Kiedy bowiem zasiada się już do stołu, bierze do ręki długopis i rozkłada się przed sobą białe, czyste kartki papieru – to rzecz musi być konkretna, poważna. We mnie zaś nurtują jedynie zasłyszane słowa nieznanej kobiety, utrwalone w duszy spojrzenia jej ciemnych, starczych oczu – widok obwisłych w rezygnacji policzków na zwiędłej,

pooranej zmarszczkami twarzy, oraz bolesny jęk w sercu; mój własny jęk skargi, zamyślenia, oszołomienia...

I z czym tu zasiadać do stołu?

A jednak opowiem . Tak na leżąco, w tym zgiętym we dwoje zeszycie, zgniecionym, wciśniętym bezładnie w kolana – nie jak w "prawdziwej" pracy. Bo przecież nie ważne, jak? Ważne jest tylko, że zdarzenie jest prawdziwe i moje wokół niego uczucia. (Nawet i te, które nie pozwalają mi zasiąść z tym do stołu).

Stara, samotna kobieta w azbestowym baraku osiedla imigrantów, olim – maabara (obóz przejściowy)... I cóż w tym niezwykłego? Jaki powód do przykrych rozmyślań, do chęci opisanie wrażeń?

Samotna, jak kołek i biedna, jak mysz kościelna – czyż mało jest takich w naszym kraju, lub gdziekolwiek na świecie? I co mnie w niej uderzyło, co zaabsorbowało takiego, że nie przestaje jątrzyć, skarżyć się i jęczeć?

Nie, nie do mojej mamy nie jest chyba ona podobna, jeśli się nie mylę zresztą... Na pewno jednak nie mogę ustalić, gdyż nie widziałam nigdy swej mamy w postaci staruszki. Hitlerowcy spalili ją w obozie śmierci na Majdanku, kiedy była jeszcze młoda moja matka, a ja wtedy byłam jeszcze dzieckiem. Jakże więc miałabym wiedzieć, czy na starość wyglądałaby, lub nie, jak ta napotkana przypadkiem kobieta?

Przytym, tak dawno już jestem bez niej, że prawie nie kojarzy mi się w myślach obraz matki z widokiem czyichś

matek, albo staruszek, które swym wiekiem czy wyglądem mogłyby, najprawdopodobniej, być nią wobec mnie.

Cóż więc w tym wszystkim jest do opowiadania?

To mianowicie, że ta kobieta, ujrzawszy mnie , z moją młodą twarzą i niezwiędłymi jeszcze, jak u niej ramionami, spośród których jedno oznaczone jest numerem oświęcimskim – wbiła we mnie swe ciemne, głębokie jak otchłań oczy, w tak przeciągłym, rzewnym i ciepłym spojrzeniu, jakby nagle znalazła przed sobą swoją – spaloną przed laty tam, gdzie i moją mamę spalono – córkę, jedyną córkę!

I jakby mnie połykała tymi swoimi starczymi, stęsknionymi oczami...

Nie mogłam wyrwać się w żaden sposób spod działania tego spojrzenia. Nie mogłam w chwili, w której ją spotkałam, i nie mogę do dziś.

Jej oczy zachwycaly się mną, pieściły i całowały, a jednocześnie opłakiwały we mnie kogoś i błagały kategorycznie, z bezsilną rozpaczą o coś – czego ja nie jestem, ani nie będę nigdy w stanie dać jej; jej dziecko, zabite przez hitlerowców dziecko – sens życia, szczęście!!!

Nikt jej tego nie będzie w stanie zwrócić nigdy, jak mnie mojej matki – to jasne i nie takie niezwykle wcale w naszym obecnym świecie powojennej rzeczywistości...

A jednak widzę wciąż przed sobą tę kobietę, mam ją przed oczami nawet kiedy nie znajduje się obok mnie... Słyszę jej tępy, zamroczony starością, lecz wieczny ból – nawet kiedy nie odzywa się żaden dźwięk skargi. Nawet, kiedy wiem na pewno, że jej usta nie poruszają się, aby wydobyć z siebie jakiegokolwiek słowa żalu, wymówki!

Czuję go w sobie. Czuję tak wyraźnie ten ból! On przenika mnie do głębi duszy, wraz z tym spojrzeniem pieśczości, miłości i tęsknoty strasznej, jakim wparła się we mnie, którym ogarniając mnie, miała na myśli kogoś innego!... Którym kocha we mnie i jednocześnie oplakuje – swe utracone dziecko!

Przytłacza mnie ten ból, jakbym była tu w czymś winna – choć nie mogę pojąć w czym?... Jakbym była winna, że nie jestem w stanie jej odpłacić, wynagrodzić, pocieszyć... Winna, że w przeciwieństwie do tej kobiety, posiadam młodość, możliwości, siły do dalszych zmagania. Dzieci swoje...

Dławi mnie ten ból – jej i mój własny – i ta bezradność wobec obydwu!

Ale może właśnie trzeba byłoby doprawdy dojść do stołu, aby opisać to wszystko należycie?

Z pewnością tak – ale mnie jakoś nie starczyło na to sił.

1967 r. z dawnych wspomnień

Halina Birenbaum

HALINA BIRENBAUM

MÓJ OJCIEC

Ojciec czytał nam wspaniałe pieśni
Ze starych ksiąg
Wypełniony wzruszeniem i podniosłością
Przekazywał nam ich piękno

Wtedy nie rozumiałam ich treści
Ale ojca przejęcie i zachwyt
wchłaniałam

Ojciec tłumaczył znaczenie świąt
Czytał legendy o poświęceniu Chany
Cudzie Hanukah
o bezgranicznym oddaniu wierze –

Nie bardzo rozumiałam
Obca była mi nawet mowa
Jego żarliwych modlitw

Ale kochałam wzruszenie Ojca
Wyraz twarzy - blask w jego oczach
Gdy czytał lub modlił się

Do dziś żyje we mnie ten obraz

Gdy bombardowano we Wrześniu Warszawę

Ojciec niemal płakał w swej niemocy

Nasz dom wtedy się spalił

W Wielki Dzień Sądu żydowski Jom Kipur

Wybiegliśmy na płonącą ulicę

Ojciec mocno ścisnął moją rękę

Wpatrywał się we mnie rozpaczliwie

Jakby usprawiedliwiać się...

Zapamiętałam jego spojrzenie z **Tamtych** dni

W getcie modlił się więcej niż dawniej

Szukał ratunku w Bogu

Porzucanym przez licznych pośród okropności

Pierwszy raz widziałam go płaczącego jak dziecko

Na wieść o śmierci dziadka w Białej Podlaskiej

Ojciec miał wtedy czterdzieści kilka lat...

I odtąd modlił się jeszcze częściej -

Ludzie w getcie puchli z głodu

Umierali na ulicach – my jeszcze mieliśmy chleb

Uczyliśmy się nawet w „kompletach”

Z książek pozostałych po pożodze...

Kilka teatrów nadal grywało w getcie

Mój starszy brat raz zdobył bilety

W „Feminie” wystawiano „Księżniczkę Czardasza”

Ojciec nie wybaczył - nie mógł pojąć

Jak można pójść do teatru gdy zwłoki

Gdy umierający zalegają ulice?!

Nie rozumiałam, nie słuchałam jego głosu

Do dziś jego słowa i głos dźwięczą mi w uszach –

Ojciec mówił że nie wolno sprzeciwiać się rozkazom

Wspominał straszną nazwę-karę: Auschwitz ...

W swej naiwności nie doceniał morderczych planów

Nazistowskich niemieckich okupantów!

Matka miała przeciwne zdanie -

Ojciec kochał pieśniami, modlitwami

Rozpaczą wobec grozy

Matka zmaganiem lub godzeniem się z losem

Ojca posłusznego Bogu i ludziom zabili w Treblince

Walcząc i na przemian godząc się z losem Matkę

Zabili i spalili na Majdanku -

Czy kiedyś na prawdę Oni byli? Miałam ich ?

Ich obraz wyziera z moich oczu wraz z ich męką

Poprzez moje oczy Oni uśmiechają się, płaczą

Prowadzą mnie po moich wszystkich drogach

Żyją – póki moje oczy na zawsze się nie zamkną -

24.08. 2003

Komplety: w getcie warszawskim aż do wysiedlenia część młodzieży uczyła się w prywatnych domach w niewielkich grupach, nazywano to kompletami – czyli gettowa forma klas szkolnych, dla tych, którzy nie umierali jeszcze z głodu i rodzice mogli za taki udział w komplecie zapłacić.

HALINA BIRENBAUM

Z LAT MOJEGO DZIECIŃSTWA

Wciąż wracam myślami wstecz. Do lat wcześniejszego dzieciństwa sprzed września 1939. Te bywają przeważnie radosne, często wzbudzają nawet śmiech aż do łez. Opowiadam je swym wnukom i często śmiejemy się razem z moich dziwacznych przygód czy psot.

Opowiadam, jak przyznawałam się z góry do swych rozmaitych „występków”. Mama wszakże potrafiła od razu przejrzeć mnie na wskroś. Szczera prawda wydawała mi się zawsze najbezpieczniejszym rozwiązaniem. Kłamstwo może mi się poplątać i w końcu wyjdzie na jaw, a co wtedy? Ale te „występki” zdarzały mi się znów, przez pomyłkę, przez nieostrożność, przez niemożność opanowania pokusy...

Nie pomagały moje solenne przyrzeczenia i starania, robiłam kleksy, atrament wylewał mi się na zeszyt, na szczególnie drogi obrus, na dywan, a ścierając go rozmaitymi pomysłami, powiększałam plamy, robiłam dziury... Wciąż kupowałam w ukryciu nowe stalówki w nadziei, że będą pisać cienko i ładnie, a wszystkie pisały grubo i brzydko, plamiły zeszyty ku mojej największej rozpaczy, bo ja byłam wszystkiemu winna podobno – za mocno naciskałam na pióro, stalówki wykrzywiały się, łamały...

Moje wnuki śmieją się, nie pojmują. One nie mają do czynienia z atramentem, stalówkami, drogimi „wiecznymi

piórami”. Właśnie z takim wiecznym piórem też wydarzyło mi się niemało kłopotów.

Miałam dwóch starszych braci. Jeden już nawet studiował medycynę. Przysłał raz z Paryża mnie i drugiemu bratu wieczne pióra ze złotymi stalówkami. Moje było czerwone, piękne. Chodziłam wtedy już, w roku 1938 do drugiego oddziału szkoły podstawowej. Rodzice nie pozwolili mi używać tego pióra, mówili, że złamię, albo zgubię, jestem jeszcze za mała... Ale ja się uparłam, przekonywałam, że będę ostrożna, inne dzieci w klasie też mają, chcę im pokazać swoje. Przy tym nie będę miała do czynienia z kałamarzem w klasie, który tak często wywraca się – i będę pisać ładnie nareszcie. (Wywrócony kałamarz to była istna katastrofa!). Ulegli.

W szkole jedna moja koleżanka, bogata i śliczna Halinka Unfang, której zawsze pragnęłam czymś zaimponować, poprosiła o trochę atramentu do swego pióra. Wyciągnie z mojego... Stalówki nasze zderzyły się nieszczęśnie, i w mojej złamał się szpic!

Kiedy brat przyjechał latem 1939 roku na wakacje, przywiózł mi w prezencie złoty zegarek z Paryża. Właściwie prosiłam o pierścionek. Od dawna pragnęłam mieć złoty pierścionek, jak niektóre moje zamożniejsze koleżanki. Prosiłam babcię, żeby mi kupiła na urodziny, ale babcia powiedziała, że wszak brat mojego ojca jest jubilerem...

W końcu dostałam od wujka pierścionek z monogramem. Pokazałam go babci z triumfem, a ona obejrzała go

dokładnie i oświadczyła lekceważąco, że jest tylko srebrny... Brat zwykle spełniał moje prośby, ale nie miał w Paryżu miary mojego palca, zresztą zegarek to było nieprawdopodobne marzenie dla dziewczynki w moim wieku i przy stanie materialnym moich rodziców.

Brat studiował na własny koszt, musiał ciężko pracować w Paryżu, aby sobie zarabiać na naukę i na utrzymanie. Jednak przywiózł wszystkim piękne prezenty. Wakacje spędzaliśmy owego lata w Urlach nad Liwcem. Babcia rościła sobie pretensje do broszki z Paryża, jednak brat zapomniał...i kupił w Warszawie.

Dziwna była ta moja babcia. Kiedy mówiłam do niej z żydowska pieszczotliwie „bubesi”, denerwowała się, domagając się, żebym ją nazywała „babcie”, nie jest jeszcze taka stara „bubesi”...

Młodszy brat również dostał piękny, nowoczesny zegarek. Cyferblat był zasłonięty, a w nim specjalne otwory na godziny, minuty, sekundy. Pełen entuzjazmu nałożył go sobie na rękę i paradował w nim. Mnie tylko dali popatrzeć na mój – jestem jeszcze za mała, zgubię, popsuję... Odłożyli go do szafy do czarnej, skórzanej torebki matki, także prezent od brata z Paryża.

W torebce była też śliczna szyfonowa chusteczka, szklany fioletowy flakonik perfum „Soir de Paris” i puderniczka, której wieczko otwierało się przez naciśnięcie palcem, a u boku tkwiła szminka. Lubiłam zapach tych perfum i pudru w

prostokątnej, niklowej pudernicze. Mama nigdy nie malowała się, nie perfumowała. Była to dla niej cenna pamiątka od najbardziej ukochanego syna, z którego była niezmiernie dumna.

Nie raz zakradałam się do szafy, włożyłam na stołek, aby dosięgnąć do ostatniej półki, gdzie mama ukryła obok pięknie wykrochmalonych i wymaglowanych prześcieradeł związanych czerwoną wstążką – torbę z tymi wszystkimi skarbami.

Wyjmowałam je, wdychałam w siebie te cudowne zapachy, a potem wyciągałam z torebki swój mały zegareczek i przymierzałam go sobie, nakręcałam ostrożnie, aby usłyszeć jak bije. Kiedy zbliżały się kroki któregoś z domowników, szybko wrzucałam to wszystko z powrotem do torebki i z bijącym sercem odkładałam błyskawicznie na miejsce, żeby nikt nie poznał niczego.

Przyrzekałam sobie w takich chwilach, że już nigdy nie będę torby wyciągać z szafy. Jednak wciąż mnie kusiła... Raz, gdy tak się bawiłam po kryjomu zegarkiem (przecież dla mnie go kupił brat w Paryżu!) pociągnęłam zbyt mocno paseczek i wypadł mi cały mechanizm z koperty! Zamarłam wprost. Co tu zrobię?!

Jakoś udało mi się złożyć wszystko z powrotem, ale widocznie nie najlepiej, bo pewnym czasie ojciec wykrzyknął, że Halina coś tam majstrowała przy zegarku, miała go już w swoich rękach...

Latem 1942 roku zabrał ojciec ze sobą zegarek do Treblinki. Również wieczne pióro brata i jego nowoczesny zegarek wyszły z naszego posiadania. Wziął je policjant na Umschlagplatzu w getcie warszawskim jako łapówkę za pozwolenie ukrycia tam mnie i mamy w kanale.

Przed wojną lubiłam się bawić w sprzedawczynię, a potem w artystkę na scenie, a jeszcze później, ale to już było w getcie – zaczęłam pisać. W getcie marzyłam, że po wojnie, gdy dorosnę, będę wysoka, smukła. Będę paradować w pięknych sukniach, w pantoflach na wysokich obcasach, a długie włosy skręcę w modny wtedy tak bardzo wałek pod spód.

A na razie to marzyłam o warkoczach, aby móc, jak moja przyjaciółka Flora, zarzucać je energicznym ruchem głowy, do tyłu na plecy... Mama jednak nie pozwalała mi na długie włosy, bo płakałam przy myciu i czesaniu. Temat zamykała słowami: dopóki jesteś pod moją opieką, ja decyduję jak się masz czesać czy ubierać, kiedy będziesz samodzielna, zrobisz, co zechcesz...

Nie było jej już, kiedy miałam prowadzić się wedle własnej woli i gustu.

Zabili mamę na Majdanku, gdy ja miałam 13 lat. Musiałam od wtedy stać się natychmiast samodzielna jak najbardziej, inaczej poszłaby także do gazu... Jednak pod koniec w getcie mama pozwoliła mi nosić warkocze. Upinając mi na głowie wysoką

koronę z nich, wydawało się jej, że wyglądam poważniej, że jestem wyższa - a więc może uwierzą, że mam 17 lat i wpuszczą mnie do obozu, nie zabiją wraz z dziećmi, chorymi i starymi według nazistowskich „praw”.

Wujek jubiler i jego żona zostali zawleczeni do Treblinki. Wywieźli do Treblinki babcię, dziadka, mamy najmłodszą siostrę

(miała już wtedy męża i dwoje małych dzieci, jedno urodziło się tuż przed wybuchem wojny, a drugie w getcie), całą bliższą i dalszą rodzinę mojego ojca i mamy.

A ja uratowałam się, przeżyłam. Nigdy nie stałam się wysoka, smukła, nie miałam długich włosów skręconych w wąż, przeciwnie. Jestem niskiego wzrostu, a włosy ścinam króciutko, aby wydłużyły mi okrągłą i pełną twarz... Pięknych sukien także przeważnie nie noszę, lubię ubierać się raczej sportowo. Jednak pamiętam owe marzenia. Okazało się również, że nie posiadam żadnego zmysłu do handlu. Nie stałam się sprzedawczynią, a w rachunkach jestem zupełnie złą.

A artystka? W szkole deklamowałam wiersze, z łatwością uczyłam się ich na pamięć. Te wczesne próby okazały się przydatne na początku istnienia getta. Zorganizowałam grupę swych rówieśników i razem z nimi planowałam programy piosenek, tańców i wierszy, z którymi występowaliśmy na rozmaitych wieczorkach przed dorosłą publicznością.

Za zebrane pieniądze kupował komitet domowy na Muranowskiej trochę kartofli czy kaszy na wodnistą zupę dla głodujących w naszej kamienicy. Sami też układaliśmy, jak wielu w getcie wtedy, rozmaite wiersze czy parodie przystosowane do naszej obecnej, gettowej rzeczywistości i jej realiów.

Bardzo popularnymi parodiami stały się przeróbki satyrystyczne znanych wierszy Tuwima. Nie wiem kim byli autorzy, nie pamiętam już dziś ich całej treści. Wówczas często deklamowałam przy ogromnej aprobachie publiczności popularną tak bardzo „Lokomotywę” Tuwima: *Stoi na Grzybowskiej żydowska gmina / wielka, ogromna i pot z niej spływa / pokoi w niej ze czterdzieści /*

tylu urzędników w nich się mieści /a każdy z nich to zuch morowy/

*co dzień niesie do domu bochenek chleba kilogramowy /
nagle gwizd / nagle świst / szafa gra /szmugiel trwa / przez
mur / przez wachy / przez kanał / do getta na wprost...*

Albo parodia na „Dwa wiatry” Tuwima: „*Jeden brat w gminie kradł / drugi brat łapówek chwał / wziął brat brata za kamrata za kamrata / teraz z nim po getcie lata / cichuteńko, leciuteńko forszę pieści i szeleści... śpiewaliśmy takie gettowe piosenki, jak: „ Monmatre rozbrzmiewał pieśnią Chewaliera / a Londyn czule szeptał I love you / w Brukseli jadłeś fredy-pomdetery / a Amsterdam kołysał cię do snu / jaże dobrze nam było / kiedy się po świecie włóczyło...”*

Albo: „*oj, di bone / nie oddawaj swego bonu / bo Pinkert (firma żydowskiego zakładu pogrzebowego) to cholera / wszystkie bony nam zabiera (kartki na chleb)...*” Z wielkim przejęciem słuchano mnie też, gdy deklamowałam „Nóż”, „Jaś nie doczekał” i inne ulubione sprzed wojny wiersze polskie.

Przekazywaliśmy sobie wzajemnie gettowe żarty dla podniesienia ducha, jak: Niemcy wołają w każdym zdobytym i okupowanym przez nich kraju: „*Juden heraus - Deutschen hinein!*” Aż przyszli raz na żydowski cmentarz w Warszawie i z tym właśnie nakazem – Niemcy wejść, żydzi wyjść...

Albo: Niemiec chwali się: *Już zajęliśmy całą Europę, wszystko*. A żyd na to: *Ale jednego jeszcze nie wzięliście: „a misse meszine” – okropnej śmierci*. Niemiec odpowiada triumfalnie: *„O, my to też na pewno weźmiemy!”*...

Wtedy właśnie zaczęłam pisać pod jak najbardziej surową krytyką brata. Trwałam przy tym poprzez wszystkie lata w getcie, w Oświęcimiu – do dziś. No i „występuję”... Opowiadam, odtwarzam zdarzenia, wspomnienia. Jak wtedy posiadam bezpośredni i natychmiastowy kontakt ze słuchaczami.

W domu narzekali kiedyś na mnie, że „od maleństwa jest nieznośnie wyszczekana”. Brat w swych listach z Paryża nigdy nie zapominał dowiadywać się czy jeszcze Halina tak dużo mówi? Aż ojciec kiedyś wyraził na głos przekonanie, że chyba zostanę adwokatem gdy dorosnę, choć mama wołałaby, żebym studiowała medycynę, jak starszy brat, bo mogłabym wtedy liczyć na jego pomoc w praktyce...

Moi kochani rodzice!

Gdyby mogli wiedzieć, że starszy brat jest lekarzem w Ameryce, ma już dziś siedmioro wnuków od dwóch córek. A ja jestem matką dwóch synów, babcią („bubesi”) trojga wnuków, żyję w Izraelu i nie przestaję wspominać. Ale także upamiętniać.

Nie stałam się adwokatem, ani lekarzem – jednak nie zmarnowałam chyba swego wydartego nazistom życia.

O Autorce:

Halina Birenbaum (z domu Grynsztajn)

Urodziła się w Warszawie. W czasie wybuchu wojny w 1939 roku miała 10 lat. Przeżyła getto warszawskie, w obozie na Majdanku przebywała od maja do lipca 1943 roku, później była więźniarką Auschwitz-Birkenau, Ravensbrück i Neustadt-Glewe. Podczas wojny straciła najbliższą rodzinę i wszystkich krewnych: ojca w obozie zagłady w Treblince, matkę na Majdanku, brata i bratową w Auschwitz. Przeżyła tylko ona i brat. Od 1947 roku mieszka w Izraelu. Jest pisarką, poetką i tłumaczką.

[http://pl.wikipedia.org/wiki/Halina_Birenbaum]

* Okładka: fot. „Rodzina”.

* Fotografie: „Rodzina”, „Dom”, „Święto” - prawa autorskie
Ruth Rotenberg

☾ MUŻULMANIE RZECZYPOSPOLITEJ

Głos polskiej społeczności muzułmańskiej

Nr 2 (17)

Rok 1436/37-2014 (V)

ISSN 2081-6049

RODZINA



MUSA CZACHOROWSKI

RODZINA...

Obecny numer „Muzułmanów Rzeczypospolitej” – jak i całej „Teologii Powszechnej” – poświęcony jest rodzinie. Rozszedł się nam jednak, że tak powiem, nieco na boki, ale w miarę sensownych granicach. Na początek daliśmy nasze – i nie tylko – przestania o pokój na świecie, nasz sprzeciw wobec mordowania niewinnych z powodu wyznania. To jedna z rzeczy, których nauka musi być prowadzona w rodzinach: ujmowanie się za bezpodstawnie krzywdzonymi, współczucie, miłosierdzie, umiejętność zgodnego życia z ludźmi różnych religii, gdzie jedynym wyróżnikiem jest czynienie dobra w imię Najwyższego. Dalej już o coraz bardziej małżeńskich i rodzinnych sprawach w ujęciu muzułmańskim, ale przecież głęboko ludzkim. Kończymy tekstami o Dniu Aszury, zwanym wśród polskich Tatarów Aszurejnym Bajramem, nietypowym zapożyczeniu z szyickiej obrzędowości.

Zatem rodzina... Niegdyś zwana (i całkowicie słusznie) podstawową komórką społeczną, dzisiaj częstokroć wyszydzana jako drobnomieszczański i komunistyczny przeżytek, relikwint niepasujący do dwudziestego pierwszego wieku, ograniczający jakoby czyjeś prawa, religijny i społeczny ciemnogród etc. etc. Dzięki Bogu, rodzina, mimo bezustannych prób jej zniszczenia, wciąż pozostaje dla większości ludzi związkiem kobiety z mężczyzną, posiadającymi i wychowującymi dzieci. Rodzina to poczucie bezpieczeństwa, dom wypełniony uczuciem, kształtujący osobowość, zaszczepiający w dzieciach zasady, wartości, nawyki będące ich dziedzictwem na całe życie. Później, posiadając własne potomstwo, przełożą je dalej – w

łańcuchu pokoleń, który możliwy jest tylko wtedy, gdy istnieje rodzina. To nie jest czcze gadanie: model rodziny – jaki wciąż znamy – przyczynił się do powstania rozwiniętego ludzkiego społeczeństwa. Zniszczenie rodziny oznacza zarazem jego zniszczenie.

Rodzina stanowi kwintesencję społeczeństwa. Wszystko, co dzieje się w niej, znajduje swe odbicie w sytuacji ogółu. Na początku Bóg stworzył mężczyznę i kobietę, którzy stali się rodziną i dali początek ludzkości. Cała nasza historia potwierdza, że właśnie tylko związek małżeński kobiety z mężczyzną, posiadający dzieci, tworzący rodzinę – jest w stanie zbudować silną, zdolną do twórczego rozwoju cywilizację. Niewątpliwie wiele osób wyśmiewa powyższe stwierdzenie, wydrwi. Być może wskaże przy tym dziesiątki rozmaitych negatywnych konotacji związanych z instytucją rodziny. Możliwe również, że według czyichś opinii, rodziny wcale nie muszą tworzyć kobieta i mężczyzna, albo wręcz, że rodzina nikomu do niczego nie jest już potrzebna. Stanowi przeżytek, ciemnogród, ograniczenie jakichś ponoć praw, dowód społecznego zacofania.

Islam jasno określa, że małżeństwo to wyłącznie związek mężczyzny z kobietą. Mają dzieci, są rodziną. Rodziny budują społeczność. Kiedy źle się w nich dzieje, natychmiast odbija się to na całej wspólnotie. Jeżeli w rodzinach panuje spokój i zrozumienie, wówczas przenosi się to na otoczenie. Wyniesione z rodzinnego domu dobro, wartości moralne, poczucie więzi, obowiązku oraz odpowiedzialności buduje nas wszystkich, brak tych uczuć – niszczy. Fakt, że w wielu domach dzieją się często rzeczy bardzo złe, nie oznacza bynajmniej, że odpowiada za nie rodzina jako taka. To dowód, że musimy bezustannie uczyć się i dorastać do swych zadań w rodzinie – ze świadomością, że my, ojcowie i matki, odpowiadamy za swoje dzieci wobec społeczeństwa.

W przeciwnym bowiem razie staniemy się coraz bardziej obcymi sobie, a z czasem też wrogimi grupami, walczącymi każda z każdą o dominację i przetrwanie. I to, niestety, już się zaczęło.

Rodzina... Kobieta, mężczyzna, dziecko... Dom... Miłość... Bezpieczeństwo... Wspólne obowiązki... Odpowiedzialność... Radości, zmartwienia i duma... Nie pozbawiamy się tego.

Musa Czachorowski

HALINA SZAHIDEWICZ

MODLIMY SIĘ O POKÓJ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

17 maja 2014 roku w Bohonikach, tatarskiej wsi na Podlasiu, odbyła się Modlitwa o Pokój i Sprawiedliwość na Świecie, zorganizowana z inicjatywy Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP. Wśród przybyłych gości byli m.in. przedstawiciele duchowieństwa, dyplomacji, działacze społeczni oraz nasi muzułmanie.

W imieniu gospodarzy przywitały wszystkich: Halina Szahidewicz (koordynatorka projektu), Zofia Józefów (przewodnicząca Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR

w Białymstoku) oraz Maciej Szczęsnowicz (przewodniczący Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Bohonikach). W imieniu gości głos zabrali: Jego Ekscelencja Ks. Biskup Romuald Kamiński, Jego Ekscelencja Ambasador Malezji Yamahiddin bin Sabeh, radca Bambang Prihartadi z Ambasady Indonezji, posłanka Barbara Kudrycka, Danuta Kaszyńska z Podlaskiego Oddziału Polskiego Stowarzyszenia Właścicieli Firm oraz Lucy Lisowska, prezes Centrum Edukacji Obywatelskiej Polska-Izrael.

Na rzecz dialogu ze strony chrześcijańskiej wypowiedział się ksiądz dr. Adam Wąs z Rady Wspólnej Katolików i Muzułmanów. Podkreślił wielką wagę każdej formy zabiegania o pokój i sprawiedliwość w świecie wciąż nękanym niepokojami i walkami. Na zakończenie odczytał modlitwę Papieża Franciszka do świętego Jana Pawła II, co pod sklepieniem pogodnego nieba nad Bohonikami nabrało szczególnego znaczenia. Ze strony muzułmańskiej za koniecznością dialogu międzyreligijnego opowiedział się dr Artur Konopacki, a o godzinie 12.30 16-letni Jakub Andracki donośnym głosem z wieżyczki – minaretu wezwał zebranych na modlitwę południową. Poprowadził ja imam bohonicki Aleksander Bazarewicz. Modlitwę intencyjną o pokój i sprawiedliwość odmówił mufti RP Tomasz Miśkiewicz, werset z sury Jasin recytował Aleksander Bazarewicz. Następnie przesłanie z minbaru wygłosili: ksiądz biskup Romuald Kamiński i mufti Tomasz Miśkiewicz.

Serdecznie dziękuję organizatorom, a przede wszystkim uczestnikom spotkania. Zarówno wspólna modlitwa w Dniu Islamu w Kościele katolickim, jak i modlitwy w meczetach są dowodem, że obok siebie, w atmosferze przyjaźni i spokoju mogą istnieć różne narody, mniejszości i religie wspólnie walczące o sprawiedliwość. W naszym targanym

niepokojami świecie, tradycja przyjaznego
ponadsześćsetletniego współżycia islamu i chrześcijaństwa
na ziemi polskiej jest przykładem dla wyznawców bratnich
religii monoteistycznych, aby zgodnie dążyli ku wspólnym
celom wiecznym i ziemskim.

Halina Szahidewicz

PS. Śledząc tragiczne wydarzenia na świecie, wracam myślą
do majowego spotkania w Bohonikach.
Warto bowiem nie tylko odnotować, że się coś takiego
odbyło, ale ważniejsze jest, by wgłębić się w głoszone tam
treści. Miejmy nadzieję, że nasze apele i modlitwy o
poszanowanie każdego ludzkiego życia odniosą wreszcie
skutek. O pokój i sprawiedliwość należy zabiegać
bezustannie, a nie tylko przy okazjonalnych spotkaniach. To
nasz ludzki i religijny obowiązek.

Zacytuję tu słowa Muftiego Rzeczypospolitej Polskiej
Tomasza Miśkiewicza, który na łamach naszego czasopisma
„Przegląd Tatarski” stwierdził:

„Jesteśmy nie tylko muzułmanami, ale i Polakami,
Europejczykami. Potrafiliśmy pogodzić zasady naszej religii z
ogólnymi wartościami obywatelskimi oraz obowiązującym
prawem. Zawsze sprzeciwialiśmy się złu, niesprawiedliwości
i zbrodni, także tej, którą rozmaici ludzie usiłowali
usprawiedliwiać nakazami islamu. Wszystko to nabiera
szczególnego znaczenia właśnie teraz, gdy z Bliskiego
Wschodu dowiadujemy się o kolejnych mordach
dokonywanych przez ludzi, nazywających siebie
muzułmanami. Ale to nieprawda! Swoimi czynami

wykluczają sami siebie ze wspólnoty wiernych: to nie są muzułmanie!

Bóg Wszechmogący nakazuje nam czynienie dobra oraz sprzeciwianie się złu. Dlatego też powtórzmy za Najmiłosierniejszym: *Zaprawdę, ci, którzy wierzą, ci, którzy wyznają judaizm, sabejczycy i chrześcijanie, ci, którzy wierzą w Boga i w Dzień Ostatni i którzy czynią dobro – niech się niczego nie obawiają; oni nie będą zasmuceni!* (Koran 5:69) Aby wszakże tak się stało, musimy wraz ze wszystkimi uczciwymi ludźmi przeciwstawić się zbrodni. Inaczej bowiem, będziemy współwinni narastającej tragedii, która wreszcie może i nas dosięgnąć.”

To kolejna wielka prawda, jakby całkowicie nieomal zapomniana przez większość ludzi: zło, którego nie chcemy dostrzegać, które od siebie odsuwamy, bo przecież dzieje się gdzieś daleko i pozornie wcale nas nie dotyczy, nie czujemy więc potrzeby przeciwstawiania się mu – ono w pewnym momencie obróci się przeciwko nam. Bycie dobrym i uczciwym nie oznacza wcale – nie może nigdy oznaczać – ciągłego przyzwalania na niegodziwość, ulegania przemocy i zamykania oczu na zbrodnie.

HSz



Bohoniki, dnia 17 maja 2014 r.

Czcigodni Państwo,

Bohoniki, uroczą miejscowość na podlaskiej ziemi, miejsce kilkuwiekowej tradycji Polskich Tatarów, ich życia, pracy i modlitwy jako społeczności muzułmańskiej. Dzisiaj ta społeczność przygarnęła nas – przedstawiciele różnych religii i wyznań – na modlitwę.

Zostaliśmy tutaj zaproszeni przez naszych braci i siostry z Muzułmańskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej na modlitwę o pokój i sprawiedliwość w dzisiejszym świecie. To zaproszenie najwyższej rangi, bowiem dotyczy zaproszenia na modlitwę. Modlitwa to wzniesienie naszych serc, uczuć, myśli i pragnień ku Bogu. A kiedy to czyni Wspólnota, to modlitwa staje się najpiękniejszym obrazem w rzeczywistości człowieka pielgrzymującego przez ten świat, będącego w drodze do wieczności z Bogiem.

Dzisiaj w naszej błagalnej modlitwie przedstawiamy Bogu nasze szczególne pragnienie, a mianowicie, aby obdarzył całą naszą społeczność ludzką darami pokoju i sprawiedliwości. Ludzie dobrego serca doskonale rozumieją, jak cenne są te dary w codziennym życiu.

My – na dzisiaj – cieszymy się tymi darami i może nawet nie umiemy do końca okazać Bogu należnej wdzięczności za to co posiadamy. Patrzymy – nieco z oddali – na te miejsca na ziemi, gdzie trwają wojny, dzieje się

niesprawiedliwość, cierpią i giną ludzie, gdzie nienawiść zapuszcza coraz to mocniejsze korzenie. Co nam czynić przystoi? Po pierwsze, musimy mieć w sobie tę świadomość, że kto więcej otrzymał, od tego więcej wymagać się będzie. W praktyce oznacza to, że na nas spoczywa ogromna odpowiedzialność za uświadomienie całemu światu, że prawdziwie godną drogą w rozwoju człowieka jest droga sprawiedliwości i pokoju. Po drugie, że nie może zabraknąć w nas – ani przez chwilę – postawy szczerzej jedności z każdym pokrzywdzonym, dotkniętym niesprawiedliwością i przemocą. W tej jedności sprawdza się nasza prawdziwa miłość ku drugiemu człowiekowi.

Korzystam z okazji, aby wypowiedzieć słowa szczerzej wdzięczności za zaproszenie na dzisiejsze „bycie razem na modlitwie”, za przybycie tak liczного grona przedstawicieli różnych religii, kościołów, wyznań, przedstawicieli władz samorządowych, świata nauki, mediów i innych społeczności naszego codziennego życia.

Dziękuję serdecznie Muftemu Rzeczypospolitej Polskiej, Jego Ekscelencji Panu Tomaszowi Miśkiewiczowi a szczególnie gronu osób, które podjęły się przygotowania programu tego dnia na czele z Czcigodną Panią Haliną Szahidewicz.

Życzę wszystkim tutaj zgromadzonym obfitości mocy Bożych, byśmy dobrze wypełniali swoje zadania umacniania pokoju i sprawiedliwości.

*Z pozdrowieniami i modlitwą
+ Romuald Kamiński*

+Romuald Kamiński
Przewodniczący Komitetu

ds. Dialogu z Religiami Niechrześcijańskimi

KS. ADAM WĄS SVD

DIALOG MIĘDZYRELIGIJNY

DROGĄ DO POKOJU I SPRAWIEDLIWOŚCI

Ekscelencje, Szanowni Państwo, Moi Drodzy!

Wybitny teolog i duchowny luterański oraz laureat pokojowej nagrody Nobla, Albert Schweitzer miał powiedzieć następujące zdanie: „Modlitwa nie zmienia świata, ale zmienia ludzi, którzy zmieniają świat”. Katolicy i muzułmanie wierzą, że Bóg wysłuchuje ich prośb. W tej wierze i z głębokim przekonaniem przybyliśmy do Bohonik na spotkanie, w którego centrum znajduje się Modlitwa o pokój i sprawiedliwość. Gromadzimy się w tym szlachetnym celu, gdy w wielu częściach współczesnego świata dominuje przemoc. Wspólnie potępiamy zło oraz modlimy się o zakończenie toczących się konfliktów i unikanie kolejnych w przyszłości. W tegorocznym orędziu wielkanocnym papież Franciszek wymienił najbardziej zapalne miejsca na świecie. Zaliczył do nich: Bliski Wschód, głównie konflikt izraelsko-palestyński, Irak, Syrię; dalej wskazał na Afrykę: Mali, Nigerię, Demokratyczną Republikę Konga i Republikę Środkowoafrykańską a w Azji – Półwysep Koreański. O Ukrainie nie wspomniał, gdyż problem rosyjsko-ukraiński nie osiągnął wtedy obecnych rozmiarów. My jednak nie możemy zapomnieć o dramacie rozgrywającym się za naszą wschodnią granicą.

Tegoroczne spotkanie odbywa się również w innym – bardziej optymistycznym – kontekście. Niespełna trzy tygodnie temu odbyła się kanonizacja papieża Jana Pawła II. Wielkiego orędownika i propagatora dialogu międzyreligijnego. Jan Paweł II wierzył mocno, że ta forma dialogu może przyczynić się do naprawy i transformacji świata. Podstawą jego przekonania i zaangażowania była wierność wskazaniom Soboru

Watykańskiego II. Ogłoszona wtedy deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich, *Nostra aetate*, zawiera wskazania inspirujące Kościół do prowadzenia dialogu międzyreligijnego. Obejmują one przede wszystkim: „szacunek względem własnego sumienia, odrzucenie wszelkich form nacisku i dyskryminacji religijnej, wolność wyznawania swojej religii i dawania jej świadectwa oraz poszanowanie i uznanie dla wszystkich prawdziwych tradycji religijnych.” Jan Paweł II propagował te wartości, przypominając chrześcijanom i muzułmanom o powszechnym braterstwie i odpowiedzialności za wspólne dobro przed Bogiem. Podkreślając wspólne elementy i cele religijne oraz wartości i zasady moralne, papież nawoływał również do dawania wspólnego świadectwa, by w ten sposób pomóc innym w poszukiwaniu Boga.

Wobec aktualnych wyzwań i zagrożeń konieczna jest refleksja chrześcijan i muzułmanów oraz wypracowanie wspólnego stanowiska. Dialog chrześcijańsko-muzułmański staje się koniecznością nie tylko w kontekście konfliktów zbrojnych i stosowania przemocy, ale nabiera także znaczenia w coraz bardziej laicyzującej się Europie. Należy jednak szukać takich argumentów i sposobów postępowania, aby unikać stanowisk ekstremalnych, tzn. relatywizmu lub fundamentalizmu religijnego. Poza tym należy również zharmonizować wychowanie do różnorodności i otwartości z pogłębieniem wiary i tożsamości religijnej.

Dla katolików aktywny dialog międzyreligijny nie oznacza wyłącznie sposobu pokojowego współistnienia, ale jest także koniecznością mającą charakter duchowy i teologiczny. Dialog nie jest tylko jedną z wielu opcji do wyboru; nie jest też środkiem, po który katolicy sięgają w dobie kryzysu. Wyznawcy Chrystusa angażują się w dialog, gdyż jest on istotnym elementem ich wiary; wiary w Trójjedynego Boga, który trwa w nieustannym dialogu ze sobą i człowiekiem; wiary w Boga, który zawsze wychodzi z inicjatywą i robi pierwszy krok ku swemu stworzeniu. Chrześcijanie są więc z natury powołani do autentycznego angażowania się w dialog.

Potwierdził to papież Franciszek, gdy 22 marca 2013 zwrócił się do akredytowanych przy Watykanie przedstawicieli służb dyplomatycznych, mówiąc: „Nie można przeżywać prawdziwej więzi z Bogiem, zapominając o innych.

Dlatego bardzo ważne jest intensyfikowanie dialogu między różnymi religiami”. Apelując o pokój w Syrii i na Bliskim Wschodzie oraz zapraszając wszystkich chrześcijan, a także wyznawców innych religii do podjęcia w dniu 7 września 2013 roku postu i modlitwy w tej intencji, Franciszek powiedział, że „Ludzkość musi zobaczyć gesty pokoju”. Odpowiedź na jego zaproszenie, przerosła najśmielsze oczekiwania. Parafrazując słowa Ojca Świętego, możemy stwierdzić, że Polacy muszą zobaczyć gesty pokoju – gesty wykonane przez chrześcijan i muzułmanów w naszym kraju. Bez wątpienia należą do nich polskie inicjatywy dialogowe: organizowany już do 14 lat *Dzień Islamu w Kościele katolickim w Polsce*, Organizowana z przerwami *Modlitwa o pokój i sprawiedliwość* oraz zainicjowany w 2013 roku przez Ligę Muzułmańską w RP *Dzień Chrześcijaństwa wśród muzułmanów w Polsce*.

Niestety, wciąż jeszcze wiele zła oraz zniszczeń dokonuje się w imię religii. Dlatego ciągle aktualne są słowa Jana Pawła II, który powiedział, że „religia nie jest i nie może stać się pretekstem do konfliktu, szczególnie wówczas, gdy istnieją różnice na płaszczyźnie tożsamości religijnej, kulturowej i etnicznej. [...] Religia i pokój są ze sobą ściśle związane; prowadzenie wojny w imię religii stanowi jaskrawe jej pogwałcenie”.

Włączając tę refleksję nad dialogiem w klimat tego modlitewnego spotkania, pragnę swoje wystąpienie zakończyć krótką modlitwą, fragmentem litanii do świętego Jana Pawła II, którą opracował Benedykt XVI. Odmówię ją teraz, gdyż podczas modlitwy w meczecie nie będzie takiej możliwości.

Za wstawiennictwem św. Jana Pawła II módlmy się za prześladowanych; o pokój na Ukrainie, Bliskim Wschodzie i zapalnych regionach Afryki; o uwolnienie licealistek w Nigerii i opamiętanie dla barbarzyńców z Boko Haram; a także o to, aby nie konfesjonalizować problemów etnicznych, społecznych i politycznych oraz nie wykorzystywać religii w polityce – również w Polsce.

Janie Pawle II,

Pielgrzymie dialogu,

Pasterzu całego świata – *módl się za nami.*

Kapłanie otwarty na człowieka,

Kapłanie serdeczny, szczery i radosny – *módl się za nami.*

Orędowniku Miłosierdzia Bożego,

Orędowniku pokoju,

Orędowniku cywilizacji miłości,

Orędowniku sprawiedliwości społecznej – *módl się za nami.*

Obrońco życia od chwili poczęcia po naturalną śmierć,

Obrońco godności każdego człowieka,

Olbrzymie wiary, nadziei i miłości – *módl się za nami.*

AMEN

Bohoniki, 17 maja 2014 r.

Ks. Adam Wąs SVD

DZIELNICA CZTERECH WYZNAŃ

Protest i modlitwa

**Marsz w obronie prześladowanych chrześcijan
i wyznawców innych religii w pogrążonych w wojnie
Iraku i Syrii**

Szanowni Państwo,

Fundacja „Dzielnica Wzajemnego Szacunku Czterech Wyznań” wraz Gminą Wyznaniową Żydowską, Parafią Rzymskokatolicką św. Mikołaja, Parafią Ewangelicko-Augsburską Opatrzności Bożej i Parafią Prawosławną Narodzenia Przenajświętszej Bogarodzicy zapraszają do udziału w marszu w obronie prześladowanych z powodów religijnych w Syrii i Iraku chrześcijan, muzułmanów, jazydów i innych wspólnot religijnych.

Chcemy zaprotestować przeciw prześladowaniom, a jednocześnie modlić się za prześladowanych. Wszystkich wrocławian zachęcamy do udziału w marszu, aby pokazać światu, że nie jesteśmy obojętni na los ludzi, mimo że mieszkają daleko od nas i bez względu na ich wyznanie.

Mamy nadzieję, że nasz głos trafi do sumień wielu ludzi.

*Fundacja „Dzielnica Wzajemnego Szacunku Czterech
Wyznań”*

Wrocławianie!

Ludobójstwo, wypędzenia, gwałty, terror. Tak wygląda dziś codzienność milionów ludzi, mieszkańców Iraku i Syrii.

Wykorzystując panujący od lat zamęt wojenny w Syrii i Iraku, terroryści muzułmańscy usiłują stworzyć w tym regionie fundamentalistyczne państwo religijne, które w ich zamierzeniu ma się rozszerzyć na sąsiednie kraje. A z czasem – kontynenty.

Uzbrojeni fanatycy tak zwanego „Państwa Islamskiego” dokonują eksterminacji licznych chrześcijańskich mniejszości religijnych i etnicznych, których historia i kultura sięgają często czasów apostołskich. Mordowani są Asyryjczycy, katolicy chaldejscy, Ormianie, przedstawiciele innych chrześcijańskich wyznań. W Iraku i Syrii na naszych oczach dokonuje się exodus setek tysięcy chrześcijan. Wypędza się ze swoich domów, zmusza do przejścia na islam, a w przypadku odmowy – brutalnie morduje. Kobiety sprzedawane są w niewolę.

Ten sam los spotyka jazydów. Dotyka też Kurdów i innych muzułmanów, uznanych za wrogów przez terrorystyczny reżym.

Rozmiary i niespotykana brutalność masowych zbrodni, które dotyczą już dziesiątków i setek tysięcy niewinnych ludzi, zaszokowały świat. Całe rodziny pozbawione są

środków do życia i dachu nad głową, przez co dogorywają z powodu upału, głodu, bomb i strachu.

Niszczono są świątynie. Palono księgi. Na naszych oczach znikają unikalne kultury i tradycje, które przez stulecia potrafiły żyć obok siebie.

Zwracamy się do wszystkich, którzy mają możliwość udzielenia im odpowiedniego wsparcia, do władz Rzeczypospolitej Polskiej – państwa, które należy do ONZ, NATO i szeroko rozumianej społeczności międzynarodowej – o nasilenie wszelkich starań militarnych, politycznych i humanitarnych w celu zatrzymania dokonującego się ludobójstwa.

Zwracamy się do wszystkich, by podnieśli swój głos oburzenia i potępienia dokonującego się ludobójstwa naszych braci. Prosimy wszystkich o wymierne, solidarne wsparcie pomocy cierpiącym za pośrednictwem polskich organizacji humanitarnych.

Prosimy wyznawców wszystkich religii, wszystkich ludzi dobrej woli w Polsce o modlitwę za mordowanych, głodzonych, torturowanych i prześladowanych w Iraku i Syrii chrześcijan i wszystkich innych ofiar fanatyzmu i terroryzmu, naszych braci i sióstr, których winą jest odmiennosc religijna i etniczna. O modlitwę za pokój i wolność.

*

Taki apel i wyzwanie wrocławska Fundacja „Dzielnica Czterech Wyznań” skierowała nie tylko do mieszkańców swego miasta, nie tylko do żyjących tu katolików, prawosławnych, żydów i ewangelików augsburskich, ale do wszystkich, którzy wciąż jeszcze mają serca otwarte na

cudze cierpienia i krzywdę. Do tych, którzy nie godzą się na zło.



Wczesnym popołudniem 12 października br. na dziedzińcu Synagogi pod Białym Bocianem zaczęli zbierać się ludzie chcący uczestniczyć w marszu w obronie prześladowanych i mordowanych z powodu wyznawanej religii, w obronie zmuszanych do zmiany wiary pod groźbą śmierci.

Przybywało wrocławian, zjawiała się grupa muzułmanów z transparentami. Szczególnie wymowny był ten z napisem: **Jestem muzułmaninem, jestem sunnitą, jestem przeciwko ISIS.** A to

oznacza, że my, muzułmanie, nie godzimy się na jakąkolwiek zbrodnię w imię islamu; że sprzeciwiamy się mordowaniu kogokolwiek jakoby z nakazu naszej religii.

Pochód szedł przez miasto, po drodze przyłączały się doń kolejne osoby, ale, niestety, czy przechodzący obok mieszkańcy mieli naprawdę pojęcie o co tu chodzi? Weszliśmy na wrocławski Rynek; nikt nie zwracał na nas specjalnej uwagi – ludzi zajmowała odbywająca się tam harcerska impreza, przyciągała grzmiąca muzyka, uliczne kawiarenki i inne niezobowiązujące atrakcje. Podeszliśmy pod kościół garnizonowy św. Elżbiety. Tam przedstawiciele różnych wyznań poprowadzili wspólną modlitwę w imię

jedności z ofiarami prześladowań religijnych. Pierwszy zabrał głos Stanisław Rybarczyk, przewodniczący Fundacji „Dzielnica Wzajemnego Szacunku Czterech Wyznań”. Powiedział m.in. że cierpią i giną ludzie, którzy pragną tylko żyć zgodnie ze swoją wiarą. Zebrani tutaj Żydzi, muzułmanie, prawosławni, ewangelicy i katolicy modlą się razem w ich intencji.

Rabin Tyson Herberger z żydowskiej gminy wyznaniowej stwierdził m.in. że jesteśmy tutaj, by modlić się nie tylko za



mordowanych chrześcijan, ale za każdą ofiarę ISIS, zabijaną pod sztandarem religii. Zginęło już tysiące ludzi. Zaakcentował, że ISIS nie reprezentuje całego muzułmańskiego świata i nie można oceniać islamu przez jego pryzmat. „Adolf Hitler czyniąc wiele zła, też mówił: „Gott mit uns”, czyli Bóg z nami. Nie dajmy się zwieść” – przemawiał rabin.

Jednoznacznie wypowiedział się Ali Abi Issa, przewodniczący Ligi Muzułmańskiej

w Rzeczypospolitej Polskiej: „Jako imam wspólnoty muzułmańskiej zapewniam, że nie tylko nie popieramy i nie uznajemy tych barbarzyńców, ale również nie akceptujemy w swoim gronie osób, które popierają takie barbarzyństwo. Ono nie leży w naturze naszej religii. Muzułmanie zastanawiają się nad fenomenem działalności ISIS. Niszczy on przede wszystkim imię Boga i wizerunek islamu! (...)”

Módlmy się za wszystkich prześladowanych, bez względu jakiego są wyznania i jakie mają pochodzenie”.

W imieniu społeczności katolickiej głos zabrali: biskup pomocniczy diecezji wrocławskiej Andrzej Siemieniewski oraz ojciec Mirosław Bijata, przeor klasztoru paulinów. „Modlitwa przekracza granice państw, języków i narodów. Dzisiaj zaniesiona do Boga dotrze tam, gdzie przelewana jest niewinna krew. Boże miłosierny, usłysz krzyki rozpaczliwych prześladowanych z powodu wiary, pociesz tych, którzy cierpią z powodu doznanej przemocy, pociesz opłakujących swoich zmarłych, daj siłę sąsiadnim krajom, by chętnie przyjęły uchodźców, przemień serca tych, którzy chwycili za broń i chroń tych, którzy poświęcają się dla pokoju, zachęcaj przywódców, aby wybierali pokój zamiast przemocy” – modlił się przeor, zaś biskup Siemieniewski powiedział: „Modlimy się dzisiaj także o to, aby każdy człowiek uświadomił sobie, że jest stworzony na obraz i podobieństwo boże. Polak, mieszkaniec Syrii oraz Iraku; zarówno wyznawca judaizmu, islamu, jak i chrześcijaństwa, człowiek wątpiący i poszukujący”.

Na zakończenie głos zabrał jeszcze Stanisław Rybarczyk, organizator marszu, który stwierdził m.in. że wierzy w to, iż wkrótce nie trzeba będzie gromadzić się w tej intencji, w której dzisiaj się modlimy. Wierzy, że nastanie pokój we wszystkich tych miejscach, które go bardzo potrzebują. Poprosił też, aby każdy uczestnik spotkania zabrał ze sobą dobro, które tu zaistniało. Ono jest wyczuwane.

I tak odbył się ten marsz, którego intencje były niewątpliwie szlachetne i potrzebne. Zachowajmy w sobie jego przesłanie, głośmy je każdego dnia i w każdej sytuacji. Niestety, śmiem twierdzić, że ten nasz wrocławski sprzeciw wobec zbrodni był zbyt mało słyszalny. Zbyt mało w ogóle słyszalny jest sprzeciw całego świata. Sprzeciw, który

już dawno powinien być poparty zdecydowanym wspólnym działaniem mającym na celu unicestwienie zła. Nie pozorowanymi gestami, nie zgłaszaniem kolejnych nic nieznaczących deklaracji, ale rzeczywistą walką ze złem – bo w przeciwnym razie weźmie ono górę nad nami.

Musa Czachorowski

AGNIESZKA AMATULLAH WASILEWSKA

RODZINA I RODZINA DUCHOWA

Bismillahir rahmanir rahim

Temat rodziny jest dla mnie delikatny, ponieważ żyję według zasad islamu, a oprócz męża posiadam całą rodzinę zachowującą wiarę katolicką. Wraz z nią wierzymy w Jedyne Boga, ale oddajemy Bogu cześć zupełnie inaczej, nasze praktyki religijne zawierają odmienne zachowania i prowadzą nas po całkowicie rozdzielonych ścieżkach. Mam świadomość, że jeśli moi bliscy nie zmienią sposobu czczenia

Boga i nie zaprzestaną dodawać Bogu współtowarzyszy, to ich postępowanie prawdopodobnie rozdzieli nas na zawsze w życiu wiecznym. Takie rozwiązanie napawa mnie smutkiem i momentami bezradnością.

Nakazaliśmy człowiekowi dobro względem jego rodziców. Ale jeśli oni będą usilnie walczyć o to, żebyś Mi dodawał za współtowarzyszy to, czego ty nie znasz – to ich nie słuchaj! Do Mnie powróćcie i wtedy Ja wam obwieszczę, co czyniliście. (Koran, sura 29 aiat 8)

Nie ukrywam, że moje duchowe rozterki czasami prowadzą do drobnych spięć, ponieważ napominam rodzinę, staram się jej tłumaczyć muzułmańskie spojrzenie na oddawanie czci Bogu. Moje dzieci są prawie dorosłe, również w ich przypadku nie przepuszczam okazji do promowania islamu. Wiem, że taka praktyka nie do końca jest na miejscu, gdyż temat wiary to sprawa indywidualna, umocniona prawem niestosowania przymusu w religii, które zawarte jest w Koranie, na przykład w surze 109. Jednak moi bliscy również podejmują próby przekonania mnie do porzucenia islamu. Zdajemy sobie sprawę, że tego typu sytuacje wynikają z łączącej nas więzi i miłości. Na co dzień zauważalne jest, że zasady w jakich żyję znacznie poprawiły moje stosunki z rodziną. Wciąż mam w duchu nadzieję, że moja praktyka religijna, moja radość z obecnego życia pobudzi najbliższych do myślenia i również odnajdą szczęście w islamie, jeśli Bóg zechce.

Żyjąc tak jak ja, wśród bliskich innego wyznania, odczuwam czasem tęsknotę za życiem w pełnej rodzinie muzułmańskiej. Nie mogę obecnie w pełni uczestniczyć w życiu rodziny ze względu na obrządki religijne związane ze świętowaniem, a także nie mogę modlić się o dusze umarłych, ponieważ nie mam pewności, że zdążyli wyznać wiarę w Boga Jedyne. Z bliskimi kuzynkami nie znajduję

porozumienia w sprawach religijnych, a co za tym idzie w sprawach ogólnozyciowych.

Dlatego z niektórymi ludźmi ze wspólnoty muzułmańskiej utrzymuję więzi zbliżone do układów rodzinnych. Można powiedzieć, że wchodząc do islamu zyskałam nie tylko kochanego męża, ale także drugą rodzinę – rodzinę duchową. Mąż, jak i każda bliska osoba tego samego wyznania, łatwiej zrozumie moje rozterki i prędzej pomoże w rozwiązaniu problemów.

Spędzamy wspólnie święta, ramadanowe wieczory, uczymy się razem religii i dyskutujemy na tematy z nią związane, wspólnie wychwalamy Boga i zalety, jakie posiadali nasi Prorocy. Wkrótce będzie Święto Ofiarowania, już zaczynamy planować, jak ten czas spędzimy. W razie potrzeby wspieramy się materialnie, polecamy w pracy, szczególnie siostry noszące hidżaby pomagają w uzyskaniu posady tam, gdzie szlaki są już przetarte. Siostry pomagają sobie w opiece nad dziećmi. Myślę, że nie będzie nadużyciem, jeśli w tej kwestii porównam nas do pierwszych muzułmanów, którzy mogli po sobie nawet dziedziczyć, z racji nieposiadania ciągłości rodu praktykującego zasad zawartych w islamie.

Zdarzają się smutne sytuacje związane z rozstaniem. Pomimo, że islam jest w Polsce od wieków, to nie ma muzułmańskich szkół, przedszkoli. Jest mało restauracji, a także sklepów z produktami jakie muzułmanie powinni stosować na co dzień. Ogólnie dla wielu muzułmanów życie w Polsce nie sprzyja podążaniu drogą prostą i wychowywaniu dzieci, dlatego postanawiają zmieniać kraj zamieszkania. Smutno jest, kiedy kolejna bliska osoba decyduje się na emigrację. Ciężko jest kimś innym zastąpić pustkę w sercu, jaka pozostała po realnej znajomości, a zamieniła się w kontakt wirtualny. Chwała Allahowi za możliwość kontaktu przez Internet! Patrząc na temat

emigracji z drugiej strony, fajnie jest, kiedy siostry odwiedzają nas np. podczas ramadanu w meczecie, a także pocieszająca jest myśl, że jeśli Allah zechce, to otwarte mam drzwi na cały świat, gdzie miskę stawy i kawałek podłogi do spania jako podróżnik dostanę.

W tradycyjnej muzułmańskiej rodzinie obowiązki podzielone są równo. Mimo, że role są zupełnie inne w podziale na płeć i status, to mężczyzna jako głowa rodziny jest odpowiedzialny między innymi za jej utrzymanie, za ochronę bliskich:

Mężczyźni stoją nad kobietami ze względu na to, że Bóg dał wyższość jednym nad drugimi, i ze względu na to, że oni rozdają ze swojego majątku. (Koran, sura 4 aiat 34)

– ale kiedy patrzymy na rolę kobiety = matki, to wychodzi ona na pierwszy plan:

Pewnego razu zapytano Proroka, kto jako pierwszy jest godny przyjaźni, a on odpowiedział: „Twoja matka”, zapytany kto jeszcze odparł „Twoja matka”, pytany po raz trzeci kto następnie, rzekł „Twoja matka”. Dopiero za czwartym razem Prorok powiedział „Ojciec”. (hadis ze zbiorów: Buchari i Muslim)

Każda z kobiet otrzyma nagrody za bycie posłuszną żoną i opiekuńczą matką:

– *Który z ludzi ma najwięcej praw do kobiety? Prorok odpowiedział: Jej mąż.*

– *Który z ludzi ma najwięcej praw do mężczyzny? Prorok odpowiedział: Jego matka. (Almustadrak)*

Dzieci mają zapewnione prawo do życia, dobrego traktowania:

Dzieci mają prawo czuć się bezpiecznie, do tego stopnia, że islam zabronił rodzicom życzyć najmniejszego zła ich

dzieciom. Prorok powiedział: Nie proście Boga o zło dla siebie, ani dla swoich dzieci ani majątku, bo może ta prośba będzie wysłuchana. (Abu Da'ud)

Jednak dzieci mają również obowiązki względem rodziców. Przede wszystkim powinny zapewnić rodzicom opiekę, kiedy będą oni już w starszym wieku. Pierwsi muzułmanie byli tak jak my – konwertytami i mieli podobne do naszych rozterki :

Córka Abu Bakra, Asma powiedziała: W czasie, kiedy moja matka była bałwochwalczynią, przyszła raz do mnie. Nie wiedziałam co robić więc zapytałam Proroka: Matka przyszła do mnie i pragnie utrzymać ze mną relacje. Czy powinnam utrzymywać kontakty z nią, która sama dąży do tego. Wysłannik powiedział: Tak. Bądź w kontakcie z nią. (Buchari)

Są to nieliczne przykłady na to, że hierarchia rodzinna w islamie trzyma się sprawiedliwości i równości, prowadzi do harmonii i umiejętnego współistnienia, opartego na szacunku i zaufaniu. Niezmiernie ważne jest, aby z pokolenia na pokolenie były przekazywane wartości, zasady moralności, sposoby okazywania Bogu dążenia do Jego zadowolenia, chociażby wspólna, rodzinna modlitwa ma ogromną wagę na szali dobrych uczynków. Tradycja muzułmańska, tak zwana sunna, daje wiele możliwości okazania dążenia do zadowolenia Boga nie tylko indywidualnie, ale także rodzinnie.

AGNIESZKA AMATULLAH WASILEWSKA

MIŁOŚĆ W ISLAMIE

Miłość jest jednym z największych błogosławieństw, jakimi Allah (subhana wa ta'ala) obdarzył ludzkość. Stworzył On ludzką naturę tak, że człowiek czerpie przyjemność z dawania miłości i bycia kochanym, z przyjaźni i z intymności.

Współistnienie z ludźmi, żyjącymi według moralnych wartości Koranu, czerpiącymi przyjemność z miłości i przyjaźni, daje wiernemu większą radość niż wiele innych błogosławieństw. Raj, który obiecał Allah swoim sługom, których kocha i z których jest zadowolony, jest miejscem nadzwyczaj pięknym, gdzie panować będzie wieczna, prawdziwa miłość, przyjaźń i zażyłość. Informacje na temat życia w Raju zawarte w Koranie, zawsze odnoszą się do radości, przyjaźni, miłości, rozmowy, uprzejmości i pokoju. Wszystko, co mogłoby w tym przeszkodzić, zostało od ludzi w Raju odsunięte. W jednym z wersetów Allah ujawnił, że wykorzeni wszelką zawiść z serc towarzyszy z Raju (Sura al-A'raf, 43). Wszystkie występki, mogące stanowić przeszkodę w miłości i przyjaźni, takie jak zazdrość, wrogość, rywalizacja, gniew, niezgoda czy obraźliwość będą wykluczone z Raju.

Jedną z głównych cech wiernych, którzy otrzymali radosną nowinę o Raju, jest to, że kochają oni wszystkich wiernych, którzy obstają przy wysłannikach Allaha i prorokach, również w tym świecie. Ten związek miłości i przyjaźni między wiernymi objawiony został w Koranie takimi słowami, które oznaczają po polsku: *Waszym*

opiekunem jest Bóg, Jego Posłaniec i ci, którzy uwierzyli; którzy odprawiają modlitwę, którzy dają jałmużnę, skłaniając się pokornie. (Sura al-Ma'ida, 55)

To jest prawdziwe uczucie bliskości ze wszystkimi gorliwymi wiernymi, którzy usiłują zasłużyć na to, aby Allah pochwalił ich i przyjął za przyjaciół i obrońców. Czerpią oni wielką radość z bycia razem w każdych warunkach. Są związani z wszystkimi muzułmanami z wielką lojalnością i gorliwością. Miłość ta nie jest zależna od żadnego interesu, pochodzenia czy współzawodnictwa. Pieniądze, ranga, kultura lub dobra materialne nie są dla nich ważne. Popierają ludzi, których popiera również Allah; gorliwi wierni na ścieżce Allaha są Jego najbardziej umiłowanymi sługami. Z tego powodu wierni wzajemnie darzą się miłością i uznaniem. Wiele wersetów Koranu odnosi się do miłości, szacunku, miłosierdzia i uznania, jakie nawzajem mają dla siebie wierni:

I trzymajcie się razem węzła Boga, i nie rozdzielajcie się! Wspominajcie dobroć Boga nad wami! Oto byliście wrogami, a On uczynił przyjaźń w waszych sercach i staliście się przez Jego dobroć braćmi! Byliście na skraju przepaści ognia, a On was od niego wyratował. W ten sposób Bóg wyjaśnia wam Swoje znaki. Być może, wy pójdziecie drogą prostą! (Sura al-Imran,103)

Wierni są przecież braćmi! Ustanawiajcie więc pokój między waszymi dwoma braćmi i bójcie się Boga! Być może, wy dostacie miłosierdzia. (Sura al-Hugurat,10)

Zaprawdę, Bóg miłuje tych, którzy walczą na Jego drodze w zwartych szeregach, jak gdyby byli budowlą solidną. (Sura as-Saff, 4)

W innym wersecie Allah tak oto objaśnia tę miłość między wiernymi: *A ci, którzy się umocnili w swoim domu i w swojej*

wierze przed nimi, miłując tych, którzy do nich wywędrowali, i nie znajdują w swoich sercach żadnego pożądania dla tego; co tamtym zostało dane. Oni dają im pierwszeństwo, nawet gdyby bieda była ich udziałem. A ten, kto się uchroni przed skąpstwem własnej duszy, będzie szczęśliwy. (Sura al-Hasr, 9).

Wierzący szanują wszystkich wiernych jako swoich braci. Nie wahają się przed żadnymi poświęceniami dla dobra innego wiernego lub zabezpieczenia jej lub jego komfortu. Ta koncepcja miłości może być osiągnięta wyłącznie przez wiarę i życie według moralnych wartości Koranu. Allah objawił w jednym z wersetów, że obdarzy miłością tych, którzy wierzą i czynią dobro: *Zaprawdę, tym, którzy uwierzyli i którzy pełnili dobre dzieła Miłosierny przygotowuje miłość. (Sura Maryam, 96).*

Nasz Prorok (niech Allah błogosławi go i obdarza pokojem) podkreślał znaczenie miłości i wyższej natury wiernych, którzy żyją w prawdziwej miłości: *Allah (subhanahu wa ta'ala) powiedział: Ci, którzy darzą się wzajemną miłością na Moją chwałę, będą mieli minbary światła, a Prorocy i męczennicy będą życzyli sobie mieć takie same. (Relacjonował Tirmidi, 4/24, Bab ma ja'a fi al-hubb fi Allah)*

Rzeczywistym źródłem miłości, jaką wierni obdarzają się nawzajem, jest ich głęboka miłość do Allaha. Ci, których zamysłem w życiu na tym świecie jest osiągnięcie pochwały, przebaczenia i Raju Allaha, poświęcają całkowicie swoje życie dla Niego. Jak objawiono w wersecie: *Powiedz: „Zaprawdę, moja modlitwa moje praktyki religijne, moje życie i moja śmierć – należą do Boga, Pana światów!” (Sura al-An'am, 162),* mają oni na celu osiągnięcie Jego pochwały za każdy uczynek. Miłość wiernych, którzy poświęcają wszystko co mają, aby zadowolić Allaha, jest skierowana do

samego Allaha. Miłość Allaha do wiernego, który zna wszystkie Jego imiona, który poświadcza Jego moc i wielkość w każdym momencie, który czuje Jego przebaczenie, miłość i miłosierdzie w ciągu życia, jest nieporównywalnie większa niż jakiegokolwiek inne uczucie. Wzajemna miłość wiernych jest podobnie silna, ponieważ opiera się na miłości do Allaha i jej celem jest osiągnięcie Jego pochwały. Innym powodem siły i stałości ich uczucia jest to, że wiedzą oni, iż przyjaźń i wiara będą trwać wiecznie w Przyszłym Życiu.

W Koranie Allah podał wartości moralne Proroka Jahji (pokój z nim), jako przykład wrażliwości wiernych szanujących miłość: *„O Janie! Trzymaj Księgę mocno!” Daliśmy mu mądrość, kiedy był małym chłopcem; i współczucie pochodzące od Nas, i czystość.* (Sura Maryam, 12-13).

W hadisach nasz Prorok wspominał, że miłość, którą wierni dają sobie nawzajem ma na celu zyskanie aprobaty Allaha: *Ktokolwiek kocha w imię Allaha, nienawidzi w imię Allaha, daje w imię Allaha i zaniecha w imię Boga, ten ma prawdziwą wiarę.* (Abu Dawud).

Są trzy przymioty i ktokolwiek je ma, ten zazna słodyczy Wiary (Iman). Są to: miłość do Allaha i Jego Wysłannika ponad wszystko, miłość do każdego z osobna w imię Allaha i niechęć do powrotu do pogaństwa po tym, jak Allah od niego wyzwolił, taka sama jak niechęć przed wrzuceniem do Ognia Piekielnego (Sahih Buchari).

Wierni, którzy darzą Allaha wielką miłością, boją się Go i czynią szczerze starania, aby zasłużyć na Jego pochwałę, są osobami niosącymi piękno światu. W oparciu o te najwyższe moralne wartości kochają oni wszystko takim, jakim stworzył je Allah, żywią uczucia i miłosierdzie dla wszystkich i wszystkiego, pragną chronić to oraz dawać dobro i piękno.

Allah przekazał dobre nowiny, że w odpowiedzi na krzewienie miłości z wiary w sercach wiernych i ich bojaźni bożej, oraz z ich szczerej lojalności wobec Niego, On nagrodzi ich Rajem, najpiękniejszą sferą miłości i wierności.

Ważnym religijnym obowiązkiem dla wiernych jest wzajemne przypominanie sobie o tym, jak ważna jest miłość do Allaha i innych wiernych. Każdy musi starać się żyć w miłości jeszcze na tym świecie, aby zostać dopuszczonym do Raju i musi związać się z Allahem, naszym jedynym przyjacielem i obrońcą, z umiłowaniem i oddaniem.

Duchowa siła, która płynie z miłości i wspólnoty wiernych

Za przywiązaniem ludzi, którzy nie wierzą w Allaha ani w przyszłe życie, zwykle kryje się znaczenie przypisane ziemskim wartościom i oczekiwaniom skierowanym na ziemskie zainteresowania. Idąc razem, ludzie ci z jednej strony osiągają wspólnotę interesów; partie popierają się wzajemnie i w ten sposób poszukują sposobu na osiągnięcie wspólnej korzyści. Ludzie w takim sojuszu wiedzą, że podstawą ich wspólnoty nie jest zaufanie czy przyjaźń, i nawet jeśli nie jest to otwarcie określone, sojusz ten zależny jest od wielu uwarunkowań. Kiedy element stronnictwa, który zabezpiecza przewagę innego, zostanie wyeliminowany, sojusz również upada. Czy postawi to kogoś wobec trudności, czy też w potrzebie, poparcie nie leży w niczym interesie. Dzieje się tak dlatego, że sojusz wyodrębnił się jedynie z połączenia sił i oczekiwania korzyści. Z tego powodu, kiedy przesłanki te znikną, jest rzeczą całkowicie naturalną, że przymierze również traci rację bytu.

Allah objawił w wersecie: *Ich waleczność jest wielka, kiedy są między sobą; ty myślisz, że oni są razem, lecz serca ich są podzielone. Tak jest dlatego, że oni są ludem, który nie rozumie.* (Sura al-Hashr, 14).

Nie ma znaczenia jak bardzo ci, którzy nie wierzą będą chcieli stanowić jedność i solidarność, rzeczą podstawową jest, że nie są oni zdolni do zjednoczenia.

Jedyną siłą na Ziemi, która może ustanowić prawdziwą przyjaźń i przymierze między ludźmi jest wiara. Z jej pomocą, wierni, którzy boją się Dnia Sądu, położyli podstawy solidnego przymierza, które ma początek na tym świecie i będzie trwało w Życiu Przyszłym. Kochają się wzajemnie nie oczekując korzyści ani zaszczytów, mając czyste intencje dla pochwały Allaha i dla niej są dla siebie przyjaciółmi. Jest rzeczą niemożliwą w takim związku opartym na miłości i bojaźni bożej, aby człowiek pozostał samotny, chyba, że Allah tak zechce.

Słowa naszego Proroka (niech Allah błogosławi go i obdarzy pokojem)

rekomendujące miłość

Kiedy człowiek miłuje swojego brata w imię Allaha, powinien mu to powiedzieć. (Abu Dawud)

Obdarowujcie się wzajemnie, a to sprawi, że będziecie się wzajemnie miłowali.(Sahih Muslim)

Obdarowujcie się wzajemnie i kochajcie się. Karmcie się wzajemnie. To pomnoży waszą codzienną stawę. (Al-Hafiz

ibn al-Dayba al-Shaybani, *Taysir al-usul ila Jami al-usul*, ks. 16, str. 239)

Ten, który jest najlepszy z Was w dobrych uczynkach, jest najbliższy mi. Wierny kocha i jest kochany. Nie ma dobra w tym, który nie kocha i nie jest kochany. (Imam Ghazzali, ks. 2, str. 95)

Dwaj bracia są jak dwie ręce, z których jedna myje z kurzu tę drugą. (Imam Ghazzali, ks. 2, str. 95)

Nie gniewajcie się na siebie wzajemnie i nie zazdroście sobie wzajemnie i nie odwracajcie się od siebie i bądźcie sługami Allaha, braćmi. (Muwatta, relacjonował Anas ibn Malik)

Muzułmanin jest bratem drugiego muzulmanina, dlatego nie powinien go ciężyć ani wydawać ciężycielom. Ktokolwiek zaspokaja potrzeby swoich braci, tego potrzeby zaspokoi Allah; ktokolwiek pomoże bratu w zmartwieniu, Allah pomoże mu w zmartwieniach w Dniu Zmartwychwstania, a ktokolwiek chroni muzulmanina, tego Allah ochroni w Dniu Zmartwychwstania. (relacjonował Abdullah bin Umar, ks. 3, nr 622)

Wiara i moc wzajemnej miłości stanowią wielką duchową siłę na chwałę Allaha. Jak objawione zostało w jednym z wersetów: *I powiedzieli ci, którzy sądzili, że spotkają się z Bogiem: „Jak często mały oddział odnosi zwycięstwo nad licznym oddziałem za zezwoleniem Boga!” Bóg jest z tymi, którzy są cierpliwi! (Sura al-Baqara, 249).*

Nawet jeśli wiernych jest niewielu, to z wiarą w sercach osiągają wielki entuzjazm, z którego pomocą mogą przezwyciężyć wszelkie trudności i kłopoty. Otrzymują wsparcie i pomoc ze strony Allaha, ponieważ przestrzegają zasad moralnych. Jak objawił Allah w wersecie: *I nie słabnijcie, i nie smućcie się; wy będziecie górą, jeśli jesteście wierzącymi!* (Sura Al-Imran,139), stanowią oni taką duchową siłę, że nikt nie może obrócić ich przeciwko sobie i nikt tego nie może zmienić.

Odkąd rzeczywiście starają się zdobyć aprobatę Allaha, nigdy nie biorą udziału w zamieszaniu, sporach czy dyskusjach między sobą. Jest tak dlatego, że słowo Allaha jest jedno; wersety Koranu są jasne. Odkąd wszyscy wierzący trzymają się bezwarunkowo Koranu i zawsze postępują mając na względzie zadowolenie Allaha tak bardzo, jak to tylko możliwe, by zapanowała wielka harmonia i porządek. Wszystkie problemy mogą zostać rozwiązane w sposób pokojowy. Tworzy się silna więź, ponieważ podążają oni za światłem moralnych zasad Koranu i potrzebami wiernych, nawet jeśli kłóci się to z ich własnym interesem i przedkładają potrzeby swoich braci ponad swoje własne.

Od kiedy wierni postanowili być sobie braćmi na wieczność w Życiu Przyszłym, są związani ze sobą głęboką miłością, szacunkiem i lojalnością. Dlatego nie wiedzą co to rywalizacja, niezgoda, czy kłótnia. Z powodu swej bojaźni i szczerzej wiary w Allaha, nie muszą się martwić jakie trudności i problemy ich spotkają, nigdy nie popadają w defetyzm, wątpliwości moralne, czy niedostatek woli. Jeśli ktoś okaże słabość, inni go obronią, wskażą moralne zasady i skierują go ku dobru. Jeśli stale nakazują sobie wzajemnie ukazywać czym jest dobro i unikać zła, ich wiara i siła stale rośnie.

Duchowa siła, jaką posiadli wierni, których warunki, starania i modlitwy są zawsze takie same, co wynika z wiary i miłości, została opisana przez Bediuzzamana Saida Nursiego następująco: „Ponieważ ludzka ręka nie może współzawodniczyć z drugą, tak jak jedno oko nie może krytykować tego, co widzi drugie, a język sprzeciwiać się uchu, tak serce nie może widzieć wad duszy. Każdy z członków uzupełnia inny, osłania jego wady, wspiera w potrzebie i pomaga w wykonywaniu obowiązków. W innym przypadku ludzkie życie zostanie zniszczone, dusza uleci, a ciało ulegnie rozpadowi. Podobnie, części maszyny w fabryce nie mogą ze sobą rywalizować, walczyć o pierwszeństwo lub dominować jedna nad drugą. Nie mogą wyszukiwać u siebie nawzajem wad, krytykować się, niszczyć zapału do pracy ani powodować, że druga stanie się bezczynna. Raczej pomagają sobie całą mocą, aby osiągnąć oczekiwany cel, do którego zostały stworzone w prawdziwej zgodzie i jedności. Nawet najłżejsza napaść lub usiłowanie zdobycia przewagi sprawi, że w fabryce dojdzie do zamieszania, co spowoduje zatrzymanie produkcji i brak wyników pracy. Wtedy właściciel fabryki zlikwiduje ją niezwłocznie”. (Bediuzzaman Said Nursi, Risale-i Nur Collection, TheTwenty-First Flash).

Ten przykład ma wielkie znaczenie, ponieważ jest w stanie wyjaśnić wspólnotę wyływającą z miłości między wiernymi. Na kanwie szczerej miłości i gorliwości wyływających z wiary, w ten sam sposób jak maszynaria w fabryce potrafi w całości stworzyć wielką siłę, tak i oni potrafią zebrać nienaruszalną duchową moc przez swoją miłość i oddanie.

Waszym opiekunem jest Bóg, Jego Posłaniec i ci, którzy uwierzyli; którzy odprawiają modlitwę, którzy dają jałmużnę, skłaniając się pokornie. (Sura al-Ma'ida, 55).

Zaprawdę, Bóg miłuje tych, którzy walczą na Jego drodze w zwartych szeregach, jak gdyby byli budowlą solidną. (Sura as-Saff, 4).

(www.muslimbridges.org)

(Tłum. Melika Czechowska)

SZAJCH ABDULLAH ADHAMI

BIERZESZ SOBIE CAŁY ŚWIAT...

Wstępując w związek małżeński, bierzesz sobie nie tylko żonę: bierzesz wraz z nią cały świat. Odtąd, do końca waszych dni, żona będzie twym partnerem, towarzyszem i najlepszym przyjacielem. Będzie dzielić z tobą wszystkie chwile, dni, lata. Będzie przeżywać twoje radości i smutki,

sukcesy i upadki, marzenia i lęki. Kiedy zachorujesz, otoczy cię najtroskliwszą opieką; jeśli będziesz potrzebował pomocy, zrobi dla ciebie wszystko; zachowa w tajemnicy każdy twój sekret, a gdy zapytasz o radę, zawsze podpowie ci najlepiej.

Wciąż będzie z tobą; kiedy obudzisz się rankiem, na niej pierwszej spoczną twoje oczy. W ciągu dnia znajdziesz ją obok siebie: oddalona na moment nie przestanie myśleć o tobie, modląc się za ciebie całym sercem, umysłem i duszą. Na jej twarz popatrzą twe oczy przed zaśnięciem, śpiąc zaś ujrzysz ją we snach. Ona bowiem jest twoim całym światem, ty – jesteś całym światem dla niej.

Najwspanialszy opis małżeńskiej bliskości, jaki kiedykolwiek czytałem, zawiera się w tym wersecie Qur'anu: *One są ubiorem dla was, a wy jesteście ubiorem dla nich!* (2:187). I tak jest naprawdę! Małżonkowie są dla siebie niczym odzież: chronią się wzajemnie, wspierają, zapewniają wygodę i osłaniają, tak jak ubiór daje krycie człowiekowi. Wyobraź sobie zimowa wyprawę przez Alaskę bez odzieży! Nasze żony zapewniają nam taki sam komfort, opiekę, osłonę i wsparcie w podróży przez nasze ziemskie życie, podobnie jak ciepłe ubranie w wędrówce po Alasce.

Relacje małżeńskie są najbardziej niezwykłymi ze wszystkich międzyludzkich kontaktów: takie bogactwo miłości i przywiązania, intymności i serdeczności, wspaniałomyślności i czułości, pojednania i ukojenia wypełniające serca małżonków, jest doprawdy niewytłumaczalne. Jedyne racjonalne wyjaśnienie tych zdumiewających ludzkich uczuć stanowi fakt, że są one dziełem Allaha. Bowiem jedynie nasz Wszechmogący Allah w swej nieskończonej mocy, bezgranicznej litości i wielkiej wiedzy może stworzyć i zakorzenić te nieprawdopodobne i

błogosławione uczucia w małżeńskich sercach. W rzeczywistości, Allah przypomina tym, którzy szukają we wszechświecie Jego znaków, że między innymi właśnie owe cechy prowadzą do ludzi do Niego. Jak powiedział w Qur'anie, co oznacza po polsku: *I z Jego znaków jest to, iż On stworzył dla was żony z was samych, abyście mogli odpocząć przy nich; i ustanowił między wami miłość i miłosierdzie (30:21).*

Allah wie, iż ludzkie serce nie jest niewzruszone: czasem słabnie, a czasem przyspiesza. Emocje mogą przeminąć i ulec zmianie. Miłość może zwiędnąć i wyblaknąć. Związek, o który się nie dba, ulegnie zniszczeniu. Powodzenie w małżeństwie trzeba pielęgnować: ciągłe szczęście wymaga bezustannego dawania siebie przez obie strony. Aby małżeńskie drzewo wciąż żyło i rosło, gleba miłości musi być stale uprawiana, podlewana i użyźniana.

Pamiętaj, że Prorok Muhammad znajdował czas, żeby chodzić na pustynię i ścigać się tam ze swoją żoną, Ajszą. Początkowo była szybsza, ale gdy przytyła, wówczas ją wyprzedzała. Wspólnie też oglądali młodych Etiopczyków, grających i wykonujących swe ludowe tańce. Okazywanie uczuć jest niezbędne do utrzymania związku małżeńskiego. Chroni go przed rdzą i rozpadem. Nie zapomnij, że Allah wynagrodzi cię za wszystkie uczucia, które okazujesz małżonce. Prorok Muhammad powiedział: *Będziesz wynagrodzony za każdą rzecz, jaką uczynisz dla przyjemności Allaha, nawet za kęs jedzenia włożony do ust żony.*

Nigdy nie bagatelizuj wartości pozornie małych gestów: podania żonie jedzenia, otwarcia przed nią drzwi itd. Pamiętaj, że Prorok Muhammad podstawiał swoje kolano, aby żona mogła po nim wejść na wielbłąda. Spróbuj również znaleźć czas na wspólną modlitwę. Zacieśnienie więzi między wami a Allahem, to najlepsza gwarancja, że twoja

małżeństwo może na zawsze pozostać mocne. Osiągnięcie pokoju z Bogiem prowadzi w rezultacie do spokoju w domu. Nie zapomnij, iż Prorok Muhammad cenił pary, które wspólnie wstawały w nocy na modlitwę. Mawiał, że kto obudzi się pierwszy, może nawet spryskać wodą twarz męża (żony), aby go rozbudzić.

Ze wszystkich sił staraj się być zawsze dla swej żony dobrym w czynach i słowach. Rozmawiaj z nią, uśmiechaj się do niej, pytaj o jej opinię, proś ją o radę, spędzajcie wspólnie czas i pomnij na słowa Proroka Muhammada: *Najlepsi z was to ci, którzy są najlepsi dla swych żon*. Najczęściej jest tak, iż małżonkowie przysięgają sobie kochać się i szanować wzajemnie aż do śmierci. Wierzę, że takie przyrzeczenia są dobre, nawet wspaniałe, ale to nie wystarcza! Trzeba nie tylko kochać swą żonę, lecz jeszcze to, co ona kocha. Jej rodzinę i tych, których ona darzy uczuciem. Nie bądź jak mój kolega, mówiący, że nie chce, aby rodzice jego żony przyjechali do nich w odwiedziny. Szczerze powiedział: Nie lubię twoich rodziców. Ona, naturalnie, ze złością patrząc mu w oczy, odparła: Ja także nie lubię twoich.

Nie wystarczy również kochać żonę do śmierci. Miłość nigdy się nie skończy, bo jeśli wierzymy, że istnieje życie po śmierci, to ci, którzy byli na ziemi prawowiernymi, złączą się tam ze swymi małżonkami i potomstwem: *Wejdziecie do Ogrodu, wy i wasze żony, będziecie uradowani!* (43:70). Najlepszym przykładem takiej postawy jest Prorok Muhammad, którego miłość do Hadidży, jego małżonki przez 25 lat, rozciągała się na wszystkich, których ona kochała. I to uczucie pozostało nawet po jej śmierci. Minęło wiele lat, a prorok nigdy o niej nie zapominał. Ilekroć zabijał kozę, zawsze posyłał porcję mięsa dla rodziny i przyjaciół Hadidży. Kiedy zaś miał nadzieję, że gość stojący właśnie u drzwi,

może być jej siostrą, Halą, prosił Boga słowami: *O Allahu, spraw, żeby to była Hala...*

Szajch Abdullah Adhami

Tłum. Zofia Walasek

SELIM CHAZBIJEWICZ

SEKS W DOKTRYNIE ISLAMU

Doktryna ortodoksyjnego islamu oparta o Koran oraz tradycję Proroka Muhammada, którą przedstawiam poniżej, zupełnie inaczej niż chrześcijaństwo ujmuje sprawy płci i seksu, aczkolwiek nie jest wolna od wielu obostrzeń i zakazów. Z drugiej strony, oprócz ortodoksji funkcjonował

w religijnej cywilizacji muzułmańskiej nurt inny, wolnomyślicielski, heretycki, oparty o filozofię hermetyczną, wiedzę tajemną, poezję i mistykę. Jego zwolennicy, zwani sufimi, a w dawnej Europie derwiszami, prowadzili życie niebył zgodne z zakazami ortodoksyjnej doktryny, zdarzało się, iż pili wino, używali haszyszu i byli homoseksualistami. Miłość gejowska to częsty motyw klasycznej poezji muzułmańskiej wieków średnich. W obecnej dobie homoseksualna miłość również występuje w islamskiej kulturze, aczkolwiek oficjalnie jest potępiana.

Zwalczając konsekwencje nieczystych według doktryny religijnej kontaktów seksualnych (cudzołóstwo) islam bardzo dba o właściwe zaspokojenie popędu płciowego człowieka, stanowi on bowiem jeden z najsilniejszych i najbardziej wpływowych motywów ludzkich reakcji. I dlatego uporządkowane w odpowiedni sposób kwestie dotyczące popędu zwalczając wszelkie przejawy nadmiernej swobody seksualnej. Zabroniono mianowicie wszelkich kontaktów pozamałżeńskich. Prawo islamskie surowo karze wszelkie od tego odstępstwa. Dla odbywających takie stosunki Bóg wyznaczył u siebie bardzo surową karę (jeśli nie zostali za to karani na ziemi i nie ukazali szczerzej skruchy): *I ci, którzy nie wzywają żadnego boga, poza Bogiem, i nie zabijają nikogo wbrew zakazowi Boga, chyba że zgodnie z prawem; i nie uprawiają rozpusty. A kto czyni, spotka go kara za grzech. Jemu będzie podwojona kara w Dniu Zmartwychwstania i będzie w niej ponizony na wieki. Z wyjątkiem tych, którzy się nawrócili, którzy uwierzyli i uczynili dobre dzieło: tym Bóg zamieni ich złe czyny na dobre. Bóg jest Przebaczącym, Litościwym!* (Koran 25:68-70).

Z drugiej strony wyjaśniono jak bardzo islam zachęcał do kontaktów małżeńskich i wynagradzał za nie. Te kontakty stały się swoistym rodzajem czczenia Boga, gdyż pomagają w

oddaleniu człowieka od grzechu cudzołóstwa czy zboczeń seksualnych. Prorok powiedział: *Kontakt seksualny każdego z was ze swoją żoną jest jak jałmużna.*

Przyjaciele zapytali Proroka: *O wysłanniku Allaha, czy kiedy jeden z nas ma kontakt seksualny ze swoją żoną, to czy będzie wynagrodzony?* Prorok odpowiedział: *A gdyby cudzołożył, czy nie zostałby ukarany? Dlatego czyniąc to legalnie, zostanie wynagrodzony.* Analogicznie dotyczy to kobiety.

O kontaktach seksualnych małżonków Koran mówi: *Wasze kobiety są dla was polem uprawnym. Przychodźcie więc na wasze pole, jak chcecie (...)* (Koran 2:223). Oznacza to, że zawsze można współżyć z żoną, gdyż nie jest to zakazane. Życie małżeńskie porównane do pola uprawnego wskazuje, jak bardzo trzeba o nie dbać, doglądać, aby panowało szczęście rodzinne. Istnieją jednak przypadki, gdy zabronione są wspomniane kontakty, na przykład podczas okresu miesięcznego czy połogu:

Będą ciebie pytać o okres miesięczny. Powiedz: „to jest cierpienie. Trzymajcie się więc z dala od kobiet podczas okresu miesięcznego i nie zbliżajcie się do nich, dopóki one się nie oczyszczą. A kiedy się oczyszczą, to przychodźcie do nich, tak jak nakazał wam Bóg”. (Koran 2:222).

Wyrażenie trzymajcie się z daleka odnosi się wyłącznie do współżycia, a nie do innych kontaktów między małżonkami. Natomiast czystość w tym wersecie oznacza nie tyle czystość ducha co oczyszczenie od krwi i wykonanie ablucji, która jest warunkiem odprawiania modlitwy – salatu. Po objawieniu tego wersetu niektórzy Beduini zrozumieli, iż chodzi o całkowite oddalenie od kobiet podczas menstruacji, lecz Prorok powiedział: *Kazałem wam, abyście oddalili się od*

kontaktów seksualnych podczas okresu miesięcznego, a nie oddalili je z domu jak czynią to nie-Arabowie.

Podczas menstruacji dozwolone są kontakty cielesne, lecz tylko pod tym warunkiem, że nie wolno dotykać okolic pochwy, tj. miejsc wówczas nieczystych. Zawsze zabronione są stosunki analne; Prorok Muhammad powiedział: *Przeklęty jest ten, który uprawia kontakty doodbytnicze.*

Niektórzy uczeni twierdzili, że lepiej aby podczas współżycia małżonkowie nie rozbierali się do naga, lecz tylko odkrywali pewne części ciała; na poparcie tego podawali wypowiedź Proroka mówiącą: *Jeśli ktoś spośród was kontaktuje się seksualnie z żoną, to niech oni nie rozbierają się jak wielbłądy.* W innej tradycji Proroka, zarówno on, jak i jego żona Aisza, byli nago podczas wspólnej kąpieli. I dlatego wnioskujemy, że małżonkowie mogą przebywać razem całkowicie nago.

Zaleca się podczas zbliżenia seksualnego, w przypadku gdy mężczyzna szybciej osiąga orgazm, aby czekał aż do chwili, gdy jego żona także osiągnie orgazm. Szczególnie zaleca się współżycie w nocy z czwartku na piątek oraz w piątek. Rozpoczynając współżycie zaleca się czytanie sury Koranu pt. Al-Ichlas – „Szczerość wiary” oraz powiedzenie: „Allahu akbar” (Bóg jest wielki) i „la ilaha illallah” (nie ma Boga prócz Allaha), a także: „W imię Allaha Najwyższego i Największego. Allahu, spraw, aby było to wierne pokolenie, jeśli wpisałeś mi to”. Także zachęca się, by mówić: „Allahu oddal ode mnie szatana i oddal szatana od tych, którymi nas obdarzyłeś”. Wtedy, jeśli będą mieli dziecko, to szatan mu nie zaszkodzi. W chwili wypuszczenia nasienia mężczyzna mówi następujący werset z Koranu: *On jest tym, który stworzył człowieka z wody i uczynił dla niego związki krwi i małżeństwa.* (25: 54) i należy odwrócić się od kierunku na Mekkę, z szacunku dla Kaaby.

Islam zabrania rozmawiać o swych kontaktach seksualnych z innymi osobami, gdyż są one tajemnicą, która powinna pozostać tylko między obojgiem małżonków. Bardzo natomiast zachęca do powiększania rodziny. Dopuszcza jej planowanie, chociaż nie aprobuje ograniczanie liczby dzieci tylko z powodu chęci posiadania małej rodziny. Planowanie ma inny charakter niż ograniczanie i powinno odbywać się z korzyścią dla rodziny i całego społeczeństwa muzułmańskiego. W czasach wysłannictwa metodą planowania rodziny był tak zwany stosunek przerywany (al-azl). Prorok nie zabronił takiej antykoncepcji i akceptował ją.

Niektórzy uczeni muzułmańscy zabraniali stosowania takiej metody, dbając o zwiększenie liczby wiernych. Inni nie zachęcali do tego, a jeszcze inni pozwalali to czynić, pod warunkiem zgody obojga małżonków. Wszelkie środki antykoncepcyjne są dopuszczalne pod warunkiem, że nie stanowią zagrożenia dla kobiety i mężczyzny oraz nie powodują trwałej bezpłodności.

Żyjący w XVI wieku szejch Nezafi z Tunisu, w swym traktacie o sztuce miłości zamieścił taką oto modlitwę: *Chwała Bogu, który uczynił przyrodzone części ciała kobiety źródłem największej rozkoszy mężczyzny i przysposobił przyrodzone części ciała mężczyzny ku najwyższemu ukontentowaniu kobiety.*

Selim Chazbijewicz

DAGMARA SULKIEWICZ

UCZMY NASZE DZIECI

W dawnych wiekach nauczanie islamu wśród polskich muzułmanów było prowadzone przez miejscowych imamów i rzadziej przez sprowadzanych z Krymu nauczycieli. Dzieci uczone były przeważnie od najmłodszych lat, zaś ważną rolę w tym procesie odgrywała rodzina. Nauka religii obejmowała podstawowe zasady islamu i czytanie Koranu. By zdobyć głębszą wiedzę religijną konieczny był wyjazd do większych ośrodków muzułmańskich za granicą, ale takie podróże odbywali tylko nieliczni. Po utworzeniu Muzułmańskiego Związku Religijnego w roku 1925 opiekę nad nauczaniem religijnym w poszczególnych gminach muzułmańskich przejął Muftiat Rzeczypospolitej Polskiej. Do II wojny światowej miejscem nauczania religii były szkółki przy meczetach, lub domy nauczycieli. Nauka religii w większych gminach odbywała się codziennie, w mniejszych co niedzielę. Religii islamu nie uczono wówczas w szkołach publicznych. Dziecko kończyło naukę, gdy potrafiło dobrze czytać Koran.

Po II wojnie światowej nauczanie religii odbywało się w domach nauczycieli. Tworzono koła nauczania religii, do których uczęszczały dzieci w różnym wieku, nauka odbywała się w dni wolne od pracy i nauki w szkołach publicznych, tzn. w soboty lub w niedziele. Tak było w Białymstoku, Sokółce, Suchowoli, Dąbrowie Białostockiej. W Białymstoku nauka odbywała się w domu modlitw. Pod koniec lat osiemdziesiątych ub. wieku religii zaczęli nauczać studenci z krajów muzułmańskich, studiujący na polskich uczelniach. W latach 90. naukę religii w Sokółce prowadził imam Nusret

Kujraković z byłej Jugosławii. Po roku 1989 gminy muzułmańskie wystąpiły do Kuratorium Oświaty o udostępnienie sal w szkołach publicznych do nauczania religii. Od tamtej pory do dziś nauczanie islamu odbywa się w szkołach publicznych, zazwyczaj w weekendy, w miejscowościach z większą liczbą dzieci wyznających islam, czyli w Sokółce, Warszawie, Gdańsku, Białymstoku i Bydgoszczy. Osoby chcące zdobyć szczegółową wiedzę na temat islamu wyjeżdżają na uczelnie zagraniczne, np. do Francji, Arabii Saudyjskiej, Syrii, Egiptu, Wielkiej Brytanii¹.

23.08.2009 roku Najwyższe Kolegium Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP zatwierdziło do realizacji podstawę programową i program nauczania religii muzułmańskiej we wszystkich punktach nauczania religii prowadzonych przez Muzułmańskie Gminy Wyznaniowe, opracowaną przez komisję składającą się z nauczycieli religii muzułmańskiej pod przewodnictwem Rozalii Bogdanowicz. Trzy lata później, po uzyskaniu informacji od nauczycieli, uczniów i rodziców, przeprowadzono ewaluację podstawy programowej oraz programu nauczania religii muzułmańskiej.

Podstawa programowa nauczania religii muzułmańskiej składa się z następujących części: Koran i inne źródła wiedzy o islamie, obrzędowość i kult muzułmański, nauka języka arabskiego, dogmaty muzułmańskie na podstawie źródeł islamu, historia islamu, etyka muzułmańska. Program zakłada realizację treści kształcenia wynikających z podstawy programowej nauczania religii muzułmańskiej. Jego podstawę stanowią cele ogólne, treści nauczania i oczekiwane osiągnięcia uczniów na zakończenie każdego etapu edukacyjnego. Treści określone w podstawie programowej nauczania religii

muzułmańskiej podzielono na cztery grupy: Grupa I – klasy I-III szkoły podstawowej; Grupa II – klasy IV-VI szkoły podstawowej; Grupa III – gimnazjum; Grupa IV – szkoły ponadgimnazjalne. Na zakończenie każdego etapu określono oczekiwane osiągnięcia uczniów w zakresie wiedzy (co uczeń powinien wiedzieć?), umiejętności (co uczeń powinien umieć?) i postaw (jakie wartości powinien cenić? Jaką postawę powinien prezentować?)².

Zatwierdzony przez Najwyższe Kolegium MZR w RP program nauczania religii muzulmańskiej stanowi dla nauczyciela punkt wyjścia w zakresie jego interpretacji. Nauczyciele uzupełniają go o dodatkowe zagadnienia wynikające z zainteresowań uczniów i własnych aspiracji. Program pozostawia swobodę doboru metod, form organizacyjnych, określenia godzin na realizację zagadnień, wykorzystania środków dydaktycznych. Organizując proces dydaktyczno-wychowawczy uwzględnia się specyfikę rozwojową uczniów, dobiera stosowne do wieku i predyspozycji intelektualnych metody i formy pracy.

W punkcie nauczania religii muzulmańskiej w Muzułmańskiej Gminie Wyznaniowej w Białymstoku w grupach najmłodszych (klasy 0-III szkoły podstawowej) wykorzystywany jest podręcznik autorstwa Iwony Abi Issa „Islam. Podręcznik dla dzieci. Część I”. Uczniowie zdobywają z niego wiedzę o filarach islamu, świętach. Do nauki alfabetu arabskiego dzieci otrzymują karty zadań, gdzie uczą się kaligrafii poszczególnych literek, a do nauki sur na pamięć wykorzystywane są książeczki: „Wprowadzenie do modlitwy dziennej” (wydawca WAMY) oraz Musy Czachorowskiego „Al Fatiha i 13 sur świętego

Koranu". Obok metod podających stosowane są metody aktywizujące: zabawy, prace plastyczne, gry dydaktyczne, karty z zadaniami utrwalającymi wiedzę i umiejętności. Dzieci na przerwie wykonują ładu oraz uczestniczą w modlitwie zbiorowej zuhr.

W grupach starszych (klasy IV-VI szkoły podstawowej) pogłębianą jest wiedza religijna i systematyzowana. Uczniowie znają już na pamięć cały alfabet arabski, czytają wyrazy z Koranu sylabizując. Pomocna jest książka wydana i przetłumaczona na język polski przez fundację turecką oraz „Learn how to read al-Qur'an” (Nauka czytania Koranu) Maḥy Rashed. Uczniowie zaczynają prowadzić modlitwę zbiorową zuhr, również dziewczynki. Do nauki o obrzędowości islamu oraz dogmatach wiary stosowane są publikacje (książki, ćwiczenia) udostępniane w internecie na stronie www.naukapoprzezabawe.wordpress.com oraz książka „Muhammad, posłaniec Boga” Leili Azzam i Aishy Gouverneur. Na lekcjach stosuje się zarówno metody tradycyjne, jak i oparte na praktycznym działaniu. Oprócz wspomnianej powyżej literatury wykorzystuje się również inne źródła w zależności od potrzeb w celu urozmaicenia treści.

W grupach starszych uczniowie doskonałą płynne czytanie Koranu. Pracują z tekstami, analizują zagadnienia, poszerzają wiedzę, podczas dyskusji poszukują odpowiedzi na nurtujące ich problemy, doskonałą umiejętności związane z praktyką islamu i samodzielnego poszukiwania informacji.

W programie nauczania religii muzułmańskiej została podana zalecana literatura. Są to książki o tematyce religijnej wydane w języku polskim, w większości na przestrzeni ostatnich 20 lat. Z wyjątkiem wspomnianego powyżej podręcznika Ligii Muzułmańskiej oraz „Islam dla najmłodszych” (nakład wyczerpany), a także ćwiczeń do

nauki czytania Koranu fundacji tureckiej i opracowania Idriza Demirovića „Jak czytać Koran”, nie ma w chwili obecnej specjalnie opracowanych podręczników do nauki na lekcjach religii muzułmańskiej. Nauczyciele korzystają z zaproponowanej literatury bądź przygotowują karty pracy, często korzystając z książek i podręczników min. w języku angielskim, arabskim, tureckim.

Nauka religii muzułmańskiej jednak nie może się ograniczyć tylko do 2-3 godzin w tygodniu. Przecież religia to nie są tylko dodatkowe zajęcia, to nasz sposób na życie, nasza tożsamość oraz tradycje, które pielęgnujemy. Musimy pamiętać, że to my – rodzice jesteśmy pierwszymi nauczycielami naszych dzieci. To dzięki nam wkraczają w świat islamu, słyszą o istnieniu Boga, poznają meczet, modlitwę, strój muzułmański, uczestniczą w Ramadanie i świętach, uczą się etyki, traktowania innych i pomagania. Każdy aspekt życia zawiera elementy muzułmańskie, o których musimy rozmawiać i pokazać dziecku. Żyjemy w biegu, zapracowani, starający się związać koniec z końcem. Ale warto zatrzymać się na chwilę. Zastanówmy się, co robimy. To my dokonujemy wyborów – ale jakich? Jaki przykład dajemy naszym dzieciom? Czego ich uczymy, co pokazujemy, czy je inspirujemy? Co jest naszym celem w życiu i co chcemy przekazać innym?

Nie ma dolnej granicy, od kiedy dziecko możemy uczyć praktyk islamu. Kiedyś zostałam zapytana ile sur potrafi wyrecytować moje 5-letnie dziecko. Ze zdziwieniem

odpowiedziałam, że żadnej, gdyż ma dopiero 5 lat. Odpowiedziano mi, że „aż 5 lat”. Od tego momentu zaczęliśmy powtarzać przed snem sury, wyraz po wyrazie. Ku mojemu zdziwieniu dziecko po jednym lub dwóch miesiącach potrafiło wyrecytować całą z pamięci. Syn uczestniczy z nami w modlitwach dziennych. Z początku robił to niechętnie, po kilku miesiącach obowiązek stał się dla niego naturalną czynnością. Nic tak nie poszerzyło jego wiedzy o Ramadanie, jak post w tym miesiącu przez 3 godziny każdego dnia i odpowiedzi na jego liczne pytania dotyczące celu powstrzymywania się od jedzenia i picia. Kreatywność rodziców jest wspaniała, możemy uczyć się od siebie jak wykorzystywać spontaniczną ciekawość dziecka, rozbudzać ich motywację oraz wyzwalać działanie na drodze islamu. Nauka religii muzułmańskiej w szkole i współpraca z „katechetą muzułmańskim” wspaniale nas w tym uzupełnia.

Nie ma też górnej granicy zdobywania wiedzy. Ukazuje się coraz więcej książek i czasopism o tematyce religijnej, w centrach muzułmańskich organizowane są spotkania tzw. religia dla dorosłych, w internecie można wysłuchać ciekawych wykładów. Możliwości jest wiele.

W pracy stawiamy sobie lub mamy narzucone pewne cele, które musimy wykonać. Również w życiu stawiamy sobie cele i planujemy naszą przyszłość. Aby osiągnąć sukces, wychować nasze dzieci na świadomych muzułmanów, musimy skoncentrować się na tym, gdzie chcemy dojść i zaplanować poszczególne kroki, aby nasz cel osiągnąć. Nie

jesteśmy nigdy za starzy lub za młodzi, aby wprowadzić pewne zmiany do naszego życia. Jeśli marzymy o czymś, walczymy ze swoimi słabościami, możemy o to się modlić, bo nic nie jest niemożliwe dla Allaha. Ale pamiętajmy: „Zaprawdę, Bóg nie zmienia tego, co jest w ludziach, dopóki oni sami nie zmienią tego, co jest w nich!” (Koran, 13:11)³

Dagmara Sulkiewicz

1. <http://www.mzr.pl/pl/info.php?id=10> z 9.10.2012 r.
2. Program nauczania religii muzułmańskiej, Muzułmański Związek Religijny w RP, Białystok, sierpień 2009.
3. <http://www.facebook.com/MaliMuzulmanie> z 8.10.2012 r.

IZA MELIKA CZECHOWSKA

ŚWIĘTA MUZUŁMAŃSKIE - ASZUREJNY BAJRAM

Prawda Aszury

Aszura – to muzułmański dzień świąteczny przypadający w miesiącu muharram, obchodzony głównie przez szytów na

znak żałoby po śmierci imama Husajna, syna Alego bin Abu Talib, wnuka Proroka Muhammada (PzN). Jednak obecny jest również w tradycji tatarskiej. Tego dnia kobiety gotują wyjątkowy kompot z siedmiu rodzajów owoców, jagód i ryżu. Skąd wzięła się ta tradycja? Ano stąd, że wciąż funkcjonuje legenda, według której Fatima, matka Husajna i Hasana, na wieść o śmierci obu synów w wyprawie wojennej z rozpaczy pomieszała wszystkie potrawy, jakie przygotowywała na ich powrót. Czy legenda ta jest prawdziwa? Co mówi historia na temat okoliczności śmierci synów Alego i Fatimy oraz o całej ich rodzinie? Czym w rzeczywistości jest święto Aszura?

W owej legendzie główną postacią dramatu jest Fatima, córka Muhammada, a matka Husajna i Hasana. Była dzieckiem pierwszej żony Muhammada, Chadidży. Urodziła się ok. 605 roku, mniej więcej pięć lat przed pierwszym objawieniem Proroka. Inne źródła, szyickie, podają jako datę urodzenia okres 2 do 5 lat po pierwszym objawieniu, ale budzi to wątpliwości, ponieważ jej matka musiałaby wtedy przekroczyć już 50 rok życia. O rękę córki Proroka starało się wielu mężczyzn, Muhammad niezmiennie jednak odpowiadał, że czeka na znak z nieba, zanim podejmie decyzję, komu może ją oddać. Ostatecznie mężem Fatimy został Ali bin Abu Talib. Dokładnej daty ślubu nie sposób dzisiaj ustalić, ale najprawdopodobniej stało się to w roku 622 lub 623. Ich małżeństwo trwało 10 lat, czyli do śmierci Fatimy. I chociaż dozwolone było wielożeństwo, Ali nigdy nie ożenił się ponownie.

Z małżeństwa Fatimy i Alego urodziło się dwóch synów: Hasan i Husajn. Fatima była jeszcze raz w ciąży, dziecko to zmarło jednak w okresie niemowlęctwa lub, jak podają inne źródła, poroniła w wyniku napadu na jej dom, dokonanego

po śmierci Proroka przez Abu Bakra i jego zwolenników. Jednak to właśnie Hasan i Husajn są następnymi osobami, o których mowa w legendzie. Czy Fatima mogła rozpaczać po ich śmierci? Córka Proroka zmarła 10 lat po ślubie z Alim. Jej synowie byli więc małymi chłopcami. Czy mogli więc wziąć udział w bitwie i w niej zginąć? Legenda jak zwykle jest tylko legendą, niezupełnie mającą odbicie w rzeczywistości. Historia mówi bowiem, że synowie Alego osiągnęli wiek dorosły i byli imamami. Pierwszy po ojcu schedę objął Hasan. Urodził się on w roku 625, zmarł natomiast w roku 670, a po nim imamem został właśnie Husajn, urodzony w roku 626. Zginął pod Karbalą 10 dnia miesiąca muharram 680 roku. I to na pamiątkę jego śmierci obchodzony jest dzień świąteczny – Aszura.

Jakim imamem, jakim człowiekiem był Husajn? Według przekazów głęboko religijny, niezachwianie wierzący w dzieło Proroka. W czasie, gdy wokół szerzyło się już zepsucie, a głównym wrogiem potomków Muhammada i ich wspólnoty był człowiek nieprzestrzegający zasad wynikających z Koranu, czyli wnuk starego wroga Muhammada – Jazyd, Husajn przeciwstawiał się temu i stanowczo odmówił oddania hołdu osobie, którą uważał za całkowicie zdeprawowaną. Wyzwany do konfrontacji zbrojnej nie zgromadził wojska, nie wykorzystał nawet sił, które miał do dyspozycji. Z zaledwie setką ludzi stanął przeciw wojskom Jazyda, wiedząc, że jego misja skazana jest na niepowodzenie. Miał zatem świadomość, że tych, którzy pójdą z nim, spotka niechybna śmierć. Poprosił więc swoich zwolenników, aby go opuścili.

Czy Husajn osiągnął cokolwiek, idąc świadomie na śmierć? Czy oddanie sprawie Allaha przyniosło jakąkolwiek korzyść, skoro na pierwszy rzut oka widać, że w sensie fizycznym

niczego nie zyskał, a stracił życie? Czy śmierć imama miała sens dla wspólnoty? Jakie jest przesłanie Aszury, jako święta upamiętniającego męczeńską śmierć imama Husajna? Jest proste dla kogoś, kto dobro duchowe przedkłada nad dobra materialne. Powinno być zatem proste dla każdego muzułmanina. Ktoś taki jak Husajn, postępujący przez całe życie jak prawy muzułmanin, godny spadkobierca zasad ustanowionych przez Proroka, nie mógł złożyć hołdu człowiekowi podobnemu do Jazyda, który te zasady miał za nic i przeciw nim występował. Jednocześnie Husajn zdawał sobie sprawę, że wszelka walka zbrojna i militarne podboje to tylko tymczasowa zmiana. Nie zmieniają się bowiem ludzkie umysły ani serca. W dodatku prędzej czy później następna fala przemocy pochłonie poprzedni porządek.

Prawdziwą wartością są natomiast dobra duchowe, zasady ustanowione dla ludzi przez Boga, niezmiennie, w sposób prawdziwy wytyczające codzienne życie człowieka. Husajn wiedział, że ugięcie kolan przed Jazydem spowodowałoby, że jego panowanie zmiotłoby zasady islamu i zniszczyłoby tym samym dzieło życia Muhammada i jego potomków. Do tego nie chciał dopuścić. Poniósł śmierć na polu bitwy, składając modlitewny pokłon. Tym samym zademonstrował odwagę i opór w imię prawdy, sprawiedliwości i uczciwości. Stracił życie kłaniając się Allahowi, nie zaś człowiekowi, który próbował go do tego zmusić. Tymczasem wspólnota (umma), jako całość, poddała się woli Jazyda i przedislamskie obyczaje Arabii zaczęły narastać, tak, jak bał się tego Husajn. Bierność oznaczałaby jednak dla Husajna koniec islamu.

Dla wyznawców islamu Aszura jest dniem żałoby i zadumy nad bohaterstwem oraz poświęceniem życia w imię zasad uniwersalnych, w imię poszanowania dobra i

sprawiedliwości. Chociaż to święto szyickie, obchodzoną je również sunniccy Tatarzy. Post jest tu dobrowolny. Niektórzy poszczą także dzień przed i dzień po święcie. Wśród szyitów powszechne jest w tym czasie umartwianie się przez biczowanie, publiczne zadawanie sobie ran. Ulice wypełniają tłumy płaczących, biczujących się mężczyzn. Główne obchody mają miejsce oczywiście w Karbali, czyli w miejscu śmierci Husajna. Warto w tym miejscu wspomnieć, że ranienie się na znak żałoby jest niezgodne z zasadami islamu. Wypowiadają się przeciwko temu szejchowie, wydawane są fatwy. Wciąż jednak wielu jest takich, dla których żal po śmierci wielkiego imama można okazać jedynie przez zadawanie sobie samemu bólu na znak żałoby i solidarności z nim.

Taka jest prawda o okolicznościach śmierci synów Fatimy. Tym samym legenda pozostaje tylko legendą, choć włączając osobę rozpaczającej matki nadaje to całej tragedii jeszcze bardziej ludzki wymiar. Święto Aszura ma jednak głębszą wymowę i o tym nie powinno się zapominać. Jest nie tylko żałobą po wielkim imamie szyickim, ale przede wszystkim przypomnieniem idei, jaka przyświecała temu odważnemu człowiekowi, gdy decydował się na śmierć w imię swojej niezachwianej wiary. A wszystko po to, aby pokazać wspólnocie, że wartości islamu są niezbywalne i nie wolno ich zamienić na żadne inne.

Iza Melika Czechowska

7. TRAGEDIA W KARBALI

(według Sajjeda Chalida Dżaweda Maszhadiego)

To było tak i wyglądało bardzo dziwnie. Jeden z byłych towarzyszy Proroka Muhammada (Pokój z Nim) – Amir Muawija, naruszał czystość praw islamu. Niemądrze zasięgnąwszy opinii doradców, mianował swoim następcą swojego syna – Jazyda. Mówiono że pokierował się zdaniem Arabów i że Al-Mughira mu tak poradził. Dyskutowano o tej decyzji sprzecznej z poglądami innych grup. Główną przyczyną sprzeciwu był charakter Jazyda i sposób zarządzania w zasadzie niemający nic wspólnego z wysokim poziomem moralnym Władcy Wiernych. On – syn Beduinki ze szczepu Kelbi, która była dobra poetką i mieszkając w Karbala tęskniła za przestrzenią i pustynią, pogardzając przy tym korpulentnymi i brodatymi mężczyznami, którzy ją otaczali. Amir Muawija był zaś już w podeszłym wieku, z brzuszkiem. Miał jej to za złe, więc odesłał ją w rodzinne strony. Jazyd, który był razem z nią, wychowywał się na otwartej pustyni. Poznawał smak życia Beduinów i nawyki, takie jak zamiłowanie do zabawy, gonitwy i polowania oraz obojętność do religii. Wino i muzyka stanowiły również nieodłączną część jego życia.

Obywatele Medyny i Mekki byli przeciwni decyzji Muawiji, ponieważ wielu z nich pamiętało czas oraz styl życia Proroka (Pokój z Nim) i czterech kalifów i chcieli, aby obraz tych dni powrócił. Imam Hussajn bin Ali (Pokój z Nim), Abdur Rahman bin Abu Bakr (Pokój z Nim), Abdullah bin Umar (Pokój z Nim) i Abdullah bin Zubajr (Pokój z Nim) przewodzili tej opozycji. Basra i Kufa przyjęły do wiadomości nominację

Jazyda. Ustalając sytuację duchowego przywództwa, Amir Muawija podróżował do świętych miast Mekki i Medyny z tysiącem żołnierzy syryjskiego wojska.

Abdullah bin Zubajr radził mu nie zmieniać ustalonej tradycji nominacji lidera Wiernych. Prosił, aby akceptował poprzednie tradycje Apostoła Allaha (Pokój z Nim) i zostawił sprawę sukcesji do załatwienia ludziom samodzielnie, albo wybrał kogoś takiego, jakim był Abu Bakr (Pokój z Nim) – niekoniecznie z rodu Qurajszytów, ale potrafiącego sprostać wymogom. Może wybrać Umara jako najstarszego. Jednak Amir Muawija odrzucił wszystkie inne możliwości. Co prawda demonstrował swoją polityczną mądrość i nie wymuszał w tym momencie akceptacji. Jako mądry polityk był całkowicie świadom znaczenia opozycji starszych w Medynie. Chciał, aby koronować niezależnie od intencji medyńskiej opozycji, tj. Hussajna bin Alego (Pokój z Nim) i Abdullaha bin Zubajra (Pokój z Nim). Powiedział, że dla Hussajna najlepiej będzie trzymać go w garści i załatwiać grzecznie jako krewnego Apostoła Allaha. To Abdullah bin Zubajr jest tym, którego trzeba uważnie zniszczyć wraz z jego korzeniami i gałęziami.

Kiedy po śmierci swojego ojca Jazyd wstąpił na tron, niezwłocznie napisał do zarządcy Medyny, żeby wszyscy czterej członkowie wchodzący w skład Rady Starszych – złożyli mu przysięgę lojalności jako nowemu władcy. Abdullah bin Umar zaakceptował ten rozkaz, aby uniknąć konfrontacji, ale Hussajn (Pokój z Nim) i Abdullah bin Zubajr poszli do Mekki, by w spokoju rozważyć sytuację. Po objęciu władzy przez Jazyda wybuchały bunty w różnych częściach imperium. Obywatele Kufy byli stanowczo przeciwni jego rządowi. Napisali listy zapraszające Hussajna do przewodzenia powstaniu. Hussajn upewnił się, że cały Irak był gotowy pomóc mu w odbiciu kalifatu. Wysłał swojego

kuzyna Muslima bin Agila, żeby otrzymać raport o rzeczywistej sytuacji w Kufie. Szybko dostał jego pozytywne zapewnienia o przychylności i o tym, że powinien jak najszybciej przyjechać do miasta. W tym czasie ok. 40 tysięcy mieszkańców uważało się za zwolenników Hussajna, gwarantując mu sukces. Wiadomość o jego podróży rozprzestrzeniła się. Wielu przyjaciół i zwolenników próbowało odwieść go od tego posunięcia, ostrzegając o zmiennej naturze mieszkańców Kufy. Jednak zdecydował pojechać. Kiedy opuścił Medynę, sytuacja w Kufie zmieniła się całkowicie. Ubaidullah bin Zijad rozpoczął ofensywę, łamiąc opór w mieście i aresztując większość przywódców spośród opozycji. Wielu skazał na śmierć, wśród nich również Muslima bin Agila. Jego brutalna odpowiedź – powiew terroru – zupełnie zagłuszyła chęć sprzeciwu, tak jakby nigdy on nie istniał.

Imam Hussajn (Pokój z Nim) dowiedział się o śmierci wiernych muzułmanów w drodze do Kufy i towarzysze radzili mu zawrócić do Medyny i poczekać na pomyślniejsze prognozy. Muzułmańscy bracia związani arabską tradycją zemsty odrzucili jednak tę propozycję. Imam Hussajn kontynuował podróż i rozłożył obóz po zachodniej stronie rzeki Eufrat, kilka mil na północ od Kufy, niedaleko miejsca zwanego Karbala. Był koniec września 680 roku, kiedy imam Hussajn z grupą około 80 towarzyszy (wśród których byli jego synowie, bratankowie i inni krewni oraz wierni pomocnicy), rozłożyli obóz w Karbali, ledwo uzbrojeni na tyle, aby stanąć do walki. Ubaidullah bin Zijad wystął przeciwko nim cztery tysiące wojska pod komendą zaufanego Amra bin Sada bin Ali Waqqasa. Ta armia zwyciężyła nieliczną i źle wyposażoną grupę Hussajna.

Hussajn (Pokój z Nim) próbował zapobiec rozlewowi krwi i bronić swoich niewinnych pomocników, ukazując ich

bezbronność i wolę poddania się. Prosił o pozwolenie na powrót do Medyny lub spotkanie z Jazydem, aby mógł ustalić swoje sprawy. Proponował również, żeby pozwolono mu walczyć przeciwko nieprzyjaciołom Allaha. Kiedy zorientował się, że wrogowie chcą go zlikwidować, dał szansę ucieczki swoim towarzyszom. Przemówił do nich w nocy oznajmiając, że jego życiu zagraża niebezpieczeństwo, jednak oni mogą uciec pod osłoną ciemności. Nikt jednak nie chciał go opuścić.

Dziesiątego dnia miesiąca Muharram, 61 roku Hidżry – tj. 10 października, kiedy wszyscy jego synowie i krewni zostali zabici, bezbronny imam jeszcze walczył w swojej ostatniej bitwie. Wielki Imam Hussajn (Pokój z Nim) odświeżył tradycje swoich przodków, walczył nieustraszenie i umarł śmiercią bohatera. Głowę wnuka Proroka Muhammada (Pokój z Nim) obcięto, tak jak i innym jego krewnym, i wysłano Jazidowi do Damaszku. Oficjalnie Jazyd okazał swoje niezadowolenie z zastanej sytuacji, jednak mordercy nigdy nie zostali ukarani. Kobiety z rodziny Hussajna ocalały i zostały zawieszone do stolicy Umajjadów, skąd pozwolono im powrócić do Medyny. Tragiczna wiadomość rozprzestrzeniła się szybko w Mieście Proroka. Przyjęta ze smutkiem i płaczem, zupełnie powaliła mieszkańców Medyny. To już drugi raz Rodzina Proroka ucierpiała z powodu Sufianidów. W czasie bitwy opodał Uhud, kiedy Hind – babka Jazyda zrobiła to samo z wujem Proroka – Hamzą, co teraz również zostało wyrządzone Hussajnowi (Pokój z Nim).

Angielski historyk Gibbon wzruszony napisał: „Z dystansu wieków i klimatu tej tragicznej sceny śmierci Hussajna, jego sytuacja budzi sympatie w najbardziej zimnokrwistym czytelniku.”

W ten sposób zniknął najszlachetniejszy duch tamtego czasu i wraz z nim odeszli wszyscy mężczyźni, którzy byli członkami rodziny Proroka Muhammada (Pokój z Nim) Ocalał jedynie chory chłopiec Ali, który w późniejszych latach otrzymał wzniosłe przeznaczenie od Zajn-ul-Abidina (Ornament Pobożnych), a była nim kontynuacja domu Proroka Muhammada (Pokój z Nim).

Tłumaczenie z jęz. angielskiego: Elżbieta Shah

*Gazeta „Dawn”, Pakistan, 10 Muharram 1426 A.H. Sayyed
Javed Mashhad*

KALENDARZ NA NOWY ROK

1435 rok hidżry już za nami – jakże szybko ten czas leci... Przed nami teraz rok 2015, czyli według kalendarza muzułmańskiego 1436/37. W nim zaś znowu obchodzić będziemy święta, rocznice, dni ważne i mniej ważne, chociaż

każdy jest przecież dobry – abyśmy tylko zdrowi byli i zła nie czynili. W celu ułatwienia rozeznania w tych naszych świętach muzułmańskich, ale też i państwowych oraz katolickich, których wprowadzić nie obchodzimy, jednak warto wiedzieć, kiedy jakie przypada – przygotowaliśmy kalendarz z zaznaczonymi wszystkimi dniami wolnymi.

Najwyższe Kolegium Muzułmańskie MZR w RP

1436/37

Qara qış ayı **Styczeń** Yanvar

P	W	Ś	C	P	S	N
				1	2	3
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30	31	

Kiçik ay **Luty** Fevral

P	W	Ś	C	P	S	N
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	28		

Oraq ayı **Lipiec** İyül

P	W	Ś	C	P	S	N
				1	2	3
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30	31		

Arman ayı **Sierpień** Avqust

P	W	Ś	C	P	S	N
						1
3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30

Saban ayı **Marzec** Mart

P	W	Ś	C	P	S	N
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30	31					

Berim ayı **Wrzesień** Sentyabr

P	W	Ś	C	P	S	N
						1
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30				

Çiçek ayı **Kwiecień** Aprel

P	W	Ś	C	P	S	N
				1	2	3
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30			

Ekim ayı **Pazdziernik** Oktabr

P	W	Ś	C	P	S	N
						1
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30	31		

Gural ay **Maj** Mayıs

P	W	Ś	C	P	S	N
				1	2	3
4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	

Boş ay **Listopad** Noyabr

P	W	Ś	C	P	S	N
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30						

İlk yaz ayı **Czerwiec** İyün

P	W	Ś	C	P	S	N
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	15
15	16	17	18	19	20	22
22	23	24	25	26	27	29
29	30					

İlk qış ayı **Grudzień** Dekabr

P	W	Ś	C	P	S	N
						1
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30	31			

3.01. Miellud
(dzień narodzin Proroka Muhammada PzN)
17.06. Terañich (zapośnik)
18.06. 1. dzień Ramadanu
18.06.-16.07. Ramadani - miesiąc postu
1.07. Terañich
13.07. Kadyr Noc (Noc Przeznaczenia)

17-19.07. Ramadani Bajram
23-26.09. Kurban Bajram
14.10. Nowy Rok Muzułmański 1437 hidżry
23.10. Dzień Aszura (pokuty i postu)
23.12. Miellud
(dzień narodzin Proroka Muhammada PzN)

1.01. Nowy Rok
6.01. Trzech Króli
5-6.04. Wielkanoc
1.05. Święto Pracy
3.05. Święto Konstytucji
24.05. Zielone Święta

4.06. Boże Ciało
15.08. Święto Wojska Polskiego
1.11. Wszystkich Świętych
11.11. Święto Niepodległości
25-26.12. Boże Narodzenie

Muzułmański Związek Religijny w Rzeczypospolitej Polskiej • Sekretariat Najwyższego Kolegium
15-207 Białystok • ul. Piłsnecka 13 F

Kolejny numer
„TEOLOGII POWSZECHNEJ”
ukáže się 26 lutego 2015 r.
ZAPRASZAMY DO LEKTURY



UWAGA! W TP obowiązuje całkowita wolność słowa.

Poglądy prezentowane na łamach TP przez poszczególnych członków
dyskusji

nie zawsze są tożsame z poglądami Redakcji.

Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Kopiowanie materiałów dozwolone po uzgodnieniu z Redakcją.

TEOLOGIA POWSZECHNA

Czasopismo religijne * Nr 7 * Listopad 2014 r.

Redaguje KOLEGIUM REDAKCYJNE

Redaktor prowadzący – ks. Zbigniew Czertwan

Adres Redakcji: Sokolniki, ul. Górki 10, 39-432 Gorzyce k. Sandomierza,

Tel.: 796 122 334 , E-mail: tp.redakcja@gmail.com

Czasopismo religijne „Teologia Powszechna” wydawane jest przez:

Muzułmański Związek Religijny w Rzeczypospolitej Polskiej

ul. Piastowska 13F, 15-207 Białystok;

*

Polski Narodowy Katolicki Kościół w Kanadzie - Seniorat Misyjny w Polsce

ul. Kościuszki 37 b , 50-011 Wrocław

*

Kościół Starokatolicki w RP, ul. Gdańska 143, 90-536 Łódź

*

Wszelkie prawa zastrzeżone
